

LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłówia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce.

PRZEDSTAWIŁ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Serya XVIII.

KIELECKIE.

Część pierwsza

wydana z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządem Ignacego Stelcła.

1885.



19760

Podane w niniejszej Seryi wiadomości etnograficzne, są poniekąd dalszym ciągiem tych, które już skreśliliśmy w Seryjach V—VIII. Lud bowiem Kieleckiej gubernii, w fizycznych i moralnych swych cechach, nie o wiele różni się od Krakowskiego. Różnice te dopiero w miarę oddalenia od głównego punktu za jaki przyjęliśmy byli Kraków, występują coraz dobitniej, już to nabierając ku Zachodowi (w okolicy Sławkowa, Siewierza i t. d.), wiele właściwości i barw szląskich, już ku Wschodowi takich, które są znamię ludu Sandomierskiego, a których część przedstawiliśmy w Seryi II. Nie zacierają one jednak, osobliwie odnośnie do Sandomierzan, ogólnego charakteru małopolskiego ludu, o jakim napomknęliśmy w Seryi V na str. III i IV.

Szczegóły zwyczajów, mianowicie weselnych, wraz z pieśniami i muzyką, spisywaliśmy w latach 1852—1856 w różnych téj prowincyi okolicach, a przeważnie pod Chmielnikiem, Szydłowem, Stopnicą, Wiślicą, Koszycami, Szkalimierzem, Miechowem, Skalą, Olkuszem, Pilicą, Ogrodzieńcem, Siewierzem i Bendzinem. Powstał z tych notat dość obfity zbiorek, który wraz z dodaniem wiadomości czerpanych z różnych czasopism, ogłaszamy obecnie, z wyłączeniem jedynie tego, co w naszych nabytkach jedno-brzmiącym się okazało z nabytkami, jakie poczynił był i ogłosił już w tej materii ks. Władysław Siarkowski

w *Zbiorze wiadomości do Antropologii*, wydawanym rocznie przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

W liczbie zwyczajów przez nas podanych, na osobliwą zasługuje uwagę dosyć jeszcze upowszechniony obchód chłopców wiejskich z tak zwanym Toruniem czyli turem (obacz str. 44), godłem wiosennego słońca, wedle wywodów czeskiego uczonego Hanusza. Pod Krakowem (a miejscami i w odlegleszych od tego grodu stronach) towarzyszy Toruniowi Gwiazda, wskazując na chrześcijańskie piętno wyrażnie temu pogańskiemu nadane obchodowi. Niemniej ciekawemi, bo różnemi cokolwiek od wielkopolskich, są zwyczaje i gusła praktykowane we wstępną Środę. Obrzęd Sobótek zachowywany jest niemal powszechnie w południowych okolicach gubernii Kieleckiej, podobnie jak pod Krakowem. W Miechowskim palą je (acz krótko tylko) wieczorem w dniach Zielonych-swiątek, gdy pod Kielcami i w Stopnickim niecą je w wigilię św. Jana Chrzciciela. Wielce pouczającym byłoby zdobycie liczniejszych (jeśli istnieją) obrzędów tego szczegółów i pieśni, obok wskazania na mappie linii demarkacyjnej tych miejsc, gdzie panują ognie święto-jańskie od tych gdzie je niecą w Zielone świątki, o ile linię taką nakreśliłby się jeszcze dało przy stopniowem ich zatracaniu, w skutek rosnącego z każdym dniem u ludu do obrzędów dawnych zobojętnienia.

Nadmieniamy, iż prócz podanych tu pieśni, pochodzą także z Kieleckiego pieśni zamieszczone w Seryi I (*Pieśni ludu*, 1857) pod nr. 1.c, — 3.h, — 3.k, — 5.s, — 5.t, — 5.u, — 5.v, — 5.w, — 5.yy, — 5.zz, — 7.m, — 7.bb, — 8.r,igg, — 8.gg, — 9.r, — 12.j, — 12.q, — 18.a, — 25.h, — 25.i, — 28.a, — 28.b, — 36.g, — 38.l, — 38.m, — 40.c, — 16.y (str. 305).

B. H.

K R A J.

Utworzone w r. 1815 Krakowskie Województwo (mieszczące w sobie i odpadłe od dawnego Województwa Sandomirskiego powiaty Wiślicki i Chęciński), a obejmujące wówczas obwody: Kielecki, Stopnicki, Miechowski, i Olkuski, które później gubernii Kieleckiej otrzymały miano, — tak w r. 1827 opisuje Ł. Gołębiowski:

„Wszakże i teraz jak dawniej, Krakowskie przewyższa inne Województwa ludnością (stosunkowo uważając na milę kwadratową), jak i pamiątkami. Wszędzie jest coś, co do duszy i serca przemawia: to dawna świątynia, to grobowiec, to zakładu starożytnego szczątki. Kiedy gdzie indziej wyniosłe góry z wszelkiej barwy i życia odarte; tu z pomiędzy skał lichych wydobywają się krzewy i zarośla, i mniej okropnemi a bez porównania piękniejszymi je czynią. Żywnością swą, niwy wielu miejsc w Krakowskiem stają w równi z błogiem Podolem i bujną Ukrainą. W łonie tej ziemi ukryte drogie skarby; jedne już dobywają (i dobywali), inne zdają się ludzkiej tylko oczekiwać dłoni, ażeby ją wzbogaciły, dziś dają nam miedź, żelazo, węgiel, marmur, a wkrótce może i solą obdarzą.“

„U możniejszych, w mierniejszym stanie i poziomiej chatce, dziś jeszcze ujrzysz ową staro-polską gościnność; a lud tameczny ochoczy, nieznękany, nieodrodne przodków swych plemię, w okazalszej i swobodniejszej postawie, w oczach i ruszeniu całym, w mowie swój i wyższą kulturę i szlachetniejsze pomysły wskazuje, i czyli to lekko na siodle siedząc jednym lejcem czworokonnym włada zaprzęgiem, czy ochoczy wywija tany, krzesze podkówkami skoczne wycinając hołubce z strojną w korale, haftowaną koszulę i przyrodzone wdzięki dziewicą, przyspiewując jęj utworzone przez siebie wesołe

narodowe śpiewki; — zawsze widok ten przejmując, cieszy i rozkliwia, przywiązuje do krajiny, pochłubić się mogącej takimi i między współwspółstwem nawet mieszkańcy“.

Dalej opisuje Gołębiowski lasy ¹⁾, góry i ich (jako i ziemi) skład geologiczny. Następnie mówi o rzekach, cytując parę pamiątek historycznych do nich przwiązanych. I tak: rzeka Dobrza ma początek w Sandomierskiem, płynie przez Białogon koło Biesaka i Zagród, i przybiera nazwisko Trupiniec od bitwy jakiej zapewne w tych miejscach stoczonej; koniec biegu téj rzeki u Nidy ²⁾. Jezioro Żydowiec niema widocznej komunikacji z Nidą, lecz podziemne otwory łączą go zapewne z tą rzeką; przybiera bowiem jezioro wtenczas kiedy i ta rzeka przybiera; spód torfowy napojony siarką i dlatego ryb w niem nie widać, w innych zaś jeziorach znajdują się gatunki rzeczne.

„Liczne są tu kopalnie kruszcu, węgla i t. d. (tak zwane u górników góry). Oddawna były one znane i wyzyskiwane, jak n. p. kopalnie srebra w Olkuszu. Zygmunt August 1550 roku Chęcinom ³⁾, a 1551 Olkuszowi nadaje jura montana, z obowiązkiem 10tęj olbory i grosza od niecki kruszcu. Również i Stefan Batory dozwala wielu prywatnym otwierać kopalnie i dobywać kruszec. (Ob. Opisanie fabryk żelaza w Polsce przez Jana Osińskiego str. 13); ruda żelazna głównie w powiecie Kieleckim i Włoszczowskim. Teraz (1827) znajdują się pokłady węgla kamiennego w rządowych dobrach: Olkuszu, Dąbrowie, Niemcach, Strzyżowicach, Bendzinie i w wielu prywatnych. Glinka ogniotrwała koło Radlina, Miedzianej-góry i Dąbrowy. Kreda między Szańcem i Skórzowem. Gips w Zagościu, Sienicy, Siedleu, Wiślicy, Goryslawicach, Lelowicach, Górach, Posądy,

¹⁾ Przy urzędnikach leśnych, byli zawsze i dozorczy lasowi. Strażnik leśny nazywał się (w Krakowskim i na Szląsku) Zielonka, od mundurowu zielonego w jaki był ubrany.

²⁾ „Nazwisko rzeki Nidy wywodzą podania ludu, od pięknej Polki tém imieniem nazwanej; kochanki Olbroma, który gdy ją opuścił dla Zędzili, stroskana Nida w nurtach téj wody, koniec swych cierpień znalazła. (Pszczołka krakowska, T. III, str. 161)“. — Myt ten przypomina uderzająco myt o Wandzie (obacz Przypisy).

³⁾ Obacz ks. Wład. Siarkowskiego: Materyjały do etnografii w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. 106. (Chęciny).

K R A J.

Utworzone w r. 1815 Krakowskie Województwo (do którego przyłączono i odpadłe od Województwa Sandomirskiego powiaty Wiślicki i Chęciński) tak opisuje w r. 1827 Ł. Gołębiowski.

„Wszakże i teraz jak dawniej, Krakowskie przewyższa inne Województwa ludnością (stosunkowo uważając na milę kwadratową), jak i pamiątkami. Wszędzie jest coś, co do duszy i serca przemawia: to dawna świątynia, to grobowiec, to zakładu starożytnego szczątki. Kiedy gdzie indziej wyniosłe góry z wszelkiej barwy i życia odarte; tu z pomiędzy skał lichych wydobywają się krzewy i zarośla, i mniej okropnemi a bez porównania piękniejszymi je czynią. Żyznością swą, niwy wielu miejsc w Krakowskiem stają w równi z błogiem Podolem i bujną Ukrainą. W łonie téj ziemi ukryte drogie skarby; jedne już dobywają (i dobywali), inne zdają się ludzkiej tylko oczekiwać dłoni, ażeby ją wzbogaciły, dziś dają nam miedź, żelazo, węgiel, marmur, a wkrótce może i solą obdarzą“.

„U możniejszych, w mierniejszym stanie i w poziomej chatce, dziś jeszcze ujrzyć ową staro-polską gościnność; a lud tameczny, ochoczy, nieznękan, nieodrodne przodków swych plemię, w okazalszej i swobodniejszej postawie, w oczach i ruszeniu całém, w mowie swój i wyższą kulturę i szlachetniejsze pomysły wskazuje, i czyli to lekko na siodle siedząc jednym lejcem czworokonnym włada zaprzęgiem, czy ochoczy wywija tany, krzesze podkówkami skoczne wycinając hołubce z strojną w korale, haftowaną, koszulę i przyrodzone wdzięki dziewicą, przyspiewując jój utworzone przez siebie wesołe

narodowe śpiewki; — zawsze widok ten przejmuję, cieszy i roztkliwia, przywiązuje do krajiny, pochlubić się mogącą takimi i między współstwem nawet mieszkańcy“.

Daléj opisuje Gołębiowski lasy¹⁾, góry i ich (jako i ziemi) skład geologiczny. Następnie mówi o rzekach, cytując parę pamiątek historycznych do nich przywiązanych. I tak: rzeka Dobrza ma początek w Sandomierskiem, płynie przez Białogon koło Biesaka i Zagród, i przybiera nazwisko Trupinieć od bitwy jakiej zapewne w tych miejscach stoczonoj; koniec biegu téj rzeki u Nidy²⁾. Jezioro Żydowiec niema widocznej komunikacji z Nidą, lecz podziemne otwory łączą go zapewne z tą rzeką; przybiera bowiem jezioro wtenczas kiedy i ta rzeka przybiera; spód torfowy napojony siarką i dlatego ryb w niem nie widać, w innych zaś jeziorach znajdują się gatunki rzeczne.

„Liczne są tu kopalnie kruszcu, węgla i t. d. (tak zwane u górników góry). Oddawna były one znane i wyzyskiwane, jak n. p. kopalnie srebra w Olkuszu. Zygmunt August 1550 roku Chęcinom³⁾, a 1551 Olkuszowi nadaje jura montana, z obowiązkiem 10tęj olbory i grosza od niecki kruszcu. Również i Stefan Batory dozwala wielu prywatnym otwierać kopalnie i dobywać kruszec. (Ob. Opisanie fabryk żelaza w Polsce przez Jana Osińskiego str. 13); ruda żelazna głównie w pow. Kieleckim i Włoszczowskim. Teraz (1827) znajdują się pokłady węgla kamiennego w rządowych dobrach: Olkuszu, Dąbrowie, Niemcach, Strzyżowicach, Bendzinie i w wielu prywatnych. Glinka ogniotrwała koło Radlina, Miedzianej-góry i Dąbrowy. Kreda między Szańcem i Skórzowem. Gips w Zagościu, Sienicy, Siedlcu, Wiślicy, Gorzysławicach, Lelowicach, Górach, Posądy,

¹⁾ Przy urzędnikach leśnych, byli zawsze i dozorczy lasowi. Strażnik leśny nazywał się (w Krakowskiem i na Szląsku) Zielonka, od munduru zielonego w jaki był ubrany.

²⁾ „Nazwisko rzeki Nidy wywodzą podania ludu, od pięknej Polki tém imieniem nazwanej, kochanki Olbroma, który gdy ją opuścił dla Zędzili, stroskana Nida w nurtach téj wody, koniec swych cierpień znalazła. (Pszczółka krakowska, T. III, str. 161)⁴⁾. — Myt ten przypomina uderzająco myt o Wandzie; Nida = unda = Wanda“.

³⁾ Obacz ks. Wład. Siarkowskiego: Materyały do etnografii w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. 106. (Chęciny).

Koniuszy, Wrocimowicach. Kamień wapienny do rzeźbiarstwa zadatny w górach Pińczowskich, Sułkowskich, Kikowskich. Marmury są w rozmaitych kolorach w okolicach Kielc i Chęcin: pod Kostomłotami zielony czerwono-plamisty, przy kieleckim zamku ciemny, na Karczówce i w górze Kadzielnia popielaty, koło Chęcin w górze Jerzmoniec czerwono-cętkowany, w górze Zelejowej w plamy żółte z czerwonymi żyłkami ciągnie się aż do Miedzianki, w górze Zamkowej i Okraglicy jest brązowo-czerwony, w Szewskiej (Szewce) popielaty, pod Jednicą (Jedlnicą) żółty, na gruncie miejskim Chęcińskim biały z osadem w pewnej części miedzi, w Słupcu brązowy, w Tarnoskałe brudno-biały, w Olkuskiem w Szklarach czarny. (ob. Pamiętnik kielecki z r. 1874). Rzemieślnicy z Włoch za Stanisława Augusta sprowadzeni i w Czerny osiedli (ob. *Lud*, Ser. V, str. 40) pierwsi nauczyli piękne z marmurów sprzęty wyrabiać i nadawać im polysk. Miejscami znajduje się i kamień litograficzny. — Solą napuszczone są wody pomiędzy Buskiem, Wiślicą, Nowém-miastem; w pierwszym z tych miejsc za króla Poniatowskiego była gradynia dziś zniszczona. W Solcu przez Zborowskich, a następnie przez Tarnowskich posiadanych, przywileje monarsze dozwalały warzyć pewną liczbę soli beczek. Wody słonawej używa lud prosty w Sulisławicach i Owczarach do gotowania potraw i za napój dla owiec. Siarka wyrabia się w Czarkowych; wody siarczane wytryskają w Chwalibogowicach, Piestrzeńcu, Gorzkowie, Busku i Dobrowodzie: tu biskupi krakowscy niegdyś używali zdrowie przynoszących kąpeli (wedle Starowskiego). — Rudy żelaznej dostają w Miedzianej-górze i Dąbrowy w Kieleckiem, brunatnej w czerwoną przechodzącej, którą posyłają do hut w Samsonowie. Obfite rudy żelaznej pokłady znajdują koło Bendzyna, w Siemoni i w prywatnych wsiach w Dobieszowicach i Porębie. Piece żelazne są w gminie Żarki maślońskie, w Porębie (gminie Mrzygłód), w Mijaczowie, w Ciszówce. — Galman jest w Olkuszu, Starczynowie, Bukownie, Strzemieszycach, Życheicach, Lgocie, Rogoźniku, Bolesławie, Niesułowicach. — Ołów jest w prywatnej wsi Bolesławie, około Czarnowa, Dąbrowy, Karczówki, Szczukowie i z Wyrobisków koło Sławkowa i Olkusza; oddzielają go równie od galmanu. — Rudy miedzianej obficie znajduje się w okolicach Kielc i Chęcin; gatunki jęj czarno-miedź i miedź siarkowana zwykle z srebrem połączona, ilasta, kruszec miedzi malakitu, lazuru i miedzi rodzimęj. — Huty rządowe o dwóch piecach do miedzi,

znajdują się w Niewachlowie, w Białogonie zaś trzy piece wielkie, (dwa do miedzi, jeden do ołowiu), czwarty rewerberyczny topiąc razem oba kruszce, złuży do oddzielenia potem srebra od miedzi, piąty piec sajgierowy (Seiges-hütte). — Mosiędzarnia w Białogonie kraj cały opatruje. Hamernia i walcownia tamże i w Swywoli, daje blachę miedzianą i mosiądz. — Cynkowe huty są w Dąbrowie, Niemcach, Bobrowku, Malinowicach“.

Stan przemysłu górniczego od czasu skreślenia tych notat przez Gołębiowskiego, znacznym już tak tu jak i w całym kraju uległ zmianom, jakkolwiek w niektórych wskazanych przezeń miejscowościach, zachował on jeszcze dawniejszy swój tryb i charakter. W wielu atoli miejscach nowe otworzono kopalnie i nowe wydobywania bogactw w nich zawartych zaprowadzono środki. Postęp tych robót wykazuje dzieło H. Łabędzkiego (Górnictwo w Polsce, 1841) jak i inne późniejsze. Mianowicie też wyzysk i odstawa węgla kamiennego z Dąbrowy, od czasu wybudowania drogi żelaznej warszaw.-wiedeńskiej, na niezwykle rozrosły się rozmiary. Przytaczając krótki ów Gołębiowskiego pogląd na skład geologiczny ówczesnego województwa krakowskiego, dziś gubernii Kieleckiej (który szerzej opisały następnie Encyklopedia Orgelbranda, Gazeta Kielecka z r. 1874 i inne czasopisma), mieliśmy jedynie na myśli zaznaczyć pobieżnie właściwości terytoryalne prowincyi, która nam podała wątek do skreślenia właściwości jej etnograficznych, dziełem niniejszém objętych.

Kieleckie.

1. Stolica gubernii, Kielce, są miastem wewnątrz czystém, mającém obszerny rynek i bruki dobre, a chodniki ułożone z płyt marmurowych, w które okolica obfituje. (Kłosa).

„Założył je Gedeon herbu Gryff, biskup krakowski w r. 1172 czy 1173, w pośród lasów nad prądem Silnicą¹⁾, wznosił na wzgórzu kościół z ciosowego kamienia i podniósł go do stopnia kolegiaty (w nowszych czasach na katedrę biskupią wyniesioną). Świątynia ta pomimo przerabiania we frontonie, zachowała swą pierwotną postać i ma wiele nagrobków.

Zamek czyli pałac po-biskupi z 4 basztami i pięknym ogrodem przez tegoż Gedeona, a podług innych dopiero przez biskupa krakowskiego Zadzikę w r. 1635—42 wystawiony, w kształcie czworokąta, rzeźbami strojny, posiadał portrety biskupów krakowskich; dziś jest siedziskiem rządu gubernialnego. Długie jego krużganki łączyły dawniej z sobą obok stojącą wspianą kolegiatę, jak i kościółek ś. Trójcy wystawiony przez Gembickiego r. 1648, w którym słucha mszy ranniej młodzież seminaryalna i gimnazjalna. Klasztor niegdyś Panien Miłosierdzia, później gmach władz rządowych. Wśród rynku wznosił się niegdyś ratusz, dziś zburzony. Na przedmieściu Borzęckiem jest dawny kościółek ś. Wojciecha, który założyć miał sam ten święty; pierwotnie zbudowany z modrzewi, w r. 1762 został

¹⁾ Rzeczka Silnica wody swe oddaje i bliskiemu stawowi. Miejskowa tradycja mówi, że jakiś książę (zapewne ów biskup) polując w gęstych borach, odbiwszy się od swego orszaku, zmęczony i bezsilny upadł na jej wybrzeżu. Pragnienie usta mu paliło; zaledwie jednak, zacerpnąwszy hełmem wody się z téj rzeczki napił, uczuł nie tylko ożwieźwienie ale od razu niezwykłą krzepkość, tak, że dosiadłszy na powrót konia, wkrótce znalazł się w gronie swoich towarzyszy; rzeczkę tę przeto nazwał Silnicą, jako powracającą siły wyczerpane i odżywiającą.

murowanym. Jest tu i cerkiew greko-wschodnia. Wedle dawnych przywilejów, żydzi mieli wzbronione mieszkanie w tém mieście; od kilkudziesięciu lat zakaz ten zniesiono, i powoli coraz ich większa napływa liczba.

Okolice miasta są piękne i obfitują w nieprzebrane kopalnie, z których, dochody znaczne pobierał niegdyś biskup krakowski; wydobywają z nich marmury, piaskowiec, wapno i żelazo, z drzewa znów wyrabiają gonty, rozkupywane na całą guberniję. — Do najbliższych miejsc należy góra KądzIELNA, niezbyt wysoka, marmurowa, porośła w części jałowcem. O 3 wiorsty leży wyniesiona na 1100 stóp góra marmurowa Karczówka z wznoszącym się na jęj wierchołku wśród lasu kościołem i klasztorem ks. Bernardynów z wysoką śpiczastą wieżą, założonym r. 1524 przez biskupa Szyszkowskiego⁴.

Ks. Franc. Jabłoński: Opis miasta Kielc (ubiór i rycina) (Pamiętnik Sandomierski, Warsz. 1829, tom I, str. 55—97). — Ks. Witkowski: Kolegiata N. P. Maryi w Kielcach (Pamiętnik religijno-moralny, Warsz. 1845, tom 9, str. 193. — J. M. Wiślicki: Opis Król. Polsk. pod względem statyst. i t. d. Warsz. r. 1850, tom II. — Tygodnik illustr. Warsz. 1867, nr. 425 (i nr. 47): Pałac zwany dawniej po-biskupim w Kielcach. — Kłosa, Warsz. 1871, nr. 314 i 332: Opis Kielc. — Pamiętnik kielecki, Kalendarz na r. 1871. Kielce. — Ks. Wład. Siarkowski: Groby kościoła N. Maryi Panny w Kielcach i bulla erekcyjna dyecezyi i katedry kieleckiej, Warsz. 1872.

2. Miedziana-góra, leży na gruntach wsi Kostomłoty na 988 stóp nad powierzchnią morza, miejscowość ważna z powodu kopalni miedzi. (obacz: K. Kossowski: O kopalni rudy miedzianej około Kielc, Chęcin i Małogoszczy w Bibliotece warszawskiej na r. 1845, marzec i kwiecień¹).

3. Leszczyny, wies. Między tą wsią a Cedzyną jest cmentarzysko pogańskie, z którego już w r. 1827 wydobywano urny. Miejscowość ta pagórkowata, przecięta drogami z Kielc do Leszczyn

¹) W gruntach folwarku Brzozówka (Kielce) znajduje się kamień litograficzny. Specyalny górnik, zwiedzający kopalnie prywatne, znalazł rudę miedzianą, nawet malachit, i galman (rudę cynkową) w Wólce Kłockiej, a w Morawicy kamień litograficzny. Ten ostatni znaleziony został w gub. Kieleckiej już w 4 miejscach: w Brzozówce i Domaniewiczach pod Wolbromem; biały, twardy; i inne żółtawe miększe pod Małogoszczem, w Morawicy i pod Sobkowem (Gazeta Kielecka, 1874, nr 49).

i Radlina, obejmująca przestrzeni kilkadziesiąt morgów piasków lotnych i nieużytków, znaną jest powszechnie pod nazwą: Turki. Przywiązaną nawet jest do niej legenda, że dawniej w czasie napadów nieprzyjaciół był tu obóz turecki, że żołnierze nieprzyjacielscy zamierzali złupić i spalić kościół w Leszczynach, ale za przyczyną św. Jacka, którego obraz w tymże kościele znajduje się i dotąd od okolicznego ludu szczególniej czei i poszanowania doznaje, zostali cudownie pogromieni i obóz nocą pospiesznie opuścili (Gazeta Kielecka z r. 1874 nr. 57; dalej daje gazeta szczegółowy opis cmentarzyska. — (Zbiór wiad. do Antropologii, Kraków, 1878, tom II, str. 211).

4. Daleszyce miasteczko, ma kościół zbudowany w r. 1221 przez Iwona Odrowąza, w którym obraz cudowny Matki Boskiej.

5. Słupiec wieś pod Daleszycami; były tu łomy marmuru w górach Zygmunto-wskich, Zelejowej i Okrąglicy.

6. Białogon wieś fabryczno-rolnicza o pół mili od Kielc, nad stawem, którego wody służą za główny motor do ruchu warsztatów mechanicznych do wyrobów żelaznych i machin rolniczych.

7. Chęciny miasteczko na wyniesieniu, głównie przez żydów osiadłe, niegdyś posiadłość biskupów krakowskich. Kazimierz W. opasał miasto murem i wznosił zamek z trzema wieżami na więzienia trzech stanów przeznaczonemi. Odnowił go Bona, lecz zburzyli Szwedzi, i dziś sterczy jako ruina na górze 1100 stóp wysokości; wchodząc na nią zwracają uwagę nagrobki z marmuru po obu stronach drogi. W Chęcinach są ułamki dwóch starożytnych posągów; lud prosty nazywa je Dziadem i Babą i uznaje w nich zabytki bałwochwalstwa naszego¹). Poniżej zamku, w starych Chęcinach był pałac z ogrodem, gdzie odpoczywał Jan III po wyprawie wiedeńskiej. Tu były kopalnie ołowiu, srebra, lazuru i marmuru, jak i fabryki wyrobów marmurowych. Z marmuru chęcińskiego jest kolumna Zygmunta III w Warszawie. U stóp góry jest kościół farny z XIVgo

¹) Z. Chodakowski w liście z listop. 1817 pisze: „W Chęcinach Babę ogromną z marmuru tamiecznego wyrobioną, nagą, przepasaną dębowym liściem i wiankiem liściowym na głowie, stojącą od niepamiętnych czasów pod jednym domem, przerysowałem; otrzymać jęj do Puław w żaden sposób nie zdołałem“. Babę tę zapragnął posiadać, lecz równie bezskutecznie, i Stan. Staszic dla Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie.

wieku z kaplicą, którą fundował Fotyga wójt w XVII wieku, dalej klasztor Franciszkanek czyli Klarysek, dziś na dom poprawy zamieniony. — W miejscu przyległym Trupiańnią zwaną, Czarniecki poraził Szwedów, uderzywszy na nich z nienacka. (Muzeum domowe, Warsz. 1838, tom 2, str. 221 p. T. Z. — Księga świata, Warsz. 1855, I. str. 101 p. Hip. Skimborowicza. — Tygodnik illustr. Warsz. 1865, nr. 108 daje wizerunek bramy tryumfalnej wzniesionej pod Chęcinami r. 1603, dziś znacznie zrujnowanej.

8. Małogoszcz, miasteczko wśród wzgórz, za Kazimierza W. murem obwiedzione; ma kościół przez tegoż króla 1342 r. wzniesiony. Tu zmarł śmiertelnie ranny w bitwie pod Szczekocinami generał Grochowski w r. 1794. — W r. 1863 stoczono tu bitwę.

9. Włoszczowa, miasteczko, dziedziczne niegdyś Otwinowskich; dom murowany z ogrodem istniejący dotąd, był siedziskiem Waleryana Otwinowskiego, znanego tłumacza Przemian Owidyusza¹⁾. Za Zygmunta I miała zbór kalwiński, przy którym był kaznodzieja Grzegorz z Żarnowca.

10. Kurzelów, miasteczko, niegdyś własność arcybiskupów gnieźnieńskich, ma kolegiatę zbudowaną w r. 1360.

11. Czarnca, wieś blisko Włoszczowy, miejsce urodzenia hetmana Stefana Czarnieckiego, którego i grób znajduje się w kościele przez niego wzniesionym, a poświęconym w r. 1659. W kaplicy nad głównymi drzwiami umieszczona tablica, opiewa: że Czarniecki po oswobodzeniu swój ojczyzny, dłonie krwią nieprzyjaciół zbroczone w wapnie obmywszy, na podziękowanie Bogu kościół ten postawił²⁾.

¹⁾ Kłosy, Warsz., 1874, nr 484 mówią (w liście p. J. A.) o cmentarzu z popielnicami przy szosie od Włoszczowy ku Kielcom, na pagórku piaszczystym. We Włoszczowie za dworem, na dawnych trzęsawiskach, znajduje się kopiec usypany ręką ludzką, tam gdzie stoi figura ś. Jana. Pogłoski miejscowe twierdzą, że przed kilkunastu laty dzierżawca odkrył we środku tego kopca drzwi, lochy i skarby.

²⁾ W kościele jest dzwon z Moskwy zabrany, na którym ma być krew (którą zmyć nie można) duchownego, co się na nim położył gdy go Polacy zabierali i głowę mu ucięli szablami. (Przyjaciół ludu, Leszno, 1843, rok 9, półrocznik 2, nr 40). — O Czarnym v. Czernym obacz także przypis ks. Wł. Siarkowskiego w Zbiorze wiad. do Antropologii, Krak. 1880, tom IV, str. 83.

12. Secymin, ze zwałiskiem zamku na górze. Niegdyś mieli tu kościół Aryanie. W pobliżu były kopalnie, w których znajdowano lazurowy kamień i srebro. (ob. Pamiętnik Sandomierski, Warsz. 1829, tom 1, str. 46: Kościół w Seceminie).

13. Zarzyce, wieś należąca do parafii Goleniowy, miejsce urodzenia Stanisława Konarskiego, Pijara.

14. Nagłowice i Oksza nad rzeką Nidą, dziedziczne wsie rymotwórcy Reja; ta ostatnia przez niego założona, od herbu rodzinnego swe nazwisko otrzymała. Lipy tego męża ręką sadzone w ogrodzie koło dworu istnieją dotąd.

15. Wodzisław, miasteczko nad rz. Miszawą, dawniej Włodzisław, gniazdo Lanckorońskich. W kościele są nagrobki wielu ze znakomitszych ludzi tego rodu.

16. Piotrkowice wieś, miała klasztor Bernardynów, później Benonom oddany.

17. Jędrzejów, klasztor Cystersów okazały wzniesli Gryfowie, Janisław biskup Wrocławski (potem arcybiskup Gnieźnieński) i Klemens brat jego; księży z Mariemont z Burgundii sprowadzili. Kościół dla nich postawiony w r. 1118, poświęcił Maurus Francuz, 12ty biskup krakowski. Tym zakonnikom 7 wsi i miast nadał założyciel, na mieszczan wkładając obowiązek dostarczać klasztorowi słaździ i sere bydłych. Złożywszy krakowskie biskupstwo, Wincenty Kadłubek osiadł tu i życia dokonał w r. 1223. Klasztor miał bibliotekę i organy, jedne z największych. (A. Z. Helcel: O klasztorze Jędrzejowskim i nagrobku Pakosława kasztelana krak. w Roczniku Towarz. nauk. krak., czerwiec, 1852, str. 106, i w Bibliot. Warsz. marzec, 1853). Dawniej w Jędrzejowie słynęły Jarmarki, mianowicie na konie i owce, 12—19 czerwca odbywane.

18. Mokrzko (dolne i górne), wieś dziedziczna Kozuchowskiego, miała drukarnią, z której wyszedł pięknie wybity zbiór praw polskich.

Stopnickie.

1. Sobków, miasteczko nad rz. Nidą, z pałacem po Szaniawskich.

2. Pierzchnica, miasteczko z kościołem zbudowanym r. 1800 przez wojewodę Macieja Sołtyka.

3. Tarnoskała, wieś parafii Piotrkowice, Tarnowskich; ma dwór z licznym zbiorem ksiąg, rękopisów i roślin rzadkich.

4. Chmielnik, miasto pamiętne klęską Polaków za czasów Bolesława Wstydliwego. Kościół parafialny przez Oleśnickich wystawiony, konsekrował Bodzanta. Była tu kalwińska świątynia i szkoła, której rektorem był Jan Lublanin. — Bibliot. Warsz. 1858, Lipiec, (Notaty z wycieczek po kraju — z rękopisu ś. p. Wład. Wieczorkowskiego; Chmielnik — lud).

5. Kije, wieś między Pinczowem a Chmielnikiem, gdzie znajduje się chatka wiejska starannie przez dziedzica (w r. 1827 Lancorońskiego) utrzymywana, w której gościło trzech królów: August II, Karol XII i Stanisław Leszczyński w przeciągu jednej godziny.

6. Klissów v. Klessów, wieś do parafii Kije należąca, pamiętna bitwą przez Karola XII króla Szwedzkiego z wojskiem saskim i polskiem stoczoną w lipcu r. 1702. Jeszcze dotąd odkopują tu szczątki broni, a dziedzie zachował stół, przy którym ten zwycięzca z generałami swimi obiadował. (ob. ks. Wład. Siarkowskiego: *Materiały w Zbiorze wiad. do Antropologii*, Kraków, IV, str. 106).

7. Motkowice, wieś; na przyległej górze jest miejsce zwane grodziskiem.

8. Pinczów, miasto nad rz. Nidą, otoczone murem, na miejscu wsi Piandziczów przez Jana Oleśnickiego Głowacza, wojewodę Sandomirskiego założone. Podanie mówi, iż miało ono otrzymać nazwę od pięciu sów. O winnicach na bliskich wzgórzach wspominają księgi klasztoru Paulinów niegdyś Pinczowskich. Wspaniały tu był na wzgórzu zamek, z ogrodem. Zbudowali go Oleśnicy, z których rodu za Zygmunta Augusta Mikołaj Głowacz przyjąwszy nową wiarę, dał przytułek Stankarowi i innym różnowiercom. W r. 1550 postawił on tu zbór nowy; były tu głośnie wówczas na kraj całe szkoły i drukarnia dyssydencka. — Gdy Myszkowski, biskup krakowski nabył Pinczów, pomnożyła się ludność katolicka, a Aryanie przenieśli się do Rakowa. — Dziś (w roku 1830) dwa kościoły tu są katolickie; jeden po zniesieniu Paulinów Norbertankom z Buska przeniesionym oddany, drugi Reformatów na Mirowie. — Tygodn. illustr. 1865, nr. 290 powiada: „Cichy dziś, obszerny rynek pinczowski, otoczony dokoła murowanymi domami, które wszystkie zbudowane są pod arkadami, tylko drobny handel zajmuje. Tu stała cudnie zbudowana i opiewana przez poetów łąnia pinczowska, jaśniejąca marmurowymi posągami. Dalej była fontanna i mieściły się

szkoły zwane Atenami polskimi i drukarnia, w której tyle rzadkich dzieł wydano; — teraz po tém wszystkiem i śladu nie pozostało“. W nowszych czasach pałac tu wystawiła margrabina Wielopolska. Okolica obfituje w piaskowiec i wapień. (ob. *Dziennik Wileński*, 1829, tom 8, str. 371: Wizerunek łaźnie pinczewskiej; odbitek dawniej broszury wierszem ją opisującej około r. 1600. — Przyjaciół ludu, Leszno, 1842 nr 42: Pinczów, kaplica ś. Anny, Grodzisko, p. X. W.).

9. Krzyżanowice wieś. Jaksa żołnierz wróciwszy z wojen krzyżowych wystawił tutejszą świątynię, później w r. 1788 przez Hugona Kollataja odświeżoną. Bolesław Wstydlivy założył tu klasztor Norbertanek; Jagiełło r. 1416 przeniósł je do Buska. (ob. *Zbiór wiad. do Antropologii*, Kraków, III, str. 43).

10. Busko miasto, posiadało klasztor Norbertanek fundowany r. 1200 przez Wita, biskupa płockiego i brata jego Dersława. W r. 1287 wyniósł je Leszek Czarny do rzędu miast. Gdy klasztor i kościół spłonął w r. 1819, mniszki przeniesiono do Pinczowa. Mieszczanie trudnią się rolnictwem, małe ich domy zaledwie dać mogą przytułek licznie zjeżdżającym się co rok gościom. W środku miasta założono r. 1833 bulwar i osadzono go drzewami; później postawiono łaźienki i t. d. Źródła mineralne leżą o ćwierć mili od miasta ze strony południowej, w obrębie tak zwanych legaackich gruntów należących niegdyś do Norbertanek. Odkrytem ono zostało r. 1776 przez księdza Ossowskiego, który kopał tu szybik dla wynalezienia soli. Źródło pokryte r. 1838 rotundą; woda jego czysta, zapachu nieprzyjemnego (zgniłych jaj) pochodzącego z gazu wodorodno-siarczanego, smaku słono-gorzkiego. (ob. Dr. Adolf Berends: *Busko i jego źródło mineralne*, Warsz. 1834. — *Przyjaciół ludu*, Leszno, 1839, nr 47. — *Encyklopedia Orgelbranda*. — Bibliot. Warsz. 1854, czerwiec: *Notaty z podróży Wład. Wieczorkowskiego*. — *Rozbiór chemiczny dali doktorowie Werner (1832), Berends, Grygorowicz, Dymnicki, Heinrich i Wawnikiewicz*).

11. Zagość, wieś nad rz. Nidą o 1½ mili od Wislicy. Tu w r. 1149 pierwsza i jedyna była Templaryszów osada. W papierach kościelnych jest ślad, że Henryk książę Sandomierski i Lubelski brat Bolesława Kędzierzawego, powróciwszy z krucyaty, gościnnie przyjmujących go w Palestynie Zakonników sprowadził do Polski, wystawił im klasztor wspaniały nad rzeką Nidą. Miejsce to nazywał Zagość, jakoby wdzięczny za gościnę. Miasteczka już niema;

wieś tylko pozostała wraz z tradycją. W pobliżu są pięknie położone Zagojskie Winiary.

12. Skorocice, dawne siedlisko Aryanów, po których pozostały groby. W górach pobliskich liczne są jaskinie z gipsu krystalizowanego złożone.

13. Widuchów, wieś parafii Janina; w miejscu tém są groby Aryańskie.

14. Bosowice (parafija Kargów) wieś na wzgórku piaszczystym; koło téj wioski wykopywano dużo popielnic glinianych.

15. Szydłów, miasto pamiętne bitwą z Tatarami za Bolesława Wstydliwego, ma starożytny kościół i zamek. Kazimierz W. murem je opasał, i piękną tu bóżnicę postawił. Wodociągów ślady są dotąd; były i fabryki sukna. Kilkakrotnie pożary je niszczyły (mianowicie w r. 1630 i 1655).

16. Kurozwęki, miasteczko prywatne na wyniosłej górze wapiennej nad rzeką Czarną.

17. Oleśnica, miasteczko, niegdyś własność zgasłego już teraz rodu Oleśnickich.

18. Stopnica v. Stobnica, miasto w położeniu górzystym przez Kazimierza W. w r. 1362 założone, ma starożytny kościół farny i Reformatów fundacyi Ossolińskiego. Za czasów Cellaryusza już do rzędu pięknych i schludnych miast policzone¹⁾.

19. Falęcin blisko Stopnicy, wieś gdzie liczne są mogiły, jako i szczątki za wojen szweskich wzniesionych okopów.

20. Pacanów. Miasto to przez jakieś niefortunne wypadki dało powód liczném z siebie urągowiskom. Niedowarzonego, niezgrabnego i zarozumiałego młodzieńca, nazywano uczniem Pacanowskiej Akademii. Liche tedy zapewne musiały tu być szkoły, lecz za to rzemieślnicy doskonalili, gdy kozę robiącą w ogrodzie szkodę, bez skaleczenia jej nóg okuli kowal; zkad powstało przysłowie, że w Pacanowie i kozy kują. Dziś ogórkami tylko wslawione.

¹⁾ Miasto to jest wzniesione na jednym ze wzgórz na odnodze Kamiennej-góry. Tu wśród obszernych lasów żyli niegdyś rozbójnicy i ztąd wyszedłszy rozbijali po okolicy. Od stóp wyciśniętych na śniegu, które ich bytność w wydrążeniach góry i mieszkanie wykryły, miasto otrzymać miało nazwę Stopnicy (nie zaś Stobnicy), mówi Czarnowski w Bibliot. Warsz. za r. 1854, sierpień. Tymot. Lipiński zaś w temże piśmie (1854 za wrzesień) obstaje za nazwą Stobnicy, którą historycznemi popiera dowodami.

21. Wojcza, wieś. W pobliżu jest kałuża zwana Smoczym dołem (obacz: Przypisy).

22. Zborów, wieś blisko Solea, gniazdo rodziny Zborowskich. Dwie kamienice wielkie połączone z sobą murami, stawem otoczone, tworzyły zamek w którym Samuel Zborowski z bratem swym przemieszkiwał; jeden z tych domów za Joachima Tarnowskiego rozebrany został.

23. Łubnice, wieś z pałacem i ogrodem hr. Potockich dzieciów dóbr Staszowskich.

24. Solec, wieś posiadająca źródło wody mineralnej, przeważnie zawierającej chlorki i siarczany, pomocne do usunięcia skrofulów, reumatyzmów, wysypek skórnych i t. p. Źródło ten odkryty został w r. 1815 przy poszukiwaniach górniczych. Zakład ma dwie studnie; z jednej wydobywają wodę do picia, z drugiej szlam na kąpiele.

25. Bogucice, wieś nad rzeką Nidą, ma starożytny kościół, którego budowę rozpoczął Kazimierz Sprawiedliwy w końcu XII stulecia.

26. Szczaworyż, wieś pomiędzy Stopnicą a Buskiem położona. O półtorej wiorsty za nią wznosi się góra przez lud miejscowy zwana grodziskiem (podobną nazwę nosi i inna góra między Korytnicą i Chomentowem). Góra przy Szczaworyżu otoczona jest potrójnym wałem. Podanie mówi, iż są to szczątki obozu Adama Śmigieńskiego cześnika koronnego i starosty Gnieźnieńskiego, który popierał elekcję Augusta II. (Wiadomość podana przez ks. Wład. Siarkowskiego w Gazecie Kieleckiej z r. 1874 nr 52).

27. Żerniki, paraf. Szczaworyż, wieś w której dotąd groby Aryanów spostrzegać się dają.

28. Dobrowoda, wieś pamiętna śmiercią Zawiszy biskupa krakowskiego 1380 roku.

29. Baranów (parafija Dobrowoda), wieś z pięknym zamkiem, gdzie Stefan Batory często przemieszkiwał. Tu w r. 1656 Szwedzi porazili wojsko polskie pod wodzą Sapiehy.

30. Wiślica, starożytne miasto, wpośród nizin rzeką Nidą przetrzyniętych a ciągnących się ku Wiśle. Murami obwiedzione od dawna, przez mosty zwodzone jedynie przystęp mające, w r. 1134 zdradą Węgrzyną jednego przez Rusinów zdobyte i spalone. Następnie usadowiły się w niem Czechy, których wyparł Łokietek. Twierdza odnowiona przez Kazimierza W. dziś w zwaliskach: zamek był na wyspie, otaczały go bagna i gipsowe góry; groblę do niego okry-

wały głazy. Hrabia Walko z Tyńca, za świadectwem Bielskiego, w tutejszym zamku własną żonę i zwodziciela jej zamordował. Kolegiata gotycka N. P. Maryi zbudowana około r. 1300; u szczytu dzwonnicy są na około herby, z tych niektóre już nieznane teraz. Obok niej stoi dom, w którym przemieszkiwał Długosz. Wiślica pamiętna w dziejach naszych sławnym za Kazimierza W. zjazdem, na którym prawa nadał i uporządkował (Statut Wiślicki). — Kościelne łąki, na których bywały pod namiotami Sejmy, dotąd zachowały imię namiotów. Tu był zjazd rokoszan Zebrzydowskiego. Potrójny bruk, przypadkowo przy kopaniu dostrzeżony, świadczy o stopniowym wzroście i upadku zamożnego tego niegdyś grodu.

31. Gorysławice, wieś pod Wiślicą, raczej Borysławice od nazwy założyciela. Kościół tutejszy ś. Wawrzyńca, w aktach Wiślickich extra muros zwany.

32. Chotel czerwony, wieś od głazów czerwonych tak nazwana (gdy inna, Chotel zielony, leży pod Buskiem). W Chotlu czerwonym miał już być kościół chrześcijański, kiedy w Wiślicy byli jeszcze poganie. Była też i wieża służąca za strażnicę przeciw najazdom tatarskim; z niej ostrzegano o niebezpieczeństwie grożącym Wiśliczanom; oblewała to miejsce z Dobrowódki spuszczone woda.

33. Nowemiasto Korczyn, blisko ujścia Nidy do Wisły, w równinie i pięknej położone okolicy. Miało klasztor Franciszkanów. Kaplica przez królów polskich wielkimi opatrzona była funduszami; nadano jej pomiędzy innemi łąki pod lasem zwanym Raj, gdzie dzisiaj wieś Podraje; fundusz ten przeniesiony został następnie do kościoła parafialnego, który po spaleniu r. 1607 odbudował Jan Zebrzydowski. W kościele ś. Mikołaja, wedle biskupich wizyt, odbywała nieraz modlitwy ś. Kunegunda. Był i kościół ś. Jana Chrzciela i Szpital ubogich i podrzutków, zniesiony później przez Austriaków. Ciż sami zamknęli także i kościółek ś. Ducha na ulicy Pacanowskiej. Liczne w mieście tém bywały zjazdy. W r. 1258 naradzał się tu Bolesław V Wstydlivy, z możniejszymi o sprawach Państwa; miał wtedy Korczyn około 10,000 ludności. Liczne zwaliska świadczą o dawniej jego wielkości i dostatkach. Zamek potężny, którego dziś zaledwie pozostały ślady, oblany Wisłą i Nidą, Kazimierzowi W. początek swój, może odnowienie tylko i ukrzepienie winien, mieścił w sobie często monarchów; jak n. p. zjazd liczny za Jagiełły w r. 1404, a później za Kazimierza Jagiellończyka w r. 1468. — Długo

jeszcze potem zjazdu jeneralne szlachty Małopolskiej tu się odbywały. — Dziś, jak lud utrzymuje, ma w tém miejscu coś nocą straszyc; jakaś panna ukazuje się często w bieli i ku Wiśle podąża, w którejś niknie¹⁾.

Miechowskie.

1. Opatowiec, miasteczko nad Wisłą, naprzeciwko ujścia do niej Dunajca, powstało r. 1271 z wioski przez Bolesława księcia krakowskiego darowanej Modliborzowi opatowi Tynieckiemu. Pleban tameczny w r. 1502 jeszcze pobierał daninę od statków, które do łądu przybijały i towary swe na miejskim zostawiały składzie. Zamku już niema śladu; pozostał jedynie kościół Bernardynów i parafialny z dominikańskiego przerobiony.

2. Winiary wiślickie (parafia Korczyn) wieś przy ujściu Nidy do Wisły położona, niegdyś starostwo. Z pałacu u zbiegu tych rzek zbudowanego rozległy i wspaniały widok roztacza się na okolicę.

3. Czarkowy (parafia Korczyn stary), wieś niegdyś Moskorzowskich, była siedliskiem Aryanów; pozostały jeszcze dęby ocieniające ich kaplicę. Znajdują się tu kopalnie siarki dobowanej z siedmiu szybów i przetwarzanej za pomocą pary na miejscu. (Gazeta Kielecka, 1874, nr. 58).

4. Pełczyska, wieś i góra Albrycht blisko Wiślicy, gdzie i w późniejszym czasie było miejsce obronne; wyorywano tam kule kamienne.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście ze stycznia r. 1818 mówi: „Z Krakowa udałem się na brzegi Nidy, i szukałem w okolicy Nowego-miasta Korczyna jeziora Czartoryi, chcąc widzieć wielkość i figurę onego z powodu takowego nazwiska, które w Długosza opisanu jezior znalazłem; lecz na miejscu będąc, widziałem rzekę tego nazwiska czyli odnogę rzeki Nidy, która płynie pod Winiarami, i wpada do Wisły wyżej ujścia Nidy. Przywilej Jagiełły r. 1403, w dzień św. Felixa męczennika, dany Mikołajowi młynarzowi na postawienie młyna na rzece Czartoryi, jest dawniejszy od Długosza. Położenie tutaj jest piękne, pełne starożytnych uroczysk od wsi Korczyna aż do Raju nad Wisłą będącego, i warte jest przeniesienia na mapę“.

5. Czarnocin, wieś blisko Szkalmierza, w której kościół fundował Otto Długosz. Ma w nizinie kopiec kształtny i ogromny, iż bryłowatością swoją mogiłę Wandy przewyższa. Wieść o nim cobydzi, że dziedziczka tej włości usypała go na pamiątkę swych przodków Aryanów (!), lubo nierównie dawniejszym on jest od epoki Aryanów u nas.

6. Stradów, wieś między Pinczowem a Szkalmierzem „ma wały z ziemi czworoboczne, głęboko rowami otoczone, które równają się stodołom najwyższym, a pomniejsze rozchodzą się w kierunkach rozlicznych nakształt bateryj. W bliskości znajdował się kopiec rozrzucony teraz przez ciekawość lub chciwość. Lud twierdzi, że tu był zamek, podziemną komunikację z Chroberzem mający, i że w nim żona Chrobrego przemieszkwała“.

7. Chroberz, wieś nad Nidą, piękny miała zamek, niegdyś przez Chrobrego wystawiony (jak świadczy o tém Starowski i Celariusz), był potem własnością margrabiów Myszkowskich.

8. Mozgawa, wieś (paraf. Młodzowy), imię biorąca od rzeczki, pamiątką zwycięstw stronników Leszka Białego nad Mieczysławem Starym w r. 1194.

9. Dzierążnia, wieś starożytna między wzniosłemi pagórkami przeciętymi od północy głębokimi parowami, w glebie bardzo urodzajnej. (ob. Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1853, tom 25, str. 109. Dzierążnia p. ks. Kotarbińskiego).

10. Działoszyce, miasteczko rolnicze nad rzeką Saneczniką i Jakóbką, ma piękny kościół ś. Trójcy z XIII wieku.

11. Szkalmierz, Szkalbmierz, (dawniej Skarbimierz) nad rz. Nidzią, jedno z najdawniejszych miast w tłusto-gliniastej ziemi; ma stary gotycki kościół (kollegiatę) przez Odrowąża założony. Tu często przebywał król Zygmunt August. Łączą się z miastem wsie: Zagrody i Zamoście z licznymi ogrodami, a dalej leży wieś Topola słynna ogórkami. (ob. Tygodn. ilustr. Warsz. 1864, nr 266, 268. — 1865, nr 292. — Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1850, tom 18, str. 405: Szkalbmierz, kollegiata przez ks. Kotarbińskiego).

12. Koszyce, miasteczko nad rz. Szreniawą w pobliżu Wisły; niegdyś stacja królów polskich udających się na łowy do puszczy Niepołomickiej.

13. Brzesko nowe, miasteczko nad Wisłą. W pobliżu wiesi Hebdów, z opactwem i pięknym Norbertanów kościołem.

14. Zembocin, wieś blisko Proszowic, gdzie wedle kroniki „żona dziedzica tamecznego, Mikołaja z domu Strzemińców, Małgorzata, w owych za Bolesława Śmiałego nieszczęśliwych czasach, kiedy ustawiczne popełniano gwałty i napady, wraz z dwiema siostrami zamknęła się na wieży kościelnej i wytrwała tam, aż do powrotu małżonka, przez wierne sługi żywiona“. — (ob. Pamiętnik relig. moral. Warsz. 1848, tom 14, str. 171: Zembocin p. W. H. Gawareckiego).

15. Proszowice, niegdyś stolica powiatu i miejsce sejmikowych obrad całego Województwa. Zygmunt I jak i syn jego, często tu przebywali. Najżyźniejsza to ziemia, wydaje anyż w obfitości. (ob. Tygodnik ilustr. Warsz. 1867, nr 416; Kościół w Proszowicach p. ks. Wład. Siarkowskiego. — Kalendarz Warsz. Jaworskiego na rok 1869: Proszowicy).

16. Koniusza górna, wieś pod Proszowicami, na której wedle podania Długosza, szlachcie herbu Szreniawa Przybysław, na pamiątkę że mu koń białonózka utracony, całe stado koni z Węgier przyprowadził, zbudował kościół murowany. (ob. *Lud*, Ser. IX, str. 38. — Ser. X, str. 132).

17. Niedźwiedź, wieś pod Słomnikami, ma znakomicie urządzony ogród założony przez hr. Stanisława Wodzickiego pisarza dzieł o hodowaniu roślin.

18. Słomniki, miasteczko nad rz. Szreniawą, zniszczone przez Szwedów, pamiątkę stanowiskiem wojsk polskich w r. 1794.

19. Książ wielki, miasteczko nad rz. Nidzią na wzgórzu, ma klasztor Augustyanów. W pobliżu zamek starożytny Mirów, siedziba margr. Myszkowskich, a po nich Wielopolskich.

20. Miechów, miasto wśród parów gliniastych i wzgórków lasami okrytych położone. Jaksa herbu Gryff, odbywszy pobożną do Jerozolimy przeciwko Saracenom wyprawę, za powrotem około 1153 roku, wioskę tę do rzędu miast podniósł, klasztor Stróżów Grobu Chrystusowego (Bożogrobców) założył i uposażył go hojnie; Gedeon biskup krakowski nadał mu dziesięciny. Zawsze tu bywał Przeorem ktoś z znakomitych rodzin polskich. Klasztor ten Miechowitów miał przywilej rozdawania orderów znanych pod nazwiskiem krzyżów bożogrobskich; otrzymujący je, byli obowiązani do pewnych modlitw, zwiedzania Grobu Chrystusa Pana i waleczenia w potrzebie z różnowiercami. Do wzniesienia miasta przyłożył się w r. 1241 Gesajda mieszczanin krakowski. W r. 1456 tu się urodził Maciej Mie-



chowita lekarz Zygmunta I i dziejopis. Pożar 1505 r. zniszczył kościół i klasztor, który później odbudowano. (ob. Muzeum domowe, Warsz. 1837, nr 14: Klasztor ks. Miechowitów. — Pamiętnik relig. moral. Warsz. 1853, tom 24, str. 109, 221: Bożogrobey i Miechów p. ks. Gackiego).

21. Wielkanoc wieś, ma kościół ewangelicki; od dawna siedlisko mieszkańców tego wyznania; miała niegdyś drukarnię.

Olkuskie.

1. Olkusz, dawniej Ilkusz, miasto starożytne wśród morza piasków, gdzie niegdzie tylko ukazujących krzakowate sosny i kępy zwieszonj paproci, ale które skutkiem bogactw ziemi wewnętrznych, wzbogacało się i udzielało skarbów swych całemu krajowi. Wedle podania Ładowskiego (Histor. natural. Królestwa Pols. II. str. 229), zakonnik reguły ś. Augustyna pierwszy dostrzegł i wynalazł kruszec srebrny w górach Olkuskich¹⁾. Elżbieta Łokietkówna, matka króla Węgierskiego Ludwika, namiestniczo władając w Polsce, nadaje Olkuszowi przywilej, mocą którego dozwala w przestrzeni mili w około miasta szukać, dobywać i topić nakładem własnym kruszce, wywozić je za granicę, żupnikom tylko monarszym oddając 11 grzywien srebra, 11 centnarów ołowiu. Podatek ten (roczny) olborą się nazywał. Od wagi płacono, od centnara po 1 frey-hallerze, płacono od haków ziemi; we wszystkiem zachowano dawne zwyczaje i prawa górnicze węgierskie i tyrolskie. Opaliński w dziele: Polonia defensa (1648 r.) powiada, że tu na rok 6000 grzywien srebra czyste go topiono i 50,000 centnarów ołowiu. W czasie wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, generał szwedzki Meller oblegając Częstochowę, do wykucia przykopów w twardej i skalistej opoce zmusił zabranych z sobą górników Olkuskich, którzy tu wszyscy prawie poginęli. Szwedzi potem zburzyli jeszcze Olkusz, kopalnie wodą zalali, i akta górnicze z sobą uwieźli; zkąd Sierakowski, sekretarz legacyi przy poselstwie polskiem w Szwecyi, niektóre w r. 1792 dla Czackiego przepisał.

¹⁾ Kopalnie w Olkuszach jak w Wieliczce górnicy dawniej nazywali; góry. Góra = kopalnia. Ztąd m. Nowa-góra (w okręgu krakowskim) = Nowa kopalnia.

Rudy galmanu, ołowiu i srebra w górnych warstwach, do 15 sążni głębokości, znajdują się bułami i promieniami; głębiej o sążni 24 bogata ruda leży obłazgiem, grubość jej nie znana; starzy górnicy twierdzą, że na 5 stóp jest pewnie. Dawni Olkuszanie pod ziemią wybili dwa wielkie kanały: Ponikowski i Bielecki, od miasta ku wsi Bolesławice. Wewnątrz utrzymywało miasto do 1000 koni, dla toczenia wody bułgami (Staszyc: O Ziemiородztwie gór). Tenże Staszyc mówi, iż wody zalewające, inny tylko kierunek otrzymać powinny. Strumień przez wieś Zawada płynący, o kilka staj za młynem niknie w ziemi; drugi z źródeł między Olelinem i Kosmolowem ginie równie; potok Baba, którego łożysko najwyższym stopem Olkuskich piasków rozciąga się, pochłonięty; te wody sącząc się przez wnętrza ziemi, zalewają kopalnie; pochwycawszy je wcześniej w koryta i przeprowadzając górą za Olkusz ku Przemszy, pompy ogniowe (mówi Staszyc) mogłyby snadnie istniejące dotąd wylać wody. (ob. *Lud*, V, str. 44).

Aż do najnowszych czasów robiono usiłowania osuszenia tych kopalni, bez wielkiego jednak skutku. Dziś miasto to wielce podupadło.

Kościół parafialny czyli Fara w r. 1300 odbudowana, na ośmiu filarach ośmio-graniastych z ciosu, oparte ma sklepienia. Do cmentarza kościelnego przytykają szczątki kaplicy na cześć ś. Jana Kantego w r. 1378 wystawionej. Nagrobki we Farze i w Augustyanów kościele poświadczają, jak możni i oświeceni byli tutejsi mieszkańcy. Zwiędzali i zagraniczne kraje dla nabycia wiadomości górniczych; takim był Hythni Bartłomiej, miejski burmistrz i dyrektor stolni zwanj Staro-Olkuską. (ob. Starowolski: Monumenta Sarmatiae). — Biblioteka Warszawska z r. 1852, listopad: Kościoły Olkuskie p. H. Ł. — z r. 1858, styczeń: O kopalniach Olkuskich p. Hieron. Łabęckiego. — Muzeum domowe Warsz. 1836, nr 5. — 1839 tom I, str. 275 i II. 19. — Opis Król. Pols. przez J. M. Wiślickiego, Warsz. 1850, I. — Bibl. Warsz. 1858, czerwiec.

2. Rabsztyn, rozwaliny zamku starożytnego na górze lesistej wśród pięciu skał, o milę od Olkusza położony. (ob. Bibl. Warsz. 1855, kwiecień). Był on stolicą starostwa Rabsztyńskiego niegrodowego. Miejsce to pamiętne bitwą r. 1794.

3. Przeginia, duża wieś, pełna starych drzew, ma wśród nich kościół z cudownym Panem Jezusem. Niedaleko ztąd jest osada Ze-

derman przez drobną szlachtę zamieszкана, a dalej wieś Kosmólów wśród piasków¹⁾.

4. Racławice wieś, wslawiona bitwą d. 4 kwietnia 1794 r.

5. Sławków, miasto na wzgórzu nad rz. Przemszą białą, należało do biskupów krakowskich. Kopalnie srebra i tu się rozciągały; dziś kopią i wytapiają galman. Dotąd pomiędzy mieszczanami jest podanie, jakoby srebro znaleźć można w górach miejskich ku Strzemiszycom.

6. Modrzejów, miasteczko nadgraniczne nad Przemszą czarną. Naprzeciwno, na Szląsku leżą Mysłowice, gdzie była siedziba ordynatów Mieroszowskich.

7. Pogonie, wieś pod Dąbrową i Czeladzią. Tradycja mówi, iż przez Jagiellonów założona (?).

8. Dąbrowa, rządowa osada okręgu zachodniego górnictwa nad rz. Czarną Przemszą, z kopalniami węgla kamiennego, których początkiem była kopalnia otworzona w r. 1796. Składa się z trzech dzielnic: Reden, Huta bankowa i kolonija Ksawery, ma pałac zarządu wzniesiony w r. 1842, lazaret górniczy i wiele innych budowli. Ludność wyłącznie prawie z urzędników i górników złożona.

Wysoko wzniesiona droga szynowa z zakładów Huty bankowej prowadzi do kopalni węgla Ksawery z dwiema wielkimi hutami cynkowymi, mufłarnią i innemi budowlami, aż pod samo miasto Bendzin. Za hutami cynku na północ wznoszą się grube masy tak zwanej po górnictwie rajmówki (Räumung?), to jest pozostałości tych części rudy, jakie po wytopieniu cynku, pomieszane z popiołem, gliną i węglem, zostały wyrzucone. Do obrębu zakładów dąbrowskich należą kopalnie węgla: Cieszkowski z wielkimi piecami, Łabęcki i kopalnia Nowa. Węgiel kamienny ze wszystkich tych kopalni, mianowicie od r. 1854 na wielkie wydobywany rozmiary, zasila fabryki i opala dziś większą część pieców Królestwa.

¹⁾ Z tych miejsc, jak niesie podanie, uciekł niegdyś rój pszczoł, a mieszkańcy pobiegli za nim, by go uchwycić lub zwabić. Pszczoły polecały na zamek Rabsztyński i tu osiedli. Mieszkańcy, wdrapawszy się na wzgórze gdzie były zwaliska, szukali ich. Lecz kto tylko zaszedł na wierzchołek tego wzgórza, ujrzał tam wśród zwalisk dużego, czarodziejskiego koczła brodatego, który przystępu każdemu bronił i do odwrotu natrętów zmuszał.

Bibliot. Warsz. 1843, luty: Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla w Polsce p. Hier. Łabęckiego (są tu i wyrażenia górnicze). — Księga świata, Warsz. 1857, cz. II: Górnicy w Polsce (i ich język) p. A. M. Wiślickiego. — Opisy kopalni węgla podały także Kalendarze warsz. Jaworskiego z r. 1857 (Ad. Wiślicki) i Ungra z r. 1870.

9. Czeladź, miasteczko nad granicą Szląska.

10. Będzin nad rz. Czarną Przemszą, r. 1358 przez Kazimierza W. założony w r. 1358 z przywilejem rządzenia się prawem niemieckiem. Jest tu dawny zamek przez Bolesława Wstydlwego wzniesiony, odrestaurowany r. 1836, w którym mieści się obecnie szpital i kaplica ewangelicka. W pobliżu znajduje się bogata kopalnia węgla kamiennego zwana Ksawery. Miasto ma pałac i ogród, niegdyś ordynatów Mieroszowskich. (ob. Przyjaciół ludu, Leszno 1843, rok 10, nr 13: Bendzin przy zakładach górniczych, p. W. M. Tygod. ilustr. Warsz. 1867, nr 87, 412; Zwaliska zamku w Będzinie. — Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności Kraków, 1835, tom II. daje opis zamków ziemi Olkuskiej: Bendzin, Sielec, Smoleń, Podzamcze (Ogrodzieniec), Pilica, Ojców, Piaskowska, Mirów i Bobolice, Żarki, Olsztyn, Lelów, Siewierz, Rabsztyn.

Podanie (naciągane) mówi, że gdy król Kazimierz W. jechał z dworem swym do Wrocławia, zatrzymał się pod górą i wyrzekł: tu będziemy a tam nasza czeladź. Ztąd miała powstać nazwa miast Będzina i Czeladzi.

11. Gołonóg wieś, z kościołem na wzgórzu¹⁾.

12. Siewierz, było niegdyś (t. j. od r. 1443) stolicą księstwa Siewierskiego do biskupów krakowskich należącego, którzy tu mieli prawo miecza, bicia monety i nadawania szlachectwa. Był tu

¹⁾ Legenda o Gołonogu mówi, iż w Bendzinie żył kiedyś jakiś pan możny i dumny, a twardy dla swych poddanych. Bóg skarał go stratą wszystkich dzieł, — on możny pan uczuł wielką boleść i serce przepełniła mu gorycz. Przypadł czołem do ziemi i leż wylał potoki; aż ulitowała się Maryja Panna i nadzieją lepszej przyszłości pocieszyła zbolełe serce ojca. Owoż ów możny pan rzucił strojne komnaty zamków swoich, a w pokutnym stroju, zawsze boso na znak pokory zimą i latem, zamieszkał ubogą chatkę na górze wśród jarów. Odtąd z gnębiciela stał się aniołem-opiekunem okolicy, wspierając ubóstwo i stając za pokrzywdzonym. — Lud zwał go Gołonogim i nazwa została się przy górze. (A. Wiślicki) Tygod. ilustr. 1862, nr 163).

wspaniały zamek biskupi wodą oblany; w nowszych czasach na fabrykę płótna przerobiony, dziś w ruinach.

13. Mrzygłód, miasteczko nad rzeką Wartą.

14. Włodowice miasteczko, którego kościół starożytny był w r. 1571 zajęty przez Aryanów, a od r. 1572—1594 przez wyznawców kościoła reformowanego.

15. Koziegłowy miasteczko. Niegdyś było to hrabstwo, przez Konarskiego biskupa krakowskiego kupione, i do dóbr biskupich wcielone.

16. Żarki, miasto z pałacem, zwierzyńcem i pięknym kościołem parafialnym. Nazwa ma wskazywać miejsce, gdzie za poganizmu palono ciała zmarłych (od wyrazu: żar). Były tu fabryki. (Tygod. illustr. Warsz. 1865, nr 282).

17. Bobolice (parafia Niegowa) blisko Żarek, wieś ze starym zamkiem na skale, w którym od r. 1370 mieszkał Władysław ks. Opolski, wygnany za rozboje z kraju przez Władysława Jagiełłę w r. 1396.

18. Olsztyn z zamkiem na skale przez Kazimierza W. wzniesionym, z którego dwie tylko pozostały baszty. Za tegoż króla ukarany tu został głodową śmiercią słynny 'rozbójnik Maciej Borkowicz. Za Zygmunta III bronił go walecznie Kasper Karliński przeciw wojskom arcyks. Maxymiliana, i dla obrony nie wahał się własne poświęcić dziecię, które nieprzyjaciół pochwywszy, na cel mu wystawił, by go do poddania się skłonić. W pasmie lesistych gór Olsztyńskich znajduje się obszerna jaskinia stalaktytowa¹⁾.

19. Janów osada, dawniej miasto prywatne.

20. Złoty-potok wieś, ma pałac i rozległy ogród pełen skał (jest wśród nich t. z. brama Twardowskiego i t. d.). Tyg. illustr. Warsz.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z r. 1818 pisze: „W Krakowie pełnomocny komisarz naszego Monarchy JW. Ignacy Miączyński udzielił mi opis swój okolicy Olsztyna, gdzie w pieczarach tamecznych są liczne postaci ludzkie i ołtarz, z kamienia wyrobione. Myśl moja nie przysła do jego uwagi, poczytał je za cud i przypadkowe utworzenia od natury; lecz gdy mówi o zgodności piramid i gzymsów słupowych, nie można ich już poczytywać za fenomen natury. Przyszedł mi chętnie towarzyszyć do tych pieczar na wiosnę i z bacznością na poganizm naszych przodków, powtórnie obejrzeć to dziwne miejsce“. — (Lecz już tam Chodakowski więcej nie zawitał).

1864, nr 274 mówi: „Piękne przedstawia zjawisko staw należący do dóbr Złotego-potoka. Przeźroczystość jego wody tak jest wielka, że zimową porą, gdy lód pokryje powierzchnię, a słońce świeci, promienie jego oświetlają dno pokryte najżywszą roślinnością, wśród której rybki i żabki w swobodnym igrają ruchu. Okoliczność ta naprowadza na wniosek, iż staw ten zasilany jest od spodu bijącymi żywo źródłami“. (ob. Księga świata, Warsz. 1855, część II. str. 191: Złoty-potok przez A. W. i S. L. — Taż Księga, 1857, cz. II. str. 54: Od Złotego-potoku do Ogródzieńca (chaty i t. d.) przez Stan. Löwenhart).

21. Lelów. Starożytny to gród od bożka Lelum-Polelum nazwisko mający (jak mówi Gołębiowski), obmurowany za Kazimierza W. — Niszczony przez Mazurów, Szlązaków, odbierany przez Polaków, świetności dawniej nie mógł już odzyskać. Zamku w r. 1227 wzniesionego były jeszcze w r. 1788 zwaliska. Jest dziś kościół parafialny; Franciszkanów zniesiono. — Encyklopedia powszechna powiada: „Staromieście, wieś nad rzeką Białką; jest to właściwie stary Lelów. Istnieje podanie o tutejszym kościele, że ma być z pogańskiej świątyni Lelum-Polelum przerobiony, lubo budowa jego, chociaż bardzo starożytna, domniemania tego nie stwierdza“. (ob. Przyjaciół ludu, Leszno 1841, rok 7, półrocz. 2, nr 42—44, Tygodn. literacki, Poznań 1842 daje wiadomość historyczną o Lelowie z akt archiwalnych przez K. Mecherzyńskiego. — Pamiętnik relig. mor. Warsz. 1846, tom 11, str. 33: Klasztor XX. Franciszkanów przez ks. Piaseckiego, który mniema, że była świątynia pogańska Lelum, na miejscu gdzie między Kamionką a Zbyszycami na rozwalinach dawnego kościółka krzyż drewniany stoi¹⁾).

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z d. 17 listop. 1817 pisze: „W Lelowie tydzień bawiłem i przewracałem papiery miejskie. I położenie okolic tego romansowie nazwanego miejsca, pozycya odpowiada swemu nazwaniu. Są tu trzy rzeki, są lochy podziemne w górze Kamionka zwaną, a w tych mają być na skale wykute pewne znaki i głoski, które władza tutejsza ścigająca łotrów ukrywających się w tych pieczarach, widziała, lecz nie spodziewając się takiego odkrycia, nie miała z sobą nic tego, co posłużyć mogło do skopiowania. Chcąc drugą razą trafić na to miejsce, trzeba kilkadziesiąt ludzi i pochodni mieć z sobą, aby nie błąkać się w zawilonych tych pieczarach i od wiatrów silnych nie stracić światła. Są dwa wejścia do tych miejsc przedwiecznych i na wstępie zaraz, jak refektarze obszerne znajdują się;

22. Nakło, wieś blisko Lelowa, miała zamek mocny przez Kazimierza W. postawiony.

23. Szczekociny nad rz. Pilicą, pamiętne bitwą 6 czerwca 1794 stoczoną. Wspaniały pałac i ogród, w którym przemieszkiwał Tadeusz Czacki ożeniony z córką zamożnej Dembińskiej starościńcy Wolbromskiej.

24. Żarnowiec, osada starożytna. Był tu zamek, w którym Kazimierz W. niecierpią przez siebie małżonkę Adelajdę Landgraównę Hessyi osadził, a później do ojca jej odesłał. Zamek złupili Szwedzi.

25. Kromiów przy jeziorze na pół mili długiem, z którego woda co dwa lub trzy lata ustępuje, a nie zgruntowana przedtem siecią lub niewodem, daje wtenczas korzystnego połowu ryb sposobność. W tych stronach są źródła, z których rz. Warta bierze początek.

26. Ogrodzieniec miasteczko, a przy niem Podzamcze pod górą, na której wznoszą się znaczne zwaliska dawnego zamku Firlejów i Bonarów. — (ob. Tygodnik illustr. Warsz. 1862, nr 127—129, legenda i inne podania o Ogrodzieńcu. — Kłosy, Warsz. 1871, nr 329. — Księga świata, Warsz. 1853, str. 353 przez Hipol. Skimborowicza).

27. Pilica, miasto (dawniej Pilcza), pod którym rz. Pilica bierze swe źródła. Za Bolesława Chrobrego należało do Sieciechów, później do Pileckich herbu Topor, Padniewskich i t. d. Miało na wzgórzu warowny zamek książąt Zbaraskich; później po zburzeniu go przez Szwedów, Teodor Wessel podskarbi koronny wystawił na tém miejscu wspaniały pałac; nowszemi czasy należało do fabrykantów braci Moesów, kilka w pobliżu posiadających fabryk, od których je nabył bankier Epstein. Miasto posiadało kolegium kanoników, ma starożytny kościół parafialny, klasztor Reformatów i kilka bóżnic. W pobliżu jest na wzgórzu kościółek św. Piotra i Pawła. Parafia ta przedtem niezmiernie była rozległą, bo ciągnęła się aż ku Smoleńowi. — (Gazeta Kielecka, 1874, nr 45. 46).

28. Smoleń, wieś ze zwaliskami zamku Pileckich na skale. (obacz: Przypisy).

z nich przez ciasne otwory trzeba przelazć do dalszych lochów. Z dobrym burmistrzem tamecznym Ordowskim byłem na miejscu, oglądałem; lecz do napisów zapuścić się dla małej liczby osób nie mogłem.

29. Wolbrom, miasteczko nad rz. Pokrzywnicą, powstało r. 1321 ze wsi Dłużec, w której właścicielom sołtystwa, Wolframowi i Hileremu, król Władysław Łokietek pozwolił lasy okoliczne karczować i na nich mieszkańców osadzać.

30. Imbramowice, wieś. W Kalendarzu Warsz. Jaworskiego na r. 1856, Oskar Flatt powiada: „W południowej stronie wsi Suchej wytryska strumień, wschodnim kierunkiem płynący około Trzyciąza, Imbramowic, Wysocic, Sieciechowic, Iwanowic, Wilezkowic, Michałowic, Młodziejowic, Książnic, Kończyc, Raciborowic, pod Mogiłą tonący w Wiśle. Nosi on nazwę Dłubni; włościanie zaś okoliczni nazywają go często Głanówką lub Gorącą. Nad nim leżą Imbramowice z klasztorem Norbertanek założonym r. 1225 we wsi (wówczas zwanój) Dłubnia przez Iwona Odrowąża, kanclerza króla Leszka. (Nazwa pochodzi od imienia Abrahama, które lud wymawia Jabram, Jimbram). Wedle podania klasztornego, dwa razy budowa przy rozpoczęciu runęła, gdy Iwo chciał ją wznieść na skalistém wzgórzu, dopiero za trzecim razem, gdy usłyszał niezemską harmoniję brzmiającą nad obok rozłożonemi w dole bagniskami Dłubni, i za tą idąc skazówką, klasztor tam wznosił, — stanęła cała na osuszonych przezeń bagnach. Napad tatarski rozproszył zakonnice; lecz wróciły one po latach 200. Znajdującemu się tu na chórze obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej przypisują zakonnice łaskę cudowności; oblicze bowiem jej ma się mienić i błednać w chwilach ogólnych klęsk narodu“. — Norbertanki posiadały tu Instytut wychowania panien.

31. Skala, miasteczko nad rz. Prądnikiem w pięknym położeniu.

32. Pieskowa skala na końcu pięknej doliny rzeki Prądnika, z zamkiem starożytnym zamożnego Szafranieów rodu, później Wielopolskich, dziś Mieroszowskich. W zamku jest loch podziemny głęboki Dorotką zwany, do którego spuszczać miano przestępców lub ofiary na śmierć głodową skazane. Na zamku przebywała w 16 wieku Zofia Oleśnicka, której poezye miłą tchną prostotą. Naprzeciw zamku, w dolinie, wznosi się owa sławna Herkulesowa pałka, wysoka skala prostopadła, u dołu węższa niż u góry. Grotta wśród lasów, nazwana kozią (koziarnia), jest obszerną, suchą i jasną, a wejście do niej wygodne. — (Lud, Ser. V, str. 34).

33. Grodzisko nad rz. Prądnikiem, niedaleko Ojcowa, ma zwaliska zamku. Po zburzeniu klasztoru Klarysek w Zawichoście przez

Tatarów, przeniosła się tu z tamtąd ś. Salomea siostra Bolesława Wstydlivego, i 6 lat tu się modłać świątobliwie, dokonała życia; ciało jej przeniesiono do Krakowa do kościoła ś. Jędrzeja. Teraźniejszy kościółek w Grodzisku, fundował w r. 1677 ks. Piskorski. Na cmentarzu są kamienne posągi ś. Salomei, męża jej Kolomana króla Halickiego, ś. Kunegundy i Bolesława Wstydlivego¹⁾.

34. Ojców, zamek dawny przez Kazimierza W. wybudowany; dziś w ruinie. Są tu i zwaliska klasztoru przez Szczebrzyców fundowanego. Powód wzniesienia go miał być taki. W Ogrodzienickim zamku mieszkała cudna dziewczica Wityslawa, siostrzenica wojewody krakowskiego Skarbimira. Rozwiązły wuj powziął ku niej miłość, nie bacząc na tak bliskie pokrewieństwo, ani zaręczyny, jej z Piotrem Szczebrzycem, przy łóżu matki umierającej zawarte. Śmierć lub dogodzenie jego chuciom, zostawiał Skarbimir Wityslawie jako wybór jedyny. Gdy łzami zalana opowiadała to kochankowi swemu, wpada Skarbimir, uprowadza ją i każe Szczebrzyca uwięzić i w podziemne wrzucić lochy. Trzeciego już dnia miał być zamordowany w oczach cnotliwej Wityslawy. Wtém wpada Bolesław na czele zbrojnych ludzi i oswabada te ofiary, a Skarbimirowi oczy wylupić rozkazuje. Przerazeni doznaniem ciosy i Szczebrzyca i Wityslawa do klasztorów płci swojej wstąpić chcieli. Król ich połączył i porzucili okropny zamek w Ogrodzieniu, usunęli się do Ojcowa; a w miejscu gdzie te zwaliska, w którym Wityslawa po raz pierwszy ujrzała swego kochanka, założyli tu schronienie dla nieszczęśliwych, ubogich, sierót i chorych. Szwedzi w r. 1654 złupili i spalili ten klasztor i kościół. (*Lud*, Ser. V, str. 33).

¹⁾ „Grodzisko skalista góra w dolinie Ojcowskiej, zwana także pustelnią ś. Salomei. W miejscu warownego grodu, wystawionego tutaj r. 1228 przez Henryka Brodatego, stoi mały kościółek, wzniesiony r. 1642 przez Klaryski krakowskie. Na otaczającym go murze jest 5 posągów [kamiennych z napisami łacińskimi, które wyobrażają Kolomana króla Halickiego, Bolesława Wstydlivego, ś. Kunegundę żonę jego, Henryka księcia Wrocławskiego i ś. Jadwigę; wprost bramy wchodowej wznosi się na słupie kamiennym posąg ś. Salomei. Za cmentarzem jest domek pustelnika, w którym widać dwa miejsca na groby; w jednym z nich według podania, spoczywały zwłoki ś. Salomei († r. 1268) przed przeniesieniem do Krakowa. Niżej domku pustelnika jest jeszcze drugi, zwany domkiem ś. Salomei, wyłożony stalaktytami i muszlami, w którym pokazuje łóżko (kamienne) na którym ta święta sypiać miała“. (Obszerniej w A. Grabowskiego dziele: *Kraków* itd.)

W okolicach Ojcowa skały są ogromne, wśród nich dwie wielkie znajdują się pieczary: jedna z nich ciemną, druga królewską zwana (na górze Chełm), że w niej król Łokietek przez Wacława Czeskiego prześladowany miał schronienie. Odwiedzał ją w czasie podróży swój Stanisław August. (obacz: *Lud*, Ser. V, str. 33—36).

Czasop. Pszczółka Krakowska (1820 r.) mówi: „Górzystym miejscom liczniejsze jak gdzieindziej towarzyszą podania; one początek nazwisk skały każdej wywodzą; zasadą ich są wyobrażenia religijne, historyczne, pamięć jakich zdarzeń miejscowych, dziwaczne urojenia częstokroć, które zabobonność i przesady ówczesne malują, a miłość główniejszą zwykle gra tu rolę. Dobrze jest, kiedy i podobne wieści od zagłady chronione bywają, one język i poezję ludu stanowią i wyższej kultury ziomkom obojętnymi być nie mogą. Blisko Ojcowa jest skała nazwana 1) Kopuła; z jej wierchołka całą widzieć można okolicę i piękny Prądnik Koszkiewski. Tę ma jeszcze osobliwość, że natura zakresliła tu popiersie Rycerza, jak gdyby ludzką ręką było zdziałane. Takie jest o tém gminne mniemanie: Wdzięczna jak zorza dnia pogodnego Helena, poznała tutaj Wreborza, a ten pokochał ją czule. Żądają rodzice, by inną za małżonkę pojął; i wieść ta rozchodzi się, a Helenę do rozpacz przywodzi. Wierny atoli Wreborz miłość swoją wyznaje, nie bez trudności otrzymuje zezwolenie na związek pożądany; i gdy spieszy, ażeby kochankę utrapioną pocieszył, zastaje: że poprzedniczą wieścią znękana, rzuciła się z tej Skały w płynącą pod nią wodę. Nie przeżył jej zgonu, w jednej z nią pochowany mogile, a rodzina nieszczęśliwego postawiła tu kapliczkę, nad którą panująca skała, z tego powodu, że ją zdawała się pokrywać, nazwana Kopułą. Już niema śladu kapliczki; popiersie tylko zostało, które lud i teraz popiersiem Wreborza nazywa. 2) Druga wynioslejsza skała ma imię Łaskawiec; tu władał pewien skąpiec niecierpiący, który gnębił swych włościan. Że z tej góry kark skreślił, tém ją uczczono imieniem, śmierć jego poczytując dla siebie łaską. — 3) Szabelki, nazwane dwie opoki, że w bliskości była szabelnia. — 4) Pilarzową Skałą inna jest mianowana od piły, a to dlatego: Tracząc jakiś będąc Czarnoksiężnikiem, gdy diabłom ze skał tych w Prądnik rozkazywał skakać, to ich dla zabawki przepiłowywał na pół; — kiedy jego nadeszła godzina, chciały go równie złe duchy ćwiertować, ale na krzyż złożyli piły i to go ocaliło; on zaś pojechał do Palestyny za swe grzechy pokutować. — 5) Dalej jest skała Sukiennicą zwana, że do nich cokolwiek podobna wido-

kiem, jak się gmach ten od Brackiej ulicy w Krakowie okazuje. —
 Inne opoki są w kształcie kapliczek i pomników, a nad niemi trzy
 ogromne szczyty 6) Ogrójca przybrały nazwisko; pierwszy z nich
 w kształtném zaokrągleniu górą Tabor mianowany. Przed nią jest
 mała piramida okrągła w podobieństwie maczugi; tę wieśniacy po-
 czytują Słupem, do którego Zbawiciel przykrępowany przez żydów,
 był smagany. — 7) Golanka przyjemna, rozchodnikiem, macie-
 rzanką i miętą na niej rosnącemi ubarwiona. Golanek tu mieszkał;
 Jadwiga córka jego, hoża jak łania, krzepka jak zwykle dzieci na-
 tury, szesnasty rok już mając, jeszcze nie kochała nikogo. Rycerz na
 łowach przed rozjuszonym turem chroni się na skałę na której ona
 stała, nieznanego ratując w niebezpieczeństwie. Dziewica, głą-
 zem uderza dzikiego wołuitur na miejscu ginie. Wdzię-
 czny wojownik za małżonkę ją pojął, od niej ta skała nazwana,
 u wierzchołku której leży dotąd kamień ogromny podobieństwo do
 kuli mający“.



L U D.



L U D.

Fizyczne cechy ludu koło Kiele i Chęcin mieszkającego, podał w ogólnych zarysach ks. Wład. Siarkowski (ob. Zbiór wiad. do Antropol. II, str. 211). Zarysy te, wypadaloby uzupełnić wykazaniem bardziej szczegółowem cech i z innych także okolic gubernii Kieleckiej pozbieranych dodając nadto i spostrzeżenia nad umysłowem i moralnem ludu tego usposobieniem.

Cnoty i wady téj ludności, odpowiadają tym, jakie już skreślone zostały w dziele naszém: *Lud*, Ser. V (str. 72) przy opisanii ludu krakowskiego. Charakterystyka tam podana, stosuje się, w ogóle biorąc, i do ludu całej gubernii Kieleckiej, jakkolwiek w szczegółach dałaby się wykazać pewne różnice, uwydatnione już po części nawet i we wspomnianém dziele.

Mowa tam między innemi, jest i o zręczności włóścian w powożeniu i w ogóle w kierowaniu końmi. Zręczność ta występuje najaw osobliwie w odolach ¹⁾, gdzie w istocie potrzeba wielkiej baczności i czujności, by napotykané trudności i zawady usunąć bez szwanku ²⁾.

¹⁾ O d o l e (neutr.) = wąwoz, jar, rozpadlina ziemna wydłużona. O d o l a (plur.) jest w szerszém znaczeniu, cała okolica tłustej glinki nadwiślańskiej, pełnej parowów w Proszowskiej i sąsiednich ziemiach.

²⁾ Gdy się dwóch krakowiaków podróżnych — choćby to była szlachta — spotka w ciasnym takim wąwozie, przychodzi między nimi często do zwady, nim jeden drugiemu ustąpi. Opowiadają, że raz spotkał się tam pan Jan z panem Michałem; każdy z nich jadący bryczką i mający za woźnicę żyda. Gdy jeden drugiemu zejść z drogi niechciał, zniecierpliwiony pan Jan uderzył biczem żyda Michałowego, każąc mu się cofnąć. Pan Michał, by nie być dłużnym, nuż znów okładać żyda

Wychwalaną także bywała i religijność ludu, który tłumnie uczęszczał na wszelkie odpusty i odprawiał pobożne pielgrzymki do miejsc cudownych. I wyższe też stany dawniej mu w tém nie ustępowały; nader tedy solenną bywała uroczystość górników na ś. Barbarę w d. 4 grudnia obchodzona (ob. Zbiór wiad. do Antropologii II, str. 222)¹⁾.

Mówiliśmy o niemałej sile i czerstwości tego ludu. Proszowiacy stanowią między Krakowiakami lud fizycznie może najsilniejszy. Mężczyzna bowiem, lubo wzrostu nie nazbyt wysokiego, jest jednak krępy i szerokich pleców. Mocne jego barki dźwigają wielkie nieraz ciężary, a siła muskularna rąk, niejednemu który go w gospodzie zaczepił, dała się już we znaki. Siła taka przy czerstwości zdrowia, obdarza go nadto hartem do znoszenia niewygód i trudów, do rezygnacji i cierpliwości w przeciwnościach życia, a nadewszystko przyucza do poprzestawiania na prostém i małym w domowych swych potrzebach, lubo z drugieję znów strony pochopnym go czyni do przebrania miarki w napoju, a ztąd i do wyradzających się z tego powodu kłótni i smutnych następstw tak w domu jak i za domem.

Rysy twarzy obojga płci są wyrazistsze u Proszowiaków niż u ludu pod samym Krakowem mieszkającego; mowa choć przeciągła nieco ku końcowi okresu, lecz wyraźna i donośna, zwłaszcza u starszych wiekiem. Włos ciemny pospolicie, w krętych splotach na ramionach spadający, bardzo jednak rzadko bywa kędzierzawym. Wzrost średni; cała postać u mężczyzn tchnie dzielnością, u kobiet łagodnością.

kierującego rumakami pana Jana, mówiąc: „kiedy ty śmigaszaż mojego żyda, to ja wykropię twojego“. Odpowiedzią na to były nowe razy rzucane na żyda Michałowego przez pana Jana. I byłaby ta zacięta walka przeciągnęła się dość długo kosztem skóry biednych żydków, gdyby ci, widząc na co się zanosi, nie zeskoczyli byli z siedziska i chwyciwszy się za głowy z wykrzykiem: Aj waj! panowie nas tylko biją! i nie zabrali się już byli ku umknieniu z placu. Co widząc, zagniewani panowie, ułożyli się wprędce między sobą i udobruchali wreszcie żydów, słono im za tę krzywdę płacąc.

¹⁾ Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 63 donosi: „Wczoraj przypadała uroczystość św. Barbary, patronki górnictwa. Dzień ten w Kielcach, gdy egzystowała wyższa szkoła górnicza był obchodzony z wielką uroczystością, nabożeństwem na Karczówce i zabawami, w których przyjmowało udział nieraz kilkaset osób. Obecnie z upadkiem krajowego górnictwa, jedynie dla podtrzymania dawnego zwyczaju, miękają jeszcze miejsce w dniu 4 grudnia balet w Starachowicach i Suchedniowie“.

Lubo prostoduszni, mają jednak spryt i zdolność kształcenia się. Obecnie, niemała już liczba młodzieży uczęszcza do szkół, a liczba ta powiększyłaby się niezawodnie, gdyby i szkół przybywało. Niektórzy wielką do muzyki ukazują zdolność; miejscami, jak n. p. w Wawrzęczycach pod Proszowicami i w Rokitnie pod Szczekocinami potworzyli z nich pracownicy nauczyciele formalnych i dobrze w swym zakresie funkcyonujących członków orkiestry, z dętych najczęściej złożonej instrumentów.

Zobaczmy teraz odwrotną stronę medalu.

Autor artykułu: Chłopi krakwscy przed karczmą (w czasopiśmie: Przyjaciel ludu, rok 3ci Leszno, 1836, nr 21) mówi:

„Wieśniak polski, zwłaszcza pod dobrą datą powracający z miasta, rzadko karczmę ominie. Jest to magnes, którego sile żadną miarą oprzeć się nie może. Same konie znają dokładnie ten starodawny swych panów obyczaj, i przed każdą karczmą skręcają, zawijając niejako do pożądanego portu“.

Krakowiacy jadą z tatarczaną kaszą,
co miłą ujadą, to koniki pasą.

„Chłop stanąwszy przed karczmą, schodzi z woza, zostawia konie na dworze, porucząc je, gdy jest sam, Opatrzności boskiej; a jeżeli z żoną, swęj kobięcie jak ją nazywa, która zazwyczaj nie długo sama zabawi, bo albo już znajduje towarzystwo, albo też wkrótce nadjedzie jej komoszka ze swoim, nielubiącym także mijać karczmy. Tu między niemi na wozie zaczyna się gawędka o domowej biedzie, o sąsiadkach, o przedaży w mieście; i na tej gadulce schodzi chwila za chwilą, godzina za godziną, a mężowie niecnoty, jak siedzą tak siedzą w karczmie i kieliszkami dzwonią. Już też nakoniec i mrok zapada, czas do domu, ciemno będzie jechać. Tak więc biedne żony, nie mogąc się doczekać swych mężów, idą ich wołać i wywabiać z karczmy. Lecz zazwyczaj po ich przybyciu ożywia się zabawa. „Do was, komoszko“ odzywa się zwykle jeden z sąsiadów, „wypijcie do waszego: dalej karczmareczko, naléjcie jeszcze półkwaterek; dobry trunek na frasunek“. — Kobięciska wrzeczko się wzbraniają, gniewają się na mężów, przeklinają ich; ale niebogię, cóż mają robić? — popijają po trochu, a ożywiona rozmowa toczy się daleko głośnieję. Lecz nakoniec już się przebiera miarka, a może i grosze w kieszeni; wtedy to żony, zazwyczaj trzeźwiejsze od swych mężów, biorą ich gwałtem i wyprowadzają, nie bez oporu i szamotania się,

z karczmy, i z biedą wsadzają na wozy. Ta komiczno-tragiczna scena powtarza się za każdą razą, kiedy wieśniak powraca do domu z targu lub jarmarku, na którym udało mu się sprzedać wiertel żyta, kilka snopków lub bydłę jakie. W karczmie on zostawia wszystek swój sprzęt i zarobek, swą całoroczną pracę i ciężkie znoje. Wszystko to owa karczma pochłonie, jak owa Charybdis, bez powrotu. Hinc illae lachrymae!¹⁴

Inną, bardzo rozpowszechnioną ludu wadą, najsmutniejsze nieraz wiodącą za sobą następstwa, jest jego lekkomyślność. Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 59 i 63 podaje smutną wiadomość z Jędrzejowskiego powiatu, o spaleniu się dziecka pozostawionego bez dozoru starszych przy pasaniu bydła w polu. „Podobne wypadki nie są osobiwością, nietylko w naszych stronach, ale i w dalszych okolicach; sam Dziennik gubernijalny podaje co miesiąc po kilka, nieraz kilkanaście takich wypadków, świadczących więcej jak o nagan-ném zaniedbaniu, bezmyślności i dziwném zacofaniu włościan, własne swe dzieci pozostawiających na pastwę czterech żywiołów: ognia, wody, powietrza i ziemi. Większą połowę wypadków przypisać należy nieszczęśliwemu zwyczajowi dozwalania dzieciom pasania bydła w polach, gdzie pozostawiane same z nudów demoralizują się, a niekiedy, jak przytoczony przykład w Gazecie wskazuje, giną nagłą śmiercią. A wszakże istnieje przepis orzekający, że pasanie bydła przez dzieci może mieć miejsce tylko pod dozorem dorosłych pastuchów. Przepis ten jednak nie musi być znany wójtom, ławnikom i sołtysom, skoro ci w tym względzie nietylko nie współdziałają, ale własne dzieci wysyłają na pastwiska dla dozoru inwentarza.

Gazeta Kielecka z r. 1874, nr 34, w artykule o Statystyce sądowej (przytaczając cyfry przestępstw sądzonych w sądzie poprawczym w Kielcach) powiada w końcu: „Każdego na pierwszy rzut oka uderza nadzwyczaj wielka ilość kradzieży w stosunku do innych przestępstw. Nie mówiąc już o tych sprawach, które przez decyzje załatwionemi zostały, a które po większej części wysledzonemi być nie mogły, zwrócimy się do spraw kradzieży w których wydano wyroki. Na ogólną cyfrę wszystkich czynów 720, wyrokami rozpoznawanych, kradzieży przypadło 265, czyli daleko więcej niżeli trzecia część przestępstw, których aż 16 kategorii wyliczyliśmy. Uderzająca

ta cyfra zmusza każdego myślącego człowieka do postawienia sobie pytania: jaki jest powód takiego stanu rzeczy? Naszém zdaniem, dwie są głównie złego przyczyny, jakie z własnej praktyki dostrzedz byliśmy w możności. Pierwszą z tych przyczyn widzimy w ubóstwie niższych warstw społecznych, drugą zaś daleko ważniejszą, w ogólnym dotąd jeszcze braku oświaty. Opierając się bowiem na statystycznych danych, śmiało twierdzić możemy, że jeżeli jakiegobądź innych czynów dopuszczają się ludzie mający jakiegobądź wykształcenie, tedy przestępców spełniających kradzieże, a umiających zarazem choćby tylko czytać i pisać, do rzadkich wyjątków policzyć należy. — Co do przedmiotu kradzieży, to z żalem wyznać trzeba, iż takowym jest w naszych stronach, jako blisko granicy położonych, przeważnie inwentarz roboczy, stanowiący powszechnie cały majątek poszkodowanych. Ztąd i kradzieże są bardzo dotkliwe, tem więcej, że sprawcy onych prędko się uwijają, uprowadzając z pomocą swych współników bydło i konie za granicę kraju. Co do sprawców kradzieży, — to nimi są przeważnie ludzie stanu włościańskiego, rzadko mieszczańskie, jeszcze rzadziej żydzi (częścić jako ukrywający); kobiety jako sprawczynie kradzieży, są nader małym wyjątkiem“.

Potwierdza to i list z pod Buska (w téjże Gazecie, nr 26): „Z braku racjonalnego, postępowego gospodarstwa, panuje tu stara rutyna — i bieda. Smutniejszy jeszcze widok przedstawiają włościanie; pijaństwo wprowadzie zniknęło pomiędzy nimi z konieczności, ale za to złodziejstwo przybrało rozmiary niesłychane, kradzieże koni i bydła są na porządku dziennym; po całych nocach pilnować musimy siana na łąkach, bo go albo wypaszą lub skoszone skradną, — dojrzewające zaś zboże, całemi zagonami zostaje zrywane z kłosów. Na usprawiedliwienie tych nieszczęśliwych, dwie tylko przytoczyć można okoliczności, t. j. nędzę prawdziwą, która łamie wszelkie prawa i brak zajęcia, któremu tylko szkoła zapobiedz może. Serce się ścisła, patrząc na te tłumy boso-nogich jedno-koszulowych przyszłych obywateli, całe dnie przepędzających beczynnie przy pasaniu chudej krowy lub stadka gęsi“.

Czasopismo Wiek (Warszawa 1883, nr 170) podaje (z za-kątką powiatu Olkuskiego, a mianowicie z Żarnowca, następujące wiadomości, — iż jest to miejscina położona w okolicy bagnistej i wilgotnej, pełnej błot i kałuży, lecz pełna historycznych wspomnień, bo miała mury warowne i zamek przez Kazimierza W. zbudowany, w którym więziona była żona jego Adelajda córka land-

grafa Heskiego, dziś zniszczony. Mniejsza połowa ludzi jest katolicą, i ta zajmuje się rolnictwem i rzemiosłem. Druga, większa połowa ludności, są to izraelici trudniący się, jak wszędzie handlem. Ludność tę ostatnią możnaby podzielić na dwie kategorie: jedna prowadzi spekulacje i handluje w miejscu, utrzymując szynkownie, kramiki, rzeź, pieczywo i t. d., druga biedniejsza, prowadzi życie koczujące, odbywając po wsiach wędrowki. Skupują oni od włościan rozmaite artykuły gospodarcze, jak jaja, masło, kury, gęsi, oraz inne jak n. p. kartofle, skóry, zboże i t. p. jednem słowem, wszystko co się da tanio wyłudzić, latem zaś dzierżawią sady owocowe. Ci wędrowni kramarze roznoszą po wsiach swój towar lichy, wypożyczając włościanom pieniądze na bajeczne procenta, i choć nie orzą i nie sieją, jednak zbierają i żyją przeważnie z ludu wiejskiego. Wędrowki te rozpoczynają się zwykle po szabasie na noc lub raniutko w niedzielę. Wychodzą na wieś w czasie, kiedy lud wiejski, przywdziawszy na siebie świąteczne szaty, wybiera się do kościoła na nabożeństwo. Taki kramarz wtenczas zdąża n. p. do chaty Wojciecha, z kijem w rękę i workiem na plecach, wchodzi do izby, zatrzymuje go i zaczyna z nim na dobre *gescheft* prowadzić. Biedny ów Wojciech, a czasami cały dom jego, tak się zajmuje Mośkiem i jego rozmową, że zapominał o kościele i spostrzegł się dopiero wtenczas, gdy już po południu inni sąsiedzi z sumy powrócili. Zjadłszy więc obiad, resztę czasu przepędza chłop w karczmie, a jeżeli jęj w tój wiosce niema, to u drugiego żydka tamże handelek utrzymującego, znajdzie tajemną karczmę, dostanie tu wódki szwarcowanėj (przemycanėj) a jak lud ją nazywa: szmeru, lub najczęściej do szynków w miasteczku udaje się. I tak się to ustawicznie powtarza, a coraz więcej, że doprawdy smutno jest patrzeć na te domy rozpusty i pijaństwa, przepełnione ludem, a boleśniejszy jeszcze widok sprawiają pijani, wracający późno w wieczór do domów. — Gdyby było więcej oświaty a mniej karczmi, nie byłoby tyle kradzieży i rozbojów, jakie w tych stronach dziś są na porządku dziennym. Niema bowiem tygodnia, aby w której z okolicznych wsi nie wyprowadzono chłopu koni ze stajni i t. p. Kradzieże te nawet czasami zuchwale, bo w jasny dzień się odbywają. A zdarzają się i wypadki rozboju i morderstwa.

Relacje te pokazują, że wieśniak tych okolic, mimo pewnych wrodzonych mu zalet i przymiotów, jest niewolnikiem wielu nalogów, złych skłonności, jak i przesądów wielorakiego rodzaju (o których wspomina ks. Siarkowski), a z których wydzwignąć go jedynie

mogą: właściwe a taktowne władz miejscowych postępowanie wspólnie z dobrami i zgodnymi stosunkami z wyższą pod względem inteligencji warstwą obywatelstwa.

UBIÓR.

Ł. Gołębiowski w dziele: *Lud polski* (Warsz. 1830, str. 20) i K. Milewski (*Pamiętniki*) tak opisują ubranie z Miechowskiego (do którego to opisu dołączamy uwagi nasze i sprostowania):

Świąteczny Krakowiaków ubiór (którego szczegóły podaje już znany Krakowiak: Alboż my to jacy-tacy!) podoba się każdemu; chustek na szyję zimną i latem nie znają; koszula u której wązki kołnierz i rękawy związane kolorową wstążeczką (zwaną *fa-workiem*), po wierzchu spodni opuszczona, spięta pasem skórzanym białym lub z surowego rzemienia, zapinanym na mosiężną sprzączkę, nabijanym ówieczkami mosiężnymi i zieloną skórą u którego wisi kilkadziesiąt kółek mosiężnych brzęczących za każdym poruszeniem w tańcu. Koło pasa na rzemyku nóż składany kozikiem zwany; w kalitce (skórzanym woreczku) *hubka*, krzesiwko do ognia (dziś zastąpione zapalnikami), *lulka* z cybuszkiem w zanadrzu lub za but wetknięta. Spodnie to płócienne bywają, to z żółtej wyprawnej skóry. Buty juchtowe, długie czasami po kolana, do których zamiast obcasów, przybite żelazne wysokie podkówki; te mu przydatne po ziemi oślizłej, gdy na wysokie przychodzi drapać się wzgórz; w tańcu niemi ochoczo, w takt zawsze, kręsać zwykli. Czapki ich niskie, czworograniaste, z karmazynowym (lub czerwonym, *ponsowym*) wierzchem i wązkim czarnym barankiem. Wierzchnia odzież, nazywana przez nich jest *karazyją*; od góry do pasa coraz węższa, odtąd i poniżej kolan szersza i rozchodząca się, z przodu zapinana bywa na haftki. Proszowiak używa białej sukmany (*karazyi*) wyszywaną czarnymi sznurkami często z szerokim kołnierzem a raczej peleryną na plecy¹⁾ zwieszoną; Szkalmierzak nosi ją kafowego (brunatnego)

¹⁾ Kołnierz taki na plecach a raczej peleryna zowie się *Suka*, i ta jest w różnych okolicach to dłuższą, to krótszą. Pod Wislicą np. ma zu-

koloru, a kołnierz (czyli peleryna) przewieszony na plecy, wyszywany białym i czerwonym sznurkiem w różne wzory¹⁾; sukmany Krakowiaków samych są granatowe, jedwabiem ponsowym haftowane; odzież ta zwana po prostu sukmaną, stroji dobrze. Panowie dodają wóźnikom swoim (małym częstokroć chłopczykom, od dzieciństwa prawie umiejącym władać czterema końmi jednym lejcem) kołnierz wiązany na plecach, wyszywany świeżymi blaszkami. Letni strój męszczyzn składa się z kitla białego płóciennego, z wierzchniej sukni ozdobionej kolorową włóczką, i szerokich płóciennych spodni w buty wpuszczonych, z obszernego ale niskiego kapelusza (słomkowego zwykłego), ozdobionego wstążkami i pawimi piórami lub białej wełnianej magierki.

Ubranie kobiet nie mało ponęty przydaje do ich urody. W stanie dziewiczym włosy plecione, a warkocz kolorową zakończony wstążeczką, od niechcenia na plecy spuszczone. Koszulka u kołnierza, naramników i rękawów, karmazynowym zwykle przedziergana lub haftowana jedwabiem, albo ponsową bawełną. Mężatki ukrywają włosy pod siatką okrągłą, czepcem litym niekiedy, albo chustką białą w zawój związaną, której końce spuszcza się z tyłu na szyję, ozdobioną to paciorkami różno-kolorowymi, to pospolicie prawdziwymi, lub naśladowanymi przynajmniej koralami. Gorsety noszą z kamlotu, czasem z atlasu lub innej materii jedwabnej. Odziewają się po wierzchu pewnym rodzajem szalów (rańtuchem) z płótna cienkiego albo rąbku. Spódnice kolorowe (w żywych zwykle kolorach) sięgają po kostki, a fałdy niewymuszone układają się same z siebie. Zamiast trzewików noszą zwykle na wysokich korkach buciki. Zimową porą wdziewają majątniejsze zwierzchnią suknię barankami podszytą, niedłuższą jak po kolana, zręcznym krojem, wierzch granatowy lub zielony, prawie nigdy innego koloru. W czasie uroczystości wiejskich, dziewczęta ubierają głowy w aksamitne, albo lamowe złote czółenka, przystrojone mnóstwem wstążek.

pełnie kształt małego trójkąta ostrzem na dół obróconego, i barwę podobnie jak sukmanę, szarą lub ciemno-fioletową, z zielonemi lub błękitnemi wypustkami i ozdobami. Kapelusze tu podobne do góralskich.

¹⁾ Tygodnik illustr. Warsz. 1864, nr 266. 268, daje wizerunki ubiorów Szkalimierzaków. W dziele naszym *Lud* (Pieśni) Serya I, wśród wizerunków, przedstawiony również jest w brunatnej karazy wieśniak od Szkalimierza i Działoszyc.

Ubiór męzki pod Miechowem noszony zbliża się do ubioru Proszowiaków; lubo biała sukmana nie zawsze tu już ukazuje z tyłu ową pelerynę czyli sukę¹⁾.

Ks. Wład. Siarkowski nader szczegółowy daje opis ubioru włościan z okolic Kielc w Zbiorze wiad. do Antropol. 1878, II, str. (212), przytaczając i to co Tygodnik illustr. z r. 1862 mówi o ubiorze mieszczanek z Bodzentyna, o ich jupce, dezabelce (des-habille) i innych częściach ubrania.

W czasopiśmie Kronika, (Warsz. 1858, nr 163—170), autor Wycieczki w okolice Kielc, Pinczowa i Chmielnika, powiada: „Okolo Chmielnika, Chęcin i Kielc widać tę rozmaitość ubiorów ludowych, jaka panuje w barwach i kroju stykających się tutaj Krakowiaków z Sandomierzanami; ileż tu przeróżnej wzorzystości i kolorów kłócących się nawzajem, zanim się zleją w szary ubiór leśniaka z Szczecińskich borów (Szczecno). Znow o lasy wpłynęły i na lud osmutniejszy go; ruchy wolne, śpiew (prze)ciągly, suknia ciemna; a muzyka tak nieskoczna, że jakby za karę słuchać mi przyszło kolendowych pieśni w jednym z tutejszych kościołów. Tak samo ślamazarnie tutaj powożają“.

W okolicy Olkusza lud używa jeszcze krakowskiego ubioru, (t. j. tego, który się widzieć daje pod samym Krakowem), lubo odzież ta ani tak sąta jest ani tak strojna. Na jego krój wpłynął też i ubiór mieszczański górników. Dalej ku Pólnocy, mianowicie pod Siewierzem, przemaga widocznie u obojga plemi ubiór jaki się spostrzegać daje na Szląsku.

Biblioteka Warszawska, z r. 1850, czerwiec, — daje Wyjątek z dzieła M. Wiślickiego: Opis Królestwa Polskiego, w którym znajduje się opis ubioru chłopka z Olkuskiego.

¹⁾ Ks. Wład. Siarkowski w liście z d. 4 lut. 1876 do nas pisanym, powiada: „Przejeżdżając w roku zeszłym przez okolicę Miechowską, dowiedziałem się od ludu, że wypustki czerwone jakie noszą przy białych sukmanach, ma to być żałoba po śmierci ś. Stanisława“.

MIESZKANIE.

Wsie i chaty zakładane i stawiane w Kieleckiem różnią się pod wielu względami od opisanych szczegółowo w Seryi V, str. 137 i 149. Mniejszych daleko są już różnice w sprzętach i naczyniach domowych, niekiedy nawet zupełnie do krakowskich podobnych (ob. tamże str. 163). Różnice te uwydatnia opis ks. Wład. Siarkowskiego w Zbiorze wiad. do Antropologii, II, str. (217) umieszczony pod tytułem: Wsie i mieszkania, dotyczący głównie miejsc w kilkumilowym promieniu naokoło Kielc położonych, a nie zachodzący w kraj dalszy, n. p. aż w Olkuskie. Kurne chaty nader tu już są rzadkimi, a ztąd też i pożary, mniej jak dawniej, bywają częste¹⁾.

Przy opisie mieszkań w Seryi V, wspomnieliśmy (na str. 145) cokolwiek i o dawniej budowie kościołów i znaczniejszych gmachów, lubo, ściśle rzecz biorąc, architektura ta w zakres naszych opisów i badań nie wchodzi i wchodzić nie może. Niech nam atoli wolno będzie przytoczyć tu słowa autora: Wycieczki w okolice Kielc, Pińczowa i Chmielnika (czasop. Kronika, Warsz. 1858, nr 163—170), który mówiąc o zabytkach, pamiątkach, kościołach tamtych stron, (n. p. w Szczecinie pod Pierzchnicą) wyraża się w ten sposób:

„Najżywszym pomnikiem przeszłości, przed wszelkim innym zabytkiem jest sam lud, osobiście tam, gdzie on zwolna, bo siedmioma i ośmioma wiekami oddzielony od obecnych czasów, idzie za rozwojem cywilizacji i postępu. Przypatrzwszy się n. p. epokom architektury, zobaczymy jak to powoli za ostatnim wyrazem i rezultatem (że tak powiem) wieków, ogół postępuje, stojąc jakby w osobnych hufcach w różnych odstępach od siebie, a w każdym takim odstępzie kilka wieków leży. Oto w budowie chaty chłopskiej, w kształcie naczyń wyrabianych przez wiejskiego rzemieślnika, w drzeworytach obrazków świętych robionych przez chłopów, w budowie z papieru

¹⁾ Nazywają pieczysko v. piecysko, piec i komin murowany, sterczący po pogorze domu.

uklejonych szopek (jasełek) po wsiach, a nawet miastach noszonych i t. d. w tém wszystkim widne motywa, typy i zakrój, jeśli już nie koniecznie czasów przedchrześcijańskich, to pewno stylów bizantyńskiego i romańskiego. Inna znów warstwa społeczeństwa, księża mniej wykształceni, rzemieślnicy miastowi późniejsi, malarze i rzeźbiarze nie idący równo z postępiem i duchem naszego wieku i t. d. zostali jeszcze w XVII i XVIII stuleciu, stawiając, zdobiąc i malując w stylu rokoka i w różnych jego odcieniach. Secin lat potrzeba, aby pierwsi przyszedli do gotycyzmu a ci ostatni weszli na epokę powtórnego w czasach naszych postępowego odrodzenia się smaku wieków średnich.

Obejrzawszy się więc w koło siebie, mamy w różnych odcieniach społeczeństwa, żywe obrazy minionych stuleci, pomieszczone z nowymi. To wielki budynek postępu, gdzie przeszłość nie usuwa się, ani niknie odrazu, ale służy za warstwę, na której się znów inne, coraz nowsze a wyższe układają¹⁾.

PRACA.

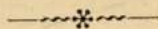
Rola. Przemysł.

Sposób gospodarowania na roli, przemysł włościan z pod Kielc i ich handel, o ile takowe różnią się od zajęć i prac Krakowiaków o jakich napomknęliśmy w dziele naszym *Lud*, Serya V (str. 173—180), opisał w krótkości ks. Wład. Siarkowski w Zbiorze wiad.

¹⁾ Tygodnik ilustrowany Warsz. 1881, nr 302 — daje rysunki dawnych budowli z drzewa: 1) Kaplica przydrożna w Truskolasach (pow. Częstochowski). 2) Okna drewnianego kościoła w Truskolasach. 3) Galeria probostwa w Kłobucku, niegdyś fundacja Długosza (1434—1449) dla kanoników regularnych; komin na dachu miał postać smoka, z którego paszczy dym wychodził. 4) Dom w Częstochowie; podobnymi dworakami zasiana jest jeszcze dzielnica ś. Rocha i tak zwana Częstochówka pod Jasną-górą. 5) Drzwi stodoły w Sławkowie, ozdobione niemałą ilością kołków znacznie wystających (wielokątnych lub okrągłych, na końcu wydrążonych, — gust widać za pożyczony od górali). 6) Toż samo spotyka się w odrzwiach mieszkalnych domów. 7) Ławka w kościele Olkuskim. 8) Boczna strona téż ławki. 9) i 10) Dom i dzwonnica w miasteczku Skale. 11) Zajazd w Kurowie.

do Antropologii, II, str. 219. Obszerniejsze sprawozdanie o tym przedmiocie podała Encyklopedia rolnicza (Warszawa, 1874, tom II) gdzie szczegółowy znajdujemy opis gospodarstw następujących, a mianowicie: 1) Opis gospodarstwa częściowego we wsi Biała wielka w gubernii Kieleckiej, powiecie Włoszczowskim, gminie Drochlin, którego właścicielem Tomasz Zasui (stron. Encykl. 1077). 2) Takież opis gospodarstwa we wsi Szlężany, pow. Włoszczowski, gmina Lelów; właściciel Adam Wojciński (str. 1079). 3) Takież opis gospodarstwa we wsi Konieczno, pow. Włoszczowski; właściciel Filip Galandy (str. 1082)¹⁾. 4) Takież opis gospodarstwa we wsi Mniszów, pow. Miechowski, gmina Kowala (pod Proszowicami); właściciel Marcin Pasek (str. 1079).

- ¹⁾ W Proszowskim, na tłustej a ciężkiej do uprawy ziemi, orzą pospolicie trzema parami wołów, t. j. sześć wołów ciągnie jeden pług, a zaprzęgiem takim jeden tylko kieruje człowiek, podczas gdy gdzieś indziej do prowadzenia trzeciej pary (a nawet i drugiej) używa się osobnego chłopaka, poganiacza. Rataj powodujący takim zaprzęgiem, ma w zwyczaju pewien rodzaj wołania odmiennym tonem na każdego wołu, a przyuczone do tego bydła rozumieją te głosy i słuchają ich. Więc każda z wymawianych w tym celu zgłosek: la! la! la! hen! hen! hen! — ma ton odmienny i stanowi jakoby nazwisko każdego wołu, którym wedle woli i potrzeby swojej, oracz popędza lub zwraca swój sprzężaj.



ZWYCZAJE.

Nowy rok.

Ks. Wład. Siarkowski w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 33 mówi:

„Jest zwyczaj (zapewne z pogańskich jeszcze pozostały czasów) noszenia do kościołów w dzień Nowego roku na sumę gałązek zielonych chojiny, które włościanie za pas wkładają, a za przybyciem ze świątyni do domu, zatykają za belki. Zwyczaju tego początek, który z całej gubernii Kieleckiej jedynie w tutejszych stronach praktykuje się, sięga jak lud utrzymuje, bardzo odległych czasów; znaczenia zaś i celu jego trudno dopytać się u ludu. Niektórzy z zabobonnych praktyce tej przypisują własność oddalenia od domostwa w którym przechowuje się podobnego rodzaju gałązka, ludzi złej woli. Gałązek tych nikt z domowników nie rusza, — są one, że się tak wyrazimy, czią religijną otoczone.

W też samą uroczystość dziewczyny wiejskie wtykają za chustki na głowie gałązki rozkwitłej wiśniny i tak ustrojone wchodzi do kościoła na nabożeństwo przed-południowe. Na ten cel, gałązki zrywają z drzewa wiśniowego w dzień św. Łucyi (t. j. 13 grudnia) i wtykają do flasz napełnionych wodą. Z rozkwitnięcia rzeczonych gałązek towarzyski wyprowadzają wróżbę o moralnym prowadzeniu się dziewczyny, — której bowiem rozkwitnie gałązka, ta w opinii towarzyszek uważa się za prawdziwą dziewicę, w przeciwnym zaś razie za niemoralną“.

Od Nowego roku poczynają chłopcy wiejscy chodzić po kołędzie. Pieśni kołędowe, wówczas śpiewane przytacza (acz bez muzyki)

ks. Siarkowski w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. 98.

Torun. Kłapacz.

Zoryan Chodakowski w liście z listopada 1817 r. pisze: „Z Chęcin udałem się do Małogościa. W okolicach tutejszych jest zwyczaj, że chłopcy na Zapusty chodzą z turem, czyli jak oni zowią: Turuniem; przypominają tego wołu dzikiego z brodą, którego na kolędę niedawno wodzono po Ukrainie, i w pieśniach swadziebnych Ruś jeszcze wspomina“.

Tenże Chodakowski opowiada w liście z d. 18 Stycznia 1818 r.: „W Nowem-mieście Korczynie kolędniki śpiewali mi o turze ze złotymi rogami.¹⁾”

1.

1. A czyje, czyje to nowe Siedło?
W tém nowém siedle komnateczka.
W tej komnateczce jest dwa okieneczka.
2. W jednem okieneczku — krasna pani z pannami
wyszła sobie przed ganeczek.
I wyjrzała w szyre pole — w szyre pole na Podole.
3. I zobaczyła zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
I zawołała na służków swoich:
4. Służkowie wstańcie — koni siodłajcie,
będziecie gonić zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
5. Służkowie wstają, — koni siodłają,
i dogonili zwierza tura,
zwierza tura, co złote różki ma.
6. Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy,
w komnateczce powbijamy,
w komnateczce, we ścianeczce.

¹⁾ „O tym turze na Wołyniu, Ukrainie i Podolu śpiewają na godach swadziebnych. W Belzkiem we wsi Stajach wspominają: a u toho tura rohi zołoty, Łado, Łado! — W herbach Morawskich czyli Zerdeadle Paprockiego na str. 373 są dwa rogi Thyrowe zwane, w żółtém polu. W Łukowskim jest wieś Turze-rog i“ (Z. Ch.).

7. Cóż na tych różkach wieszać będziemy?
Rysie sobole, — przepyszne stroje,
nabojeczkę, — i szabelczkę.
8. Jej-Mości piosneczkę,
a nam kolendeczkę“.

Kronika Warsz. 1858, nr 168—170 powiada:

„W Nowy rok widziałem w Szczecinie pod Pierzchnicą obrząd zwyczajowy Kłapaczem lub Toruniem zwany. Wieczór w ten dzień, do dworu i chat przychodzi z muzyką chłop odziany wywróconym kożuchem lub płachtą szarą; to okrycie, z pomocą kija trzymanego w ręku, wzniesione kilka łokci nad głowę a na niem utkwiona z kudeł utkana głowa zwierzęcia; pysk tak na sznurku naprawiony, że pociągając zań kłapie do taktu muzyki. Przebrany biega i skacze, a udając tańczące zwierzę, dziewczkom figle płata. Zanim kłapanie usłyszałem, wydało mi się owo zwierzę zupełnie jako girafa i ani przypuszczałem obyczaju tłumaczyć sobie nie mogłem; kłapanie do bocianowego podobne, nasunęło mi wniosek, że to klektanie słowiańskiego ptaka, co z nastaniem godów Bożego Narodzenia i nowego lata, wieści o wiosnie przynosi. Przecież łeb nie ptasi, a maskara Turuniem się zowie. Mawiają u nas gdy kogo poważnie prowadzą: wiodą się jak z turuniem; związek więc dykeyi z tym obrzędem widoczny“.

„Zaraz tedy przypomina się badanie o Turze, uczenie przez Niemca Hanusza wywiedzione. Tur w językach wschodnich jest wyrazem obcym, a znaczy byka — należy więc do pojęć i obrzędów pogańskiej Słowiańszczyzny, gdzie tur był emblematem słońca, na cześć zaś jego obchodzono święto Turzycami zwane. Nie inaczej więc turun szczecnieński tłumaczyć się ma; oto po Bożym Narodzeniu i nowe słońce się rodzi, jaśniej i dłużej świecąc z nastaniem nowego lata“¹⁾.

Ks. Siarkowski mówi (w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 31): „Przy śpiewie pieśni kolędowych przez chłopaków, chodzących wieczorami po wsi (po kolędzie), jest zwyczaj, że jeden z parobków przebiera się za torunia (nazwa ludowa) w ten sposób, że odziewa się w kożuch wywrócony kudłami na zewnątrz. Na kiju,

¹⁾ Turun widzieliśmy i w innych okolicach kraju n. p. w Opoczyńskim: znać to zwyczaj i obrząd więcej ogólny. Ale ta oznaka zapust, w Opoczyńskim pokazuje się tylko na ostatki. (J. B.).

który trzyma on w ręce, jest osadzona głowa zwierzęcia, z drzewa lub pakul zrobiona, okryta płachtą która za pomocą sznurka może się poruszać i wydawać odgłos podobny do klekotania bociana. Przy tym obchodzie muzyka złożona ze skrzypka i basisty przygrywa; toruń tańczy, kłapie paszczką i inne płała figle. (Widziano to w osadzie Zareby pod górą Święto-krzyżką czyli Łysicą). Parobcy przytomni tej zabawie nucą pieśni¹. (Dwie z takich pieśni przytacza ks. Siarkowski w Zbiorze wiad. do Antropologii, Kraków, 1880, tom IV, str. etnol. 104, nr 37 i 38).

Pod Jędrzejowem (wieś Łysaków) ukazuje się Kłapacz, chłopiec chodzący na czworakach, przykryty derą końską; ma pysk, który rozdziawia i którym kłapie, i długie uszy (kłapo-uch). Jest to tosamo, co Toruń pod Krakowem.

Tłusty czwartek.

W Siewierzu i około Częstochowy, jest podobny zwyczaj jak w Krakowie, że w Tłusty czwartek chodzą i tańczą baby po rynku i ulicach, chwytając ludzi, co się nazywa combrzyć, cembrzyć.

Wstępna środa.

Ks. Wład. Siarkowski (w Gazecie Kieleckiej z r. 1874, nr 33) powiada:

„W Wstępną środę przechowuje się zwyczaj w okolicach Święto-krzyżkich, szczególnie koło Łagowa, topienia bałwana. Uroczystość ta, ściśle w wyżej wspomnianych stronach przestrzegana, odbywa się w ten sposób: Jednego z parobków, całego od stóp do głów obwinętego w grochowiny, prowadzi drugi na powrozie. Rój osób przy odgłosie wrzasków, krzyków i ogólnej radości, towarzyszy temu pochodowi, zdążającemu ze wsi do pobliskiej rzeki lub stawu; — bałwana okładają batami, także z grochowin na tę uroczystość sporządzonemi, aby prędzej podążał na miejsce swego przeznaczenia, a kiedy już stanie u kresu pochodu, wtedy biorący udział w zabawie z dziećmi, z niego przybór grochowiany i wrzucają do wody.

Z powrotem cała czereda ciągnie do karczmy na uraczenie się wódką, — i tu także parobek ów, co przed chwilą w tej zabawie główną odgrywał rolę, musi zabawiać zgromadzone towarzystwo. Sceny komiczne zaczerpnięte z życia włościan, stanowią przedmiot rozrywki. Najczęściej śmieszne zajścia na pańskim z karbowym, z okumem lub jego nadobną połowicą, występują na widownię. Wieśniacy nie posiadają się z radości, kiedy parobek lub kto inny z grona przytomnych napuszyszta postać pana okumona udaje, lub jego tubalny głos, nawołujący służących i robotników do pracy naśladuje. Jest to chwila istnego ich szczęścia, — pochmurne lica oblewa krasa radości; prawdziwy, rodzimy chłopski dowcip spływa z ust w całej pełni, bo go nie więzi żadna etykieta, żadna krytyka lub obmowa nie płoszy¹).

W okolicach zaś Kiele, w pobliżu Nidy przechowują w Wstępną środę inny zwyczaj: Dwóch mężczyzn, zwykle poważniejszych wiekiem, przebierają się za dziada i babę, — w tym stroju chodząc z domu do domu, wyszukują parobczaków i dziewcząt, żądając aby im się okupili, a to z tego powodu, iż jeszcze znajdują się w stanie wolnym (bezzennym) a ciężary życia małżeńskiego nie objuczają ich barków. Parobczaki i dziewczęta, rade nierade, zadość ich natręctwu uczynić muszą, z obawy aby ich dziad i baba nie wysmagali batami ze słomy umyślnie na tę uroczystość splecionemi. A kiedy pochód po wszystkich domach odbędzie, na zakończenie uroczystości podążają do karczmy, gdzie do późnego wieczora zgromadzeni zabawiają się pogawędką, a dziad i baba przygrywiają na konewce, na otworze której znajdują się struny z konopi przeprowadzone. Smyczek do tej muzyki osobliwszej sporządzony jest także z konopi²).

¹) O podobnym zwyczaju doniesiono nam także — bez podania atoli bliższych szczegółów — w liście z pod Kurozwęk pisanym w r. 1856. Píše o podobnym zwyczaju i kronikarz Bielski, a przypomina on uroczystość Marzanny, bogini śmierci czy też zimy. (obacz: M. Wiszniewski: *Historia literatury polskiej*, t. I, str. 209. — *Lud*, Serya XV, str. 11).

²) Zastanawiając się nad przytoczonym powyżej obchodem, zdaje nam się (mówi ks. Siarkowski) iż to jest zabytek z uroczystości pogańskiej, poświęconej Dziewannie inaczej zwaną Ziewonią, bogini uważanej za patronkę drzew, krzewów i kwiatów polnych. Domysł nasz gruntujemy na przesądzie ludu, który utrzymuje, iż po takiej muzyce

W Zbiorze wiad. do Antropologii, t. III, str. etnol. (21) mówi także ks. Siarkowski o zwyczaju zachowywanym w Rembowie (pow. Pinczowski), iż dziewczyny w Wstępną środę piją i tańczą w karczmie, aby im się w ogródku ruta zrodziła, — jak i o innych w tym dniu tamże zachowywanych zwyczajach.

Kwietnia niedziela.

K. W. Wójcicki w artykule: Teatr za Zygmunta III. (Tygodnik literacki, — Poznań 1840, nr 13) mówi: „Mateusz Buczkowski w r. 1614 ułożył i wydrukował: „Uroczysta Kwietniój niedzieli processya” a przypisawszy ją Piotrowi Tylickiemu biskupowi krakowskiemu, prosi, aby „zwyczajowi sprzyjał w tym dawnemu”. W tym obchodzie przepisane były obrzędy kościelne. Buczkowski po każdym dodał deklamacye, ozdobił je prologiem, chórami, epilogiem, i pobożny zrobił z tego wszystkiego dyalog. Ten dyalog był w całości okazany na Kwietnią niedzielę w Korczyni i Kielcach“.

„Naśladowane od Włochów (pisze Fr. Siarczyński) a szczególnie w Wielkim poście dawane Męki Pańskiej przedstawienia, bardzo jeszcze wielu pobożnych widzów bawiły za czasów Zygmunta III. Towarzystwa grających osoby Chrystusów, Judaszów, Kaifaszów, Apostołów, przechodziły z miast do wsiów, i tam na wystawionych teatrach popisywały się sztuką swoją, i wyludzały z widzów pieniądze. Takowe widowiska wyprawiali mnichy w klasztorach, nauczyciele przez żaków swoich, plebani z organistami swymi przy farach, a wiedząc ile ta popłaca zabawa, miano na Mięsopesty maszkarne kome-dye, na święta celniejsze dramata i śpiewy, na wesela widowiska godowe, a na Wielki-tydzień o Męce Pańskiej dyalogi. Ażeby zaś i te bawiły, bo zawsze się więcej śmiać niż płakać lubiono, przepłatały je wytchnienia wesołe, Intermedia zwane“.

konopie i inne krzewy rosną dobrze, — dlatego też obchód w dzień pomieniony w ludowym języku nazywa się: wkupnem na konopie.

Wielkanoc ¹⁾.

Obchód uroczystego tego święta jak i zastawa święconego ja-dła, miewa tu miejsce w podobny sposób, jak to było opisanem w Ser-ryi V, str. 281. I tu, jak wszędzie u nas, mięsivo i jaja ²⁾ stanowią główny zastawy przedmiot.

Gajik.

Po wielkiej-nocy, chłopaki i dziewczęta obchodzą wieś z ga-łazką zieloną zwaną gajikiem i śpiewają:

2.

od Siewierza, Kozieglów.



Ga—ji—ku zie—lo—ny pięknie ustro—jo — ny. Ja z ga — jikiem
Pięknie ci się chodzi, bo ci się tak go — dzi. Ja z ga — jikiem



do Lubli—na, za ga—ji—kiem becka wi — na.
do Warsa—wy, za ga—ji—kiem chłopiec żwa—wy.

Lud, Ser. X, str. 197. — Masousze, T. I, str. 148.

¹⁾ Niedziela wielkanocna przypada w bieżącym stuleciu najwcześniej w roku 1894, t. j. dnia 24 marca najpóźniej zaś, bo 25 kwietnia w r. 1886. Do tego ostatniego roku odnosi się cytowana wielokrotnie przepowiednia średniowiecznego astrologa paryskiego Nostradama: „Jeżeli Wielkanoc przypadnie na dzień ś. Marka (25 kwietnia) a Boże Ciało na ś. Jana (24 Czerwca), świat cały pogrążony będzie w płaczu“ (Quando Marcus Pascha dabit — Johannes Corpus Christi consecrabit — Totus mundus Vae clamabit!)

²⁾ P. Stefaniya Ulanowska mówi w Tygodniku illustr. (Warsz. 1884, nr 68) iż: „Skornpy jaj farbowanych (wielkanocnych) mają także swoje znaczenie. W Krakowskim, we wsi Wola Filipowska (pod Chrzanowem), wyrzucają je za chałupę i do ogródka, w tém przekonaniu, że w pierwszym razie urosnie z tego macierzanka, a w drugim bukszpan“.

S. Jan Chrzcziciel.

Wigilija Sobótki.¹⁾

Ks. Wład. Siarkowski pisze w Gazecie Kieleckiej z roku 1874, nr 16:

1. „Jedną z najwydatniejszych uroczystości, obchodzonych w świecie chrześcijańskim, jest święto ś. Jana Chrzcziciela. W zamarłych czasach pogaństwa, około tego czasu w którym dziś kościół nasz obchodzi uroczystość ś. Jana, praojcowie nasi, poganie, święcili z wielką okazałością uroczystość bożka, lub jak niektórzy mieć chcą, bogini urodzajów kupały. Zwyczaje i obrzędy święta pogańskiego kupały, żywcem zastósowano do ś. Jana Chrzcziciela, który u ludu w legendach i klechdach, uważany jest za patrona urodzajów“.

2. „Baśń ludu ze stron kieleckich wspomina o tym świętym, że kiedy był dzieckiem i rówieśnikiem Chrystusa, to wtedy dziecina Jezus, czyniąc zadość jego prośbom, sprowadzał z nieba nasiona różnych ziół i kwiatów, które spodem z maleńkim Janem zasiewał, i które do czasów obecnych ludziom i zwierzętom wielce są przydatne. Z tego więc powodu, lud uważa świętego Jana za szczególniejszego patrona urodzajów, témbardziej że od 24 czerwca mniej-więcej rozpoczynają się zbiory plonów, którym koszenie siana przoduje“.

3. „W lasach gór Święto-krzyskich rośnie ziele podobne do mięty, nazwane przez lud zieleś ś. Jana, a po które czarownice odbywają podróż na Łysicę w wigiliję ś. Jana. Uszczeknięty wierzchołek ziela, w dzień ten ma mieć jakąś moc czarodziejską, i dlatego

¹⁾ Ł. Gołębiowski mówi (Kalendarzyk polityczny na rok 1827): „Starożytnych zwyczajów, niestety, coraz mniej widać. Jedne tylko Sobótki w wigiliję ś. Jana obchodzone i w Zielone święta powtarzane są dotąd. Topienia bałwanów już niema śladu. Comber, Konik Zwierzyniecki albo Rękawka (patrz Krakowską Pszczółkę) z stolicy nie przedarły się do wiejskich zagrod. Jest tylko zwyczaj winszowania Dosiego roku, że gdzieś blisko Krakowa, Dosia (Dorota) cnotliwa, kochana, 100 lat przeżyła, i w wigiliję Bożego Narodzenia zgasła spokojnie. W Ostatki chodząc z muzyką po ulicach i przyspiewując, Zapusty przepędzają (miotła), ażeby Post święty już nadchodzący miał miejsce“.

też zabobonni dokładają wszelkich starań, aby uszczeknąć ziele które ma zapewnić skuteczność ich czarom“.

4. „W wigiliję ś. Jana zrana, przed wschodem słońca, lud nasz po polach i łąkach zbiera bylicę (*Artemisia vulgaris*), którą następnie nad drzwiami domów i obór zatyka (w strzechę). Zwyczaj ten praktykuje się w tym celu, aby odjąć moc czarownicom szkodenia ludziom i bydłom“.

5. „Bylica z czasów jeszcze pogańskich, ma wielkie znaczenie u ludu stron naszych. Przystrajają nią wianki, które święcą się w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi P., zwanęj w ludowym języku Matką Boską zielną. Opasują zieleś tém figury z wyobrażeniem ukrzyżowanego Chrystusa, a niekiedy i umarłemu człowiekowi wkładają do trumny“ (ob *Mazowsze*, t. I. str. 180—181).

6. „Lud z pod Kielec uczył ziele to (od którego niejedna także wieś otrzymała nazwę) następującym wierszykiem:

3.
Trzewiczki — z byliczki,
pończoszki z Krakowa,
kawaler z Stobnicy,
panna z Przemykowa“.

7. „Jedno jeszcze podanie przechowuje się o bylicy między ludem okolic tutejszych. W ubiegłych czasach przeszłości, kiedy lud większą aniżeli obecnie odznaczał się cnotą, niełożył on starań nad zabezpieczeniem swego dobytku przed ludźmi złej woli. I dlatego nie stawiał płotów z chrustu koło domów i pól, ale z bylicy w dzień ś. Jana płoty grodził“.

8. „Krom zbierania bylicy, po wielu miejscowościach gubernii tutejszej, szczególnież w Pińczowskiem, praktykuje się zwyczaj palenia przy zmierzchu dnia, na miejscach wyniosłych, Sobótek“ (dziś wychodzący już z użycia).

9. „U mieszkańców siół zalegających podnóże gór Święto-krzyskich jest mniemanie, że w wigiliję ś. Jana zlatują się czarownice na szczyt Łysicy dla odbycia narad, po skończeniu których odprawiają bankiet wraz z biesami w zaczarowanym ogrodzie, który się mieści na wyż wspomnioną górę“.

Przyjaciel ludu, Leszno, rok 8my 1841, nr 24, daje: Wyjatek z podróży ze Stobnickiego, opisujący Sobótkę ze wzgórz nad Wisłą w pobliżu Pacanowa r. 1840 w wigilię ś. Jana widzianą, w słowach następujących:

„Już od poranku (w d. 23 czerwca) w wesołej i ludnej osadzie krakowskiej, na wszystkich twarzach malowało się oczekiwanie wieczora, na wszystkich ustach była Sobótka. Skoro tylko słońce spuściło się za góry, cała ludność wiejska, w świątecznym stroju, wyruszyła na najwyższy pagórek w bliskości wsi. Tu wzniesiono wielki stós drzewa, który za danym znakiem, ze wszech stron słomą podpalamo. W téj chwili zabrzmiały skrzypce, a dziarska młodzież wiejska obu pici, podawszy sobie ręce, wieńcem otoczyła ognisko, i wnet zaczęła się przesadzać w skokach, płasach i śpiewach; było coś dzikiego a razem poetycznego w tym widoku, coś podobnego do tańca piekielnego duchów na Łysiej-górze, do obrzędu pogrzebnego dzikich ludów. Skoro stós ognia opadł, wtenczas tańczący zrobili opodal koło obok niego, a chłopaki niedorostki zaczęli przerażające widowisko, skakanie przez płomienie, co by łatwo smutne skutki mieć mogło; kilka godzin w noc trwało to igrzysko przy tłacém się drzewie; w uroczém czerwonym pół-świecie taniec nie ustawał, — i co szczególnie, prowadzony był głównie przez głucho-niemego parobka, który jednak jakimś instynktem wiedziony, nigdy się z taktem nie mijał. Więcej w oddaleniu od ognia, a w bliższém sąsiedztwie od beczki piwa i sładka wódki, siedzieli starsi gospodarze; jeden z nich opowiadał drugim naiwnie, że święto Sobótki pochodzi z czasów, kiedy do Polski wprowadzono świętą wiarę, a paląc fałszywych bogów, radowano się w okół płomieni“.

Gdy się podróży zdziwił, że na pagórkach wielu sąsiednich wsi nie zapalono ognia, odpowiedział mu chłop jeden uchylwszy z nad siwych włosów czerwoną konfederatkę: „tam smutno, bo tam wszędzie w tych dniach brano rekruta; nasza wieś jedna tego roku w okolicy, którą Bóg w swój łasce uchronił“¹⁾.

¹⁾ Powodem wszakże nie-palenia tych ognia, mogła być — jak mniemamy — i ta także okoliczność, że wsie te paliły je już poprzednio w dniach Zielonych świątek.

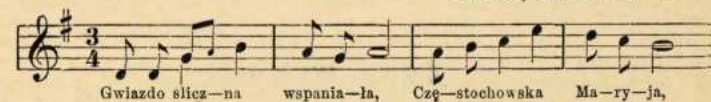
Dzień Narodzenia Matki Boskiej.

8. Września.

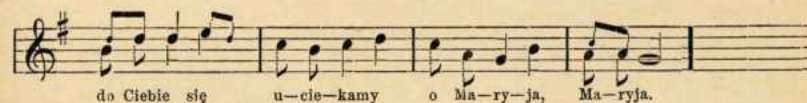
Kompanije do Częstochowy pielgrzymujące śpiewają:

4.

od Kielc, Kurzelowa i t. d.



Gwiazdo slich-na wspania-la, Częstochowska Ma-ry-ja,

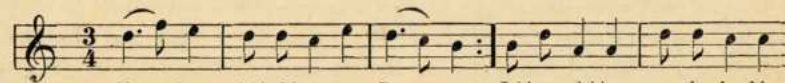


do Ciebie się u-cie-kamy o Ma-ry-ja, Ma-ryja.

Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożn. katol. Pelplin, 1871, str. 574.
Nuta: Masowsce, I, str. 97.

5.

od Miechowa.



Ma-tko niebieskie-go Pa-na, Jakie wieki, czas da-le-ki,
śli-cznaś i niepo-ka-la-na.



czas niema-ly, gdy świat ca-ly nie słyszał,

Ks. Mioduszewski: Spiewnik kościelny. Kraków, 1838, str. 199.
Ks. Keller: Zbiór pieśni nabożn. katol. Pelplin, 1871, str. 449.
Masowsce, 1885, t. I, str. 189, nr 70.

Dzień zaduszny.

Ks. Wład. Siarkowski mówi w Gazecie Kieleckiej z roku 1874, nr 36:

„W dzień zaduszny lud idąc na nabożeństwo do kościoła, znosi placki lub chleb w wigilię pomienionego dnia upieczony; z tych bochenków tyle kromek kraje, ilu z jego rodziny zmarło członków. Następnie, za wymienienie (przez księdza imienia) każdego zmarłego ze swój rodziny, daje kromkę dziadowi lub babce (żebraczęj), i tak

po kolei przechodzi (obdarza) wszystkich ubogich, dopokąd staje mu kromek. Zwyczaj ten, o ile nam wiadomo, z całej gubernii tutejszej jedynie praktykuje się w stronach kieleckich.

Do rozdawania ubogim za wypominki zmarłych, lud tutejszej okolicy wypieka też osobny gatunek chleba zwany tatarczuchy, iż z mąki tatarczanej bywa pieczony.

Żniwa. Wyżynek.

I.

Ł. Gołębiowski w Kalendarzyku politycznym na rok 1827, jak i w dziele swém: Lud polski str. 135 dając Opis województwa krakowskiego, powiada:

„Zapraszanie na żniwa nocne. W Krakowskim nade wszystko jest w użyciu pomieniony zwyczaj. Tam wójtostwa, sołtystwa lub inne pola dzierżawione bywają, ale żadna robocizna do nich nie jest przywiązana (przed r. 1830); wszystko musi się obrabiać własnymi parobkami lub najmem. Żniwa najtrudniejsze: wszyscy albowiem u dworu, albo u siebie zatrudnieni. Gdy z pola wracają, a noc jasna w pełni księżyca spodziewana, idzie gospodyni, pomocy w zebraniu zboża z pola potrzebująca, z dziewczętami swojemi, przystrojona czysto; niosą wódkę, zakąskę; kogo spotyka, kto przyjąć raczy, mile tego częstuje, na wieczernę zaprasza. Zbiera się gromada liczna, i przed domem do którego wezwana, albo czasem w polu, zastaje kartofle omaszczone słoniną, kaszę, pierogi z sérem lub inne tego rodzaju potrawy. Po uczcie skromnej, z muzyką i śpiewkami udają się na łąkę; ani się znajdzie, ktoby poczęstowany, od pracy śmiać się uchylić; znają tedy rzeźwo i wesoło, coraz to piwem, to bardziej po krzepiającym raczeni trunkiem; czasem dają i podkurek, czyli ranne jedzenie. Tak więc z dobrowolnie podjętej pracy nocnej, o świecie niemal, wracają do siebie, łąka ogromny użawszy, albo część jego przynajmniej znaczną. Niekiedy na tém samym zasypiają polu, by siłą nabrali do rozpocząć się mającej na własnej niwie lub dworskim obszarze, jutrzejszej o zwykłej godzinie robocizny. Ten obyczaj małuje, ile jest pracowitym lud tameczny i jak chętnie wspiera wzywających jego pomocy“.

II.

Ł. Gołębiowski w dziele: Gry i Zabawy (Warsz. 1831) str. 267, tak opisuje Wyżynki tutejsze:

„W Krakowskim Wyżynki są prawdziwie uroczystym świętem rolniczym; wielkie do nich przygotowania i we dworze i na wsi, wielki ruch wszędzie widać. Wianek i osoba nieś go mająca zatrudniają wszystkich. Wybraną, zwykle najprzystojniejszą i wkrótce mającą iść za mąż, młodzież dostarcza pszenicy zielonkawej nieco, przez jakiś przesąd, w ościenną wiosce schwycioną (skradzioną). Plotą go, do swęj królowej przyszlęj zbiegłszy się z całej wsi młode dziewczęta, i między kępy kłosów, coraz to kity orzechów laskowych, to włoskich słomą objętych, to kwiaty i po uschnięciu jeszcze nadobne, zioła pachnące, to jabłuszko rumiane, to błyszczące nawet trzęsidelka i ponsowe tasimeczki wplatają, i kształt mu nie samego tylko wienca, lecz prawdziwej korony nadają, o 4, 6 lub 8 przepłotach w górę kształtnie wzniesionych, z sobą złączonych, i do mniejszego u szczytu wianeczka dobrze przymocowanych. Widzieli zapewne królów swych koronę w publicznym obrzędzie i tę naśladować w swęj prostocie. Pospolicie to się dopełnia w wilią N. Panny Wniebowzięcia czyli Matki Boskiej zielnej. Nazajutrz w towarzystwie wsi całej, wdziawszy na głowę wieniec, uginając się niemal pod jego ciężarem, idzie ona z nim przy odgłosie muzyki do kościoła i składa przy ołtarzu; tam poświęcony bywa. Gdy skończone już nabożeństwo, w téjże koronie wychodzi, znowu ten sam orszak ją otacza i muzyka przygrywa; tak idą na obszar kapusty dworskiej, w niej składają wieniec i świętość jego zapobiegać ma zniszczeniu jej przez gąsienice. Tam ukryty przez dnia resztę i noc całą pozostaje, a chłopcy strzegą, aby przez kogo złośliwego nie był pochwycony i by go nie psuło ptastwo. Nazajutrz jak najrannie idą po wianek z podobnymże obrzędem i odnoszą go do sołtysa czyli wójta, przykryty na osobnym stole zostawiają, aż do czasu kiedy ma być użyty. Gdy ze dworu znać dano, wtedy z wielką uroczystością zebrana gromada towarzyszy swęj dziewczę, błogi wianek niosącej na głowie, na wierzchu którego, już teraz, oswojony i lekko przywiązany kogut okazały, skrzydłami trzepocze lub ziarno spokojnie zajada. Śpiewają idąc, śpiewają wchodząc do dworu, wesoło muzyka przygrywa; przed domem oczekują gospodarstwo postrojeni i rodzina ich cała; po uczynionej przez starszego wsi tkliwej przemowie, gospodyni wieniec

zdjęty z głowy w fartuszek przyjmuje i odnosi go zaraz do stodoły. Następują czule wzajemne uściskania, podziękki panom, rozdanie małych upominków téj, co wieniec przyniosła, otaczającym ją dziewczętom, mówcy i kilku zręczniejszym parobkom, pochwały ich dobroci ze strony ludu, i najczulsze życzenia dla nich, dla dzieci, dla przyszłych wnuków; dalej częstowanie trunkiem w wszystkich, uczta przy suto zastawionych stołach i tany do których i gospodarstwo łączą się równie: pan z dziewczą wienicową i kilku innemi, pani i córki z najstarszymi i najlepszymi gospodarzami. Wszyscy obecni dzielą powszechną wesołość, wezwani przez kogo do skoków, nie zasmucają, ani obrażać śmieją odmówieniem.

Nazajutrz wytarte lub wymłócone bywa ziarno z poświęconego wianka i w polu wysiane.

III. ¹⁾

W dniu 15 Sierpnia, na Matkę Boską zielną, w Stopnickim i Miechowskiem razem z pękami ziół do święcenia przeznaczonych, przynoszą dziewczęta na głowach swych do kościoła i ogromnej także wielkości wieńce dożynkowe, umyślnie na ten cel już uwite, i w kościele ustawiają takowe na baryerze przed prezbyterium. Ksiądz pokrapia je święconą wodą razem z ziołami, poczem odnosi je znowu na głowach do domu, zkąd, gdy się żniwa skończą, idą z niemi i z pieśniami jak zwykle, do pana. Wieńce takie mają około 1½ do 2 stóp wysokości; u wierzchu są ubrane we wstążki, które się naokoło rozsypują (obacz: *Lud*, Ser. VI, str. 96). Wstążki powtykane są między pszenicą (przy ozimym wieńcu) lub między jęczmieniem (przy jarym v. jarzynnym wieńcu). Odnosząc go do pana, ubierają w jabłka, orzechy, pierniki. Parobcy zwykle na-przód już obierają przodnicę (dziewkę przodkującą przy żniwach), która ma na głowie nieść wieniec ozimy do dworu, i drugą (jeśli razem do dworu idą) mającą nieść wieniec jary. Dziewkę takową obierają najczęściej z chaty zamożniejszej, by ich ta za ten zaszczyt później w karczmie lepiej ugościć mogła. Z każdej wsi noszą zwy-

¹⁾ Ob. ks. Wład. Siarkowski: *Zbiór Wiad. do Antropologii* Kraków, 1879, Tom III, str. etnol. 15—18. — Rok 1880, Tom IV, str. (143) nr 161—164.

kle po dwa wieńce; więc jeżeli paraфіja duża, to się czasami i kilkanaście wieńców zbierze do poświęcenia ¹⁾.

6.

od Jędrzejowa (Konary).



IV.

7.

od Pińczowa.



Pożeni'my zytko,
posiekliśmy owies —
teraz nas, panocku
do Krakowa odwież. (Śpiewają Górale bandosi).

V.

8.

od Szkalimierza (Chorzewice).



¹⁾ Pęki zaś ziół poświęconych, biorą jak wiadomo do domów dla nakadzania niemi bydła, wetknięcia niektórych między jado dla bydła, na ogród w kapustę i t. d.

2. A bo go tam żynarecki — zazen (zażęły)
za to by sie gorzalecki — napily.
3. Zaprzęgaj-ze parobecku — w dwie kole (dwa koła).
a jedź-ze ty po żynarki — na pole.
4. A jest-ci tam jabłonecka — w dolinie,
a któz tez tam téj panienki — nie minie.
5. A kady (gdzie) tez to jabłusko — upadnie,
to sie tez tam ta panienka — dostanie.
6. Przyjechali zalotnicy — z Krakowa:
a pójdź-ze ty, ty panienko — do Lbowa.
7. Po cóz wy mnie tam do Lbowa — wołacie,
kiej z Krakowa ni wianecka — nie macie.

OB R Z E D Y.

POGRZEB. ¹⁾

Robiąc ostatnią dyspozycję czyli testament, chłop (z okolic Jędrzejowa, Książa, Pinczowa i t. d.) oznacza przedewszystkiem jak ma być pochowany, w jakiej trumnie, ile światła ma się przy jego zwłokach palić i t. p. Suknie kładą na niego nowe, osobliwie buty. Niektórzy zawczasu już sprawiają sobie ubranie pogrzebowe, którego się za życia nie tykają. Jedna niewiasta (wdowa) kazała sobie uszyć nowe na ten cel ubranie całkowicie białe, mianowicie: białą spódnicę, zapaskę, koszulę, gorset, chustkę na głowę, prześcieradło i pończochy, które włożyła do sprawionej już przez siebie trumny, nie tykając za życia wcale tego ubioru. W dwóch rogach chustki wyszyte były czarno imiona: Jezus i Maryja, na środku zaś krzyżyk. Koszula szczególniej winna zawsze być nową; bywa ona dłuższa niż zwyczajna i w rękawach nie ściągana. Szyjąc ją (jako i wszelkie ubranie śmiertelne), nie powinno się robić u nici węzełków, ale gdy jedna nitka wyjdzie, nawlekać zaraz nową. W węzełki bowiem wciskają się i zawiązują razem z niemi i grzechy zmarłego, które tam pozostają i siedząc przy duszy, zbawienie jej utrudniają.

Wierzą, że dusze zmarłych przyjaciół widują się z ciałami swemi jeszcze i po śmierci. Jednej matce umarł syn na cholerę i na-

¹⁾ Obrzęd chrztu ś. odbywa się w ogóle w podobny sposób jak to opisano w Seryi V.

tychmiast (wedle rozporządzenia władzy) pochować go kazano, tak, że nie miała czasu kupić i włożyć mu do rąk czarnego drewnianego krzyżyka, jaki się zwykle dawać umarłym do trumny. Gdy po niejakiem czasie zmarł także i drugi syn, a tamtego przyjaciel, i ta ostatnia poszła do miasta kupić dla swojego podobny krzyżyk, matka pierwszego nieboszczyka prosiła jęj, aby za jedną drogą i drugi kupiła krzyżyk, i oba włożyła razem do trumny swojego nieboszczyka, który nie omieszka po za grobem doręczyć swemu przyjacielowi, brakujące w jego trumnie godło męki Zbawiciela.

Przy zwłokach zmarłego śpiewają częstokroć pieśń następującą:

14.

Je-zu wo-groj - cu mgle - ją-cy, O Je - zu!
krwawy pot - wy - le-wa - ją-cy.

Dusze w czyściu om-gle - wa - ją, Twój ochło - dy wy-gła-da-ją.

O Je - zu!

Ks. Mioduszeński: *Śpiewnik kościelny*. Kraków, 1838, str. 282.
Ks. Keller; *Zbiór pieśni nabożn. katol.* Pielplin, 1871, str. 944.

Ks. Wład. Siarkowski w *Gazecie Kieleckiej* z roku 1874, nr 36 powiada:

„Praktykuje się powszechnie zabobon między ludem tutejszych wsi i miasteczek, iż w wypadku długiego skonu, zdejmują domownicy pościel z umierającego i tę czémprędzej wynoszą na dwór. Gdy zaś i taka praktyka nie odnosi skutku, a umierający jeszcze się męczy, to w takim razie z pod głowy jego wyjmują poduszki i nakrywają go odzieniem ślubnym. A jeżeli i to nie skutkuje, wtedy konającego kładą na kłoci (długiej słomie), którą, skoro umierający ducha wyzionie, należy natychmiast wynieść z domu daleko na pole i tam spalić“.

„Umarłemu, jeśli ma otwarte oczy, kładą na powiekach kilka sztuk monety miedzianej (trzygroszniaki), które następnie (przed zam-

knięciem trumny) winny być zdjęte i rozdzielone między ubogich“.

„Jest mniemanie, że duch umarłego dotąd nie odstępował ciała, dopokąd takowe nie zostanie na cmentarz (ludowa nazwa: mogiłki) wyniesione i tam pogrzebane¹⁾. Duch zmarłego, według pojęcia ludu, zanim uleci w zaziemskie światy, obmywa się wodą znajdującą się w mieszkaniu; dlatego należy ją za nadejściem dnia z naczyń wylać, aby nie była obróconą na użytek żyjących“.

„Zaraz po śmierci nieboszczyka wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna lkać; płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których maluje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka, i bywają wymienione niektóre jego cnoty²⁾“.

„Kiedy wynoszą zwłoki nieboszczyka z domu, to na znak pożegnania uderzają rogiem trumny w cztery kąty ścian, a nad progiem kilka razy podnoszą i opuszczają trumnę“.

„Zaraz po pogrzebie zgromadzają się do domu nieboszczyka na stypę, po skończeniu której, śpiewają różne pieśni pobożne, a między innemi pieśń legendową (którą w Opoczyńskim śpiewają w pochodzie na cmentarz za umarłym):

15.

Wynijdz, wynijdz gospodarzu!³⁾
chodzą śmiercie po podwórzu.
Ciało leży, ciało stęka,
duszycka się w ciele lęka.
Moji mili przyjaciele,
zaświećcie mi świecę śmieie!
Jak wy mnie dziś, ja wam potem,
wynijdz dusza, krwawym potem.

¹⁾ Inni są przekonania, że duch nie opuszcza ciała zmarłego, aż dopóki nie uderzą we dzwony, zwiastując jego śmierć, i że nieboszczyk do tej chwili ma świadomość wszystkiego co przy nim ludzie mówią i czynią.

²⁾ Gołębiowski mówi: „Przy wyprowadzeniu zwłok w Krakowskim, wiejski orator wychwala zmarłego i jego imieniem przeprasza obecnych jeżeli w czém nieboszczyk zawinił, i dziękuje że tę ostatnią posługę zaszczytlił swoją obecnością“ (ob. *Lud*, Ser. VI, str. 7, przypisek).

³⁾ Waryjanty tej pieśni znajdują się w *Zbiorze Wiad. do Antropologii*, IV, str. etnol. 90, nr 11. 12.

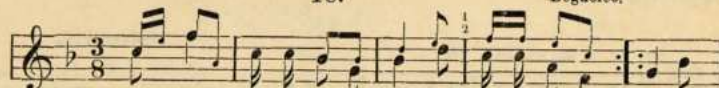
17.



Tymczasem Pannę-młodą pozostałe druchny ubierają do ślubu, zasadzają na dzieży od chleba, rozplatają warkocze, stroją w kwiaty i wstążki. Mężczyźni, świadkowie tych przygotowań śpiewają z kieliszkiem w rękę piosenki stosowne do okoliczności, już to: że mąż zamienia swą wolność w złoconą niewolę małżeństwa; już, że narzeczona nie chce dłużej nosić korony dziewiczej; już, że rodzice rozczulają się nad losem swego dziecka.

18.

Bogucice.



Oj mo — ja dziewczyno co ci u mnie będzie, Z kura —
będzies se sia-da-la z ku-ra — mi na grzędzie.



- | | |
|--|--|
| 1. Oj moja dziewczyno,
co ci u mnie będzie?
Będzies se siadała
z kurami na grzędzie. | 3. Z kurami siadała,
z gęsiami jadła;
pewno's tak dziewczyno
u matki nie miała. |
| 2. Z kurami na grzędzie,
z kackami na wodzie.
Uwazaj dziewczyno,
jak to tobie będzie. | 4. Nie będzies dziewczyno,
siekierą drew rąbać,
bo się ony będą
same o cię łomąć. |
| 5. Nie będzies dziewczyno,
cebrem wody nosić,
bo jój będzies miała
pod ocami dosić. | |

Lud, Ser. II, nr 72.

Śpiewacy zwracają także swoje śpiewy do piwa, do wódki, do chmielu, które przez swe dwuznaczne wyrażenia plonią narzeczoną, a bawią przytomnych.

Ob. nutę nr 27.

19.

1. Cyś ty chmielu nie miał matki,
coś ty urósł taki gładki?[:]

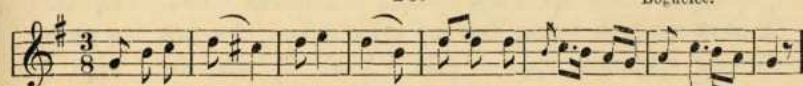
2. Cyś ty chmielu nie miał ojca,
coś ty urósł gdyby chojca? (młoda sosna)
3. Cyś ty chmielu nie miał siostry,
coś ty urósł taki ostry?
4. Cyś ty chmielu nie miał brata,
coś ty urósł za trzy lata?
5. Oj chmielu, chmielu niedowarzony!
oj babski pysku niewyparzony! ¹⁾

(L. Gołębiowski: *Lud polski*, 1830, str. 29).

Gdy się zgromadzą krewni i wszyscy zaproszeni goście, oczekując Panny-młodej, cała drużyna śpiewa:

20.

Bogucice.



1. A wychodź — ze bo już czas! wdziwaj spó — dni — eę w si — wny pas.

- | | |
|--|---|
| 1. A wychodź-ze, bo już czas!
wdziwaj spódnice w siwny pas.
Juz-ci ja się wybrała,
we swoje chusty, com miała. | 4. Pobłogosław-ze mi, matko moja,
bo już ja idę do kościoła.
Pobłogosław-ze mi ręką swoją!
niech-ze ja idę z wolą twoją. |
| 2. Teraz dudarzu, teraz graj!
nie-jednemu jój będzie zal!
Teraz dudarzu, teraz brzmij!
niechaj krakowskie pole grzmi! | 5. Na krakowskiej dziedzinie
stoi jabłonka w dolinie.
Pod nią dziewczyna siadała,
i złoty warkoc cesala. |
| 3. A wychodź-ze, za progi,
padnij matuli do nogi!
Juz-ci ja się wybrała,
bym ojcu matce paść do nóg miała. | 6. O mój warkocyku złocisty!
urósł-ześ-ci mi rzęsisty;
urósł-ześ-ci mi po mój pas,
na mojej matki ciężki plac! |

Lud, Ser. VI, nr 70.

Młoduchna rzuca się do nóg rodziców, i wśród szlochów i łkania ściska ich stopy. Rodzice, również rozczuleni, błogosławią córkę. Wtém starosta wzywa do jazdy do kościoła. Młoduchna z druchnami i muzyką jadą na wozach, które otaczają: Pan-młody, starosta, družbowie, na przybranych koniach z czubami na głowie; każdy z nich trzyma bat w jedną, a chorągiewkę małą (czerwoną z białem) w drugiej ręce; družba starszy kij czy laskę w kwiaty strojną. Zabytek to dawnych Słowian zwyczaju (mówi Gołębiowski), gdzie każdy zbrojno stawał na obrzęd weselny. Po drodze którą jadą, młodzież i dzieci

¹⁾ Ten ucinek satyryczny, dość niestosowny, — mówi Gołębiowski — zdaje się być dla kadencyi tylko, albo, „że u prostoty wzajemne przy-mówki wesołość pomnażają“.

czasami rozpalają stosy z chróstu (lub cierni i słomy); a przez nie druźbowie końmi przeskakują. Przez wieś lub miasto przejeżdżając, muzyka gra a wesele śpiewa.

Nuta nr. 21.

21.

1. Jak-ci pojedziesz przez miasto,
będą ci mówić: niewiasto!
2. A widzis-ci ten kościół?
zadrzy na tobie cały strój!
3. A wyjdź-ze, księże, z pokoju!
ciężko dziewczynie w tym stroju.
- A widzis-ci ten ganek?
A wyjdź-ze, księże, z pałacu!
- tam zawieszis swój wianek.
ciężko dziewczynie od płacu.

Wracających z kościoła i z karczmy, (do której po ślubie wstąpi), na progu chaty spotykają rodzice z chlebem i solą. Gospodarz na Państwa-młodych i całą drużynę sypie owies; chwytają ten owies, przechowują starannie, sieją w pola, i jeżeli się uda, wróżą ztąd, że małżonkowie cieszyć się będą szczęśliwem pożyciem. Starosta w chacie wita nowożeńców, mówi oracyę o obowiązkach stanu; kończy okrzykiem: „Niech żyją Państwo-młodzi!“ co wszyscy za nim powtarzają po kilka razy.

Goście z nakrytymi głowami (w czapkach zwykle ¹⁾) zasiadają już ku wieczorowi około stołu zastawionego potrawami do obiadu.

Gdy przed objadem chleb rozsypią między ludzi, śpiewają:

22.

Sędziejowice.



Po objedzie i podziękowaniu zań Bogu i gospodarzowi, starsi wiekiem gospodarze, dalej młodzież, muszą (jak mówi Gołębiowski) przetańczyć Wolnego czyli Polskiego, Mazura i Krakowiaka, i to się zowie taniec jeden ²⁾.

Wśród tych zabaw nadchodzi czas oczepin. Swacha lub jedna z najstarszych kobiet, uciawszy warkocz Młoduchnie, (dziś tylko część jego ucinają), kładzie ję czepiec na głowę.

¹⁾ Włoszanie przy wszelkich obrzędach domowych, jak i w karczmie z nakrytymi zwykle ukazują się głowami.

²⁾ Odpowiada to poniekać tańcowi Okrągłemu w Wielkopolsce (Ser. XIII).

23.

Sędziejowice.



Przed oczepinami, gdy wianek potaczają po stole:

24.

Sędziejowice.



Wtenczas między innemi pieśniami śpiewają i znaną pieśń o chmielu. „Pieśń o chmielu (powiada Gołębiowski) we wszystkich kraju naszego województwach, osady ruskie wyjąwszy, upowszechniona. Nie znano jeszcze wódki, tylko chmielem zaprawne piwo; dawnych więc sięga wieków ta pieśń po oczepinach, która się tu przyłącza w dyalekcie mazowieckim:“

25 ¹⁾.

1. Ażebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nie zrobiłbyś chmielu z panienek niewiast.
Oj chmielu! oj nieboze!
niech ci Pan Bóg dopomoze,
oj chmielu!
2. Chodziły tys dziewczki po zielonéj łące,
i zbierały chmiel sobie na piwo wrzące.
Oj chmielu! oj nieboze i t. d.
3. Oj chmielu! chmielu! ty bujne ziele,
psez cię nie będzie żadne wesele,
Oj chmielu! oj nieboze! i t. d.

(Lud, Ser. II n. 106. — VI n. 103. — X n. 93, 119, 145, 147. — XI nr 64). — Ser. XVI n. 295.

¹⁾ W podobny niemal sposób śpiewają ją w Ilminie, w Bogucicach i w Sędziejowicach, na nutę, którą tu przytaczamy.

„Druga piosneczka o chmielu, jak się (Gołębiowskiemu) zdaje, późniejsza i odmienna cokolwiek:“

Nuta nr 22.

26.

1. Posła dziewczeczka do ogródka, swemu ziółkowi kopać dołka.
Oj chmielu! oj nieboże!
to na dół, to na guze!
2. Ale ty chmielu drobnego ziarka, u mego ojca dobra gorzałka.
Oj chmielu! oj nieboże! itd.
3. Ale ty chmielu drobnego listka, a ja też druchna na piwko psysła.
Oj chmielu! oj nieboże! itd.
4. Ale ty chmielu po tycy rośniesz, nie jedną ty pannie wianeczek
Oj chmielu! itd. [schrośniesz.
niech ci Pan Bóg dopomoże,
oj chmielu!

„W wielu miejscach obie te piosneczki śpiewają razem“. (*Lud*, Ser. X, nr 93 (str. 248), 133 (str. 279). — Ser. XVI, nr 239).

Po oczepinach Młoduchna otoczona mężatek gronem zaczyna taniec w czasie którego śpiewają:

27.

Bogucice.



1. Co się wije po drzewinie? Wąż się wije po drzewinie.
Moja matko! mąż mnie bije!
przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie,
a cém dobrém obdaruj mnie.
Matula przyjechała,
porządek obejrzała.
„Bij-ze, zięciu, bij, naucaj,
na twój to dobry obyczaj!“
2. Co się wije po drzewinie? Wąż się wije po drzewinie.
Mój tatuniu, mąż mnie bije!
przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie,
a cém dobrém obdaruj mnie!
Tatuniek przyjechał,
porządek obejrzał.
„Bij-ze, zięciu, bij, naucaj,
na twój to dobry obyczaj!“
3. Co się wije po drzewinie? Wąż się wije po drzewinie.
Mój bracisku, mąż mnie bije!
Bracisek przyjechał,
porządek obejrzał.
Szwagierek tędy owędy,
uciekał-by, nie wie kędy,
cy okienkiem, cyli drzwiami,
wszędzie stoją z sabelkami.
A mój śwagrze, nie bij siostry,
mam ja na cię kałcug (v. pałas) ostry!

(L. Gołębiowski: *Lud polski*). — *Lud*, Ser. XII nr 157—162. Nuta: *Lud*, Ser. II nr 116.

Goście zazwyczaj opuszczają dom dopiero przy wschodzie słońca, ale rodzice i przyjaciele najbliżsi młodych małżonków zostają jeszcze. Gdy znużeni zabawy dzielić nie mogą, kładą się spać w kącik izby, a po krótkim śnie, dalej się bawią. W dzień ślubu, o drugiej (godzinie) w nocy, udają się młodzi małżonkowie do swjej sypialni (w komorze, jeśli pozostać mają w domu). Wtenczas drużba albo organista, korzystając z chwili, przemawia do nich słowy żartobliwymi dwuznacznymi, przez co bardzo bawi przytomnych. Potem tańczą poważnie Poloneza z młodą mężatką, zaprowadzają ją do sypialni i oddają mężowi. Piją jeszcze za szczęście młodej pary; swat (lub drużba) nagle wychodzi, wypędza wszystkich na dwór, zamyka drzwi strzegąc ich sam, i bawi towarzystwo różnymi żartami i dowcipami. Śpiewy kończą zabawę.

Krakowiacy (ziemi kieleckiej) zebrani u rodziców młodej-panny albo młodego-pana, obchodzą wesele ośm do dziesięciu dni; muzyka, śpiew i taniec stanowią ich zabawy. Młodzi małżonkowie, uczciwszy po raz ostatni wszystkich gości w swym pomieszkaniu, proszą ich o dalszą przyjaźń.

Wesele.

II.

Od Kurczwęk, Szydłowa, (Potok. Kotuszów, Jasień).

Przy oświadczeniach uproszony Swat wchodzi do chaty rodziców panny-młodej i zamawia się że zgubił coś i musi szukać, n. p. ciele. Jak wlezie, mówi on:

28.

Potok.

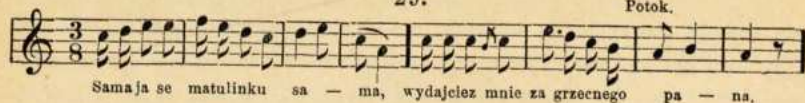


Lud, Ser. XIII, nr 44.

W dzień ślubu starosta i drużba ze skrzypkiem, proszą na Wesele po chałupach. W przeddzień wieczorem druchny zgromadzone u Młodej śpiewają:

29.

Potok.



1. Sama ja se, matulinku, sama —
wydajciez mnie za grzecnego pana.
2. Zeby było seć koni w karęcie,
zeby byli słudzy w j-aksamicie.
3. Zeby było seć panien stołowych,
zeby było dziewięć pokojowych.
4. Zeby były panny do śpiewania,
zeby byli chłopcy do kochania.
5. Zeby była krakowska muzyka,
zeby była piękna polityka.

6. Stoji oset przy drodze nigdy nie tykany,
a rozmaryn wykradają przez największe ściany.
Pokrzywy nikt nie urwie, bo się boji sparzyć,
a brońże mnie mocny Boze złym ciekim zarazić.

Lud, Ser. III nr 31 (str. 269), nr 70. — VI n. 207. — XII n. 13. — Nuta: Lud, Ser. II n. 51.

30.

Potok.



1. Między loty — kamień złoty, 4. I z piwnicki wylatuje
biała lelija — oplakujący,
uwila se dwa wianeczki a Jasio stoi w okienku
panna Zofija. przyglądający.
2. Nie dajze ich chłopu na wieś 5. A cegoz ty oplakujes
bo ich niegodzien — ty niewstydnico?
zawińze je w te chusteczkę, zaplakałaś siwe ocy,
włóż je na ogień. a nie mas o co.
3. A wyjmij ze z ogieniaska, 6. Zaplakałam siwe ocy
niech nie wędnieja, nie po swój woli —
zanieśze je do piwnicki straciłam ja swój wianeczek
niech ojędrznieja. dla wasana woli.

Lud, Ser. III nr 65. — XI nr 82 (str. 195). — Nuta: Masowice T. I. nr 101, 102. — Ser. VI nr 138.

Przemowa swata kiedy mają iść do ślubu (w Poniedziałek):
„Pochwalony Jezus Chrystus! Na teraz moi wszyscy mili lu-
dzie, gospodarze, cy wiecie po co zgromadził nas tu wszystkich Pan Bóg?

Bierze się tu dwoje młodych ludzi za małżeństwo. Cy to ich kto do tego naganiał, cy to oni mają serce jedno do drugiego, cy to z chęci będą oni śli? Teraz moi ludzie, zgromadziliście się tu wszyscy, to możecie wszycko wysłuchać, barzej wy młodzi — a bo to potem będziecie narzekać! Powiecie: bodaj był nogi połamał niz do mnie przysed, bodaj mu była ręka uschła niżli ją z tym kieliseckiem do mnie wyciągnął, bodaj mu bolaki w pysku porosły niz mi to słowo powiedział. A teraz namyślcie się moje dzieci, macie cas do tego. Jezeli to na mojim fundamencie, na mojim obowiązku było położone, jezeli chodziłem za tēm abym was do siebie przyłączył, — teraz macie cas do zerwania — bo to nie na rok, nie na dwa, ale na całe długie zycie. Teraz, ojcowie którzyście tu jest i zaprasaliście do tego domu, cy będziecie kontent z tego dziecka cy nie, boć to bierzecie za dziecko wase — bo to ón niema ojca ni matki swojej, ale się ucieka do zoninych ojców, cy wy macie ojcowie (rodzice) chęć do niego cy nie? (Odpowiedź: A mamy!) — Cy ty mas oblubienico chęć do niego? (ona: A już-ci! — swachny dogadują: Boga-ć ta nie!) — Cy ty mas oblubienice chęć do nij? (on: A ino?) — A więc wiwat tym młodym ludziom, niech się im wszycko weseli, i ludzie i gudzie (prosięta), i progi i brogi, a Pan Bóg szczęściem im pobłogosławi. Muzyka!“

Drużbowie:

31.

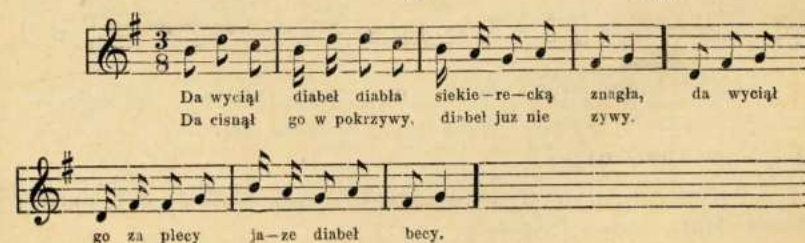
Potok.



Drużba starszy gdy wychodzą do kościoła:

32.

Potok.

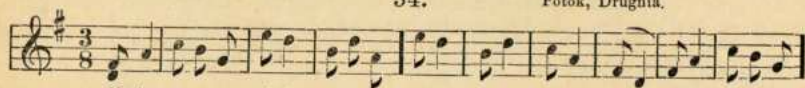


Lud, Ser. XVIII.

W drodze (Skrzypek): 33.



34. Potok, Drugnia.



Na bo—rusosna, pod nią topola, ożeń — że się mój Ja — siu kiej ci niewola.

- | | |
|--|--|
| 1. Na boru sosna,
pod nią topola,
ożeńże się mój Jasiu,
kiej ci niewola. | 5. Nie będę ja cekać,
weznę chustecki,
weznę, pójdę do dziewczyny,
otrę jej ocki. |
| 2. Niewola była,
cegoz potrzeba?
z tobą ci się moja panno
dorabiać chleba. | 6. Ja jej ucieram,
a ona płace,
dla ciebie to mój Jasiuniu
swój wianek tracę. |
| 3. Powiedz-ze mi tez,
cy mi rękę das,
i ten wianek lawendowy
co na głowie mas? | 7. Za mojim wieńcem,
rzucać cerwieńcem,
a za twoją zielenizną
krakają wronce. |
| 4. Póđźmy do kościoła.
weźmy ślub po msy,
my na kobiercu oboje
będziemy płakać. | 8. Za mojim wieńcem
winikrat (<i>veni creator</i>) grają,
a za twoją zielenizną
psięta seekają. |

Lud, Ser. XI, nr 10, (str. 57), nr 19. — Ser. III, nr 53, 63, 72.

Gdy się zbliżają ku kościołowi, przy odgłosie skrzypiec:

35. Kotuszów, Jasień.



A chyć się matko wrze — cię — dza, bo już córeczka u księ — dza.

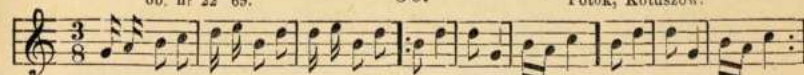
Gdy po ślubie pójda do karczmy, grają, tańczą i śpiewają tam między innymi i Przepióreczkę (ob. *Lud*, Ser. VI, nr 144. — Ser. X, nr 159. 161).

Wieczorem, po powrocie do domu, przed obiadem, gdy starszy družba chleb podaje, śpiewają:

ob. nr 22 69.

36.

Potok, Kotuszów.



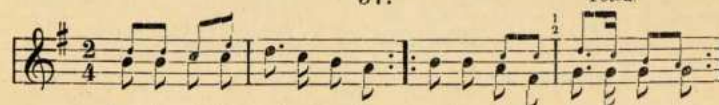
A witaj — ze nas chlebusiu nas chlebusiu, ciebie nam po — trzeba, ciebie nam po — trzeba.

- | | |
|--|---|
| 1. A witaj-ze nas chlebusiu!
ciebie nam potrzeba;
dał-ci nam cię sam Pan Jezus
z wysokiego nieba. | 3. Chociażes ty jest jęcmienny,
aleś nam przyjemny;
chociażes ty jest miesany,
aleś nam jest dany. |
| 2. A chociażes ty jest zytny,
aleś nam jest sytny —
chociażes ty jest owsiany,
aleś jest kochany. | 4. Kapusta się nam zrodziła,
nima do niej mięska;
zakupili kupcy świnię,
pognali do Śląska. |

Starościny niecierpliwe, oczekując pierwszego dania:

37.

Potok.

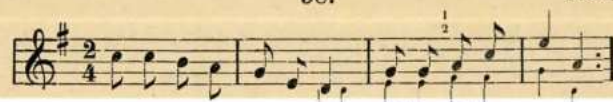
Po tém mi się podo—ba—cie, po tém mi się nie zd—je—cie,
porzą — decek ładny macie, ze jeść i pić nie da—je—cie.

Lud, Ser. VI, nr 87.

Družba bierze kucharkę do tańca (po obiedzie):

38.

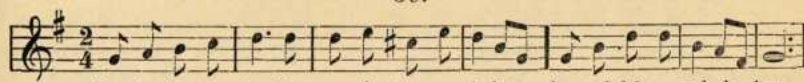
Potok.

Oj kucha—rzu kucha—rzu, coś ty źle na — wa — rzył,
i cze—ładź się nie na—jadła, i tyś się po — pa — rzył.

Družba ze starościnami w tańcu:

39.

Potok, Jasień.

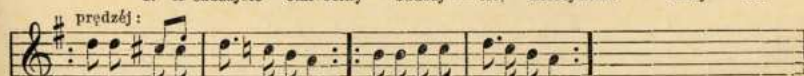
Za—sia—lem ta — tar — ki na pół—to — ry miarki, da pod dębem pod dę — bem,
a wy — jadła mi ją siwa go — lę — bi — ca da z go — lęblem, z go — lę — bi — m

Gdy družbowie zasadzają starościny za stoły do obiadu składkowego we Wtorek (w Potoku):

40.



1. A sadzajcie star — ściny sadzaj — cie, której nima sukaj — cie.

2. Bo ta która plac — ka dała, a ta która nie przyniesła,
będzie najprzód tań — cowała; ta nie będzie d... trzęsła.

3. Kurę miała, kurę dała,
zeby za stołem siedziała;
kurę wzięli, kurę zjedli,
staroscina stoi w sieni.

Po obiedzie tocząc wianek po stole (w Kotuszowie):

41. Potok.

Tocnij — ze się tocnij mój wianku złoty po sto — le,
z na — są panią młodą, bo już ich jest dwo — je.

Przed czepinami, gdy wianek potaczają:

Nuta ob. nr 145.

42.

A wianeczek na kolecek,
a dziewczynę na stolecek.

Przy składaniu wieńca (w Kotuszowie):

43. Potok. Jasień.

Oj chmiel się wije po drzewi — nie. Bije bi — je nie lutuje, któż mnie teraz
pozału — je. Bij zięciu, bij naucaj, przystępuj no — gą.
na swój do — bry obyczaj, polewaj wo — dą.

1. Oj chmiel się wije po drzewinie, na swój dobry obyczaj.
oj Matkoz Boza mąż mnie bije. Przystępuj nogą,
Bije, bije, nie lutuje, polewaj wodą!
któż mnie teraz pozałuje. 2. Oj do kogoż się przytulić mam,
Pani matka przyjechała, oj kiedy teraz matuli nie mam.
porządeczek obezrała. Przytulę się do Wojtusia,
Bij zięciu, bij, naucaj, będzie ojciec i matusia.

Do oczepin (w Potoku):

Ob. nr 24. 27.

44.

A mój wia — necku z trojga ziela. od we — se — la do nie — dziele,
aż się zjadą przyja — cie.

1. A mój wianeczek z trojga ziela, 3. Posła dziewczyna ku ogrodowi
oj służyłeś mi do wesela. kopać dołeczka swemu wiankowi.
Od wesela do niedziele, Kołem wianeczek, kołem,
az się zjadą przyjaciele. nad mojim slicznym colem.
2. Przyjaciele się zjechali, 4. Wedle ogrodu — roście łoboda,
mój wianeczek staksowali, roście bez,
nie na tysiąc ani na seć; sanuj mnie, sanuj — mój ty Ja —
nie płacz panno, nie płacz waseć. niżli chcesz. [sińku

(Lud, Ser. II, Sandom, str. 52, nr 9).

Do oczepin (w Kotuszowie):

45.

A moja dziewczyno przestań się spi — lować; A moja matu — lu schowajciez je
śpilecki, wstążeczki daj matusi schować.

sa — mi, bo mi Jó — zio kupi cepek ze wstąż — kami.

Nuta nr 27. i 28.

46.

Jasień.

1. W kolecku panienki, w kolecku,
póki panna młoda w wianeczku.

2. Wianeczek, wianeczek 3. Nie ci mi po tobie
ciężys mi na głowie, przekłeta bestyja;
powiedają ludzie ciskała — c niejedna,
ze mi nic po tobie. to cię cisnę i ja.

Do oczepin:

47.

Kotuszów. Jasień.

Starosciny na družbę, by stolek dał do oczepin:

48.

Potok.

A gdzież to ten družba marsa — lek, marsa — lek?
niech się stara pannie młodej o sto — lek, o sto — lek.

Po rozebraniu warkocza i po oczepieniu, starościny biorą ją za ręce:

49.

Potok.



- | | |
|--|---|
| 1. Skoczył z konia nieuwaznie
i wywinał nogę:
Moja Maryś, moja droga,
juz chodzić nie mogę! | 3. Pościelze mi, moje dziewczee, moje
w téj nowéj komorze — [złoto
i uładz się ty kole mnie,
toć mi to pomoze. |
| 2. A idź-ze mi po doktora,
albo idź po pana;
jak mnie doktor nie ulicy (uleczy)
to ulic mnie sama. | 4. Posłać ci się nie odrzekam,
ukłaść się nie mogę,
zeby ci się ogień nie wdał
w tę kulawą nogę. |
| 5. A nie bój ze się dziewczyno,
nie bój ze się ognia, —
będę ściszał i przytulał
choć do samego dnia. | |

Lud, Ser. XII, nr 55-57. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 98.

Druchny swarzą na starościny:

Nuta nr 35.

50.

Potok.

A wy baby zazdrośnice,
nasyh wianków obmównice,
jak wyśta nam zazdrościły,
tak wyśta nas obmówiły,

Starościny do pana-młodego:

51.

Potok.



Przy przeprowadzeniu do męża:

Nuta nr 36.

52.

- | | |
|--|--|
| 1. Powiedziałaś Józiu
ize mas pałace,
oj da ty mas chałupinę
same podpierace. | 2. Pówiedziałaś Józiu
ize mas pokoje,
oj da ty mas chałupinę
zarosła ci gnojem. |
|--|--|

3. A jak ci ja była
u swéj matki drogiéj,
da to ja przeskoczyła
wsyćkie étery progi.

4. Oj skoro ja tu teraz
u swego miłego,
da to nie mogę przeleżé
i proga jednego.

Nuta nr 49.

53.

Potok. Kotuszków.

- | | |
|--|---|
| 1. A widzisz ci mój Józiuniu
one zonę drogą,
prowadź-ze se ją i ścisłaj
nie prowadź-ze drogą. | 2. Oj chwali matka córkę,
niéma o co chwalić —
oj bo córka jéj nie umie
i w piecu napalić. |
| 3. Powiedziałaś pani matko:
córką wsyćko umie.
Umié uprać, umié uszyć,
tylko jéj się nie chce ruszyć. | 4. Powiedziałaś pani matko:
córką wsyćko umie.
Umié warzyć, garki zmywać,
gorzaliną kiszki zléwać. |

Wesele.

od Stopnicy. Oleśnicy. (Sichów mały, Solec)

III.

Przy oświadczeniach:

54.

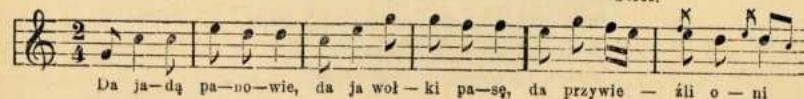
Solec, Zborów.



- | | |
|--|---|
| 1. A któż to tam stoi
u furtecki moji?
Da ja-ć to kochanie,
cekam enoty twoji. | 2. A któż to tam stoi
u okienka mego?
Da ja-ć to kochanie,
cekam wianka twego. |
| 3. Jedzie pan, jedzie pan,
pyta się: kto jedzie?
Dziewosłab, dziewosłab
panienko do ciebie. | |

55.

Solec.





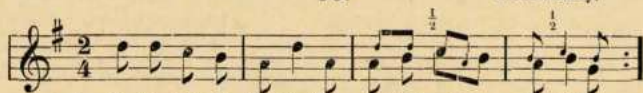
go — rza — le — cki fla — sę.

1. Da jadą panowie,
da ja wołki pasę,
da przywieźli oni
gorzałeczki flasę.
2. Panowie, cóż wam dać
za podarunek?
Jedwabną chusteczkę,
ruciany wianeczek.
3. Panowie, panowie,
nie róbcie mi tego,
bo nié mam matusie,
ojca ubogiego.
4. Idź-ze se dziewczyno,
niech cię Bóg prowadzi;
umiesz się tłumaczyć,
już cię nikt nie zdradzi.

Przy wiciu różeczki, druchbny:

56.

Sichów-mały.



1. A do-wi-ja-j ró-ze cki wianec — ka do-wi-ja-j,
na-pi-ja-j go-rzałec-ki, pi-wec-ka na-pi-ja-j.

2. Juzem ci dowiła
różeczki, wianeczka;
juzem ci napiła
gorzałki, piwecka.

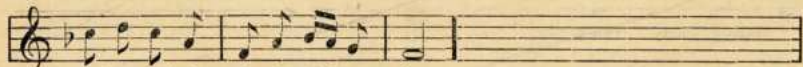
Starościny do panny-młodej z rana w dzień ślubu (niekiedy już
i na zaręczynach):

57.

Solec.



1. Ce-goś do-cka-la Kasin — ku, ce-goś do-cka-la, co się rodzi-



necka wysć-ka do cię zjecha — ła.

2. Mas teraz gości Kasinku,
mas teraz gości.
Zjechała się rodziniecka
jak do jejmości.

Gdy się zabierają do kościoła:

Nuta nr 17.

58.

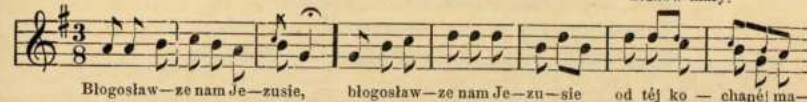
Solec, Zborów.

1. Bierz się Kasinku — ma-li bracie,
wdziewaj na siebie srybny pas.
2. A już-ci ja się wybrała,
swoje chusteczki, co'm miała.

3. Stąpaj Kasiniu przez progi,
chytaj rodzinę za nogi.
4. Stąpaj Kasiniu drobniusko,
chytaj rodzinę miziusko (nisko).
5. Błogosław-ze nas Jezusie,
od téj kochanej matusie.
6. Błogosław-ze nas drugi raz,
Najświętsza Panno trzeci raz.

59.

Sichów-mały.



Błogosław-ze nam Je-zusie, błogosław-ze nam Je-zu-sie od téj ko — chanéj ma —



tusie od téj ko — cha — néj ma — tu — sie.

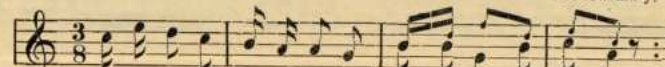
2. Błogosław-ze nam Maryja, [:]
śliczny kwiateczku lelija. [:]

Nuta: Ser. II, nr 124. — Ser. VI, nr 62. 64.

Obacz nr 30.

60.

Sichów-mały.



Już sia-da-ją, wy-jeżdża-ją, już Ma-ry — sia pla-ce,
a sia-daj-ze na ko-ni-ka ro-dzo-ny mój bra-cie.

Nuta Ser. II, nr 125.

1. Już siadają, wyjeżdżają,
juz Marysia płace:
a siadaj-ze na konika
rodzony mój bracie.
2. A przed wroty — kamień złoty
i biała lelija,
wije wianki z macierzanki
Panna Maryja.
3. Nie daje go chuopu (chłopu) na
bo go niegodzien, [wiesz,
zanieś-ze go do matusi,
włóż-ze go w ogień.
4. A weź-ze go z tego ognia,
niech nie goreje,
a włóż-ze go w zimną wodę,
niech zielenieje.
5. A wyjm-ze go z téj wódecki,
niech-ze nie moknie,
zanieś-ze go do matusi,
połóż na oknie.
6. A zdyjm-ze go z tego okna,
niech-ze nie leży,
połóż-ze go na półeczce,
tak się należy.
7. Rozpuściła złoty warkoc,
chodzi po sieni,
zapłakała siwe ocy,
świat się jęj mieni.
8. Weź chusteczki, wytrząj ocki,
Marysiu moja,
zeby ci się nie zmieniła
uroda twoja.

Lud, Ser. III, nr 49. 65 (str. 295).

Na nutę nr 57.

61.

Solec.

Wyjeżdżamy do kościoła,
a ty księżu wiąż,
tobie książki i pieniądze
a mnie miły mąż.

Na nutę nr 57.

62.

Sichów-mały.

A gdzież się nam pani-młoda — podziała?
W kościele za ołtarzem — została.
A wróć-ze się starszy druhna — do koła,
wyprowadź nam panią-młodą — z kościoła.

Z kościoła do karczmy, skrzypek:

63.

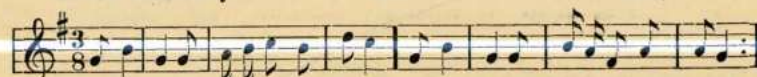
Solec, Sichów.



Przed karczmą:

64.

Solec.



O heła ino starości—cu panie, kędz nasa chorągiewka stanie?
cy w Kra-kowie cy na Białej Rusi? W tém karc—misku stanowić się musi.

Lud, Ser. XII, nr 297.

W karczmie:

65.

Solec.



1. A kadz to star—sy druhna co nie cę—stu — je?
cy nie wi—dzi star—sój druchny ze nie tań—cu — je.

2. Ona sobie uboziuska,
kaze sobie dać,
skrzypecka se pocęstuje,
kaze sobie grać.

Z karczmy na obiad do domu udając się:

Nuta nr 56.

66.

Solec.

Wyjeżdżaj z karemy furmanie,
bo już pieniędzy nie stanie.
Choćby się jeszcze zabawić,
trzeba zupanik zastawić.

Przed domem (na tęż nutę), poczem im otwierają:

67.

- | | |
|---|---|
| 1. Zganiajcie kury, kokosy,
bo je družyna popłosy. | 3. A zganiajcie ich mizińsko (nisko)
bo już družyna bliźińsko. |
| 2. A zganiajcie ich wysoko,
jesce družyna daleko. | 4. A u Pałysa na rogu,
wisi tam worek twarogu. |
| 5. A jakiego? — Zgnilego,
dla pana-młodego milego. | |

Do obiadu:

68.

Solec.



1. A rzędem go—ści sa — dzaj—cie, a kogo ni—ma su — kaj — cie.

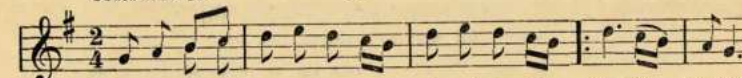
- | | |
|--|---|
| 2. A nimas ci jednego,
pana-młodego milego. | 3. A nimas ci tu i jednyj,
pani-młodej nadobnyj. |
|--|---|

Do chleba: (porównaj: Masowce, 1. str. 235, stółny).

Obacz nr 22. 36.

69.

Solec.



A wi—taj—ze sta—wi—no—ga, sta—wi—no—ga, cie—bie nam też

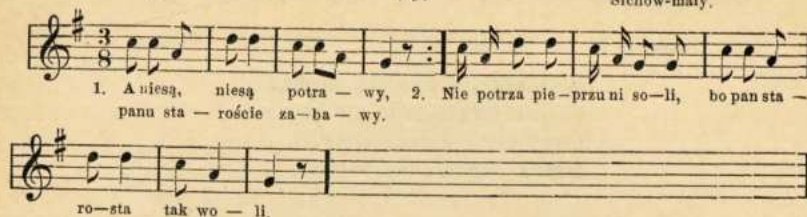


trze—ba, cie—bie nam też trzeba.

- | | |
|--|--|
| 1. A witajze stawinoga,
ciebie nam też trzeba,
a co nam cię przeznacył
sam Pan Jezus z nieba. | 2. Kapnsta się nam zrodziła,
nima do niej mięska;
świnie kupcy zakupili,
pognali do Śląska. |
| 3. Proso nam się urodziło,
puścili do Gdańska —
szkuta nam sie rozbiła,
nima i selążka. | |

70.

Sichów-mały.



3. A niesą, niesą białą gęś,
ale nie jedną, ale seść.

Do gęsi:

71.

Solec.



Na nutę nr 69.

72.

- | | |
|---|--|
| 1. Prosili nas na wesele,
zabili nam krowę;
zjadły druchny co lepszego,
a druzbowie głowę. | 3. Prosili nas na wesele,
zabili barana;
zjadły druchny co lepszego,
druzbowie kolana. |
| 2. Prosili nas na wesele,
zabili nam wołu;
zjadły druchny co lepszego,
a druzbowie ogón. | 4. Prosili nas na wesele,
zabili nam kackę;
dostały se druchny piwa,
a druzbowie sr.... |

5. Prosili nas na wesele,
zabili kur dwieście:
jédzcie wszyscy, jédzcie, pijcie,
ino sie uciescie.

Lud. Ser. II, (Sandomirskie) nr 62.

73.

Sichów-mały.



Na dobranoc:

74.

Solec.



Lud. Ser. II, nr 53. 89. — Ser. VI, nr 124. 128.

1. Dobranoc, dobra, Kasiu nadobna
między twoje progi;
moja Kasinku, moja kochana:
ja służka twój ubogi.
2. Dobranoc, dobra, Kasiu nadobna
między twoje syby;
z innemi siadas, z innemi gadas
oj do mnie jak bez zęby.
(ja do cie gadam z całego serca,
a ty do mnie bez zęby).

Przed czepinami, Przepióreczka:

75.

Sichów-mały.



Lud. Ser. VI, nr 144.

Nuta nr 44.

76. a) ¹⁾

Sichów-mały.

1. A wy spółeczki do podusecki, 2. Pomalu ją rozplatajcie,
a wy wstążeczki do desulecki. warkocka jój nie targajcie —
Ty wianeczku na półeczkę, boć to warkoc, złota piana,
ty cepecku na główeckę. rozpleć — ze go Maryś sama.
3. Ty wianeczku kołem, kołem,
nad moim — to ślicnym cołem;
nad moją — to ślicną twarzą
coć mi na nią chłopcy ważą.

W karczmie:

77.

Sielec, Sichów.



Nuta nr 27. 76. b) Tuklęcz, Rytwiary.

Waryant z Solca:

76. c)

- ¹⁾ Pod gajikiem, pod zielonym,
pod listeckiem pod bielany, A wy wstążeczki, spać pod ławę,
jest tam łącka posiecona a ty cypecku, skoc na głowę.
i dziewczyna ocepiona.



Nuta nr 55.

78.

Soloec.

1. A nie damy panny-młody, nie damy,
jaze nam sie nas pan-młody ukłoni.
2. A nie wydam panny-młody, nie wydam,
jaze do mnie z gorzałecką nie wyjdą.
3. Wzięliście nam pannę-młodą w wiáneku,
oddajcie nam pannę-młodą w cépecku.
4. A cépciez tu pannę-młodą, cépcie tu,
étéry garcy gorzałecky, pijecie tu.
5. A cépili pannę-młodą, cépili,
étéry garce gorzałecky wypili.

Nuta nr 60.

79.

Sichów, Rytwiany.

A cóz ci się moja Maryś na głowie świeci?
Kupił ci jój Wawrzusieniek kawalek sięci.

Do oczepin:

80.

Soloec, Sichów.



81.

Soloec, Sichów.



w gospodarstwie n'erozu-mia - la.

Lud, Ser. XII, nr 165.

Taniec starościn:

Żwawo.

82.

Ogłędów.

(można grać w takcie $\frac{3}{4}$; — obacz: Ser. VI, nr 40, 44).

Potém z nogi tańczują (zrywają):



Po weselu:

84.

Soloec.



1. U - waz - ze se u - waz, moja panno u - waz,
jak to trze - ba ro - bić, a w tym Solcu u nas.

2. Powiadają ludzie,
ze to w Solcu dobrze;
a to trzeba robić
jaz sie skóra zedrze.

Wesele.

od Wiślicy, Szkalmierza (Charzewice, Kuchary).

IV. ¹⁾

Na zalotach:

Obacz nr 40.

85.



sieniu sto - ją - cy u o - kna.

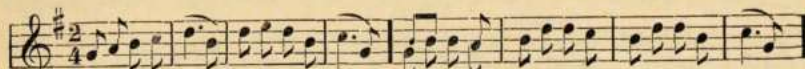
Nuta ob. Ser. VI, nr 95, 104.

¹⁾ Czasopismo Kłasy z r. 1872, nr 350, str. 180 — i nr 369, str. 57
podaje rycinę W. Szernera przedstawiającą swaty w Krakowskiem
(Szkalnierskiem).

Wybierając się do ślubu:

86.

Charzewice v. Charzowice.

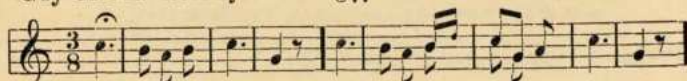


1. Zawo-lajcie mi matusi mo - jój, niech mi scęsca błogoslwi z chalupy swo-jój.
2. Zawo-lajcie mi tatusia me - go, niech mi scęsca błogoslwi z domu swoje - go.

Gdy Młoda sierotą:

87.

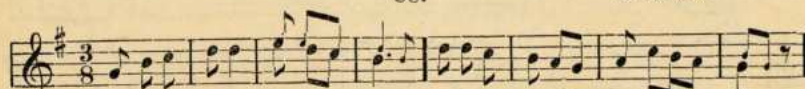
Charzewice.



Wstań - ze ojce z gro - bu, po - błogoslwi eórcie do ślu-bu.
Są-ć ludzie na świe-cie, po - błogoslwi - wią sie - ro-cie.

88.

Charzewice.

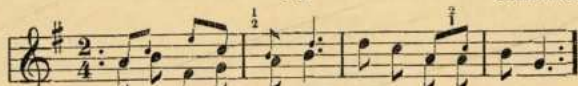


1. Carna chmu-recka i si - wa juz mię ma-tu-sia po-zby - wa.

1. Carna chmurecka i siwa,
juz mnie matusia pozbywa.
2. Carna chmurecka i biała,
juz mnie matusia oddała.
3. O mój warkocek rzęsisty,
urośles-ci mi złocisty.
4. Urośles-ci mi kieby gaj,
na mojej matki ciężki zal.
5. Urośles-ci mi kieby las,
na mojej matki ciężki płac.
6. Oj biedne moje wesele,
bo rodziniecki nie wiele.
Bo rodzina w cudzym kraju,
o weselu nie slychają.
7. O leć-ze ptasku, leć-ze w las,
niech przyjeżdżają, bo juz cas.
O leć-ze ptasku bez pole,
po rodzinieckę, po moję.

89.

Charzewice.

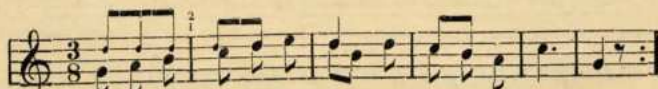


1. Przeżę-gnaj mię matko cte-ry ra-zy na krzyz,
bo juz o-sta - tni raz na mój wianek patrzys.

2. Przeżęgnaj mię matko
do trzeciego razu,
bo mnie nie zobacys
w wianeku i razu.

90.

Charzewice



Sia-da-ją wy-jeżdża - ją, da dziewczyna nie chce.
Wynieś-ze Wojta-sku go - rza-lec - ki je - sce

91.

Charzewice. Bejsce.



1. Błoga-sław-ze nas Jezu - sie, od téj ko-chanój ma-tu - sie.



2. Błogoslwi - ze nas drugi raz,
Najświętsza Panno trzeci raz.

3. Błogoslwcie nas i Święci,
miej mnie, matulu, w pamięci.

Grajek w drodze do kościoła przygrywa:

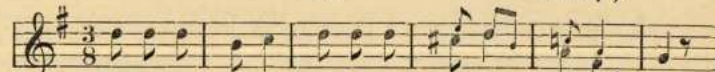
92.

Bejsce.

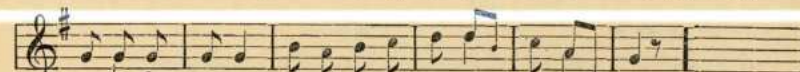


93.

Kuchary 1).



1. A równaj - cie się gó-ry pa - do-ły równaj - cie,



a zjeżdżaj - cie się mo-ji przyja - cie-le zjeżdżaj - cie.

1. A równajcie się góry, padoly 2. A juz się góry, juz się padoly
równajcie, zrównały,
a zjeżdżajcie się, moji przyjaciele, a juz się, juz się nasi przyjaciele
zjeżdżajcie. zjechali.
3. A jak-ci pójdziesz — bez kościół,
zadrzy na tobie — wsyciek strój.
4. Zadrzy na tobie — rąbceek,
i ten ruciany — kwiatecek (v. wianeczek).

¹⁾ Wieś Kuchary pod Wiślicą z różnych składa się cząstek (parcel).
Więc są (lub były) Kuchary Boczarskiego, Bruknera, Brzezeckiego,
Chrzanowskiego, kolegiaty, kommunitas, probostwo, podprobostwo
ś. Barbary i scholasteria.

Nuta nr 91.

94.

Charzewice.

1. A cóż to za wieś, za wsisko? 4. A cóż-to widać? — Boży dom,
nie wyjrzy do nas i psisko. a sam Pan Jezus mieszka w nim.
2. Jest-ci tam u nas wiesecka, 5. Najświętsza Panna Maryja,
przejdzie nie jedna dziewczeka. ślicny kwiatek — lelaja.
3. Jest-ci tam u nas gościenieć, 6. Przysła dziewczyna przed kościół.
przejdzie nie jeden młodzieniec. zadrzał-ci na nią wsyciek strój.
7. Zadrzał-ci na nią rąbecek,
i ten ruciany wiánecek.

Po ślubie śpiewają:

95.

Charzewice.

1. Lub nam bięda, lub nędza, 2. Panie starosta, daj promu,
idzie dziewczyna od księdza. prowadź dziewczynę do domu;
Oj da od księdza plebana; bo my jescie dziś nie jadły,
już-ci dziewczyna ślub wziena. zapasecki nam opadły.
3. Panie starosta, daj łodzi,
bo się nam tonać nie godzi;
bo my jescie dziś nie piły,
a wody nie radeb' były.

Grajek w drodze do karczmy:

96.

Charzewice, Sokolina.



Z kościoła do karczmy (niekiedy pod samą karczmą):

97.

Kuchary. Charzewice.



A he-la, hela starości-cu panie, a kędz na-sa chorągiewka stanie?

1. A hela, hela, starościu panie,
a kędz-na-sa chorągiewka stanie?
Cy na Podolu, cy na Białej Rusi?
pod panem Chrzanowskim¹⁾ stanowią się musi.
2. Przenocuj-ze nas, panie arendarzu,
bo nas nie wiele, ino cworo wozy.
Przenocuj-ze nas, arendarzu panie,
bo nas nie wiele, ino cworo sanie.

¹⁾ Nazwisko dziedzica Charzewic.

Przed karczmą:

98.

Kuchary. Charzewice.



A kośla — wee stary družba kośla — wee, koślawce, kośla — wee.

1. A koślawce, stary družba, koślawce!
wynieś-ze nam gorzałeckie trzy garce.
2. A koślawce, stary družba, koślawce,
wynieś-ze nam gorzałeckie choć garniec.
3. A nikcemny, stary družba, nikcemny,
wynieś-ze nam gorzałeckie jęciemnię.
4. A z urodą, stary družba, z urodą,
jeśli nie mas gorzałeckie, pij wodą.
5. A tym casem, stary družba, tym casem,
jeśli nie mas gorzałeckie, pij kwasem.
6. A kociuga, stary družba, kociuga,
wynieś-ze nam gorzałeckie, boś sługa.

Tu starszy družba wynosi z karczmy kwartę wódki dla wykupienia wesołucha (skrzypka) od starosty śpiewającego:

Nuta nr 40.

99.

Charzewice.

A nie wydám wesołucha — nie wydám,
póki do mnie z gorzałeczką — nie przyjdóm.

Wchodzą do karczmy. W karczmie družba starszy:

Nuta nr 98.

100.

Charzewice.

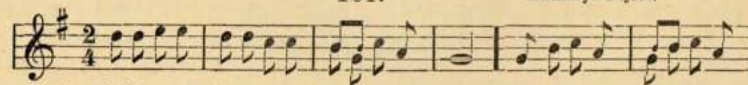
1. Da z wieciora jabłoneckę sadziła,
zeby jęć się jabłonecka przyjęła.
2. Już-ci mojej jabłonecce dwa latka,
już na mojej jabłonecce są jabka.
3. Urwała ich starsa druchna dwanaście,
zasłała ich do Krakowa starościu.
4. Starosta jęć za jabłuska dziękował:
będę z tobą całą nockę tańcował.
5. Starosta jęć za to — buciki na lato,
będzie w nich chodziła — póki będzie żyła.
6. Starosta się zwinie — buciki na zimę,
będzie w nich chodziła — aż póki nie zginie.

Lud, Ser. VI, nr 102. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, nr 76.

Wróciwszy do domu, przy obiedzie (do kapusty):

101.

Kuchary. Bejsce.



1. Kozioł w ogro-dzie matysiu, kozioł w ogro-dzie. Nie pójdę ja po kapustę,



2. Kozioł w piwnicy matusiu,
koziół w piwnicy.
Nie pójdę ja po kapustę,
bo mnie poćwicy.

Lud, Ser. VI, nr 78.

102. Kuchary.



1. Mo—ja Ka—sieńku na—do — bua,
a ka—pu—ste—cka niedo — bra,
2. A mój Wojtasku jedyny,
trzebaby do niej słoniny.

Obacz nr 69.

103. Charzewice.



1. Kapusta się urodzi—ła, urodzi—ła, groch nie uwi—ra, groch nie uwi—ra.
2. Dziewcy na się ucho—wa—ła, ucho—wa—ła, wia — necka niema.

Nuta nr 93.

104. Kuchary.

Zabiła gąskę — pod lewą nóżkę, — zabiła,
bo se Kasienka — na niej bąrsu — ugotowała.

Po obiedzie gdy druchny w taniec idą:

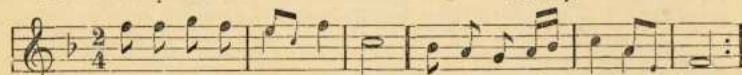
105. Charzewice. Bejsce.



1. A wy—ni—dź—ze pan—no młoda z zasto — ła,
podziękuj—ze do—brym ludzom z we—se — ła
2. Nie będę ja dobrym ludziom — dziękować,
nie chcieli mi na weselu — statkować.
3. Ino jednę staro—scinie — dziękuję,
bo mi dała na wesele — krasulę (krowę).

Przed czepinami:

106. Kuchary.



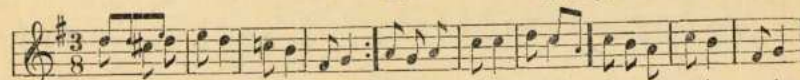
Po—to—cy—ła Ka — sie—nia swój wia—ne—cek po sto — le.

*) lub w takcie $\frac{3}{4}$, obacz nr 69.

1. Potocyla Kasienia — swój wianeczek po stole,
a po stole, po stole — a mój drogi sokole!
A matusiu sokole — zbieraj ze mną to ziele!
a to ziele, to ziele — co'm go siała w niedzielę. —
— Ja ziela nie nazbieram,
i ciebie się nie natęram.
2. Potocyla Kasienia — swój wianeczek po stole,
a po stole, po stole, — a mój drogi sokole!
A Wojtasku sokole, — zbieraj ze mną to ziele!
a to ziele, to ziele, — co'm go siała w niedzielę.
— A ja to ziele pozbięram,
a i z tobą świat stęram.

Gdy wianek roztoczą, przystępując do czepin:

107. Kuchary. Charzewice.



1. Mo—je wsta—zecki zwija—cie się Ko—łem wia—necku ko—łem, nad Kasi—ninem co—łem
1. Moje wsta—zecki — zwijajcie się, 2. Moje wsta—zecki, — spać pod ławę,
moja Kasiuniu, — ocep—ze się. a mój cępeku, — wleż na głowę.
Ko—łem wia—necku, ko—łem! Ko—łem cępeku, ko—łem!
nad Kasininem co—łem. nad Kasininem co—łem.
3. Po—ła Kasi—nka pu ogródkowi,
kopać do—lecek swemu wiankowi.
Kopie, kopie, upłakuje,
do—lecek się zasypuje.

Lud, Ser. VI, nr 104.

108. Kuchary.



Zebyś ty chmie—lu na tyki nie la—z, O chmie—lu, o niebo—ze, co na dole
nie robił—byś ty z dziwecek nie — wiast.



to ku górze niech ci Pan Bóg do — po — mo — ze.

Druchny skarżą się przed matką:

Nuta nr 138.

109. Kuchary. Sokolina.

Chmiel się wije po drzewinie,
moja matulu mąż mnie bije.
Bije, bije, nie folguje,
matula mnie pozaluje.

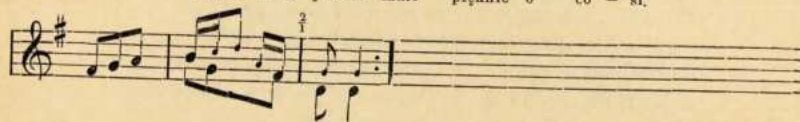
Po czepinach:

110.

Charzewice.



1. Wstodo-le, wstodo-le był u mnie kto-si,
prosił mnie, prosił mnie pięknie o co-si.

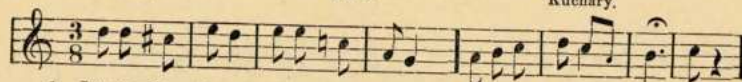


2. Jezeli, jezeli o perły z syje,
pójdź do mnie hultaju, dam ci je mile.

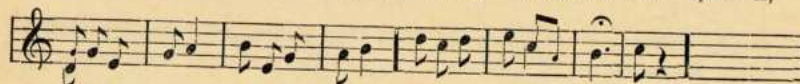
Na dobranoc:

111.

Kuchary.



1. Już na do-branoc moja Ka-siuniu, bodajże zdrowa spa-ła,



przeprószę przeprósz twego Woj-tysia, coś go se rozgnie-wa-ła.

2. Już na dobranoc, Kasiuniu moja,
a między twoje progi,
kady chodziły, kady brodziły
twoje bieluskie nogi.

Wesele.

V.

od Koszyc. (Włostowice, Książnice, Gorzków).

Druchna starsza przemawia do Starosty, oddając a raczej sprzedając mu przed domem różeczkę weselną (bukspan), gdy mają wyjść do kościoła:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nas!
do pana starosty jadę,
do pana starosty mi się podoba;
nie z kolaską, ni z wózkiem,
ino z tym znackiem maluśkim,
nie z kolasą, ni z wozem,
ino z tym darem bozym.

Trzy lata'm bydło pasala,
to ziółko na ten znacek zbierała.
Siedem przelazków przeskoczyła,
nizeli'm tego ziółka zobaczyła.
Siedem przelazków przesła,
nizeli'm tego ziółka dosła.

Beckę'm piwa wypila
nizli'm to ziółko uwiła
mój panie starosto łaskawy!

Piecywo chleba zjadła
nizli'm do tego ziółka siadła
(lub: nizli'm temu ziółkowi zgadła)¹⁾
mój panie starosto łaskawy!

Chodziła ja po lasecku,
zbierałam se po kwiatecku,
mój panie starosto łaskawy!

Chodziła ja po wawozach,
wspinałam się kieby koza,
mój panie starosto łaskawy!

Przelazłam do ogródka,
wzięna mnie powbudka
na ten znak tego wesela

mój panie starosto łaskawy!

Butki mi się drą,

fałdy mi się gną,

podesewki (lub: napiętecki) trzaskają
od pana starosty łaski żądają.

Moje i takie i siakie,

u pana starosty zawdy jednakie.

Nie dam różeczki az we rsiodę (środe),

az se pan starosta ogoli (na ostatku) brode.

Nie dam różeczki az we wtorek,

az mi pan starosta włoży talar bity w podolek.

Nie dam różeczki, nie użyję,

od pana starosty nie nie widzę (pieniędzy).

Warta moja różeczka trzy bitych,
bo najładniej średni rogal uwiły.

Mój panie starosto, jesce tego mało,
bo mi jesce mało, w fartusku brzdęcało.

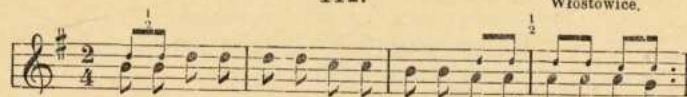
Mój panie starosto, trzeba tego więcej,
niech mi jesce lepiej w fartusku zabrzdęczy.

Wtedy Starosta rzuca Druchnie starszej w fartuszek pieniądze,
a odbiera od niej różeczkę. Poczém śpiewa ona:

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. II. (Sandomierskie) str. 25, nr 7; str. 51, nr 48, str. 54 i 89.

112.

Włostowice.



Dobrze tamój za gó-ra-mi, bo tam pla-ca ta-la-ra-mi,
a ja pa-dła na bié-da-cka, ledwie ci mi dał troja-cka.

Przez drogę do ślubu, druchny:

113.

Włostowice.



Błogosław ze nam Panie Je-zusie, już idziemy do ko - ścio - ła;
i wy ma - tusi, i wy ta-tusiu, wszycka ro-dzina mo - ja.

1. Bogosław-ze nam Panie Jezusie, 4. Już ci ja się, moja matusiu,
juz idziem do kościoła;
i wy matusiu, i wy tatusiu, juz ci mi się sajowa spódnica
wszycka rodzina moja. zbrukała, zbrukała.
2. A matusie mam, tatusia nimam, 5. A cóż tam widać? Boży dom,
któż mi wesele sprawi? a w tym domie Chrystus Pán;
Proś Pana Jezusa i Matki Boskiej Najświętsza Panna Maryja,
to cię pobłogosławi. i święty Józef — lelija.
3. Wybieraj-ze się moja dziewczyno 6. A już idziemy, już wychodzimy,
do ludzi, do ludzi; z nami Kasińka nie chce;
a niechże ci się sajowa spódnica¹⁾ i wy matusiu, i wy tatusiu,
nie brudzi, nie brudzi. bogosławcie mnie jesece.
7. Rozmyślać se było, nadobna Kasiu,
boś ty nie małe dziecko;
boć to nie na rok, boć to nie na dwa,
bo to na całe życie.

Skrzypek:

Lud, Ser. VI, nr 61.

114.

Włostowice.

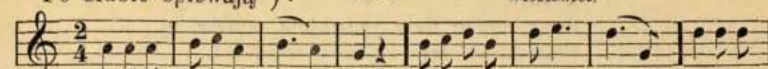


¹⁾ Wszyscy postrojeni. W okolicy Proszowic pan-młody „aż trzy suknie ma na sobie“.

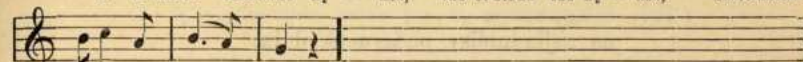
Po ślubie śpiewają¹⁾:

115.

Włostowice.



1. A lub ci biéda lub nę - dza, lub ci biéda lub nę - dza, idzie dziew-



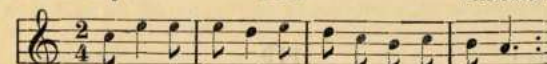
cyna od księ - dza.

1. A lub ci biéda lub nędza, 2. A i od księdza plebana,
idzie dziewczyna od księdza. juz ci dziewczyna ślub wziena.
3. A lub ci biéda, lub, lub, lub,
juz ci dziewczyna wziena ślub.

Przed karczmą:

116.

Włostowice.



1 Mo-ja karc-ma-recko otwórz-ze nam trónek,
niech my nie sto-je-my u twojich o - kienek.

2. Dobry trónek, dobry,
krystalowa flaska,
pocęstuj nas panie-młody
jeśli twoja łaska.

Nuta nr 123.

117.

Włostowice.

1. Da hasa, hasa, pani matko nasa,
da kędyć ona, ta córecka wasa?
2. A cy-ście jój ta nie widzieli w polu.
Plewie, plewie, psenicę z kółu.
3. A cy-ście jój ta nie widzieli (w)syścy,
plewie, plewie psenicę u ściężki.
4. O hasa, hasa, pani matko sama,
wydajcie mnie za grzecznego pana.
5. Niechże mi będą seć koni w karycie,
niechże mi będzie w pokoju obicie.
6. Niechże mi będą muzycy do grania,
niechże mi będą panny do śpiewania.
7. A da ja sobie zamierała w gumnie,
i przyjechało siedmiu družbów do mnie.
8. A ja ich tez ta pięknie przywitała,
każdziutynkiemu podarunek dała.
9. Jednemu'm dała konia i kulbakę,
drugiemu'm dała srybną ostrzyjakę.

¹⁾ Po ślubie kwestują baby dla panny-młodój, poprzebierane za dziadów, z torbami (workami) na plecach, z różańcami (z ziemniaków) w rękę i t. d. (Proszowice).

Lud, Ser. XVIII.

13

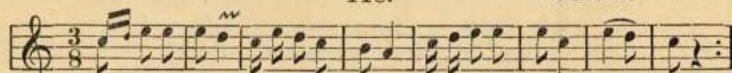
10. Trzeciemu'm dała zieloną wstazeczkę,
 cwartemu'm dała jedwabną chusteczkę.
 11. Piątemu'm dała ruciany wianeczek,
 sóstemu'm dała srybny pierścionecek.
 12. Siódmemu'm ja się sama obiecała,
 co najładniejszy podarunek dała.

Obacz nr 29.

Druchny do družbów (w tańcu):

118.

Włostowice.

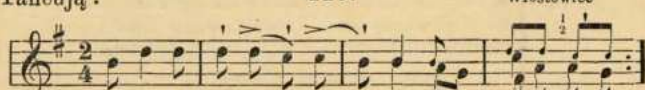


A z góry, z góry, mój koniku wrony, a cegoz mi się o — głą — das?
 Oglądam się na cię, radabym sta za cię, a bo mi się po — do — bas.

Tańczują:

119.

Włostowice



A z gó-ry mi za-grajcie, da bom się za-du-ma-la,
 oj go-dzi-nec-kę spicwam, da dru-gą za-pla-ka-la.

- | | |
|---|---|
| 1. A z góry mi zagrajcie,
da bo'm się zadumała;
oj godzineckę śpiwam,
da drugą'm zapłakała. | 6. A kiedy da dziewczyna
da wianeczka płakała,
oj słonecko się cmiło,
da ziemia zapadała. |
| 2. Z góry koniu stąpaj,
da powoli na gaci, —
oj sama se dziewczyna
da od ślubu zapłaci. | 7. A ciesz-ze sie ciesz,
da moje przyjaciele,
oj ze ja se odesła
da wianeczka w kościele. |
| 3. A we środku je rutka,
da po krajach goździki;
oj zaprzęga-ze Jasiu
da cisawę koniki. | 8. A nie ciesz się wiele
da moje przyjaciele,
oj bo mój mi wianeczek
da nie zginię w kościele. |
| 4. A jakże je zaprzęgać,
da kiedy się motają;
oj ciężki zal dziewczynie,
da kiedy jój ślub dają. | 9. A świadcę ja się tobą
da panie organista,
oj iz'em do kościoła
da we wianeczku przysła. |
| 5. A kiedy da dziewczynie
da wianek odbierali,
oj świece jój świecili,
da w organy jój grali. | 10. A świadcę ja się tobą
da panie bakałarzu,
oj iz'em we wianeczku
da klęka przy ołtarzu. |

11. A wianeczku, warkocku,
 da moje długie włosy,
 oj używałyście wy téz
 da u matki roskosy.

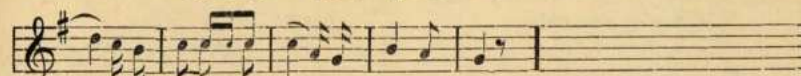
Lud, Ser. XII. nr 143. — *Mosowskie* t. I, nr 88 (str. 223), nr 136. 19.

W drodze do domu: 120.

Włostowice



Schylaj sie Kasiu we drzwie — ki, Dyć ja się ta schyla — la, schy —
 leć z wia — necka goździc — ki.



la — la druchenka mi je zble — ra — la.

Zasiadając do obiadu: 121.

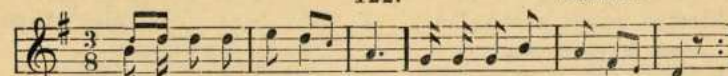
Gorzków. Cio.

1. A kadyz ona czerwona cegielka, 2. A kadyz on czerwony kamycek,
 co się rada paliła? co się rad palił?
 a kadyz ona nadobna Marysia, A kadyz on nadobny Wojtasek,
 co się rada chwaliła? co się rad chwalił?

Przy obiedzie (u jój matki):

122.

Włostowice.



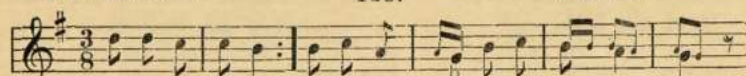
Po-to-cy-la Kasień — ka, swój wiane-cek po sto — le;

1. Potoczyła Kasieńka swój wianeczek po stole;
 a padł ci jój, padł ci jój u matusi na skrzyni.
 2. A matusiu kochana,
 zbieraj ze mną to ziele.
 Ja go zbierać nie będę,
 bo od zalu nie mogę.

3. Od zalu wielkiego,
 od frasunku ciężkiego.
 (toż samo: u tatusia, u siostrzycki i t. d.).

Do barszczu: 123.

Włostowice.



Za-bi la kwi-ka barśc będzie ma-tu-lu, barśc bę — dzie.
 w końcu chl — wi — ka;

Do mleka: 124.

Włostowice.



Rycy ka — wul-ka ry-cy, ry-cy, zjedli jój cielátko wilcy, wilcy.
 Nie rycy ka — wul-ko, nie ryc, nie ryc, przyjdzie cie — lątko z granic, z granic.

Poczém: 125.

Włostowice

A z wieczora jabłonecke sadziła,
 a nade dniem Pana Boga prosiła.

Obacz nr 100.

Zabierając się do tańca:

Nuta nr 119.

126.

Włostowice.

- | | |
|---|--|
| 1. Cyś sie nas Kasieniu,
da nie spodziewała,
— w sieni doły, w izbie doły
coś nie porównała. | 2. Da moja Kasieniu,
spodziewać się było,
— w sieni doły, w izbie doły,
porównać je było. |
|---|--|

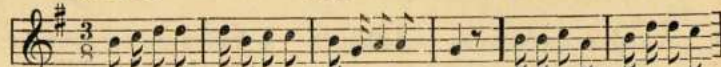
Lud, Ser. II, nr 126.

Do czepin (w domu lub w karczmie):

Obacz nr 27.

127.

Włostowice.



1. Niechże będzie pochwalony Jezus Krystus nas. A już ci nam z pnia młodą



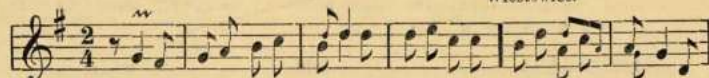
do tanecka cas, hej hej do ta-ńce-ka cas.

- | | |
|---|---|
| 1. Niechże będzie pochwalony,
Jezus Krystus nas!
a już ci nam z pnia młodą
do tanecka cas. | 4. Nie dajże go na wieś chopu,
bo go niegodzien,
uwijże go w zapasekę,
włóż go na ogień. |
| 2. Już cas zachodzi, Kasienku,
juz cas zachodzi;
w wianeczku's sie nachodziła,
chłopców'eś sie nazwodziła,
tak sie nie godzi. | 5. A weźże go z ogieniaska,
niech ci nie tleje,
zanieśże go do piwnicy,
niech ci rumieje (rumienieje). |
| 3. Przede wroty, kamień złoty,
biała lelija —
uwijże se wianek z ruty
taki jak i ja. | 6. Bo piwnica, kamienica,
złoty dziedziniec —
któż mnie do dom odprowadzi?
młody młodzieniec. |

Lud, Ser. XI, nr 82 (str. 195).

128.

Włostowice.



1. Ziolo — nyga—ji—ku o siekie — recką cięty, a nie daj mi nie daj mi



Kasienie zawziętój.

2. Zielony gajiku,
o wyrabali mi cię,
a nadobna Kasieniu
odmawiają mi cię.

129.

Włostowice.



Oj w po—la ogró—de—cek, oj cierniem o—grodzó—ny.



Któż mi go o—gro—dził? Bra—ciszek ro—dzo—ny.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj w polu ogródeczek
oj cierniem ogrodzony.
Któż mi go ogroził?
Bracisek rodzony. | 4. Oj nasiałam, nasiałam,
da jaręj rutki grzędę,
bo ja rozumiała:
oj długo panną będę. |
| 2. Oj rozumiałem Kasin,
oj ze w polu gorzało,
a óno u ciebie
ziółko rozkwitało. | 5. Oj przeznaj matusiu
da prawą ręką na krzyz,
bo już ostatni raz
da na mój wianek patrzys. |
| 3. Oj rozumiałem Kasin
oj ze w polu sadecek,
a óno u ciebie
ziółka ogródeczek. | 6. Oj przeznaj, przeznaj,
da do trzeciego razu,
bo mnie już w wianeczku
da nie ujrys i razu. |

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, nr 111.

Nuta nr 124.

130.

Włostowice.

- | | |
|---|---|
| 1. Kołem wianeczku, kołem,
nad mojim białem cołem. | 2. Dyć ja cię kołem wila,
póki'm u matusie była. |
|---|---|

Postawia stołek do oczepin. Wianki toczą różne, n. p. z ostu,
pokrzyw i t. d., wreszcie taczają ruciany:

Nuta nr 128.

131.

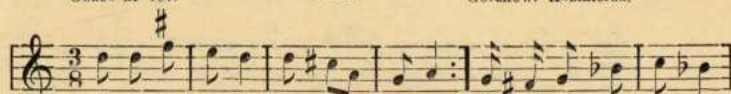
Włostowice.

- | | |
|---|---|
| 1. Da idę ja idę
bez gajicek sama,
da kwitnie mi wianeczek
jak na morzu piana. | 4. Da cóż ci to krzywe
moje fryzowanie?
mój-ci to niewywas,
moje niewyspanie. |
| 2. Da moja Kasieniu,
założ se warkoczek,
da niech sie mi nie wikie
kole moich rącek. | 5. Bóg ci zapłać ogródku
za to syćko ziele,
juz nie będę wianka wie
na insą niedzielę. |
| 3. Da moja Kasieniu
przestaj się fryzować,
spilecki, wstazecki
daj matusi schować. | 6. Rutko moja, rutko
o mój rozmarjonie,
juz cię ostatni raz
moja rącka łomie. |
| 7. Juz cię ostatni raz
rącka połamała,
juz-ci ja nie będę
z ciebie wianka miała. | |

Obacz nr 107.

132.

Gorzków. Kaźmierza.



1. Moje stą - zec - ki zwi - jął - cie sie. Wy stą - zec - ki do skrzy -



necki, przyda - cie sie dla có - recki.

1. Moje stążecki, zwiłajecie się, 3. Mój wianek z białej lilii
a ty dziewczyno, zacępe się; o cię sie panowie bili;
wy stążecki do skrzynecki, i panięta i książęta,
przydacie się dla córecki. i chłopęta niebożęta.
2. Moje stążecki, spać pod ławę, 4. Mój wianek z barwineku,
a ty cępeku włącz na głowę; wiesalam cię na kolecku;
wy wstążecki: fora, fora, chowałam cię w nowy skrzyni,
ty cępeku: głowa, głowa. przecie mi cię chopcy wzięni.

Biorąc ją do czepea (nuta nr 105):

Nuta nr 105.

133.

Włostowice.

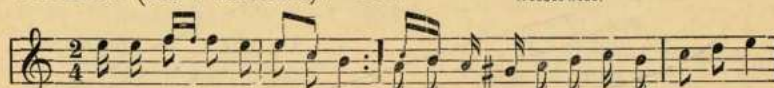
Zakukała kukulecka za dworem,
zapłakała Kasinecka za stołem.

Druchny skarżą się przed matką w czasie oczepin, w sieni,
(obacz nr 43. 109).

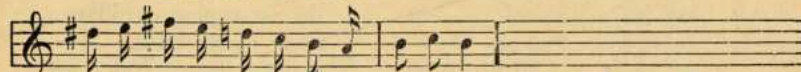
Chmiel się wije po drzewinie,
moja matulu mąż mnie bije i t. d.

W komorze (lub w karczmie): 134.

Włostowice.



W ko - lo na - le - pa, w ko - lo piec, i - no je - dnę kukie - leckę upie - kła,
nie umiała Kasia chleba piec.



i za - raz z nią do komo - ry u - cie - kła. Lud, Ser. VI, nr 76.

Potem kował ją niby kuje; podkówki tłuką się, a baby leją ze
skopea wodę po mężczyznach:

Nuta nr 134.

135.

Włostowice.

1. Miała ja stryja kowala 2. Miała ja brata kowala
co mi robił ćwieki, co mi robił igły,
przybije mi cypek na główce, przybije mi cypek na główce,
nie odpadnie mi na wieki. nie odpadnie mi nigdy.

3. Miała ja wuja kowala
co mi robił g(w)óździe;
przybije mi cypek na główce,
będzie mi z nim dobrze.

Nuta nr 124.

136.

Włostowice.

1. Z skopea gorzałki, z skopea, 2. Z rynki gorzałki, z rynki,
na nadobnego chopea. na nadobne dziewczynki.

Kobiety do pana-młodego z komory:

Nuta nr 106.

137.

Włostowice.

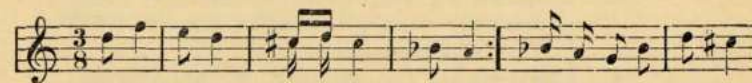
A kaj-żeś ty niezdara,
Kasiénka się splotała.
A kaj-żeś ty niezdarzony,
niegodzienieś takięj zony.

Gdy wyjdą z komory:

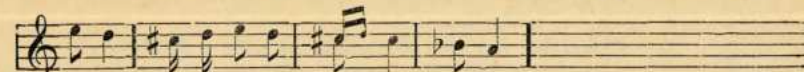
Nuta nr 44. 132.

138.

Włostowice.



A wyj - żryj - ze ma - tusi mo - ja, A nie two - ja, Ja - sie -



niowa, bo już się jej świe - ci głowa.

Na nutę nr 128.

139.

1. A moje dziewczęta 4. Sięgaj, sięgaj Kasiu,
dyc mnie jesce cieszcie, prawą ręką do dna,
przeciec mi na wiánek dostaniesz wianek
ziolecka przyniescie. jezeliś go godna.
2. A moje dziewczęta 5. Sięgałam, dostałam,
dyc mnie jesce ciesz, ale już nie cało,
na wiánek, na wiánek, étery równianecki
ziolecka przyniesą. ś niego wyleciało.
3. Powiedziałaś Kasiu, 6. A moje dziewczęta
zem ci wiánek ukrad, przyniescie mi ziółka,
tyś wódeckę brała, niechże ja dowiję
w studzienkę ci upad. tego swego wiánka.
7. Pobląd wiánek, pobląd,
i ja téz poblądla,
wiánek od szrezogi (upału słón - a),
mnie robota zjadła.

140.

Włostowice.



1. A pocóześ się chapila (kwapiła) za niego,
kiej capysko i suknisko nie jego.
Adyć ja cię nie dawała,
samaś ci się napięrała.
Otóż mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.
2. Chwalileś się mój Jasieńku, mas stajenkę koni,
a skoro my zajechali, źrebiątka my nie zastali.
Otóż mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.
3. Chwalileś się mój Jasieńku, mas oborę bydła,
a skoro my zajechali, cielątka my nie zastali.
Otóż mas i t. d.
4. Chwalileś się mój Jasieńku, ze mas officyny,
a ty mas chałupinę z samój osicyny.
Otóż mas i t. d.
5. Chwalileś się mój Jasieńku, ze mas i pałace,
a ty mas chałupinę, same podpierace.
Otóż mas niebogo,
nie urzekaj na kogo.

Obacz nr 111.

141.

Bejsce.



1. Dobra noc, dobra, — Kasia nadobna,
bodaj-eś zdrowa spała;
a opuść-ze ty twych kawalerów,
coś ich na myśli miała.
2. A jak-ze ja ich poopuseać mam,
kiedy mi ich bardzo zał,
nachodziłam się w pięknych bucikach,
a on-ci mi nie nie dał.

3. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje progi,
co'm sie naprosiut, co'm sie nachytal
twojój matusi pod nogi.
4. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje ściany,
co'm sie naprosiut, co'm sie nachytal
twojój matusi kochaněj.
5. Dobra noc, dobra, — Kasiu nadobna,
mijamy twoje okna,
oj na mnie karazyja i sukmanicka,
na mnie kosulka przemokła.

Lud, Ser. II. (Sandom.) nr 53. 89.

142.



(Przyjaciel ludu z r. 1847, nr 25). — Nuta Lud, Ser. VI, nr 669.

Wesele.

VI. Okolice Brzeska nad Wisłą.

W Rudnie, Wawrzeńcyczkach i pod Brzeskiem, wesela odprawiają się podobnie jak i w okręgu Krakowskim. Są jednakże pewne różnice. We Czwartek wieczorem idą z wódką na zwiady i oświadczyny, zwykle baba z chłopem lub parę bab. W Sobotę są zaręczyny; przytém ma starosta przemowę o obowiązkach młodej pary, dodając aby na starość rodziców szanowali na to, aby i ich także po śmierci Pan Bóg szanował. Na chlebie jednak rąk do obrączek nie kładą. Drużba ma u pasa dużą chustkę czerwoną lub błękitną zwieszoną na dół, a u kapelusza (znacznie niższego niż pod Krakowem) albo u czapki (jednak nie u czerwonej rogatywki, bo takie czapki dopiero pod Szkal-mierzem się ukazują) zatknietą różczkę t. j. bukiet kwiatów robio-

Lud, Ser. XVIII.

14

nych z pozłotką lub pawie piórko. Obchodzi on z zaprosinami po chałupach piechotą. Dručna starsza ma także pełno wstążek na głowie jak i panna młoda (każda sobie to kupuje za własne pieniądze); wieńców jednak tu nie używają, lecz tylko kwiatki do przystroju. Muzyka pod oknami ogrywa tylko starostę i starszą druchnę. Ślub w niedzielę po nabożeństwie, potem wstępują do karczmy wracając do domu, lub też od razu idą do rodziców panny-młodej jeśli się zapóźnili z powrotem (t. j. gdy ślub odbył się w innej wsi w odległym kościele parafialnym). Na obiad (wieczere) dają rosół, barszcz, kapustę, mięso i t. p. Kolaczów nie pieką, tylko kukielki i placuszki. Oczepiny odbywają się nazajutrz po południu w karczmie dokąd się, wszyscy weselnicy zebrali. Młodą sadzają kobiety na stołku, zabierając się do czepienia. Przymięt żarty, i zapalają parę świeczek, by było widniej. Po oczepieniu młody-pan musi zgadywać, która jest jego żoną; okryta ona bowiem jest wśród kupy bab i dziewcząt zwartych z sobą ściśle, które ją zasłaniają, on zaś powinien rękę jej uchwycić i znaleźć wyprowadzić na izbę. W następną Niedzielę bywa wywód i przebabiny z obcięciem warkocza.

Wesele.

VII. ¹⁾

W okolicy Słomnik (wsie: Goszcza, Niedźwiedź, Zagórzyce, Narama i t. d.) przy Weselu podczas Oczepin panny-młodej następujące zwykle śpiewają i grywają pieśni i tańce.

¹⁾ Z. Chodakowski w liście z d. 18 stycznia 1818 r. powiada: „Na Wołyniu w Porycku jest śpiew weselny o Lelii kwitnącej na wrotach na której przyleciawszy sokół siada, i ofiaruje nowożeńcom pierścienie srebrne do ślubu. W Krakowskim we wsi Niedźwiedź śpiewają:

Obacz nr 97.

143.

- | | |
|--|---|
| 1. Przyleciało trzech sokolników
nad Niedźwiedzkie wrota,
rozciągnęli chorągiewczkę
od szczerego złota. | 2. Ta chorągieweczka
dziwnie napisana:
Wyjdz-ze do nas
moja Kasiu kochana! |
| 3. Wyszła, stąpając z pyszna,
oczka zapłakała:
Moja matusiu kochana,
czego-żem się doczekała! | |
- Lud, Ser. II. nr 137.

144.



Lud, Ser. VI nr 99. — Nuta Ser. II n. 137. — Ser. III n. 53, 71. — Ser. X n. 3¹⁾.

Po oczepinach tańczą polskiego (Polinoza):

145.



Nuta Ser. VI, nr 95.

Starzy tańczą do koła ¹⁾:

146.



Lud, Ser. II, nr 49 (str. 52). — Nuta Ser. VI, nr 45.

Prędkie (przy Weselu po Drobnym):

147.



¹⁾ Niektórzy taniec ten nazywają Drobnym Polinozem.

Wesele.

VIII.

od Pilicy (Szyce. Kidów. 1852).

148.



- Oj pose — dem do Kasi da do — bra — noc powiedzieć noc powiedzieć.
1. Oj pose — dem do Kasi da dobranoc powiedzieć, a ona mi kazała da na łózeku siedzieć.
 2. Oj dobranoc Kasienko da jada z konikami, — oj zebyś nie gadała da z insemi chopcami.

149.

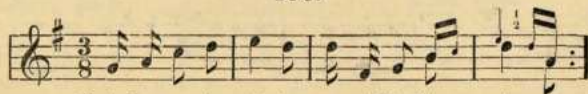


- Oj do — bra — noc moja Ma — ry — siu, bo — daj zdro — wa spa — la,
1. Oj dobranoc, moja Marysiu, bodaj zdrowa spała, przebierałaś ty w sokolikach, sowa ci się dostała.
 2. Oj to sowisko, to brzykie ptacyso siada lada kady (v. kedy), a kiedy to ptasek, mały krogulasek, ten se suka (szuka) grzędy.

Lud, Ser. VI, nr 57. — Ser. XVI, nr 425.

Gdy pan-młody ma przyjść rano z Weselem, druchny śpiewają:

150.

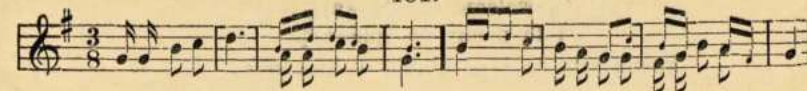


- Gwiazdy mo — je gwiazdy, na niebie świe — ci — cie.
1. Gwiazdy moje, gwiazdy, na niebie świecicie, jeźli wy o mojem kochaniu nie wiecie?
 2. A widzieliśmy go w sadecku wiśniowym, cese se cubryne (czuprynę) grzebykiem perłowym.

Lud, Ser. VI, nr 289.

Wybierając się do ślubu:

151.



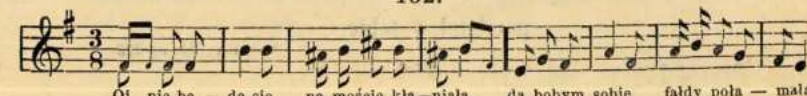
Koni — cek do ma, uzdecka w mie — ście, ce — kaj mnie panienko aby dzień je — sce.

1. Konicek doma, uzdecka w mieście, — cekaj mnie panienko aby dzień jesce.
2. A cóż — eś za pán? co cie cekać mám, wszykie twoje majątecki zielony zupan.
3. Cóż — eś za pani? brzydzis sie nami; wszykie twoje majątecki wiánek zielony.
4. A mój wiánecek złotem przewity, (a ten) twój zielony zupan płachtą podsity.
5. Nad mojim wiánkiem chłopey śpiewają, a z twojego zupaniska płachty latają.

Lud, Ser. XII, nr 37. — *Manusce* t. I, nr 166.

Starościna:

152.

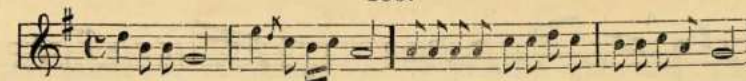


Oj nie bę — dę się na moście kła — niała, da bobym sobie fałdy pola — mała.

1. Oj nie będe się na moście kłaniała, da bo-bym sobie fałdy (u sukni) połamała.
2. Oj pokłonie się w stodole na słomie, tam ni jeden mi się fałdziecek nie złomie.

Marsz weselny w drodze do kościoła:

153.



Grajcie mi mars, grajcie mi mars. Karabinek na ramię, przyboku pałas.

Lud, Ser. VI, nr 353.

Druźbowie w drodze wygadują różne koncepta, niekiedy dość jaskrawe. By im poniekąd usta zatkać i same się też napić, odzywają się druchny do starszego druźby lub szafarza dzierzącego flaszkę:

154.



Ta fla — se — cka, ta bie — luś — ka, go — rza — lecka w nią sło — dziuska,

1. Ta flasecka, ta bieluska, 2. Ta flasecka długiej syje (szyji)
gorzalecka w niej słodziuska nie każdy sie z niej napije.

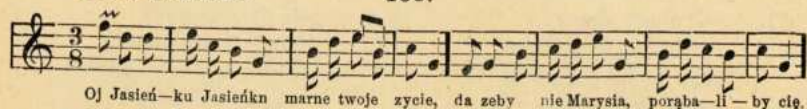
3. Kawalerze co krzykają,
i te panny co śpiewają.

Powtarzają to i po ślubie w karczmie.

Lud, Ser. II, nr 28.

Przed obiadem:

155.

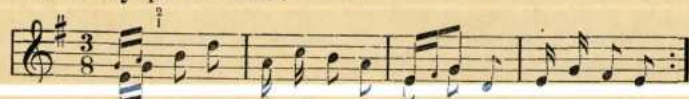


Oj Jasień—ku Jasieńku marne twoje życie, da żeby nie Marysia, porąba—li—by cię.

- | | |
|---|--|
| 1. Oj Jasieńku, Jasieńku,
marne twoje życie,
da żeby nie Kasienka,
porąbali-by cie. | 3. Oj nie płac Maryś, nie płac,
wytrzyj sobie ocka,
da bo ty nie wypłaces
na Jasiu wiánecka. |
| 2. Da porąbali Jasia
u koni na łące,
da i Marysia płace,
załamuje ręce. | 4. On: Oj nie płac Maryś, nie płac,
wiánecka nie załuj,
uwijes (ty) sobie insy,
a ten mnie podaruj. |
| 5. Oj nie płac Maryś, nie płac,
nie ozmyślaj sobie,
da będzie Pán Jezus i já
pamiętał o tobie. | |

Lud, Ser. VI, nr 223.

Starościny po obiedzie: 156.



Da ja so — bie da i — dę, da chłop ta — tar — kę sie — ce,
ko — sa mu sie urwa — ła, da chłop dzi — wnie sie wściece.

Gdy panię-młodą przywiodą i za stół zasięda (przed czepinami):

157.



Nie mas te — go na świe — cie, nie mas tego na świe — cie,

co mi warkoc roz — ple — cie, co mi warkoc roz — ple — cie,

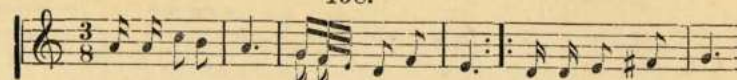


¹⁾ Domyślałby się tu
należało rytmu:

Nie mas te-go

²⁾ a dalej co mi warkoc roz — ple — cie.

158.



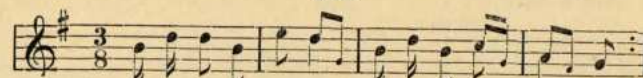
Biegła Mary — sia ku o — gro — do — wi, I wy — ko — pa — ła
ko — pać dolec — ka swemu wianko — wi.



i za — ko — pa — ła oj ce-go téz ja da do — ce — ka — ła.

Lud, Ser. VI, nr 213.

159.

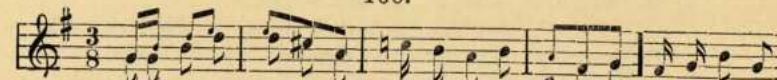


Oj za — lu mój za — lu nie wy — za — lo — wa — ny.

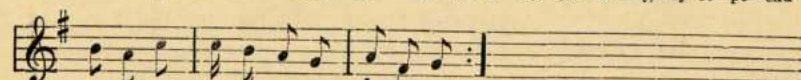
- | | |
|--|--|
| 1. Oj zalu mój, zalu,
nie wyzałowany, —
kej-żeś mi sie podział
wiánecku zielony? | 4. Dostałam, dostałam,
ale już nie cały,
bo mi dwa kwiatecki
z niego wyleciały. |
| 2. Posła ja po wodę,
schylić sie nie mogła,
jak'em sie schyliła,
wiánek upuściła. | 5. Na Sycowskiem polu
modrzuški kwiatecek,
będzies jescie miała
da świeży wiánecek. |
| 3. Sięgaj-ze go, sięgaj
moja panno do dna,
jeśli go dostaniesz,
toś go panno godna. | 6. Z jednego kwiatecka
nie będzie wiánecka;
trzeba na wiánecek
siedmiu gałązcecek. |

Lud, Ser. VI, nr 89.

160.



Oj wiánecku zielo — ny da pod ła — wę, pod ła — wę, oj cé — pe — cku



si — cia — ny da na głowę, na głowę.

- | | |
|--|---|
| 1. Oj wiánecku zielony,
da pod ławę, pod ławę, —
oj cépecku siciany,
da na głowę, na głowę. | 3. Oj moja ty panienko,
da jużeś-ci niewiasta,
a weź-ze se kosycek
da idź-ze se do miasta. |
| 2. Oj poblad(ł) wiánek, poblad,
da bo cépecek cuje,
oj pobladła dziewczyna,
da w domu nie nocuje. | 4. Posła Marysia miedzą
oj komary ją jedzą.
Da zdjéna chustkę z głowy,
da ogania komory. |

Do czepin:

161.

Po dwagrose po trzy grose oj na cé — pecek złóz—cie, Poma — lutku
pani młodéj pani młodéj da — léj dopomóz—cie. oj bo sie i

z let—ka oj bom się zadysał.
pani młodéj da brzusek rozkołysał.

Nuta Ser. VI, nr 49.

W czasie czepin:

162.

Szyce

Hej nam hej nasz Jasienko jedzie, stado ko—ni wiedzie, h—j nam hej!

1. Hej nam hej! — nas(z) Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujal,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
buciki mu zmoczył, — hej nam hej!
Hej nam hej! — W sadecku jabłuska,
panienka jak muska (mucha), hej nam hej
Hei nam hej! — w sadecek skoczyła
jabko potoczyła, — hej nam hej!
2. Hej nam hej! — nas(z) Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujal,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
staniki (spodnie) mu zmoczył, hej nam hej!
Hej nam hej! — Ja swemu Jasiowi
pościelę kózecko, — hej nam hej!
Hej nam hej! — sama się położę
jak pieścidelecko, — hej nam hej!
Hej nam hej! — będę ci ja jego
godzinę całować, — hej nam hej!
Hej nam hej! — mam gębusię słodką,
będzie się trzy dni oblizować, hej nam hej!
3. Hej nam hej! — Nasz Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujal,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!

Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
kapotkę mu zmoczył, — hej nam hej!
Hej nam hej! — Niesczęśliwa ława,
jéno'm nockę spała, — hej nam hej!
Hej nam hej! — godzinę całować,
trzy dni oblizować, — hej nam hej!
Hej nam hej! — mam Jasia ładnego,
do się przystojnego, — hej nam hej!

4. Hej nam hej! — Nasz Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujal,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
kamizelę mu zmoczył, — hej nam hej!
Hej nam hej! — Pójdź-ze Jasiu ze mną,
ka-bym z tobą spała, — hej nam hej!
Hej nam hej! — cy ty nie pamiętas,
wiánek'em ci dała, — hej nam hej!
Hej nam hej! — oj wiánek'em dała,
wsyćko po niewoli, — hej nam hej!
Hej nam hej! — bom się wymawiała
ze mnie główka boli, — hej nam hej!
Hej nam hej! — tyś o tém nie myślał,
za bocki's mnie ściszał, — hej nam hej!
Hej nam hej! — da obiecywałeś mi
na trzewicki łożyc, — hej nam hej!
Hej nam hej! — zebym ci się dała,
przy sobie położyć, — hej nam hej!
5. Hej nam hej! — nasz Jasienko jedzie,
stado koni wiedzie, — hej nam hej!
Hej nam hej! — jeden mu się zbujal,
skoczył-ci mu w dunaj, — hej nam hej!
Hej nam hej! — z dunaju wyskoczył,
kosulkę mu zmoczył, — hej nam hej!
Hej nam hej! — Kto panienkę uwiódł,
kto panienkę zgładził, — hej nam hej!
Hej nam hej! — kwiatecek uscyknał,
korzonek zasadził? — hej nam hej!
Hej nam hej! — A pono-ć to pono
ten Jasieniek młody, — hej nam hej!
Hej nam hej! — bo ón potrzebował,
tój swójój wygody, — hej nam hej!

163.

Kidów. Śladca.



Obie—cała mnie moja pani matka w cudze kraje za mąż dać.

1. Obiecała mnie moja pani matka, w cudze kraje za mąż dać. I zapowiedziała i zadziesiątała ¹⁾ zeby u niej nie bywać.
2. Stanę ja się ptaskiem, małym krogulaskiem, i polecę prec od niej. Siądę w ogródecku, na wonnym zióleku, na tej białej lelii.
3. A będzie ta, będzie najmłodsza siostrzycka,
- i będzie mnie zganiała: Sio ptasku, sio ptasku! mały krogulasku, lelija mi zbielała; nie mam-ci ja teraz najstarszej siostrzycki, zeby mi jej nasiała.
4. Dobrze tobie, dobrze, najmłodsza siostrzycko u matusi będący; — gorzej mnie, gorzej najstarszej siostrzyce w cudze kraje idący.

Lud, Ser. XI, str. 197, nr 86. — Ser. XVI, str. 192, nr 175, nr 282.

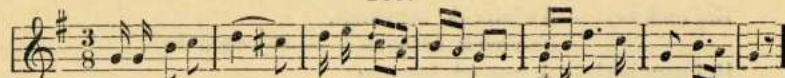
Wariant. Nuta nr 163. (część pierwsza).

164.

Szyce.

1. Moja matusia moja kochana daleko mnie precz dała i zapowiedziała: zebyś mi tu córnś da nigdy nie bywała.
2. Stanę ja się ptaskiem małym krogulaskiem i polecę ja do niej. Siądę w ogródecku na małym zióleku, na tej białej lelii.
3. Oj wyjdzie tamój najmłodsza siostrzycka i będzie mnie zganiała: oj a sio ptasku, mały krogulasku,
- nie deptaj mi lelii: oj bo ja niemam najstarszej siostrzycki, nie nasieje mi jej.
4. Oj urwę ja to strusie piórecko da z białego łabędzia, oj i polecę na Sycowskie pole da do mego dziewczęcia.
5. Matusia się pyta, matusia stę pyta: gdzieś córnś wiątek działa? Ona zapłakała i odpowiedziała: kochankowi'm go dała.

165.



1. Oj trzeba jej dać na miski, na miski, oj trza jej dać, trza jej dać,



po—tlu—ką jej to—warzyszki trza jej dać.

¹⁾ Dziesięć razy powtarzała.

2. Oj trzeba jej dać na przetaki, na przetaki, oj trza jej dać, trza jej dać, potłuką jej dzieciaki, trza jej dać.
3. Oj trzeba jej dać na garki, na garki, oj trza jej dać, trza jej dać, potłuką jej kucharki, trza jej dać.

Taniec Obchodny (gdy obchodzą izbę):

*)

166.



fine *) vel

Drobny.

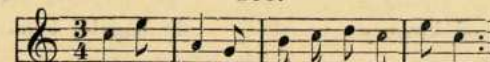
167.

i t. d.



Kowal:

168.

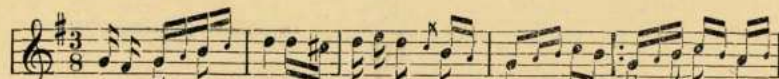


Z tamtej strony zerdziowe—go plotka

1. Z tamtej strony zerdziowego plotka, zabacył se kowalick młotka.
2. Da cém—ześ ty kowalicku kował? kiedyś sobie młoteczka nie schował.

Nuta obacz nr 165.

169.



Jaworo — we kółka dębowa roz — wór — ka sio—doba — la

da i Józ—wy



mi się da niechaj mi jej dać

cór — ka

Lud, Ser. VI, nr 203.

Nuta ob nr 163.

170.

Kidów.

1. A siadaj—ze na wóz, warkocki se załóż, bom po ciebie przyjechał. — Jakże je założyć, kiej sie nie chcą złożyć. mój ty Jasiu jedyny.

2. A siadaj-ze na wóz,
warkocki se załóz,
będą powiadali
ze już idziesz za mąż
moja Maryś jedyna.

3. Po co-ześ przyjechał?
— Po co-ześ kazala;
po wiąnek ruciany
coś go obiecała,
moja Maryś jedyna.

Lud, Ser. VI, nr 68.

171.



A na pod-lasku, a na pod-la-sku carna wrona kraka — la,

1. A na pod-lasku[.]
carná wrona krakała,
nie jedna Marysia[.]
na Jasienka płakała.

2. Płakała, wyplakała[.]
da swoje siwe ocy,
kied' ją wiedli, prowadzili[.]
da do Jasienka w nocy.

Nuta: Lud, Ser. VI, nr 183.

Nuta nr 148.

172.

1. Oj pragnęłaś matusiu
da bogatęj synowój,
oj oddaj-ze jęj teraz
da klucze od komory.

2. Oj klucze od komory,
da klucze od zapory,
boś pragnęła matusiu,
da bogatęj synowój.

Wesele.

IX.

Ogrodzieniec (Podzamcze) 1852.

173.



Jechał ci ja jechał krakow — skin gościncem

1. Jechał-ci ja jechał
krakowskim gościncem,
nalaz-ci ja nalaz
pudelecko z wieńcem.

2. A w tém pudelečku
cerwone goździki, —
zaprzęgaj-ze Jasiu,
cisawe koniki.

Masowski t. I, nr 190.

174.



Rutko mo — ja rutko, rośnij mi dro — bniutko

1. Rutko moja, rutko,
rośnij mi drobniutko,
będę wiąnek wila
w niedzielę raniutko.

2. Rutko moja, rutko,
drobne latorości,
coś mi się zrodziła
na moje załości.

Lud, Ser. VI, nr 239.

Marsz do dworu:

175.



W drodze do kościoła: 176.

1. Jak-ci ja pojedę,
jak-ci powędruję,
małemu, dużemu
pięknie podziękuję.

2. Jak-ci ja pojedę
z panami, z panami,
a moja matulu,
wyjźryj-ze za nami.

Nuta Lud, Ser. VI, nr 12. 51.

Nuta nr 151; text nr 34.

177.

1. Jest w lesie sosna,
w polu topola,
ożeń-ze się mój Jasienku
bo ci niewola.

2. Jak-ci niewola,
tak-ci potrzeba,
będziema się mój Jasienku
dorabiać chleba.

Lud, Ser. III, nr 71. 72. — Masowski t. I, nr 166. 187.

178.



Za — ku — ka — la ku — ku — lecka za dworem, za dworem,

1. Zakukała kukulecka
za dworem, [:]
zapłakała pani-młoda
za stołem. [:]

3. A my sobie dziś podjadły,
my i nutę mamy,
ino nam dziś skrzypki grajcie,
to wam zaśpiwamy.

2. Druchny moje, druchny moje
cemu nie śpiwacie?
cy-ście dzisiaj nie nie jadły,
cy nuty niemacie.

4. A daliście nam dziś wódki,
daliście nam chleba,
bo się też wam i Marysia
dosyć narobiła. Ser. VI, na 139.

179.



Ku — kulec — ka ku — ka, Ka — sia Ja — sia suka.

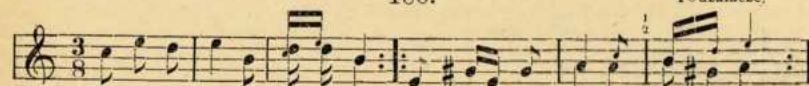
1. Kukulecka kuka,
Kasia Jasia s(z)uka;
nalázła go w roli,
głowisia ją boli.
2. A boli mnie, boli,
sama niewiem, co mi?
cy bolączka, cy wrzód,
cyś mnie Jasiu uwiód?

3. Nie uwiód mnie konik,
ani siodełeczko,
ino mnie uwiódło
Jasiowe słówecko.
4. Uwiód'eś mnie, uwiód
z gorzałeczki na miód;
teráz nie uwiedzies,
jak nazad pojedzies.

Ser. XII, nr 379.

180.

Podzamcze.



Gorza—ła lipka i jawór, Za—ba—wi—łem sie u Zo—sie,
kajześ sie Jasiu zaba—wiul? pa—sła ko—ni—ki na rosie.

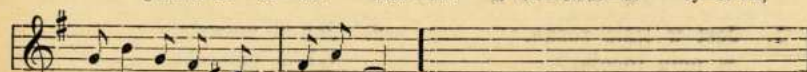
Waryant.

181.

Kromolów.



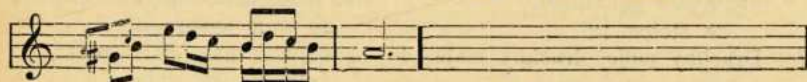
Gorza—ła lip—ka i ja—wór, Za—ba—wilem sie u Zo—sie,
gdzieześ sie Ja—siu zaba—wil? A Ja—sińko—wi by—ło zał,



pasła koni—ki na ro—sie. Lud, Ser VI, nr 247.
wziół su—kie—nec—ki, przyo—dział.

Do rozplecin:

182.



Nuta ob, Lud, Ser. I, nr 1.

183.



Da warkoc—ku warkoc—ku, da drobnom cię pła—ła,
da jak mi cię ustry—gę, da bę—dę cię pła—ła.

Oczepiny:

184.

1. Z wieczora ja jabłonecke sadziła,
a juz-ci sie jabłonecka przyjęna.
2. Urwała ich panna-młoda dwanaście,
posłała ich do Krakowa staroście.

Nuta ob. nr 100. i Lud, Ser. VI, nr 133.

Do oczepin:

185.

Podzamcze.



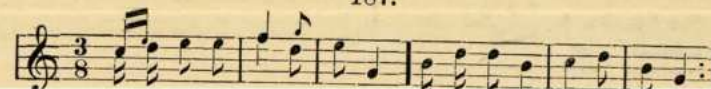
Waryant.

186.

Kromolów.



187.



Przypatrzcie sie waiścy ludzie, cy Mary—si pićkuie będzie,
cy w wianeczku, cy w cy—pe—cku, cy z J—sińkiem na ló—ze—cku,

188.

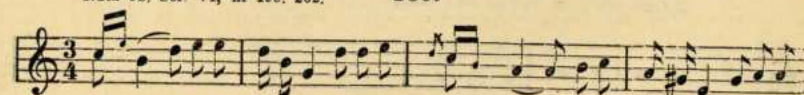


1. Wybieraj—ze sie Maryś, wybie—mij, wy—bieraj,
da swoje mają—tec—ki pozbie—raj, po—zbieraj.

2. Hej ta nasa Marysia,
nie chce sie wybierać,
oj ino przed skrzypeckiem
da nózki przebierać.

Nuta ob. Ser. VI, nr 198. 202.

189.



Pani mat—ka pierzynę śnuruje, a pan ojciec sto złotych gotuje.

1. Pani matka — pierzynę śnuruje,
a pan ojciec — sto złotych gotuje.
Pani matka — malowaną skrzynię,
a pan ojciec — opaloną świnię.
2. A moja Marysia — w nocy przyjechała,
bała się słonecka — by nie ogorzała.
Bała się słonecka, — bała się chmurecki,
by jej nie omokły — na głowie wstążeczki.

Wesele.

X.

od Bendzina (Ząbkowice, Golenóg) 1854.

Obacz nr 177.

190.



Na dobranoc i dobrydzień: 191.



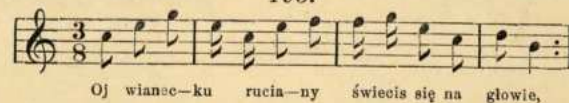
Obacz nr 181.

192.



3. Gorzała lipa, gorzała,
dziewczyna pod nią leżała.
4. Iskierki na nie padały,
przez fartuszek ją sparzały.

193.



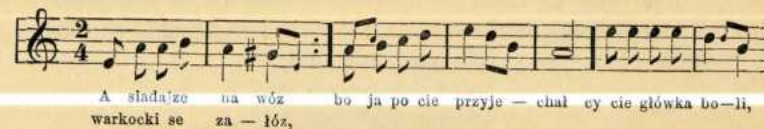
1. Oj wianec — ku rucia — ny świecis się na głowie,
a ludzie powiadają
ze mi nie po tobie.
2. Oj żeby ja wiedziała
ze mi nie po tobie,
oj nie nosiłabym cię
wianec — ku na głowie.
3. Oj ojciec mój, ojciec mój,
gołąbecku siwy,
oj tyła mi dobrze
powiełaś mi żywy.
4. Oj matko moja, matko
gołąbecku siwa,
o tyła mi dobrze
powiełaś mi żywa.

Chmiel:

194.



195.



2. Nie zal-ci mi ojca — nie zal-ci mi matki
ani żadnej rodziny,
ino mi wianka zal, — ino mi wianka zal
bo był piękny zielony.

196.



1. Oj niczego mi nie zal
ino jednéj rzeczy,
oj tego warkocyka
co mi okrył plecy.
2. Oj co mi okrył plecy,
co mi okrył szyję,
a teraz mi się, teraz,
pod chusteczkę kryje.

Wesele.

XI.

od Siewierza (Mierzępcice) 1852.

197.

1. Kto to idzie przez wieś?
Pies z burawą kotką
na zaloty zaszedł
Jędrysek chychotka.
2. Na kościele galka,
a w téj galce strzałka;
we dworze na stole,
jest ci tam gorzałka.
3. Jędrysek ją leje,
Anusia się śmieje:
Nie śmieję się Anusiu
bo mi się rozleje.
4. Hanusia się śmieje
jak kwiatek róży,
a Jędrysek chuci, puci
jak kocurek kusy.

198.

1. Siostró moja, siostró,
podbij konia ostro
na jutro na rano,
siostrzycko kochana.
2. Nie cinaj, nie cinaj
konisia we wozie,
bo on ci nie powie
ze ciągnąć nie może.
3. Nie cinaj, nie cinaj
chusteczkę po płocie,
nie rób mi sromoty
ubogiej sierocie.

Na dobranoc (taniec): 199.

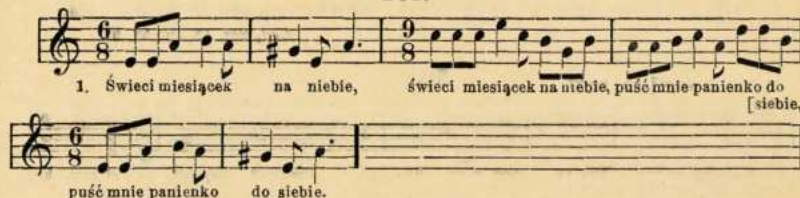


200.



1. Gruska w polu, gruska,
nie ma na niej grusek,
listecki opadły,
wierzcholecek usechł.
2. Wierzcholecek usechł,
gałązecki stoją,
powiedz mi Marysiu
jeśli będziesz moją.
3. Powiedz-ze mi, powiedz,
jeśli będziesz moją,
niech-ze mi konisie
przed wroty nie stoją.
4. A niech-ze ta stoją,
choćby pozdychały,
za ciebie nie pójde,
choćby mi cię dali.
5. Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj
z podwórza mojego,
bo ja się spodziewam
kogoś godniejszego.
6. Zapłakały okna,
zapłakały ściany,
jeśli im też uciekł
ptasek malowany.
7. Choć im jeden uciekł,
drugi się maluje,
już ci się matusia
zięciowi raduje.

201.



2. A jak-ze ja cię puścić mam,
kiej ja sierota, a tyś pan.
3. Nie jesteś ci ty sierota,
bo mas wiśniecek ze złota.
4. Miałabyś go ty z rutecki,
jako i inse dziewecki.

Lud, Ser. VI, nr 226. — Ser. XII, nr 321.

Przy obiedzie:

202.

1. A już jak Hanusi
winikrat (v. creator) zagrają,
to do niej panowie
da już nie mają.
2. Prosili mnie na wesele,
oj na pieconą kurę,
sami mięso pozjadali,
a mnie dali skórę.
3. Oj piłeś do mnie Jasiu
kwaterecką wódki,
poglądałeś ciągle na mnie
i na moje butki.

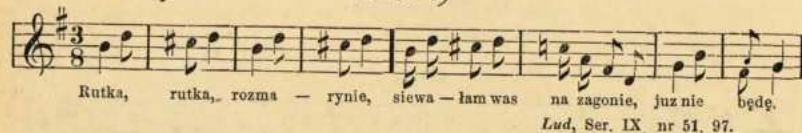
203. a)

1. Niczego mi nie zal
ino trojga rzeczy,
warkocka, wiśniecka
i wstążeczki trzeci.
2. Miał ci ja miała
pozlaczany warkoc,
ale mi go urwał
ten mierzęcki smarkoc.

3. A cekaj smarkacu,
co ci to zawadzi,
ino mego Jasia
Pan Bóg przyprowadzi.
4. Nicego mi nie zal
jeno jednéj rzecy,
złotego warkocka
co mi okrył plecy.
5. Juz mi nie okryje,
juz mi nie okryje,
ino mi się teraz
pod cépecek kryje.
6. Wiánecku, wiánecku,
ludzki osukańce,
cépecku, cépecku
śmierci dochowańce.
7. Ruciany wiánecku,
ty panienki zdradzis!
niciansy cépecku
do grobu wprowadzis.

Do czepin:

203. b)



ob. nr 27.

204.

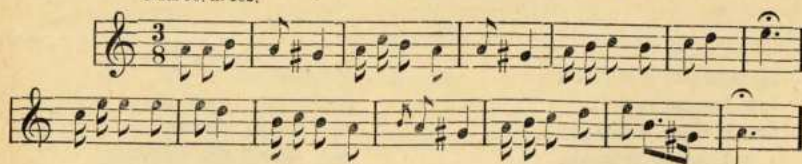


1. Matka przyjeżdza, wrota otwiera, 4. Siostra przyjeżdza i t. d.
na pana zięcia chusteczką wiewa: 5. Mocny z Boze, mąż i t. d.
Bij zięciu, bij, nauczaj, Przyjedź, przyjedź, panie bracie,
na swój to dobry obyczaj, osiedlaj se konia rażno,
bo pozalujes. pozalujes mnie.
3. Mocny z Boze, mąż mnie bije, 6. A brat przyjeżdza, wrota otwiera,
kto mnie teraz pozaluje! na pana swagra sabelką kiwa:
Przyjedź, przyjedź, pani siostrze, Widzis swagrze ten miec ostry,
kaz se konia podkuć ostro nie zabijaj mojej siostry,
pozalujes mnie. od niego zginies.

Nuta ob. nr 182.

205.

Lud, Ser. XVI, nr 429.



1. Dziękuję wam juz
moja pani matko,
dziękuję wam na stokroć,
i wam panie ojce,
i wam panie ojce
bo juz idę prec od was.
2. Widzę braciska,
widzę siostrzyckę,
widzę wszyckich przyjacieli,
ale ja nie widzę
swojej pani matki
kady mi się podzieli.
3. Choćby mi grała
wselaka muzyka,
moji mili trębace,
jak ja se rozpomnę
mojej matki słowa,
samo serce zapłace.
4. Oj płace, płace,
oj płace, płace,
oj zawsze płakać będzie,
a któż mnie tez
w mojim frasonecku,
teraz doradzać będzie.
5. A pójde — c ja pójde,
oj na ich grobeczek
kaj ich pochowali,
jak ja se rozpomnę
gdzie mój rodzic leży.
zaleję się łzami.

206.



2. Ojca mi nie zal,
matki mi nie zal,
ani żadnej rodziny,
tylko ci mi zal
złotego warkocka
o Boze mój jedyny!

207.



1. Na Mierzęcki dwór,
wyleciał sokół,
usiad sobie w ogródecku
roztoczył ogon.
2. Ona nie wysła,
posła posłała,
a mój miły pośle,
sprawze mi tak zacie
jak i ja sama.
3. A wy woźnice
smarujcie bice,
wozy wytacajcie,
konie zapręgajcie
pojedziemy prec.
4. A jada, jada,
już są na dole,
obejrzyj się kochanecko (bis)
wszystko-li twoje?
5. A wszystko, wszystko,
co jest na wozie;
zabacyła wiązka,
złotego piestronka
w izbie na stole.
6. Wróciłbych się póż,
konicek nie mój,
a mocny mnie Boże,
a mocny mnie kiedy
na ten wianek twój.

Lud, Ser. VI, nr 208 — Ser. XII, nr 141.

Wesele.

XII.

od Lelowa i Janowa (Potok-złoty). Nadesłane r. 1848.

W wieczór przed-ślubny schodzą się druchny i drużbowie do panny-młodéj, która ich barszczem ze świeżym chlebem i prażonemi kluskami uraczyć obowiązana. Poczém przy gorzałce i skrzypkach śpiewają na dobranoc :

208.

1. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
obiecałaś a nie dałaś
wianecek ruciany.
2. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje wrota,
obiecałaś a nie dałaś
chustecki ze złota.
3. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje węgly,
obiecałaś a nie dałaś
Matusowi gęby.
4. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje syby;
Matusek do cię
łagodnym słówkiem,
ty do niego przez zęby.
5. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje ławy, —
co się nasiedzieli
u Kasińki na nich
chłopczy na zabawy.

6. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje stoły,
obejżrój-ze się
Kasińku moja
jaki Matusek wesół.
7. Dobra noc, dobra,
Kasińku nadobna,
mijam twoje progi,
nachodziły-z się,
nadeptały się
tu Matuskowe nogi!

Lud, Ser. VI, nr 147.

209.

1. A jedzie, jedzie,
już ón przyjedzie,
już jest pod Bożą-męką.
Wysła do niego,
Kasińka jego :
przyprawdź Panie
moje kochanie,
2. w Niedzielę raniusienko,
na moją pościółkę.
Bo moja pościółka
z drobnego piórka,
pięknie jest ubierana;
u mojej matuchny,
u mojej kochanej
kobiercem nakrywana.

Drużbowie i druchny schodzą się również i na dzień-dobry do Panny-młodéj, i przy odgłosie muzyki też same śpiewają piosnki, z odmianą tylko, że gdzie wczoraj było dobra-noc, to dziś sły-
sząc się daje: dzień-dobry, a uczestownicy rozchodzą się na krótko.

Ubierać Młodą są wezwane dziewczęta temi słowy starszej druchny:

210.

Są na boru fijałcki,
pójdziemy na nie,
ubieramy parę wianków
na zalecanie. Ser. VI, nr 201.

Gdy się zejdzie cała drużyna z Młodym po ubraną już Pannę-młodą, wybrany z jej grona mówca w ten sposób się odzywa:

„W imię Ojca, Syna i Ducha świętego. Otóż zgromadzona rzesza ną szczęście Państwa-młodych prosi o błogosławieństwo, was Wielmożni Państwo, was Ojcowie i was Starostowie i Starościne weselne. Ja was też błogosławię serdeczni Państwo-młodzi, życząc zebyście serca ku sobie zabierali, jedno na drugie złego nie zganiałi. Co wam daj Boże, Amen!“

Poczém Starościna okrywszy chustką talerz, bierze od Pana-młodogo obrączkę ślubną, i podając ją Pannie-młodéj na talerzu, mówi :

Za ten śrębny pierścieniec,
oddaj-ze swój wieniec.

Panna-młoda odebrawszy, kładzie ją sobie na palec, a w miejscu niej kładzie na talerz bukiecik od boku swego odpięty. Z tém wraca Starościna do pana-młodego, od którego znów wymaga:

Azeby scérze swój wianek oddała,
sto złotych dostać-by musiała.

Lecz Pan-młody chwytając za wianek, grosz tylko za niego ofiaruje, co spostrzegłszy Starościna, z oburzeniem rzeknie:

Azeby drzazgi (trzaski) zbierała,
to-by téz więcéj dostała.

Dopiero gdy po kilkukrotnéj kweście, odeń pięcio-złotówkę zobaczy na talerzu, wówczas rzekłszy: Bóg zapłać! zebrane pieniądze Pannie-młodéj oddaje. Wtedy już wszyscy razem udają się do kościoła.

Do samych Oczepin wesołość i rozliczne śpiewki nie ustają. Smaczny obiad oczywiście wesołość tę zwiększa, który u bogatszych składa się z rosółu z kluskami, bigosu, grochu z wędzonką, kaszy jaglanej i karpieli (brukwi).

Koło pół-nocy sadzają Pannę-młodą na dzieży, i starsze kobiety, zdejmując wianek i strzygąc jéj włosy, śpiewają:

211.

Głowa goła,
cépka woła:
zmiłujcie się,
cépka daje!

Druchny:

Do jamy liska (liszka, lis),
z jamy mys (mysz),
będzie Kasińka
w cépku dziś.

Lud, Ser. VI. nr 34. 101.

Starsze kobiety:

212.

O juz-to prec, moja Kasiu,
juz-to prec,
powieś wianek na kolecku,
wdziej cépiec!

Panna-młoda:

Nie będę ja w tym cépecku
chodziła,
bo-bym się w nim pani-matki
wstydzila.

Starościne:

Oj wstydzicie się, druchenecki,
wstydzicie się,
pannie-młodéj na cépecek
złóście się.

Druchny (dając po kilka sztuk drobnéj monety):

Wstydzily się druchenecki,
wstydzily,
pannie-młodéj na cépecek
złożyły.

Podobnie śpiewając, kwestują od wszystkich tam przytomnych, wyliczając oprócz czépka, wszystkie potrzebne nowej gospodyni rzeczy, więc i naczynia, na co sporą niekiedy sumkę pieniędzy zbierają.

Pan-młody zobaczywszy swą żonę w czépku, chce ją już wziąć do siebie, lecz gdy ta iść do niego się wzbrania, Starościna Pana-młodego śpiewa jéj:

213.

Na święty Jacek,
w Przyrowie jarmarek,
sama mi ją wiedzie mać.
Ja jéj teraż nie chcę,
za innemi drepcę,
było mi ją zaraz dać.

Na to Starościna Panny-młodéj:

Ser. VI, nr 203

214.

Cy ją przedam, cy nie przedam,
to-ci jéj téz darmo nie dam.
Wsadzę sobie do chliwa,
ukarmię ją na żniwa.

Starsze kobiety wołając Pana-młodego:

215.

1. Przybądź, przybądź panie-młody, pocęstuj nas flaską wody.
A my tobie za tę wodę Kasineckę jak jagodę.
2. A daj-ze nam panie-młody, gorzalinę skopcem,
a Kasińka w przyszłym roku odsluży ci chłopcem.
3. Przynieś-ze nam panie-młody pełną flaskę gorzkiej wody (gorzaly),
a my tobie za tę wodę Kasineckę jak jagodę.

Lud, Ser. XVIII.

4. A daj-ze nam panie-młody, 5. Cęstuj-ze nas panie-młody,
 w téj baryłce dużej, chociaż flaską wody,
 a Kasińka w przyszłym roku my ci damy Kasineckę
 chłopcem ci odśluży. dla twojej wygody.

Wezwany Pan-młody częstuje kobiety; te łykając wódkę, śpiewając i tańcząc oprowadzają w około izby Pannę-młodą, która kuleje. Pan-młody to spostrzegłszy, kupić jej od nich nie chce, gani ją, — kobiety zaś zachwalają; nareszcie targ gorzałką się kończy.



PIEŚNI.

I.

Zalotne i miłosne, w związku z weselnymi.

216.

od Pacanowa (Zborówek).



2. I naleźli, i naleźli — gospodę spokojną,
 pytali się, pytali się — o dziewcyne strojną.

Lud, Ser. XII, nr 13.

217.

od Jędrzejowa, Chmielnika.



- | | |
|---|---|
| 1. Oj siedmiu kawalerów
da miała ja, miała,
oj kazdemu, kazdemu
da podarunek dała. | 3. Oj dałam-ci drugiemu
da opaloną kulę,
oj dałam-ci trzeciemu
da z wysyciem kosulę. |
| 2. Oj dałam-ci jednemu
da i srebnny pas,
oj zeby się ozenił
da i bo mu cas. | 4. Oj dałam-ci czwartemu
da rokitową różgę;
oj dałam-ci piątemu
da konika i uzdę. |
| 5. Oj dałam-ci sóstemu
da złoty pie(r)ścionecek;
oj dałam-ci siódmemu
da ruciany wiánecek. | |

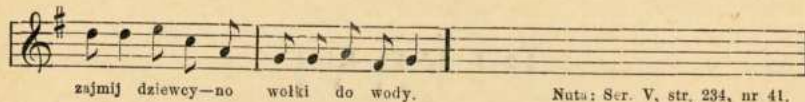
Lud. Ser. XII, nr 10—12. — Ser. XVI, nr 403.

Ks. Siarkowski: Zbiór Wiad. do Antrop. IV, nr 97, 149.

Weselna, do tańca.

218.

od Chmielnika, Szydłowa.



- | | |
|--|--|
| 1. Oj lecie, lecie
słońce gorące,
pasła dziewczyna
wolki na łące. | 3. Bo się orosę,
waćpana prośę,
zajmij-ze wasan
byłki do wody. |
| 2. Przyleciał do niej
konno pan-młody:
zajmij dziewczynę
wolki do wody. | 4. Przyjechał stary
na biały śkapie,
chustka w kieszeni,
z nosa mu kapie. |

Lud, Ser. VI, nr 195. — Ks. Siarkowski: Zbiór Wiad. do Antrop. IV, nr 114.

219.

od Kozieglów, Mrzygloda.



- | | |
|--|--|
| 1. A słońce, słońce
bardzo gorące,
pasła dziewczyna
wolki na łące. | 4. A zajmij, zajmij,
mas-li zajmować,
bo nam kazali
na pańskie orać. |
| 2. Pasła wolki
w zielonej smycy:
gdzie mi się dzieli (podzieli)
ci zalotnicy? | 5. Ona zajmowała,
rzewnie płakała:
pamiętaj hultaju,
będę cię znała! |
| 3. Przyjechał do niej
na siwym koniu:
zajmij dziewczynę
wolki do domu. | 6. Przyjechał do niej
na białej śkapie,
(v. i w leń się drapie),
chustka u pasa,
a z nosa kapie. |

Lud, Ser. VI, nr 195-200. — Ser. XVI, n. 413.

220.

od Skaly (Imbramowice).



A nasieję ja rutki da na pu-stym ogrodzie.

- | | |
|---|---|
| 1. A nasieję ja rutki
da na pustym ogrodzie,
oj nawiję ja wianków,
da i puszę po wodzie. | 2. Oj jeden ku Krakowu,
da drugi ku Słomnikom,
oj narobię ja zalu
da swoim zalotnikom. |
|---|---|

Lud, Ser. VI, nr 805.

221.

od Ogrodzienca.



- | | |
|---|--|
| 1. Zalecali mi się,
a ja nie wiedziała,
niesczęśliwa matka,
co mnie powiedziała. | 2. Zalecali mi się,
nie po mojej woli,
smarkaci, wargaci,
az mnie głowa boli. |
|---|--|

222.

od Bendzina, Modrzejowa.



- | | |
|---|---|
| 1. Kto chce ładną żonę mieć,
na Morawy po nią jedź,
herecom - com com — komu radom
pod parodom — ściercom. | 3. I ma oczka sokole,
troszkę mniejsze niż wole,
herecom - com i t. d. |
| 2. Jest tam ładna, bogata
ale troszkę garbata,
herecom - com i t. d. | 4. I ma nosek maluśki
jak kukielka za reński,
herecom - com com — komu radom
pod parodom — ściercom. |

Nota: obacz Ser. XII, nr 385.

223. a)

od Koszyc (znana i w Bochni).



Matko o-ze-nie się. Sy-nu nie naglej się.
Sy-nu u - bo-ga jest. Matko, bo ładna jest,

- | | |
|--|--|
| 1. Matko, ozenie się.
Synu, nie naglej się.
Synu, uboga jest.
Matko, bo ładna jest. | 2. Jechał-by ja do niej,
konicek mi stroni,
ojciec, matka woła:
ki-ści kaduk po niej? |
|--|--|

3. A jadę ja, jadę (jadę)
na koniku gniadem,
cekać mnie, dziewczyno
pod zielonym sadem.
4. Wsykiego dosyć mam,
nie mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna
moje serce psuje.
5. Wsykiego dosyć mam,
dobrze płuzek orze,
wsyko mi sie dzieje
dobrze z woli Bożej.
6. Mam parę koników,
mam i čtyry wołki,
grochu, bobu, owsa
pełne trzy stodółki.

7. Co weźnamy do rąk,
wsyko ogniem pali,
i pán i ksiądz i zyd,
i káždy nas chwali.

Lud, Ser. VI, nr 491. — Ser. XII, nr 524.

Nuta nr 221.

223. b)

od Siewierza.

1. Matko moja, matko,
co wy to robicie?
co mnie na wędzonkę
uwędzić myślicie.
2. Jasia mi bronicie
i zakazujecie;
a sami tatusia
dobrze miłujecie.
3. Choć się Jaś opije,
skórę mi obije,
zdrowiu nie zaszkodzi,
bo nas nocka zgodzi.

224.

od Skąły (Suloszowa).



1. Wsadzili mnie do więzienia,
do mojego pociesenia;
oj do mojej Marysie,
co mi dała gębusie.

Lud, Ser. VI, nr 827.

225.

od Wolbromia.



1. Przysyłała, przysyłała,
przysyłała nadobna dziewczeczka,
zebym się z nią ożenił.
2. To-ć ja bidny parobeczek,
na mnie przyszed taki ciężki rocek,
cém-ze bym ją wyzywił?
3. K'sobie od siebie, dziewczyno,
k'sobie, od siebie,
boś ty sama do mnie przysyłała
nie ja do ciebie.

Polski.

226.

od Ogrodzieńca. Podzamcze.



1. Nieszczęśliwy casie
zakochał się.
Przyjdzie ta godzina,
rozéjś się musima.
2. Co się to zieleni
w zielonój dąbrowie?
Zieleni się wiánek
dziewecynie na głowie.

227.

od Sławkowa.



1. Uwiązał konisia
w lesie u jawora;
posed się zalicac
Hanusi do dwora.
- (2. v. Uwiązał koniká
w lesie u chojaka,
posed sie zalicac
do swojego swaka).
3. Hanuś, moja Hanus(ia),
juześ nie Hanusia,
boś mi nie podała
rącki na konisia.
4. Jak ci ja pojedę
nie widać mnie będzie,
ta moja Hanusia
wyglądać mnie będzie.
5. Ty moja Hanusiu,
ostań-ze tu z Bogiem,
jéno mi nie bijcie
Hanusi batogiem.
6. A bijcie ją, bijcie,
a bijcie ją pasem,
będe ja tu bywał
za niedługim casem.
7. Jaworek się pali,
popiołek się tocy;
spodobały mi się
u Hanusi ocy.
8. Piękny jaworecek,
piękna i sośnina, —
że się w tobie kocham,
ocu twych przycyna.

Ser. VI, nr 703.

228. Klece (znana i we Lwowie).



1. Siedzi panna w okienku
jak różowy kwiat,
zaplakala carne ocki,
zmienil jej się świat.
2. A czego ty panno płacasz,
cy ty mnie nie chcesz?
wojewoda cię nie weźnie,
tylko mą będziesz.
3. — Ja bo za cię też nie pójdę.
bo ty w karty gras.
A ja ciebie też nie weznę
brudne nogi mas.
4. A ja pójdę do dunaju
umyję nogi,
a ty przegrał sto cerwonych
będziesz ubogi.
5. Choć ja przegrał sto cerwonych
jesce nie wiele,
a tyś głowy nie cesala
etery niedziele.
6. Kaduk tobie do mój głowy,
sukaj sobie wdowy;
a u wdowy chleb gotowy,
nie każdemu zdrowy.
7. Podoba się koniom obrok,
a wołowi trawa;
podoba się wdowiec wdowie,
młodzieńcowi panna.

Wact. z Oleska P. I. Gal. str. 451. Żeg. Pauli P. I. p. w Gal. str. 110. Wajcicki P. I. T. I, s. 152.
Lud, Ser. XVI, nr 409.

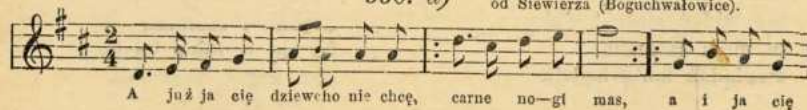
229. od Szkalimierza (Charzewice).



2. A moja ty grzeczna panno chceszli moją być?
Ona odpodziła: nie umiem robić.

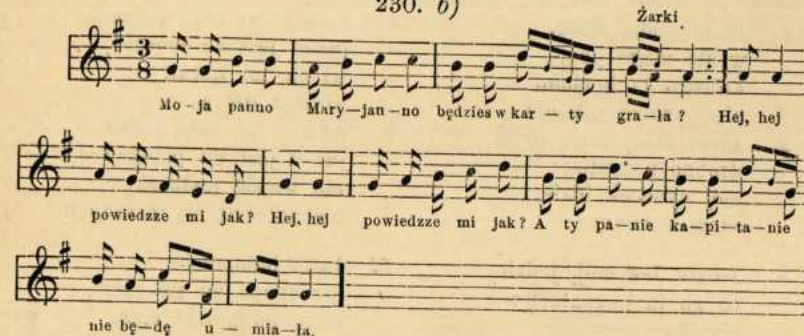
Lud, Ser. XII, nr 26. 27.

330. a) od Siewierza (Boguchwałowice).



2. Ja do wdowy nie pojadę
miły poddańcze,
pierwsze było me kochanie
w tobie rakarce.

230. b)



1. Moja panno Maryjanno,
będziesz w karty grała?
A ty panie kapitanie,
nie będę umiała.
Hej, hej, powiedzże mi jak? [:]
a ty panie kapitanie,
nie będę umiała.
2. Moja panno Maryjanno,
ja nauczę ciebie.
A ty panie kapitanie,
ja nie proszę ciebie.
Hej, hej, powiedz mi t. d.
3. Moja panno Maryjanno,
będziesz się czesała?
A ty panie kapitanie
ja nie mam grzebienia.
Hej, hej, powiedzże i t. d.
4. Moja panno Maryjanno,
dam perłowy tobie.
A ty panie kapitanie,
jedź do wdowy sobie.
Hej, hej, powiedzże mi jak?
a ty panie kapitanie,
nie będę umiała.
(Może się odnosić do jakiej gry).

Weselna. Na'a nr 232 a)

231. od Siewierza (Mierzęce).

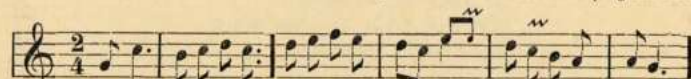
1. Siwy konik, siwy,
ale nieszczęśliwy;
nie mogę przejechać
przez mierzęckie niwy.
2. Cy ja nieszczęśliwy,
cy konisie moje,
nie mogę przejechać
przez mierzęckie pole.
3. Na karemarzym polu,
na karemarzym łanie,
rozpuścił Jandrysek
wszystkie cztery konie.
4. Jak-ci je rozpuścił,
nie mógł ci połapać,
pamiętaj dziewczyno,
będziesz na mnie płakać.

Lud, Ser. XVIII

5. I posła do niego
ta Marysia jego,
pomogła mu łapać
konika jednego.

6. Jak mu go złapała,
do rącki mu dała,
pamiętaj synečku,
nie będę płakała.

232. a) od Siewierza (Boguchwałowice).



I-dzie woda idzie kt/rego ja kocham, nie powiemni — komu.

1. Idzie woda, idzie,
wedle mego domu —
którego ja kocham
nie powiem nikomu.
2. Idzie desc, idzie desc,
drobno pokrapuje —
mój synecek idzie,
rącki załamuje.
3. Jedzie Jaś mój, jedzie,
co go ja poznała;
wywija chusteczką
co ja mu ją dała.

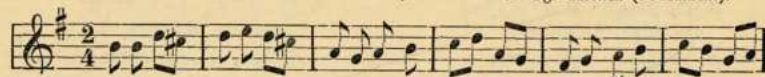
4. Jedzie Jaś mój, jedzie,
już-ci jest na moście;
wiezie mi koraliki
nitecek dwanaście.
5. Jedzie Jaś mój, jedzie,
już-ci jest na piaskach;
nie wiezie podusek,
będzie spał na trzaskach.
6. Jasiu bałamucie,
nie chodź mi po rucie,
ostre podkówki mas,
rutę mi pościnias.

7. Ja rutki nie sieję,
sama mi się rodzi,
— do ciebie nie chodzę
bo mi się nie godzi.

Żeg. Pauli P. 1. p. Lud, Ser. XII, nr 113.

Weselna.

232. b) od Ogródzieńca (Podzamcze).



Jedzie Jaś, jedzie Jaś, bo ja go po-zna — ła, bo ja go po — zna — ła,
i t. d. (jak nr 232 a.)

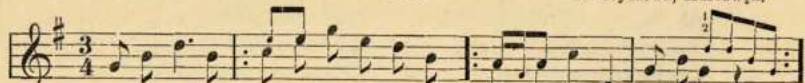
alias:



Jedzie Jaś, jedzie Jaś, bo ja go po-zna — ła, bo ja go poznała,

233.

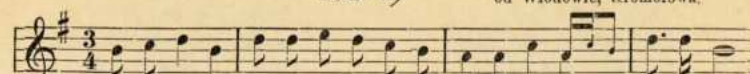
od Szydłowa, Kurozwęk.



Kiedy ja był u swo-ji mału-śki, świe-cił miesiąc wy-soko, wy-oko.
A wyżyj-ze moje lu-be serce cy już u-sed da-leko, daleko.

Lud, Ser. VI, nr 287. — Ser. XII, nr 201. 202.

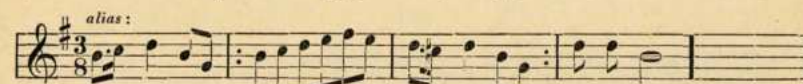
234. a) od Włodowie, Kromolowa.



1 Kle-dy ja stał u swo-ji ko-chanki miesiąc świecił wy-so-ko.



O — na za mną oknem wyglą-da — ła, cy ja u-sedł da-le-ko.



Kiedy ja stał u swojój kochanki świecił miesiąc wy-so-ko.

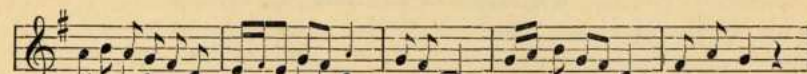
2. Cy ty ocka zawiązane miała,
cy mnie poznać nie mozes?
Dyć ja tobie scérze deklaruje,
twoje sêrce do siebie przytulę,
ze ty moją być mozes.
3. Jak pojedzies Jasinečku przez wieś,
wstap do mnie, pociesenie.
Bom cię Jasiu wiernie pokochała,
za co ja cię Jasiu rozgniewała,
cego ja docekała?

Lud, Ser. VI, nr 287.

234. b) od Czeladzi (Ząbkowice).



Kiedym ja sed doswoji Maryny świe-cił księżyc wysoko. O — na za mną



oknem wyglądała, cy ja u-sed dale-ko, cy ja u-sed da-le-ko.

Skrzypek.



Lud, Ser. XVI, nr 435.

Nuta nr 242.

235.

od Pilicy (Szyce)

1. Biła mnie matusia,
kochalam Wojtusia.
Nie bij mnie matusiu,
chodź do mnie Wojtusiu.
2. Nie bij mnie matusiu,
nie bij mnie, nie bij mnie,
bo mnie ten Wojtasek
minie, nie minie.

3. Bo ja się w Wojtaku
dobrze zakochała,
w stodole na sianku
słówecko mu dała.
4. Słówecko'm mu dała,
dobrze przysięgała:
przysięgam ci, Wojtuś,
bym nie załowała.

5. Nie będę załować,
będę cię miłować,
choćbyś też miała
sto lat pokutować.
6. Sto lat pokutować,
jesce odwieczerze,
kto komu obiecał,
musi wytrwać scérze.

236.

od Kiele.



A tę-skno mi, tęskno, żytko mi nie ze-szło, na téj no-wój no-wi-nie,
Serce mi się kraje, płacz mi się na-da-je po téj mo-jój dziewczyny-nie,
no-wi-nie, na téj no-wój no-wi-nie.
dziewcy - nie, po téj mo-jój dziewczyny-nie.

Lud, Ser. VI, nr 232, 280.

237.

od Działoszyc.



1. Cztery lata wier-nie służył gospo-darzo - wi,
rano wstajał, sie-ckę krajał, toć ón sam po - wié.
2. Chodź-ze, chodź-ze koło pola
kochanko moja.
Kiej mnie za cię matuś nie da,
nie będę twoja.

238.

od Szydłowa.



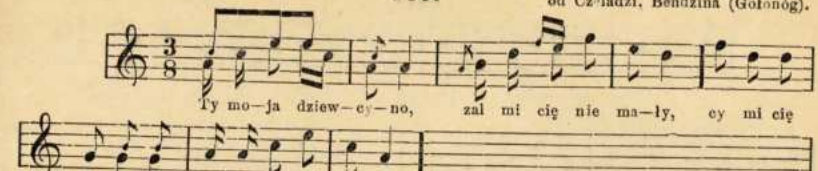
1. Ctery latka wiernie służył gospodarzo - wi,
sieckie rzezał, nie wi-cerzał, niechże sam po - wi.
2. Podusecka, pierzyniecka
na łózk leży,
kosulecka j-aftowana,
gdyby śnig biiała.
(v. jak-ci należy).

3. Przysed Bartos do matusi,
dostał dziewczyny,
a ja płacę, nieborácek
z własny przycyny.

Lud, Ser. VI, nr 297. — Ser. XII, nr 208. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, nr 130.

239.

od Czładzi, Bendzina (Gołonóg).



Ty mo-ja dziew-cy-no, zał mi cię nie ma-ly, cy mi cię
Pan Bóg dał, cy cię o-bie - ca-li.

1. Ty moja dziewczyno,
zał mi cię nie mały.
Cy mi cię Pan Bóg dał,
cy cię obiecali.
2. Nawróć-ze się, nawróć,
albo nie nawracaj,
albo mi chustecki
do jednej powracaj.
3. A wiela-żeś mi ich
dziewcyno nadała?
coś-ci mi je sobie
powracać kazała.
4. Dała-ch ci jedną
z pasami, z pasami,
wysywała-ch ci ją
z bratami, z bratami.
5. Dałach ci drugą
z kropkami, z kropkami,
wysywałach ci ją
z siostrami, z siostrami.
6. Dała-ch ci trzecią
z leliją, z leliją,
a to ja cię prosę,
daj mi ją, daj mi ją.
7. Chustecki ją nie dam,
pod siódło podściele,
a z ciebie się dziewczcho
naśmieję, naśmieję.

Lud, Ser. XVI, nr 444-446.

240.

od Pilicy (Kidów).



Nie dajze mi Bo-ze da te-go com kochała,

1. Nie daj-ze mi Boze,
da tego com kochała,
oj bo ja się na nim
niescerości doznała.
2. Doznałam, doznałam,
i jesce doznaję,
skarż go Boże na honorze
i niech mu nie łaję.
3. Kiedy kochas, — kochaj raźnie,
kiej nie kochas, — przestań błaźnie!
nie zadawaj sercu rany,
idź do diabła, mój kochany!

241.

Małagoszcz.



Widzisz ty Ma-rysiu tę su-chą to-po-lą, jak się ta
to-pol roz - winie wte-dy bę - dziesz mo-ją.

Lud, Ser. II, (Sandomierskie) nr 165.

242.

od Ogrodzieńca.



1. Pamiętaj Jasiniu
na wyroki swoje;
cośmy se mówili
przed sienią oboje.
2. Cośmy se mówili
i Pan Jezus z nami,
jak my się wiązali
swojami słowami.
3. Jak'em cię związała
to ci i dotrzymam;
ino mnie to dręczy
ze majątku nimam.
4. Choć majątku nimasz,
o to się nie troszczę;
choć go inne mają,
to im nie zazdroszczę.
5. Bo majątek zginie
i uroda spłynie,
a stoi pościwość
przy mojej dziewczynie.
6. Kiedy jest pościwość
mniej majątku trzeba;
ubędzie nam ziemi,
przybędzie nam nieba.

243.

od Pilicy (Szyce).



1. Zielono'm nasiała,
a modro mi weszło,
żywo Bogu nie wiem,
bez kogo mi teskno.
2. A teskno mi, teskno
bez Jasia mego,
zeby nie o ludzi
biegłabym do niego.
3. Zeby nie o ludzi,
nie o rodzinieckę,
biegłabym do niego
w każdą godzinieckę.

Lud, Ser XII, nr 308.

244.

Olkuś.



2. Nie szydę cię moja Zuziu,
nie nie nie szydę,
boć cię zawdy Kocham Zuziu
choć cię nie widzę.

Ser. XIII, nr 47.

245.

od Kromolowa, Mrzygłoda.



1. Oj Boże mój, Boże!
o Panie mój, Panie!
bądźże mi nagrodą
za moje kochanie.
2. Kochałem cię dziewczyno
nakochałem cię się,
a tyś selma była,
nazwodziłaś mnie się.
3. Poczujesz mnie Jasiu
do sadecka zawiód,
kiej tam niema wiśni
ani zadnych jagód.
4. Jak'em ciebie zawiód,
tak cie wyprowadzę;
nie bój-ze się dzieńcho,
ja ciebie nie zdradzę.
5. Jakbym ja cie zdradził
w rucianym wianeczku,
mnieby Bóg samego
w moim osióweczku.
6. Prowadź-ze mnie, prowadź
ale nie zdradliwie;
będzie Bogu miło
i moji rodzinie.

Lud, Ser. XVI, nr 456,

od Jędrzejowa.

246. a)



Lud, Ser, VI, nr 141.

246. b)

od Pilicy (Szyce).



247.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).





- | | |
|---|--|
| 1. A ty ptasku kregulasku,
wysoko latas,
a powiedz mi tam nowinę
które tam sły - chał? | 4. Już ci ona panią, panią,
między paniami,
najsłodszy miesięcynek
między gwiazdami. |
| 2. Jeden wie, drugi wie,
trzeciemu i żal,
czwarty siedzi na róg stoła:
nie będzie ci miał? | 5. Przykłęknęła do ołtarza (o!ta-
jak różowy kwiat, [rza)
swe ocka zapłakała —
zawiazany świat. |
| 3. Piąty siedzi w okienku:
pojadę za nią,
będę ci się przypatrywał
cy będzie panią. | 6. A ón siedzi se pod chórem
między chopami,
jako gawron w ciemnym lesie
między krukami. |

Lud, Ser. III, nr 49. — Ser. VI, nr 244. — Ser. XVI, nr 424. — *Manowisz* t. I, nr 109, 167.

248. od Siewierza (Mierzępice, Przeczyce).

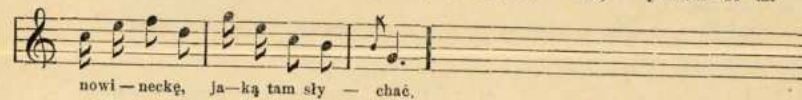
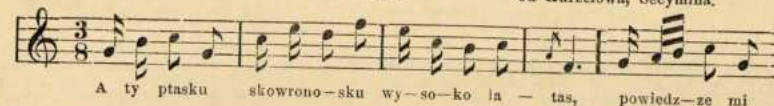


- | | |
|---|---|
| 1. A ty ptasku słowijasku
wysoko latas,
powiedz - ze mi nowineckę
jaką ta słychas? | 5. Sóska chodzi po pokoju,
chustką wywija,
a pyta się pani matki:
jeśli mu ją da. |
| 2. Słuchałem ta nowineckę
nie barzo dobrą,
już ci twoją kochaneckę
do ślubu wiodą. | 6. Ja - é by dała, ja - é by dała,
ale uboga.
To nie szkodzi, pani matka,
lebo chędogo. |
| 3. Jeden wie, drugi wie,
trzeciemu i żal,
czwartemu się serce kraje,
nie będzie ci miał. | 7. Konisia mi osiedlajcie,
pojadę za nią,
jeśli jej tak przystoży
za młodą panią. |
| 4. Piąty siedzi na róg stoła,
odyma wąsy,
a wsięko se pomrukuje:
ja ci był bliższy. | 8. I kłękła se przed ołtarzem
między druchniami,
jak i ten kwiat najślicniejszy
między listami (liśćkami). |

- | | |
|--|--|
| 9. Już ci nie nasa dzieweyno,
już ci nie nasa,
jedzie po cię ćterma wozy,
piąta kolasa. | 13. Cego płaczes, cego krzyczys,
ty niezbędno?
wyplakałaś sobie ocko
i prawe lico. |
| 10. Już ci za rzeką dzieweyno,
już ci za rzeką,
jadą po cię seścią końmi
siódmy z muzyką. | 14. — Cy wy - byście nie płakali
swego cępecka,
tak i ja też nieboracka
swego wiánecka. |
| 11. Już ci za wodą dzieweyno,
już ci za wodą,
podaj - ze mi prawą rękę,
pojadę z tobą. | 15. — Nie staraj się moja dziew-
o wianeczek swój; [cho,
a mam ci ja dwóch łabędzi,
popłyną ci pón. |
| 12. I powstała od ołtarza,
jako ślicny kwiat,
płac(z)ą za nią dziewczętecka,
placze za nią świat. | 16. Jeden mówi: nie popłynę,
utopił - bych się,
drugi mówi: ja popłynę,
żał mi Marysie. |

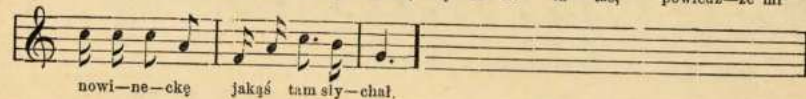
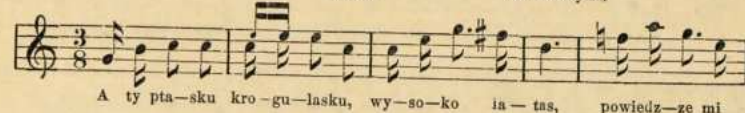
Lud, Ser. XII, nr 132-139.

249. od Kurzelowa, Secymina.



Na tęś nutę: Moja Kasiu, moja Kasiu, co za gości mas, i t. d. (ob. Ser. XVI, nr 410)

250. od Olsztyna.



Przy weselu.

251.

od Pilicy (Kidów, Szyce).



1. Przy sadecku, — przy (piękném) ziólecku,
pod białą wiśnią,
nie dajcie - z mnie, — o moja matulu,
trzech o mnie myślą.

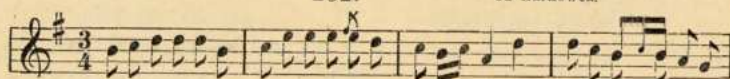
Lud, Ser. XVIII.

2. Jednym kázcie — odprowadzić, 5. Wysłuchaleś — nowinecke
a drugim zackać (zaczekać),
trzeci stoi — za okienkiem,
zeby mu ją dać.
3. Cwarty stoi — w okienku, 6. Jeden wiecie, drugi wiecie,
chustecką wiéwa,
jnz ci mojej — kochanece
serce omdliwa.
4. A ty ptasku — krogulasku, 7. Niech ją wiodą, niech ją wiodą
wysoko latas,
wysłuchaj-ze — kto z kim gada,
potém wygadas.

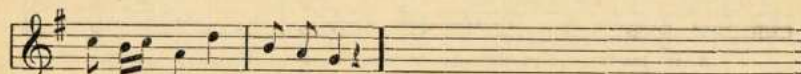
Lud, Ser. VI, nr 245. 244. 300 a.

252.

od Żarnowca.



A na onój górze, stoją tam żołnierze, ko—nie sobie siodlają, siodlają,



konie so—bie siodła—ją.

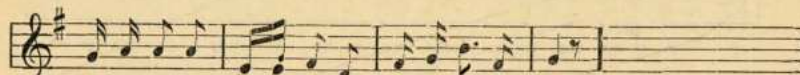
Lud, Ser. II, nr 158 (Sandom.).

253.

od Siewierza (Mierzęcice, Sączów).



A z gó—ry, z gó—ry ja—dą Ma—zu—ry, jedzie, jedzie Ma—zu—re—cek



wiezie, wiezie mi wiane—cek, wiezie rucia — ny.

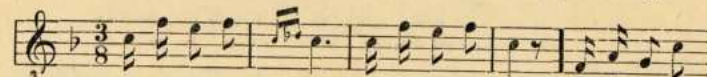
1. A z góry, z góry,
jadą Mazury.
Jedzie, jedzie Mazurecek,
wiezie, wiezie mi wianecek,
wiezie ruciany.
2. Kasia od wody,
ryceż do wody;
nie uciekaj Kasiu moja,
wlej koniom wody.
3. Nie będe tu stać,
koniom wody lać,
bo na dwozu zimna rosa,
a ja ledwo stoję bosa,
nie mogę trzymać.
4. Na—ści chustecki,
zrób se onucki,
a jak nam Bóg dopomoże
będą tzewicki.

5. A nie chcę—ć, nie chcę
tych trzewików drzeć,
bo ja młoda młodzusienska,
nie umiem robić.
6. Kasia od wody,
ryceż do wody,
nie uciekaj Kasiu moja,
wlej koniom wody.
7. Nie będe tu stać,
koniom wody lać,
bo mi matka przykazała,
bym z panami nie gadała,
tza matki słuchać.
8. Matki sie nie bój,
siadaj na koń mój;
pojedziemy w ludzkie kraje,
gdzie są dawne obyczaje,
cudotworny zdroj.
9. Przez wieś jechali,
ludzie płakali:
a juz-ci nam ci ryceze
pannę porwali.
10. Wyjechał w pole,
kzyknał na konie:
obejrzyj się Kasiu moja
wsyćko li twoje?
11. A wsyćko, wsyćko,
co jest na wozie,
ino wianka zabacyła
w nowy komoże.
12. Nie tak wianecka,
jak piestrzonecka,
co ja sobie zabacyła
w sieni na stole.
13. A cy się wrócić,
cy się nie wrócić,
cyli swoji matulińce
serdusko smućić.
14. Wróc-ze mi się pón,
ty Jasienku mój!
bo jak mi się pón nie wrócis
to serdusko mi zasmucis,
juz nie będzies mój.
15. Cicho (Kasiu) nie płac-ze,
kupię—ć rąbek zań.
Ona rąbecku nie chciała,
ino za wiankiem płakała:
mój wianecku, mój!

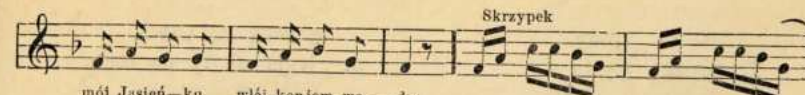
Lud, Ser. XII, nr 119—124.

254.

od Oleśnicy (Sichów-mały).



Ja—sio od wo — dy, Ka—sia do wo — dy, a wróc—ze się



mój Jasień—ku wlej koniom wo — dy.



Lud, Ser. XII, nr 132. 129. 131. — Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 105.

Przy weselu. Nuta ob. nr 251.

255.

od Pilicy (Kidów, Szyce).



1. Ta kokoska pstra
wysoko lata;
zaleciała do paproci,
wytatrala troje dzieci,
niech-ze jescze ma.

2. Jedno poganiać,
drugie wolki paść;
trzecie siedzi na kamyku,
trzymaj skrzypki na rzemyku,
myśli pannie grać.

Lud, Ser. VI, nr 412, 413.

3. Panna od wody,
konik do wody:
postój, postój, grzecna panno [:]
daj koniom wody.

4. Nie będe ja stać,
ni wody dawać,
bo mi matka zapediała
z nikim nie gadać.

256.

od Olsztyna.



Lud, Ser. XII, nr 129.

Nuta ob. nr 44, 132, 204.

257.

od Lalowa, Janowa.



1. Sly zimne wody
między ogrody —
posła dziewczyna
na te jagody.
2. Onego się ta
nie spodziewała,
fartuska sobie
zakasowała.
3. Przysed ci do niej
Jasieniek młody;
ona go prosi
na te jagody.

4. On ci se gwiźnie,
rąkę ji ściśnie;
ona go prosi
z sobą na wiśnie.
5. Kajs sie ty na mnie
scerości doznał,
coście mnie pięknym
koralem nazwał.
6. Jescem nie doznał,
doznawać będe,
u twego łózecka
straznikiem będe.

7. Da nie będe ja
straznika chowała,
cémzeby ja go
kontentowała.

8. Nie chcę ja zadnyj
kontentacyi;
parę podusek,
trzecij pierzyny.

Lud, Ser. XII, nr 294—296.

Przy weselu.

258.

od Pilicy (Kidów, Szyce).



1. Na ogrodzie — dwie jagodzie, 5. Zenilbym sie rad, matusiu,
na jabloni jabka — zenilbym sie rad,
darmo mi sie nie zalicaj, pojan-bym se tę Marysię
bo nie da mnie matka. w osiemnaście lat.
(v. córka mi się spodobała 6. Co ci będzie po niej, Jasiu,
nie chce jęć dać matka). nie umie robić,
2. Jak-ze jęć sie nie zalicają, ino będzie popłakiwać,
kiej dziewczyna ładna, do matki chodzić.
suknia na niej — jak na pani, 7. A mám-ci kańczuzek (bat)
chustecka jedwabna. w nowój komorze,
3. Cépiec złoty — swój roboty, wybije ją raz i drugi,
galon okolisty, to jęć pomoze.
pójdzieś za mnie, moja panno, 8. A jescze ty Jasinecku
będziem pisać listy. niemás do mnie nie,
4. Pisali-by, pisali-by, a juz-ci mi łajes, gderás,
ale nocka zasła, obiecujes bić.
wrona z piórem odleciała,
świećka im zagasła.

Nuta ob. nr 30, 190.

Andante.

259.

od Oleśnicy (Sichów mały)



1. A w Krakowie, w Krakowie, 2. Wszyćy za nią, jak za pania,
w tym nowym zamecku; wszytko pod piórami,
tańcowała grzecna panna darowali grzecnyj pani
w rucianym wianeku. strzynię z talarami.

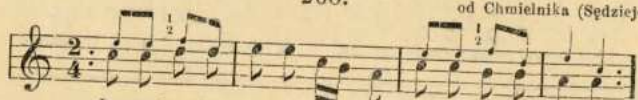
3. A jakże ij nie darować,
kiedy grzeczna pani,
cépek złoty swój roboty
i fartusek na nij.

4. Ona listów nie pisała
bo ją nocka zasiała,
papieru ij brakowało,
świeca ij zagaśła.

Ser IV, nr 162. — Ser. VI, nr 142. — Ser. XII, nr 281.
Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, nr 102.

260.

od Chmielnika (Sędziejowice).



I wy-je-chał, i wy-je-chał Ja-si-nek na łowy,
i na-dy-bał dziewczy-ne-ckę, zbiera-ła ja-go-dy.

1. I wyjechał, i wyjechał
Jasinek na łowy,
i nadybał dziewecnekę,
zbierała jagody.

5. A jak-em ja tu zablądził,
tak ja i odbładzę,
a ja tobie dziewecnecko
niecnotę wyrządę.

2. Zbieraj-ze tu, zbieraj-ze tu,
nie trzeba się spieszyć,
zaraz ja tu przyjadę,
będziemy się cieszyć.

6. Na krakowskiem polu
dwaj żołnierze stoją;
a stoją se, stoją, stoją,
i mówić se boją.

3. I tak i tak się ciesyli,
i tak się ciesyli,
aze w carnym lesie
oboje zblądzili.

7. Zaczęli se dumać,
zaczęli se radzić,
a jakby to, cémby to
Krakowiankę zdradzić.

4. A Jasiu mój, Jasiu mój,
krzywdę-s mi wyrządził,
zawiód-eś mnie w carne lasy,
i sam-eś zablądził.

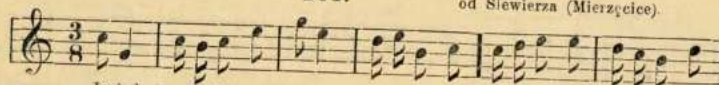
8. Za stolikiem siadła,
drobne rybki jadła,
ładna na nij kosulina,
ona sama zbladła.

9. Od cego-ześ zbladła?
od wielkiej swywoli.
Nie chodzić to było,
z Jasiem na jagody.

Lud, Ser. VI, nr 302. — Ser. XII, nr 283.

261.

od Siewierza (Mierzęcice).



Jechał pan na łowy, przez las do dąbrowy, i nadjechał grzecną pannę



zbiera — jąc jago-dy, zbiera — jąc jago — dy.

1. Jechał pan na łowy
przez las do dąbrowy,
i nadjechał grzecną pannę
zbierając jagody.

2. Zbieraj panno, zbieraj,
nie trza ci się spieszyć,
ciemna nocka z wiecorecka,
będziemy się cieszyć.

3. Jak trafiłach na jagody,
trafię do dom sama;
jam niegodna deklamantów
od takiego pana.

4. Godnaś panno, godna,
boś mi się udała,
ciemna nocka z wiecorecka,
będzies mnie ty chciała.

5. I odjechał dalij,
ona mu się skryła,
zielona ją lescynecka
w koluśko okryła.

6. A on ci ji sukał,
nalaz ci ją nalaz,
ściskał ci ji prawą rękę,
ściskał-ci ją zaraz.

7. Niechze mnie pan puści,
ręcki mi nie ściska,
ciemna nocka z wiecorecka,
do domu się mierzcha.

8. Posłał-ci pan sługę:
co ta panna robi?

A ona se spaceruje
po zielonój grobli.

9. Posed drugi sługa:
co ta panna cyni?

Wije wianki z macierzanki
na zielonij skrzyni.

10. Posed trzeci sługa
w carnym jaksamiecie:
a skryjze się grzeczna panno,
sam jegomość idzie.

11. Ona wstała, zapłakała,
ona mu się skryła,
a pan idzie, we drzwi włazi,
rąbkiem się nakryła.

12. Niech idzie, niech idzie,
juz łożo usłane;
pierzynecki, podusecki
złotem haftowane.

13. Ctery świec spalili,
niz się namówili,
a téj piątój do połowy
niz się położyli.

14. Skoro w noey o północy,
o piersyij godzinie:
obróć ze się grzeczna panno,
prawém lickiem do mnie.

15. Nie obróć, bo się smucę,
głowicka mnie boli,
utraciłam sobie wianek
tyś mi nie ku woli.

16. Pacholiku na koniku
zdejm z konicka siodło —
niech-ze ja sobie rozpomnę,
co cię tu przywiodło.

17. Pacholiku, pacholiku,
podaj mi zierciadło,
będę ja się przyglądała
by lisko nie zbladło.

18. Byś się przyglądała
z rana do wieczora,
to nie będzies dzisiaj panną
jakeś była wczora.

19. Kupię ja se śnurówkę
i różową wstęgę,
będę ja się śnurowała,
jesce panną będę.

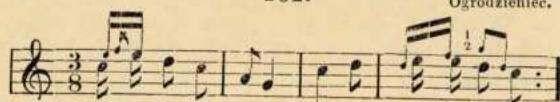
20. Zebyś ty sie śnurowała
złotemi wstęgami,
juz nie będzies szczęścia miała
przed kawalerami.

Lud, Ser. XVI, nr 449—451.

II. Miłosne.

262.

Ogrodzieniec.

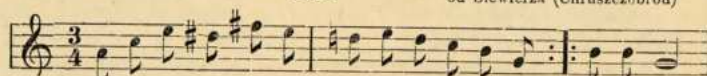


1. A niech ja za — pamnę kogo ja kocha — la,
wielkiéj niesta — łości od nie — go'm dozna — la.
2. Nie wierz chłopu, nie wierz, choć się mostem kładzie,
pięknie do cię gada, kochanecko moja,
stoi ci na zdradzie, bo ja uwierzyła,
teraz bida moja.
3. Nie wierz chłopu, nie wierz, kochanecko moja,
bo ja uwierzyła, teraz bida moja.

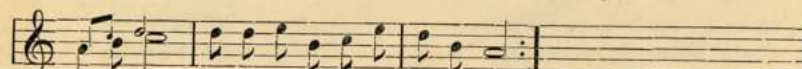
Nuta nr 60. — Lud, Ser. XII, nr 226. 230.

263.

od Siewierza (Chruszczobród)



Posła do karcem — ki, sto ji we — dle proga, tańcu — je
mój mi — ły tań — cu — je, nie bo — ji się Bo — ga,



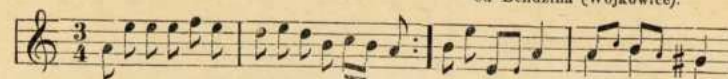
i śpiewa, mo — je ser — ce lza — mi za — le — wa.

1. Posła do karcemki, stoi wedle proga:
mój miły tańcuje, nie boji się Boga,
tańcuje i śpiewa,
moje serce łzami zaléwa.
2. Przysła do domecku, siadła na łózecku
i rozpomniała se o swym kochanecku;
a on idzie a burzy:
moja kochanecko, otwórz mi!
3. Ona — é mu otwiera a on ci ji daje
jedwabną chusteczkę w pozłacane kraje.
Ale — é ja ji nie weznę,
oj ani na nią nie weźrzę.
4. Zebyś mnie kochała, to — byś ty ją wzięna,
bo to je(st) ta sama — coś ty ją wysyła.
I ja jest(em) ten twój sam,
stoję u drzwi twojich i kocham (v. cekam).

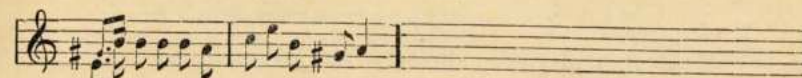
Lud, Ser. XII, nr 205.

264.

od Bendzina (Wojkowice).



A pójdź — ce, a pójdź — ce, niech ja nie odchodzę, Czy mnie sie bois, albo i wstydzis,
bo już wszyscy wiedzą ze do ciebie chodzę.

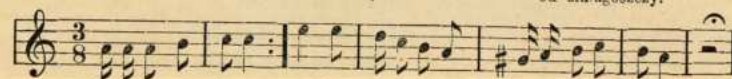


nie idziesz po wodę kiedy mnie widzisz.

1. A pójdź — ze, a pójdź — ze
niech ja nie odchodzę,
bo już wszyscy wiedzą
ze do ciebie chodzę.
Cy mnie się bojis,
albo i wstydzis
nie idziesz po wodę
kiedy mnie widzisz.
2. A kiedyć — byś ty była
prawa panienecka,
wysłabyś ty sama
do mnie do tanecka.
Aleś ty jest szywałka,
oszydziłaś ci mnie
swego pachółka.
Oj i tyś jest selma pies,
uwiodeś już jedną
i mnie jesce chcesz.

265. a)

od Małagoszczycy.



Pamiętas ty chłopku, kędyś mnie nauczył, a te — raz po — rzucił.
w stodole na snopku.



(Skrzypce)

1. Ona śpiewa: Pamiętas ty chłopku,
w stodole na snopku;
kędyś mnie nauczył,
a teraz porzucił.
On mówi: Nie pamiętam, pijanym był,
graj panie Wesółski!
Wesołowski: Gram pannu, bo pandobrze płaci.
(tu skrzypkę gra).
2. Ona śpiewa: Obiecałeś ci mi
na pieluski łożyć.
sto złotych — eś dawał
by wianek położyć.
On mówi: Ej wianek i tak już diabli
gdzieś porwali.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).

Lud, Ser. XVIII

3. *Ona śpiewa*: A brzuszku mój, brzuszku,
coś mi tak skaradny;
oj co mnie nie chce obstać
fartusek jedwabny.
On mówi: Kupże se czerwoną wstążeczkę
i nadwiąż.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
4. *Ona śpiewa*: A brzuszku mój, brzuszku,
coś mi tak wysocki,
oj co mnie nie obstanie
sukienka na boki.
On mówi: Kup-ze śnurówce
i nadstaw.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
5. *Ona śpiewa*: Choćbym nadstawiała
jedwabną wstążeczkę,
już-ci ja nie będę
nadobną dziewczeczką.
On mówi: Szelmą byłaś, szelmą będziesz.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
6. *Ona śpiewa*: Obiecywałeś mi
jedwabną wstążeczkę,
a tyś mnie uwiódł,
nadobną dziewczeczkę.
On mówi: Nie byłaś dziewczką i nie będziesz!
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).
7. *Ona śpiewa*: Da pójde ja, pójde
do pana starosty;
wianek mi zapłacis
i dostaniesz chłosty.
On mówi: Pan starosta nie taki głupi,
on sam dobrze dziewczki łupi.
Graj panie Wesołowski!
(skrzypce).

Lud, Ser. VI, n. 294. 310—312. — Ser. XII, nr 360. — Nuta Ser. XVI, nr 493.

265. b)

od Miechowa.

On mówi:



266.

od Stopnicy (Szczaworyż).



267.

o! Siewierza (Mierzęćice).



1. Nieboga Hanecka, co ja ucyliła,
kiedy ja złocisty wianek utraciła.
Za czerwony złoty
pozbyła swój cnoty
dla niewdzięcika.
2. A cóż to ty gadas, ty wielka niecnota,
ześ ty miała wianek ze samego złota.
Kiedy chees kochanka,
pozbyć się trza wianka,
tyś sie pozbyła.
3. Płakała Hanecka na nieszczęście swoje,
przedtém była sama, teraz będzie dwoje.
Jak matuchnie wyznać?
ze się trza zawijać;
złe-ć się przydało.
4. Hanusia matusi do nóg się schyliła:
moja pani matko, temu nie nie krzywa;
za podarunek
ukrad mi wianeczek
Franus niecnota.
5. A cóż to ty gadas? tyś moja Hanecka,
dyć-eś u mnie była poćciwa dziewczeczka.
— Od matki wychodzi,
z zalem płac zawodzi,
bardzo załuje.

6. Idzie do Franusia z zalem i lamentem:
widzisz ty Franusiu, co mi się przydało?
— A dla mnie jednego,
bardzoż kontent z tego
ze ci się tak przydało.
7. Dla ciebie Hanecku, chcę ująć boskiej kary;
pójdźmy do kościoła, weźmy ślub u fary.
I było wesele
po świątkach w niedzielę,
we środę krzciny.

Lud, Ser. XVI, nr 453.



1. Oj pójdę ja, pójdę ja,
kędy mnie nie znają,
oj jeszcze mnie-ta, jeszcze
panną przywitają.
2. Oj zawitaj, zawitaj
panno, panienecko,
da kady-żes podziła
swoje dzieciątecko?
3. Oj jak-ze wy-ta wiecie
ze ją miała dziecię?
Oj boś go kołysała
za stodołą w życie.
4. Oj jedzie Jaś, jedzie Jaś,
wiezie gnój, wiezie gnój,
wiezie lipkę na kolibkę,
będzie mój, będzie mój.
5. Jedzie mój, wiezie gnój
wedle grochowska,
wóz mu się połamał,
odyma wąsiska.

Ser. XII, nr 292. — Nuta Ser. II, nr 279.



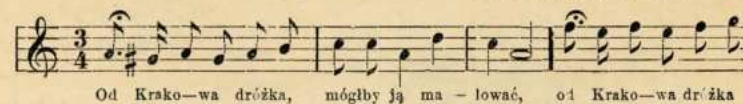
1. Poznać-ci to, poznać
takiego synecka
co się do dziewczyny odwazy;
odbiera ję enotę,
dodaje ochotę
bez poły się przy niej położy.
A potem ją użrze jako pies,
potem ję się zaprze selma pies.
2. Jakże się nie bojisz
selmo Pana Boga,
ze dostaniesz kary od Niego?
Kiej się już nie bojisz
skarania zadnego
wstydz się aby cienia swojego.
Powróćże mnie enotę coś mi wziętą
i mojim zgryzotom koniec daj.
3. Bo (u) dziewczyny enota
jako kula złota,
która ją se umie sanować.
A u chłopca wiara
jako u psa para —
nie trza ci to było nocować.
— A kiedy-ć się chciało nocować,
na kogo ty będziesz narzekać?
4. Będę narzekała
na swoje scyrości,
com je uczyniła z miłości.
- Pierwój we wianeku chodziła,
grzecniejszą jak panną była,
teraz już takowa nie będę.

270. od Siewierza (Mierzęciec).



1. Wiję dziewczyna wianek nowy
pięknie rozmarynowy —
oj coś ty dziewczyno myślała
kiejś ten wianek wic miała?
2. A ja wijąc myślę sobie
ze ten wianek będzie tobie,
oj a ja sobie — myślę tak
że się mamy rozstać.
3. A rozstańmy się we zgodzie
jako dwie rybki we wodzie,
oj rozstańmy się — na prawie
jak dwie rybki we stawie.
3. Grają dzwony we dwie strony,
jakże my się rozejść mamy?
oj rozstać się z różą kwiat
zasmuci się cały świat.

271. od Siewierza (Wojkowice).



1. Od Krakowa dróżka,
mógtby ją malować;
pamiętaj dzieweyno,
będzies mnie załować.
2. Będzies mnie załować,
zaraz w piérsym rocku,
kajżeś mi się podział
a mój kochanecku?
3. Mocny miły Boże!
co ją porobiła,
kiedy ja nie będę
we wianku chodziła.
4. We wianku chodziła,
warkocki platała,
na ciebie hultaju
będę narzekała.
5. Boście wy hultaje
wielcy wykretace,
za wasę postępki
Pan Bóg was pokarze.

272.

Chmiełnik.



1. Rosa pada, rosa siada
po polu, po boru —
kochajże mnie Kasinecku
pasający woły.
2. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj-ze zrana;
połóż-ze se krzyż na cole,
wspomnij-ze na pana.
3. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w opłotki;
spójrzyj w niebo, wspomnij sobie
jaki to wiek krótki.
4. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w paprocie;
wspomnij sobie każdy rocek
ze ci się nie wróci.
5. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w bylice,
wspomnij sobie ze nie wróci
co rok raz uciecie.
6. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj-ze w dąbki;
pokazes mi białe rącki,
i te białe ząbki.
7. Jak-ci będzies wyganiała,
wyganiaj w olsynę,
wspomnij sobie, ze trza kochać
swojego chłopcyne.

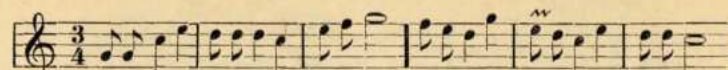
273.

Lud, Ser. XII, nr 228.
od Wislicy.

Lud, Ser. XII, nr 382.

274.

od Olsztyna.

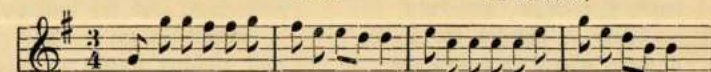


Stoji gruska w cystém polu wyso-ka, pod tą gruską slična róża rozkwita.

1. Stoji gruska w cystém polu
wysoka —
pod tą gruską slična róża
rozkwita.
2. A urwij-ze moja Hanuś
tęj rózy, —
a pościel-ze Benusiowi
do łóża.
3. A będzie ta Benusiecek
pięknie spać,
i wstanie-ć on wceśnie rano
dziękować.
4. Dziękuję ci moja Hanuś,
dziękuję,
mój kapelus ja przed tobą
zdėjmuje.
5. Prała chusty u studzienki —
plakała,
a bodaj'm cię, mój Benusiu
nie znała!
6. A nie płac nie, moja Hanuś,
nie płac nie,
kupię ja ci na spódnice
piękny cye.
7. A będzies ci i w tym cyeu
chodziła —
maluteckie dzieciątecko
nosiła.

275.

od Bendzina.



Czyje to pachole chodzi po wsi, czerwoną chusteczkę nosi w garści.



czyje czyje to? Sztaj-growe, cho-dzi pod okienka Dziąb-kowe.

1. Czyje to pachole chodzi po wsi
czerwoną chusteczkę nosi w garści.
Oj czyje, czyje to? — Sztajgrowe
chodzi pod okienko Dziąbkowe.
2. Poszedł, poszedł do niéj — zakolał:
otwieraj dziewczyno bobyh płakał.
Aby ja ci otworzyła,
aleby mnie mamuliczka biła.
3. Ciebie, ciebie biją — a mnie łają
i z miłości nas rozłączają.
Żaden ci nas nie rozłączy,
jeno Pan Bóg wszechmogący.

276.

od Kromolowa.

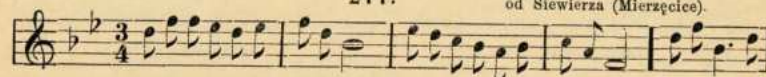


Wtencas eś mie Jasiu zdradził kiejdyś mie z kar-cmy prowadził.

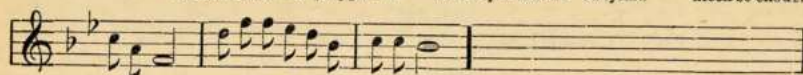
1. Wtencas-eś mnie Jasiu zdradził; 4. Dałś-ci mi kwiatek z maku,
kiedyś mie z karemy prowadził; nie dałś po sobie znaku. —
2. prowadziłś mnie za rękę 5. Dałś-ci mi kwiatek z liścia
i wiód'ś-ci mnie przez łaczkę. próbowałś ze mną szczęścia.
3. Powiadałś: nie bój mnie się, 6. Dałś-ci mi kwiatek z manny
mas fartusek, zastawze się. kazałś mi między panny.
7. Pornoś ¹⁾ katu z twoją manną,
kiedy ja już nie jest panną.

277.

od Siewierza (Mierzępcie).



Ty moja matu-lu przygań mu temu syneczkowi swojemu niech se chodź



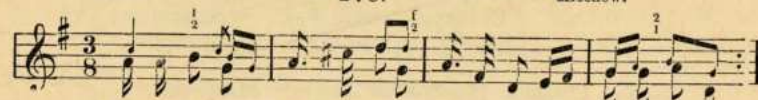
we złocie, a mnie niech da pokój sierocie.

1. Ty moja matulu przygań mu, 2. Bo ja sieroteczka nie niemam,
temu syneckowi swojemu — jeno małe dziecię kolébam,
niech se chodzi we złocie, wezmę ja go — zaniosę
a mnie niech da pokój sierocie. pod zielony gajik na rosę.
3. Będzie ono rzewnie płakało,
swego Jasinecka wołało:
Jasiu, Jasiu, pójdz do mnie,
weźże ten kwiatecek, otruj mnie!
4. Jasiu, Jasiu, — Jasiu mój,
ty teraz musis być ojciec mój!

Mazur.

278.

Miechów.

Raptem do ni, ra-ptem do ni, nie u-wa-zaj choć się broni,
nie u-wa-zaj la-wa-lérze, choć się bro-ni, to nie scé-rze.

Lud, Ser. IV nr 200. — Ser. VI, nr 314.

¹⁾ Pornoś = porwany's, porwany jesteś.

279.

od Szydłowa, Łagowa.



U my-na-rza gór-nego, u my-na-rza górne-go,

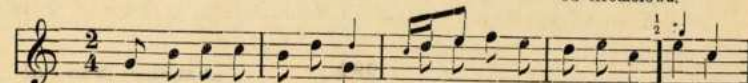


jest tam Kasia u nie-go, jest tam Kasia u nie-go.

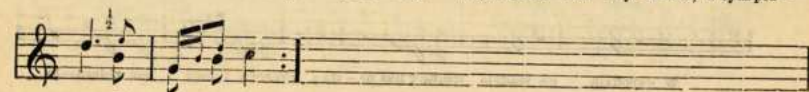
Lud, Ser. XVI, nr 460.

280.

od Kromolowa.



A wiem ci ja piase-cek, w tym piase-cku my-necek, w tym pia-



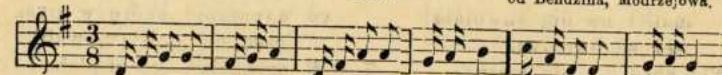
se-cku my-ne-cek.

2. W tym mynecku mynaza, 3. A cóż to wór za taki,
ma-ć ta Kasię jak zaza (zorza). co się tocy a sapi?
4. Zebyś ty był dobry pan,
leżałbyś se doma sam.

Lud, Ser. XII, nr 87.

281.

od Bendzina, Modrzejowa.



Na krakowskiéj uli-cy na krakowskiéj u-li-cy, wandrują rze-mieślnicy.

1. Na krakowskiéj ulicy 8. A kapelusz na stole,
wandrują rzemieślnicy. pójdziemy spać oboje.
2. Piękna dama wychodzi, 9. A chto nas tam obudzi,
kłaniają się ci młodzi. oboich młodych ludzi?
3. Idą sobie po moście, 10. Jaskuliczka ranny ptak,
pedzili (powiedzieli) se po proście: óna wskaże kady brzak.
4. Moja damo puść mię tam, 11. Jaskuliczka: świ, świ, świ:
zapomniałem chustkę tam. wstawaj, wstawaj, bo już dni.
5. Jać-by ciebie puściła, 12. Dał jēj réńskich, dał jēj sześć,
matka-ć by mnie obila. kup se dziewcho, co ty chcesz.
6. Zaporeczka niziusko, 13. Ona zrabek targuje,
otwórz sobie lekuško. a ón z miasta wandruje.
7. A za drzwiami stoi grat 14. Owdział kłobuk na ucho,
położysz tam swój kabat. bądźże zdrowa dziewucho.

Lud, Ser. XVIII.

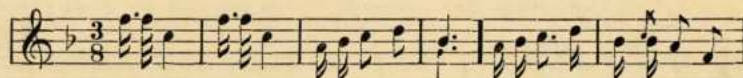
15. Owdział kłobuk na obie, 18. I wandrował do Warszawy:
niech nie słycham o tobie. karczmareczko natocz kawy!
16. Użar(ł)ęś mnie jako pies, 19. Jak ci przyszło na zimę:
już ty z miasta wandrujesz. mój majstrowicz, przyjmij mnie.
17. I wandrował do Lublina: 20. Hej będę ci w robocie wygadzał,
karczmareczko natocz wina! i do karczmy nie chadzał.

21. I izbę ci zamiotę,
majstrowej poduski ci wygniotę.
22. Jak ci przyszło na lato:
całuj mnie majster z majtrową za to!

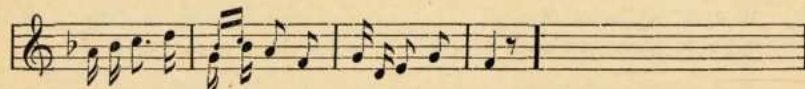
Lud, Ser. XII, nr 318—321. — Nuta: Ser. I, str. 193. nr 15 k. — Ser. VI, nr 313. 559.

282.

od Siewierza (Mierzęcice)



W ogrodzie na wodzie drobny list pa-da; grzeczna panna go zbiera-ła,



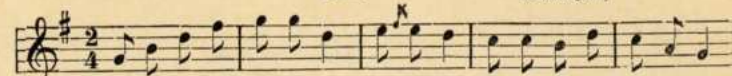
matka na nią za-wola-ła: weź se owca — rza.

- | | |
|---|--|
| 1. W ogrodzie — na wodzie
drobny list (liść) pada.
Grzeczna panna go zbierała;
matka na nią zawołała:
weź se owcarza. | 6. Nie chcę — nie weznę,
nie po mój woli.
Bo u sewca tyle zysku,
co wyciągnie skórę w pysku,
jesce nią goli (v. wali). |
| 2. Nie chcę — nie weznę,
nie po mój woli.
Jescem była malém dzieckiem,
kiej mię wyciął owcą nóżką,
jesce mnie boli. | 7. W ogrodzie — na wodzie, i t. d.
weź se mynaza. |
| 3. W ogrodzie — na wodzie i t. d.
weź se bednarza. | 8. Nie chcę — nie weznę,
nie po mój woli.
Kieby nie ludzkie otręby,
wyscerzałby mynaz zęby,
nie chcę — nie weznę. |
| 4. Nie chcę — nie weznę,
nie po mój woli.
Bednarz struze różne kije,
casem niemi i wybije;
znów mię zaboli. | 9. W ogrodzie — na wodzie, i t. d.
weź se kowala. |
| 5. W ogrodzie — na wodzie i t. d.
weź se sewcyka. | 10. Chcę go, weznę go,
po mój woli.
Kowal zyje jeno z młota,
sukienkę skuje ze złota,
chcę go — weznę go. |

Lud, Ser. XII, nr 94.

283.

Modrzejów,



Dawa — li mi pir-sego, pir-se-go, ja nie pój-dę za nie-go,



Bo ten pir-sy ro-bi wir-sy, nie nie pój-dę za niego.

Lud, Ser. XII, nr 100.

284.

od Szczekocin.



1. Pani matko mo-ja co wy to robicie, cymnie na wędzonkę uwędzić myślicie.

2. Jasia mi bronicie
i zakazujecie,
pani matko moja,
co wy to robicie.

3. Choć się Jaś opije,
skórę mi obije;
na zdrowiu nie skodzi,
bo nas buzia zgodzi.

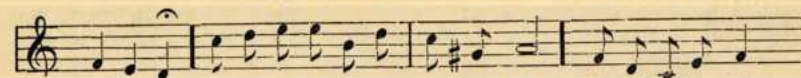
Lud, Ser. XII, nr 106.

285.

od Siewierza (Mierzęcice).



A mam ci ja kobza-licków piwni-ckę, trzeba-by mi cho-wać



zo-ni-ckę, trzeba-by mi chować zo-ni-ckę. Zo-nickę cho-wać,



kobza-le skrobać, potem so-bie nockę no-cować.

1. A mam ci ja kobzalicków (kartofli) piwnickę;
trzebaby mi chować zonicę.
Zonicę chować,
kobzale skrobać,
potem sobie nockę nocować.
2. A mój kochanku, nie wiesz mi; 3. Przysed do nij rano, raniusko,
przyjdźze raniusienko, to ujzys. ona jescie lezy naguśko.
Krowy wydoje, Krowicki ryca,
świnie napoje, świnecki kwica,
kądzioleckę całą oprzędę. kądziolecka w kącie całuska.

Lud, Ser. VI, nr 277. — Ser. XII, nr 245.

III. Małżeństwo.

Szlachty zagonowej.

286.

od Buska, Wiślicy.

Daj-że Pa-nie Bo-że po-żę - da-ne go-dy, Gospodarzom
na któ-rem u-ży-wał z Dorot - ką swobo-dy.

wiernie slu-żył takim so-bie wszyćko wróżył że mi dadzą o-ne

Do-ro - tę za żo-nę.

Wacł. a Oleska: P. 1. w Gal.

Niekiedy przy weselu.

287.

od Pińczowa.

1. Po-sła Ka-sia za o-rzechem, zablę-dzi-ła w le-sie, na-la-ziła se

be-dnarcy-ka, co o-bręki nie-sie.

2. Jak pobijesz tak pobijesz,
bo mnie fębra trzęsie,
dam ci drzewa, co potrzeba,
i obręce świeże.

Lud. Ser. XII, nr 171. 172.

288.

od Chmielnika (Sędziejowice).

Jak ci pójdiesz po swy-bodzie, puść-ze kamień po swy wodzie.
Choćby kamień ja-ko ja-gła, duchem kamień ciągnie do dna.

obacz Lud, Ser. II, nr 176. — Ser. VI, nr 282.

Weselna.

289.

od Staszowa (Ogłędów).

Ką pa-la się Kasia w morzu, kąpa-la się Kasia w morzu,

- pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu, pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu.
- | | |
|--|---|
| 1. Kapała się Kasia w morzu,
pasła koniki we zbożu. | 15. Moja Kasiu bywaj zdrowa,
ja kawaler a ty wdowa. |
| 2. Pan starosta jechał z pola,
zajął koniki do dwora. | 16. Ja kawaler objucony,
a ty wdowa z bękartami. |
| 3. Kasia z morza wyskoczyła,
sto talarów mu dawała. | 17. Prędkobym to owdowiała,
jéno nockę z tobą spała. |
| 4. Tych talarów brać nie będę,
do ciebie Kasiu przybędę. | 18. I wysła za nim za wrotki,
zapłakała swoji cnotki. |
| 5. Moja Kasiu, tego nie chcę,
tylko się u ciebie prześpię. | 19. Moja cnotka marnie ginie
jako listek na drzewinie. |
| 6. Przyjedź Jasienku wieczorem,
będzie komórka otworem. | 20. Jedną nockę — godzineckę,
nie mają mnie za dzieweczkę. |
| 7. To ci pokój umiętę,
i sama ci się upletę. | 21. Jedną nockę i półtory —
puściłam cię do komory! |
| 8. A pomału Jasiu stąpaj,
i ostrogami nie brząkaj. | 22. Idzie Kasia na rynecek,
starguje sobie rąbcecek. |
| 9. A pomału kole ściany,
nie pukaj-ze podkówkami. | 23. Kasia rąbcecek targuje,
a Jaś ze Lwowa wędruje. |
| 10. Bo ta stary leży w cisy,
kiedy brząkniesz, to usłysz. | 24. A wędrujesz wędrownicku,
ty mój pirwszy zalotnicku. |
| 11. Wprzódzie stara usłysała,
na starego zawołała: | 25. Żebyś ty się ubierała
i od rana do wieczora; |
| 12. Słyszysz stary, wstań nieboże,
bo u Kasi ktoś w komoże. | 26. już nie będziesz taka panna,
jakeś była jesse wcóra. |
| 13. Nim się stary z łoża stoczył,
to Jaś okienkiem wyskoczył. | 27. Choćbyś gnała na sto koni,
to już tego nie dogoni. |
| 14. I wyskoczył, i wygwiznął,
pocałował i przycisnął. | |

28. Choćbyś gnała i na trzysta,
to nie będziesz panna cysta.

Lud, Ser. IV, nr 177. — Ser. VI, nr 279. 313. 385. — Nuta nr 659. — Ser. XII, nr 353.

290.

od Chmielnika (Sędziejowice).

Ką-pa-la się Kasia w morzu, pa-sła ko-ni - ki we zbo-żu.

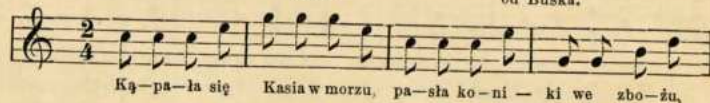
291.

od Stopnicy (Solec).



292.

od Buska.



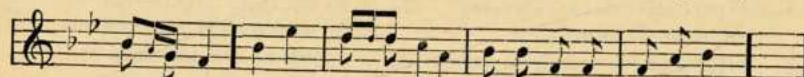
293.

od Szkalimierza.



294.

od Czeladzi (Ząbkowice).



u — to — czyć trom tra tarara da nie miał ji kto u — to — czyć.
wy — ta — cać trom tra tarara da pa-ni pi-wo wy — ta — cać.

9. Kotka myszkę łapała,
i łóżecko zmierzchała.

17. Bez oborę kulając,
bez ulice skakając.

Lud, Ser. VI, nr 321. — Ser. XII, nr 458-460.

295.

od Szczekocin.



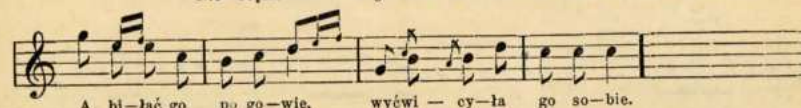
a ty mężu siedź do-ma. a ko-ko-sa spłoso-na.

Lud, Ser. XII, nr 456.

Nuta nr 280.

296.

od Żarek, Mrzygłodu.



1. Nieszczśliwa ta godzina,
kiedy baba chopa (chłopa) biła.
A biła-ć go po g(ł)owie,
wywicyła go sobie.

2. Siedzi chopek na harendzie,
a kobieta z kijem idzie —
a ty chopie, nie cekaj,
bierz porteurska, uciekaj.

3. Tak to chopie, tak to będzie,
nie siadaj ty na harendzie (w karczynie).
Nabywaj ty ochoty,
patrzaj doma roboty.

297.

Ogrodzieniec.



1. A miała ja chopa męża,
jesce gorsego jak węza.
Ino wstaje, zaraz łaje,
nigdy mu pysk nie ustaje.

2. Dałam ja mu dziesięć groszy,
zeby kupił dzieciom kosy (kaszy).
D'ale to chop ładajaki,
kupił sobie róg tabaki.

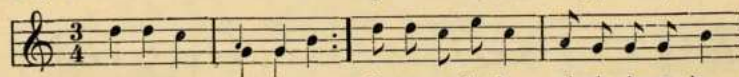
3. I wlaż za piec i zazywaj,
a na dzieci rogiem kiwał:
Pójdźcie dzieci zazywajcie,
na matkę: jeść! — nie wołajcie.

Lud, Ser. II, nr 185.

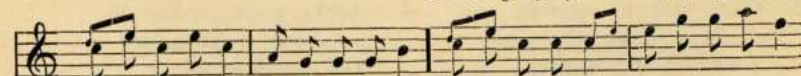
Przy weselu.

298. a)

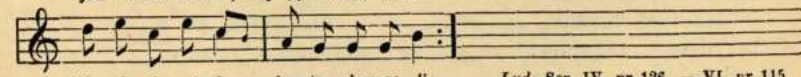
od Bendzina (Ząbkowice).



Po-fol-gu-je ji i drugi ty-dzień,



jak ci nie wstanie, bij ją w każdy dzień.

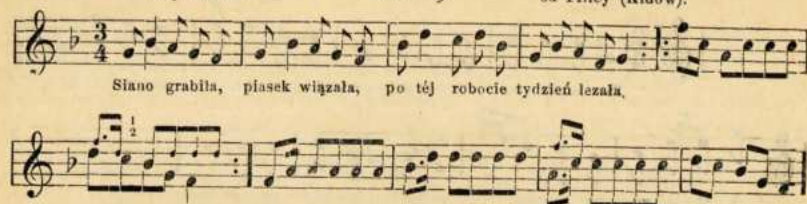


Lud, Ser. IV, nr 126. — VI, nr 115.

Przy weselu.

298. b)

od Piłicy (Kłdów).



Siano grabila, piasek wiązała, po tej robocie tydzień leżała.

Nuta nr 298.

299.

od Siewierza (Mierzgice).

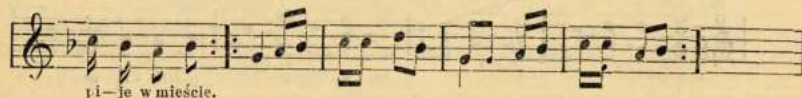
- | | |
|--|--|
| 1. O Boże mój, Boże,
służyłam we dworze,
wysłużyłam sobie
Jasienka nieboze. | 4. Takiego chłopca mam,
rad gorzałkę pije,
jak przyjdzie do domu
to mi skórę bije. |
| 2. Prosiła ja Boga
i świętej Barbary,
zeby mi się dostał
Jasieniek do pary. | 5. A bije mnie, bije
ino raz na tydzień,
ale wcoraj pedział,
ze będzie (w) każdy dzień. |
| 3. Prosiła ja Boga
zebym się wydała,
teraz Boga proszę
zebym owdowiła. | 6. Matko moja, matko,
co będziemy robić,
cy się mam utopić,
cy się nozem przebić. |
7. Nie będzie się topić,
ani nozem bodła,
ino będzie cierpieć
póki będzie mogła.

300.

od Włoszczowy, Kurzelowa.



1. Oj niemas ci to niemas chop o-rze na u-go-rze, o-na
jak oj da nie-wieście;



pi-je w wieście.

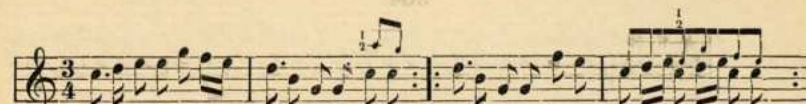
- | | |
|---|---|
| 2. Chop orze na ugorze
da poplakujący,
a ona idzie z miasta
da pokrzykujący. | 4. Zonko moja, zonko,
dużoś ta przepiła?
Da trzy bite talary,
bom cie sie wstydziła. |
| 3. Mężu, mój ty mężu,
dużoś ta naorał?
Trzydzieści zagonów,
bom cie sie spodziwał. | 5. A moja miła głupko,
nie rob-ze mi tego;
dej mi sie posilić,
jeś-li nie mas cego? |

6. A mój miły baja,
cóżby ja ci dała?
Uściel mi łóżecko
będę na nim spała.

7. Wziął ci gałazeckę,
od much ją odganiał,
i dzieci odganiały
jako im nakazał.

Lud, Ser. II, nr 188.

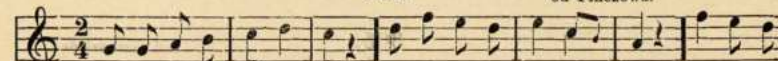
301.



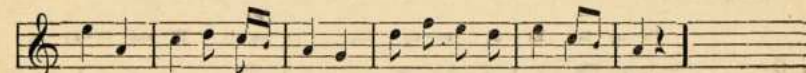
Poszłam za starego i kochać go muszę, Jak go nie u-dusisz, u-duszę go sama.
Boże wszechmogący przyjmij z niego duszę. weznę se młodego i wysko-cę dana.

302.

od Pińczowa.



Z tamtej strony jezio - ra, sto - ji lip - ka zie - lo - - na, A na tej



lipce na tej zie - lo - nej, trzech pta - skowie śpiewa - li.

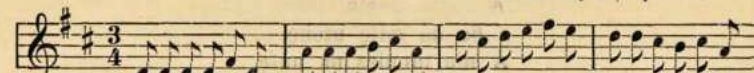
Lud, Ser. VI, nr 328. — Ser. XII, nr 392. — Ser. XVI, nr 467.

IV.

D u m y.

303.

od Modrzejowa, Mysławie.



1. Wyjechał starosta z chartami na po-le, zostawił przy dworze maleńkie pachole,



zeby dworu pilnował, zeby dworu pilno-wał.

2. Jak się to pachole o tém dowiedziało,
konika siodłało, za panem jechało,
na moście go dognało.
3. A moi panowie, stojcie na moście,
a u Kasi pełno w pokoju są goście;
Kasia z krawcem w pokoju,
mają dosyć napoju.

Lud, Ser. XVIII

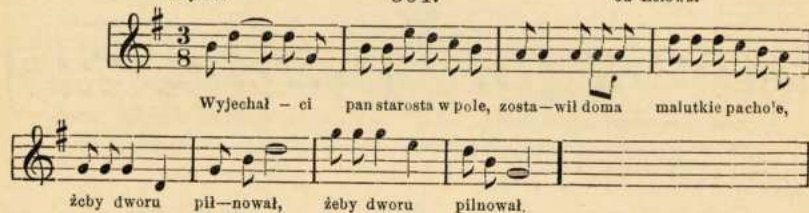
4. Ty moje pachole, nie mów-ze mi tego,
bo moja Kasińka stanu ślacheckiego,
nie robiłaby tego.

Lud, Ser. I, str. 85. — Ser. XVI, nr 484.

Wariant.

304.

od Lelowa.



305.

od Ogrodzieńca.



1. Tonęła Elzuś (Elżbieta) tonęła, 2. Tonęła Elzuś tonęła,
na swoją matkę krzyknęła: na swoją siostrę krzyknęła:
A matko, matko, retuj mnie, A siostró, siostró, retuj mnie
a bo na-milę(?) utonę. a bo na milę utonę.
A uton córko na milę, A uton siostró w gęsty las,
nie chciałaś słuchać ojca ni mnie. nie chciałaś słuchać brata ni nas.

3. Tonęła Elzuś tonęła,
na swego Jasia krzyknęła:
A Jasiu, Jasiu, retuj mnie,
a bo na milę utonę.
A nie utonies na milę,
bo już posłuchas Elzuś mnie.

Nuta ob. Lud, Ser. I, str. 55 (melod. nr 5. gg). — Text Ser. I, str. 151. — Ser. XVI, nr 482.

306.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).



2. A któż ci go tam wysywał, 3. Wysywali mi go dworacy,
kiej ja u ciebie nie bywał. jeżeli nie we dnie to w nocy.

Ser. I, (Pieśni ludu) str. 169, nr 13 a. b. g.

V.

Karczma. Zabawa.

307.

od Kurzelowa, Przedborza.



2. Idzie Maciek bez wieś,
zyd go napastuje,
on se siadł za płotem,
dziewecę całuje.
Oj toć to wspomnić miło itd.

Lud, Ser. IV, nr 264. — Ser. VI, nr 364. — Ser. XII, nr 481.

308.

od Żarnowca.



309.

od Chmielnika (Sędziejowice).



1. Oj da juzem się przypatrzył 2. Oj da nie patrzy w obraz,
da w kościele u fary, da ani na paciorki;
oj da jakto męzatki da ino sie zmawiają
da oddają ofiary. da do dobrej sénkarki.

3. Oj da dzień dobry pani,
da bo nie mamy casu,
da byśmy nie slychali
da od ch(ł)opów hałasu.
4. Oj przysła do chałupy:
da tyś gorzałę piła.
Oj da ty mój męzułu,
da na różańcu'm była.
5. Oj da wysli chłopci w rynek,
da i tam się pytali:
oj da cy tu kobity
da nie widziałś pani?
6. Oj da nie duzo ich było,
da ino całe čtyry —
da nie wiele straciły,
da po kwarcie wypily.

Lud, Ser. XII, nr 470.

310.

od Lilley.



2. Będe je bić,
nie chcą robić,
tylko pić, tańcować,
po karemachnockę trwać,
a we dnie spać.

Lud, Ser. XIII, nr 289.

311.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).

ob. nr 300.



1. Choć ja się napiję,
choć ja się zadłużę;
zapłaci to mój mąż,
bo u niego służę.
2. Cy ja to nie ładna,
cy ja nie urodna;
cy ja to do ciebie
mężu niepodobna.
3. Mężu, o mój mężu!
takem się upiła,
zebyś ty mi posłał (łóżko)
jabym się uśpiła.
4. Posłał-ci jęj, posłał
ętery podusecki;
i wziął gałązecki,
oganiał musecki.
5. I dzieciom zakazał
zeby nie plakały,
dał im po gałązce
zeby oganiały.
6. Sam po workach sukał,
bo mu się jeść chciało;
wstawił żywe prosie
w garku mu kwicało.

7. Mężu, o mój mężu,
obileś mnie, obiuł!
jak się rozchoruję
któż ci będzie robiuł?
8. Obileś mnie mężu,
będę ja chorować;
nie będzie ci miał kto
barscu ugotować.

Lud, Ser. II, nr 186. — Ser. VI, nr 410.

312.

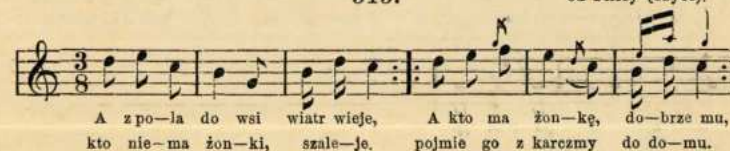
od Kromolowa.



1. Pilam gorzałeckę,
jesce będe więcy,
a któz mi tez teraz
seść grosy zaręcy?
2. Nie zaręcy mi brat
bo sám w wielkiej nędzy,
bo mu wzięna zona
kluce od piniędzy.
3. Napij-ze sie, napij,
Ciehorowy rodzie,
nie uważaj na to
choć cie bida bodzie.
4. Skarał mnie Bóg tobą,
gorzej niż chorobą;
kto choruje, umrze,
a mnie bida z tobą.

313.

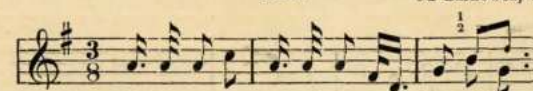
od Pilicy (Szyce).



VI. Pasterskie.

314.

od Żarnowca, Szczekocin.



Od Krako-wa ciemna chmura wiatr wieje,
a gdzie ja się niebo-ra-cek podzie-je.

1. Od Krakowa ciemna chmura, — wiatr wieje,
a gdzie ja się nieboracek, — podzieję.
2. A pójde ja i tu i tu, — nie chcą mnie,
a pójde ja do braciska, — przyjmą mnie.
3. A przyjmij mnie mój bracisku, — łaskawie,
i pościel mi pięć podusek, — na ławie.

4. Zdję buty i położę — na stole,
i będzie się wysypiać — oboje.
5. A pójdz-ze ty moja siostró — do stajnie,
nie teraz mi podusecek — po ławie.
6. Jak się będzie matka pytać — kto tu śpi?
niech-ze sobie matka głupstwa — nie myśli.
7. A ustanieś (w tańcu) moja Maryś, ustanieś
ino mi się w moje rączki — dostanieś.
8. A ustane mój Jasienku, — albo nie,
twoje rączki spracowane, — moje nie.
9. Twoje rączki spracowane — u roli,
moje rączki sfolgowane — do woli.
10. Twoje rączki spracowane — u gnoju,
moje rączki sfolgowane — w pokoju.

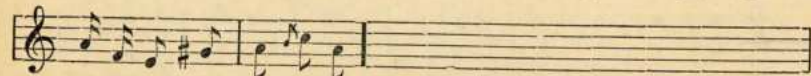
Lud, Ser. XVI, nr 463. 464. — *Manusze* t I, nr 101.

315.

od Lelowa.



1. O! Siera-dza chmu-ra i - dzie, desc le-je, ka-dy ja się
nie-bożąt - ko po-dzie-ję.



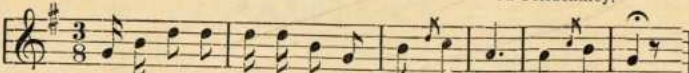
2. Od Sieradza chmura idzie — nie widać,
Sieradzanki selmy chciały — się wydać.

3. Pójdę ja se do kumosi — do Dobry,
da ona mi gorzałeczki — da modry.

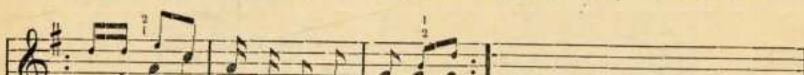
Owczarek.

316.

od Pierzechnicy.



1. Od Kra-kowa carna chmura nie wi-dać, nie wi-dać.



Od Krako-wa carna chmura, desc le-je,
a gdzie ja się niebo-ra-cek podzie-ję.

2. A pójde ja do Jarzęby — nie chcą mnie.
A pójde ja do Bernata — przyjmą mnie,
poduseckę na ławeczkę — ścielą mnie.

Lud, Ser. VI, nr 217-219.

317.

od Żarek, Olsztyna.



Ciemna nocka z wiecorecka, nie widzieć, nie widzieć,

1. Ciemna nocka z wiecorecka — nie widzieć,
kady ja się nieboracek — mam podzieć.
2. Przyjmij ze mnie kochanecko, przyjmij mnie,
połóż-ze mi podusecki, — odziej mnie.
3. A cy ja to dla ciebie — gąsecki chowała,
coby ja tobie hultaju — poduski dawała.
4. Przysedem ja kochanecko — pierwszy raz,
a już też mi podusecki — wymawias.

Nuta: Lud, Ser. I, str. 160. nr 12 q., 12 w. — Ser. XIII, nr 429.

318.

od Ogrodzieńca (Podzamcze).



Da ja so-bie owca-re-cka, mam pieniędzy pół wo-re-cka.

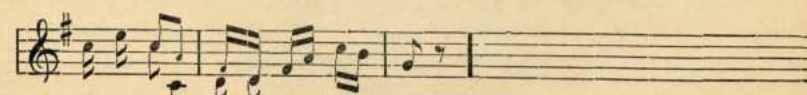
1. Da ja sobie owcarecka, mam pieniędzy pu-worecka.
2. Nikomu ich nie pożyczę, będę miała na spódnice.
3. Na spódnice, na korale, żadnemu ich nie pozwolę.
4. A ja sobie owczarówna, nie tobie ja chłopie równa.
5. Idzie owczarz za owcami, owcarecka zeby pani.
6. Nie masz ci to jak owczarom, na pańskie (pańszczyznę) im nie rozkaza.
7. Owiecki im bobki (gałki) prusą, owcarecki zbierać muszą.

319.

od Włodowic, Żarek.



Wczoraj by-la niedzio-lecka dziś po-nie-dzia-lek, za-den mi się

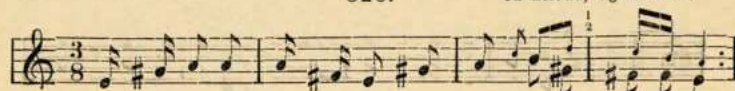


nie spodobał tylko o-wca-rek.

1. Wcoraj była niedziółka,
dziś poniedziałek;
zaden mi się nie spodobał
tylko owcarek.
2. A bo ja to moja Maryś
wcale nieładny?
karazyja wysywana,
pasik jedwabny.
3. A wyrzyj-ze moja córúś,
oknem przez pole;
nie zena-ci stada owiec
owcarekowie?
4. Zena, zena, moja matuś,
wsyścy w zieleni;
schowaj-ze się, moja córúś,
by cię nie wzięni.
5. A niechze ta mnie i wezną,
dobrze ucynią;
byłabym se u owcarzy
za gospodynią.
6. Wydali mnie za Jasienka,
nie z moji woli;
co ja spójrzę za innemi,
główka mnie boli.
7. Główka boli od swywoli,
serce omgliwa;
da co ja se narobiła
ja niesczęśliwa!

Ser. XII, nr 554. — Nuta Ser. I, str. 195, nr 16 a.

320. od Lelowa, Ogrodzieńca.



Nie wy-ganiaj o - wca-re - cku o - wie-cek na ro-sę,
bo po-ja-dę z koń - mi do dnia, to ci je roz-płosę.

Lud, Ser. XVI, nr 505.

321. od Pilicy (Dzwonowice).

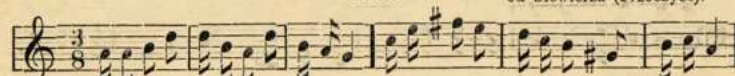


1. A za la-sem wol-ki mo-je za lasem, za la-sem,
a mam ci ja fu-la-re-ckę za pasem, za pasem.

2. Wyjmę ci ja fulareckę
z za pasa,
a pójdą tam moje wolki
do lasa.

Lud, Ser. XVI, nr 503.

322. od Siewierza (Przeczyc).



1. A na bobrze moje wolki na bobrze kto se pojmie Mierzęcan-kę to dobrze.

2. A na naci moje wolki
na naci,
kto se pojmie Sadowiankę
ten straci.

Ser. XVI, nr 502.

323. od Pilicy (Szyce).



A o-wie - ckiowie - cki da drobne-go nasie-nia,
oj bę-dzie - cie plaka - ly da moje - go pase-nia.

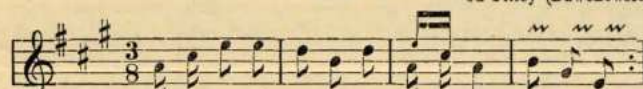
324. od Pilicy (Szyce).



Da o-na gnała wol-ki, da a ja cie-sał kol-ki:

1. Da ona gnała wolki,
da a ja ciesał kolki:
da pójdź ino Marysiu,
da kupię ci paciorki.
2. Da ona gnała bycki,
da a ja ciesał tycki:
da pójdź ino Marysiu,
da kupię ci trzewicki.
3. Da ona gnała w pole,
da ja młócił w stodole:
da pójdź ino Marysiu,
da włóż ino w zapole.
4. Da ona w pole gnała,
da ja w stodole młócił,
da byś mnie Maryś chciała,
da ja cepem obrócił.

325. od Pilicy (Dzwonowice).



Oj po bo-ru po le-sie, Jaś ko-ni - ki pa-sie,

1. Oj po boru, po lesie,
Jaś koniki pasie,
da jego kochanecka
dzieciatko niesie.
2. Oj da niesie mu, niesie
w czerwonym fartusku,
oj nie wojować było
Jasienku po łózku.
3. Oj cóżes mi Marysiu
serca kamiennego,
oj coś nie mogła zmówić
na kogo inego.
4. Nie mogę, nie mogę,
chciałby mnie Bóg skarać,
a mogłeś sie Jasienku
po łózku nie ciarać.

Lud, Ser. XII, nr 276.

326. od Kromolowa (Bzów).



1. Na doli-nie wolki pasła, tam ją cie-mna nocka zasia,

2. Na dolinie pogubiła,
sama do siebie mówiła:
4. Nie turbuj się ma dziewczyno,
są ta wolki za doliną.
3. Zeby mi kto wolki znalaz,
dałabym mu buzi zaraz.

Ser. XII, nr 382.

327. od Pilicy (Szyce, Kidów) przy weselu.



1. Pasła pastereczka
wedle ogródeczka
i pięknie se śpiewała, mój Boże.
2. Przyszedł do niej zając,
chciał jej wółki zając
ona mu się nie dała, mój Boże.
3. Ksiądz mi zakazał
żeby nie miłował
da cudzyh żon, cudzych żon, mój Boże.
4. A ja sobie muszę
pożywić swą duszę
da pókim zdrów, pókim zdrów, mój Boże.

Ser. VI, nr 388.

328. od Siewierza (Sączów, Siemonia).



1. Zginęła nam pasterecka w lesie,
a któż jej tam śniadanie poniesie?
A mam ci ja też
takowe pachole —
toć poniesie jej
śniadanie na pole.
2. Obszedł ja góry, bory, lasy,
nie znalazłech pasterecki nasój.
A sukatek ji
po polu, po boru,
az-eł ja zased
ku temu jezioru.
3. Znalaz ci ją przy jedném jeziorze,
ona se tam(ój) kosulinę pierze.
A ja jej się pytam
bądźli mnie chciała;
ona nie nie mówi
ino zapłakała.

VII.
Wojenne.

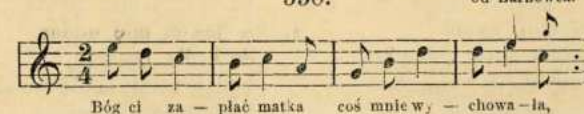
329. od Szczekocin.



1. Krakowski zamecek,
wedle niego carny kruk.
Jak ja pójde bezeń (przez
oglądać się będe [niego
cy nie jedzie mój miły Jaś.
2. Oj jedzie ón, jedzie
na tym brunnym konisiu.
Przypina ón sobie
tę swoją sablisyę
do lewego do bocku.
3. A jak ci ją przypian(ł)
i do Boga se westchnął.
Załośnie zapłakał [:]
az konik pod nim zadrzał.
4. Matka usłysała
i na ulicę wyjrzała:
Pamiętaj-ze synu,
synu mój najmilysy
ze-ch ja cię nie poznała.
5. A ja ci się pytam,
a kto cie na wojne oddał?
Panowie mie wzięli,
w zelaza mie spiełi,
i do Rabstyna oddali
6. Jak-ci mnie oddali
na postrzodek Rabstyna;
przypinają mi grywy [:]
do prawego ramienia.
7. To mas wojačku
do Boskiej opatrności —
będzie ci dodawać [:]
na wojnie wesolości.

Lud, Ser. XVI, nr 497.

330. od Żarnowca.



1. Bóg ci zapłać matka,
coś mię wychowała.
Nie wielkiej-s pociechy
ze mnie docekała.
2. Nie wielkiej pociechy,
większego frasunku;
wiedzą mnie na wójnę
jak psa no postronku.

3. Dadzą ci mi pałas'
i sablę przy boku:
maseruj, maseruj
ty biedny wojaku.
4. Dadzą ci mi kociół
i pokrywę na to,
ja mizerny żołnierz
zycie łożę za to.

5. Dadzą ci mi chleba
jak dębowy listek,
jesce się pytają:
cyś ty już zjadł(?) wsystek?
6. Nie zjadłem, układałem,
w sieni nade drzwiami;
co spojrzę na niego,
zaleję się łzami.

331.

od Wolbroma.



1. Niesczęśliwy (dla nas) major co do wojny zjechał —
bo niejeden już kawaler panienki zaniechał.
2. Zeby cię majorze Bóg nie błogosławił —
pobrałeś nam chłopców, któż nas będzie bawił?
3. Ciesicie się dziewczęta, wrócą się chłopczęta —
po skońconej wojnie, każda swego pojmie.
4. Wojna się skończyła, chopcy nie wrócili —
zeby cię majorze pieruny zabili!

332.

od Siewierza.



1. Chodziła Marysia nad wodą po łące,
trzymała dzieciątko na swój prawej ręce.
2. O synu mój, synu, cóż mam z tobą robić?
cy ja cię mam chować,
cy cię mam utopić.
3. Matko moja, matko, chowaj-ze mnie gładko,
jak ci mnie wychowas,
na wojnę mię oddas.
4. A jak-ci mię oddas do króla cesarza,
będzie mi sie sabla michtać (mi-
jak na niebie zorza. [gotać])
5. A jak-ci mnie oddas do króla Marcina,
on ci podziękuje za takiego syna.

6. Oj synu mój, synu,
tak ci ojca wzięni.
Byś wiedział roskose,
byś znalazł te niewole;
rzekłbyś: matko w stawku na dnie
położyć się wolę.

333.

od Siewierza (Mierzęcice).



1. Mam ci ja konika carnowronego
od króla cesarza darowanego;
mój konicek się trzęsie,
ze mnie na śmierć poniesie,
Mierzęckie dziewczęta — spodziewajcie się.
2. Jak ci oficerzy grają, bębnują,
to nas komendanci komenderują;
sable nam się łyskają,
głowy na dół padają,
Mierzęckie dziewczęta — o nas płakają.
3. Nie płaccie, nie płaccie, — nie niepomozę,
bo tego Prusaka Pan Bóg ukarze,
jak ci my go zmogemy,
to nazad przyjedziemy,
Mierzęckie dziewczęta — pobrać mogemy.

334.

od Siewierza (Wojkowice).



1. Nie jedź, nie jedź bracisku na wojnę,
nie jedź, nie jedź rodzony na wojnę;
bo na wojnie
życie niespokojne.

A któż tobie rodnym ojcem będzie?
— Jak na niebie miesiąc jasny wjeżdź,
zołnierzowi rodnym ojcem będzie.

2. Nie jedź, nie jedź bracisku na wojnę,
nie jedź, nie jedź rodzony na wojnę;
bo na wojnie
życie niespokojne.

A któż tobie rodna matką będzie?
— Jak na niebie jasne słońce wjeżdź,
zołnierzowi rodna matka będzie.

3. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie rodnym bratem będzie?
— Jak na niebie jasne gwiazdy wjeżdź,
zołnierzowi rodni bracia będą.

4. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie rodna siostrą będzie?
Jak na niebie jasne żarzy (zorza) wjeżdź,
zołnierzowi rodne siostry będą.

5. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę usyje?
— Jak na niebie jasne chmury wjeżdź,
zołnierzowi kosulkę syć będą.

6. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę wymyje?
— Na podwórzu duży deszyk leje,
zołnierzowi kosulkę wymyje.

7. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę wysusy?
— Jak wiaterek gałązeczka rusy,
zołnierzowi kosulkę wysusy.

8. Nie jedź, nie jedź bracisku i t. d.
A któż tobie kosulkę zmagluje?
— W ogródecku kukulka kukuje,
zołnierzowi kosulkę zmagluje.

335.

od Kiele (Kostomłoty).



Sed() se Woj-tuś bo-rem la-s m przymiera — jąc głodu ca-sem.



Su-knia na nim nie bla-kuje, wiatr dziura-mi wy-la-tu-je

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. 1880, t. IV, 86.

Stanisław hr. Wodzicki w swoich Pamiętnikach (Czas,
Kraków, 1873. Nr 53) przytacza pieśń ludową:

336.

1. Jedzie DREWICZ, jedzie, sto par koni wiedzie,
oj, a za nim pan Pułaski każdy kroczek śledzi.
2. Derewicza wzięto, w kajdany opięto,
wszystkie zbroje, moderunki od niego odjęto.
3. Derewicza oczy, oczy-ż jego oczy,
już nie będą przypatrywać, z kąd Pułaski toczy.
4. Derewicza uszy, uszy-ż jego uszy,
już nie będą podsluchiwać, z kąd Pułaski ruszy.
5. Derewicza nogi, nogi-ż jego nogi,
już nie będą przeskakiwać Pułaskiemu drogi.
6. Derewicza ręce, ręce-ż jego ręce,
już nie będą wymachiwać mieczem po wojence.
7. Derewicza głowa, głowa-ż jego głowa,
już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa.
8. Derewicza ciało, ciało-ż jego ciało,
już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.
9. Jedzie Derewicz, jedzie, Krakowską ulicą,
wyniosła mu grzeczna dama winą ze szklenicą.
10. Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
a kiedy był w więzieniu, nie dałaś i chleba.
11. Podaj chłopcze skrzypce, podaj mi oboje,
niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moją.

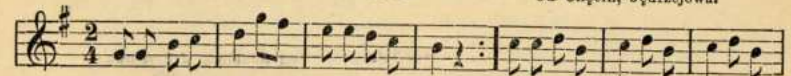
Lud. Ser. XII, nr 509. 510.

VIII.

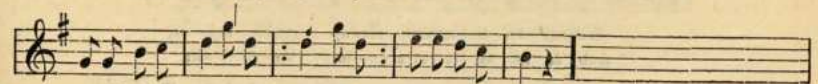
R ó ż n e.

337.

od Chęcin, Jędrzejowa.



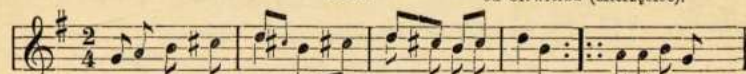
Służy-lem u pana na pierse la-to Złota pióra ma kura, ma kura,
dosłu-zylem ja się kokoski za to.



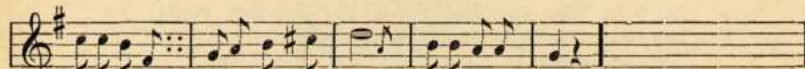
po sadzie cho-dziła, cho-dzi-la, kur-cątka wodzi-la

Lud. Ser. VI, nr 408 — Ser. XII, nr 588.

338. od Siewierza (Mierzęcice).



Służy-lach u pa-na na to pirse lato. Moja kura
wysłu-zy-lach so-bie ku-rę za to.



złotopióra po-po-lu cho-dzi kurczętka wo-dzi.

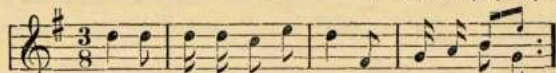
1. Służyłach u pana na to pierwsze lato,
wysłużyłach sobie kurę za to.
Moja kura
złoto-pióra,
po polu chodzi,
kurczętka wodzi.
2. Służyłach u pana na to drugie lato,
wysłużyłach sobie krowę za to.
Moja krowa — będzie zdrowa,
moja kura
złoto-pióra,
po polu chodzi,
kurczętka wodzi.

W następnych strofach przybywa ciągle po jednym zwierzęciu,
wreszcie ostatnia strofa zbiera je wszystkie.

6. Służyłach u pana na to szóste lato,
wysłużyłach sobie czyzka za to.
Mój czyzycek dzióbkie mak,
moja kacka peda (powiada) tak,
mój jendór — peda: tur,
moje prosie — zbekeło się,
moja krowa — będzie zdrowa,
moja kura — złoto-pióra
po polu chodzi,
kurczętka wodzi.

Ser. VI, nr 408. — Ser. XII, nr 588.

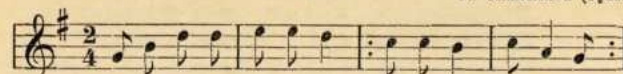
339. od Sobkowa, Jędrzejowa.



Szewczy-ku krawczyku, sławny rzemie-śni-ku,
zrób że mi bu-ci-ki z wo-lo — we-go ry-ku.

Text obacz *Lud*, Ser. VI, nr 296.

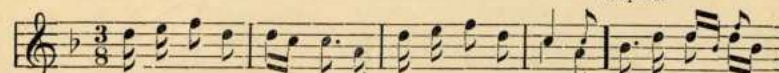
340. od Chmielnika (Sędziejowice).



1. Po-sła mu-cha po wo-dę do zimne-go zdroju,
ko-mar za nią po-le-ciał, nie dał ji po-ko-ju.

2. Oj komorze, komorze,
cóż ja ci w przeszkodzie,
ja służyła książęciu
a ty wojewodzie. Ser. XII, nr 593.

341. Stopnica



Co tam w le-sie gruchnę-lo az tu sły-chać by-lo oj dy dy dy
A toć ko-mar z dę-bu spad, i wybił so-bie gnat, oj dy dy dy



oj dy dy dy az tu sły-chać by-lo.
oj dy dy dy i wy-bit so-bie gnat.

Lud, Ser. VI, nr 416.

342. od Bendzina (Wojkowice).



A kaj-ześ to by-wał mój Sewe-ry-siu?
W Lu-blinie na wi-nie, mo-ja Ma-ry-siu.

1. A kaj-ześ to bywał, mój Sewerysiu?
W Lublinie na winie, moja Marysiu.
2. A cóżeś ta robił, mój Sewerysiu?
Wino piuł, w karty grał, moja Marysiu.
3. A cóżeś ta jadł, mój Sewerysiu?
Gołąbki pieczone, moja Marysiu.
4. A kady-z ta rana, mój Sewerysiu?
Na głowie ból bardzo, moja Marysiu.
5. Cém-ze ci zrabali, mój Sewerysiu?
Sałasem, pałasem, moja Marysiu.
6. Cém-ze ci zawinać, mój Sewerysiu?
Chustecką jedwabną, moja Marysiu.
7. Będą dzieci płakać, mój Sewerysiu?
Wezmies ich za rękę, wywiedzies za drzwi, Marysiu.
8. Będzie im tam zimno, mój Sewerysiu?
Będą płakać, zagrzeją się, moja Marysiu.

Lud, Ser. XVIII.

9. Ka-z cię pochowam, mój Sewerysiu?
Niedaleko przy kościele, moja Marysiu.
10. Któż ci będzie grał, mój Sewerysiu?
Organy i dzwony, moja Marysiu.
11. Któż będzie tańcował, mój Sewerysiu?
Motyka i rydel, moja Marysiu.

Lud, Ser. XII, nr 597. 598.

Kolęda.

343. a)

od Siewierza (Boguchwałowice).



Hej ko-lę-da dwa ka-pło-ni w sto-do-le mło-ci-li,



hej ko-lę-da ko-lę-dec-ka.

- | | |
|--------------------------------------|---|
| 1. Dwa kapłoni
w stodole młócili. | 4. Gęś siodłata (szara)
skrzydłem piec wymiata. |
| 2. Baran mele,
owca mąkę sieje. | 5. Gąska biała
bochencki tala (w mące obta-
[cza]). |
| 3. Pająk misi,
muchą wodę nosi. | 6. Kacka dzika
chleb do pieca wmyka. |

7. Wilk wybiera,
chleba nie przybywa.

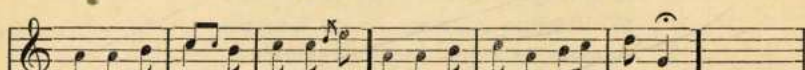
Nuta ob. n. 305.
Przy weselu.

343. b)

od Siewierza (Mierzęce).



1. Siedzi za-ję-czek pod miedzą. Sie-dzi za-ję-czek pod miedzą,



my-sli-wi o nim nie wiedzą, ny-sli-wi o nim nie wiedzą.

2. Polują, szukają, nie mają.
A czego wy mnie szukacie,
kiedy nic dla mnie nie macie,
ja w kapuście listki jadam.

obacz Lud, Ser. II, nr 36. 111. — Ser. IV, nr 265.

344.

od Żarnowca.



Świnia marchew skroba-la po kuchni cho-dzą-cy,

- | | |
|--|--|
| 1. Świnia marchew skrobała
po kuchni chodzący,
a wilk štuki rozrębywał
safarzem będący. | 2. A wrona im rozdawała
z gołąbeckiem z ptakiem,
jesce wszystkim nie rozdała,
porwał ji wilk z garkiem. |
|--|--|

345. a)

Siewierz.



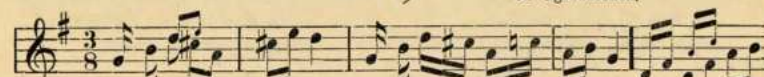
Młynarzu, młynarzu, kaczyzka na jarzu, a weźże ty fuzyjeczki zabij ją od razu.

- | | |
|---|--|
| 1. Młynarzu, młynarzu,
kaczyzka na jarzu —
a weźże ty fuzyjeczki,
zabij ją od razu. | 5. Wódka robi we dnie w nocy,
na młynarkę i na dzieci;
wódka robi póki leci,
aż ich wszystkich pobogaci. |
| 2. Młynarzu, młynarzu,
dzieweczka we dworze —
a dajże jej korzec mąki
a będzie wam dobrze. | 6. Lata młynarz w koło młyna,
stargała mu worki świnia,
a młynarka lata krzeczy
i młynarza miarką ewiecy. |
| 3. A komuż tak jak młynarzom!
na słoneczko nie wylaża,
jeno leżą sobie w kłodzie
rozkazują robić wodzie. | 7. Chodzi młynarz wedle młyna,
wraził rękę do komina.
A młynarka ryczy, kwiczy,
skacze ręka po młynicy. |
| 4. Wódka robi jak poddana
na młynarza i na pana,
wódka robi póki może,
aż młynarza zapomoże. | 8. Poszedł młynarz na pogródki,
zbierać kaczkom rzasy,
a młynarczyk ku młynarce,
pokreca se wasy. |

Lud, Ser. XIII, nr 266.

345. b)

od Ogrodzieńca.



Wędrowa li sewcy mieli zół-te bu-ty, wsta-pi-li



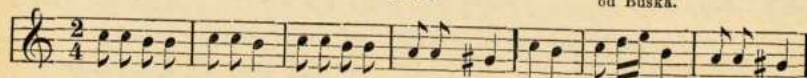
na pi-wo do Stacha cha-lu-py.

Text Ser. VI, nr 383. Nuta Ser. VI, nr 372.

IX. Legendy.

346.

od Buska.



A w niedzielę z porania, sła dziewczyna z kaza — nia. Ach ja biedna ja, biedna ja.

- | | |
|---|---|
| 1. A w niedzielę z porania,
sła dziewczyna z kazania.
Ach biedna ja! | 10. Dęby, sosny sumiały,
wierzchołki się trzaskały. |
| 2. I znalazła złotą nić,
zacęna se wianek wić.
Ach biedna ja! | 11. A nie nieś mnie po boru,
nie rób-ze mi ciężaru. |
| 3. Przysed do nij młodzieniec,
nie po wieniec, nie po wieniec. | 12. A gdzie indziej, gdzie indziej,
niech mi ten žal ominie. |
| 4. Alboś to ty panienka,
cworgu dzieciom matenka. | 13. I przyleciał przed piekło,
stuku puku hej w okno: |
| 5. Jedne lezy pod ławką,
przytrząśnięte murawką. | 14. Otwórzcie tam bratowie,
niesę ciało na głowie. |
| 6. Drugie lezy w czerzeniu (cierniu)
niesęśliwy twój wianku! | 15. Co to ciało działało,
nim się tutaj dostało? |
| 7. Trzecie pływa po wodzie,
niesęśliwy twój rodzie! | 16. Cworo dzieci straciła,
na piąte się kusiła. |
| 8. Cwarte lezy pod sliwą,
jesceś panno pościwiał! | 17. Posadził ją na stolcu (stolku),
dał jój wino w kubolcu. |
| 9. I wzion-ci ją i niesie,
a po boru, po lesie. | 18. Obejrzy się po piekle:
ach! dla-Boga, to szpetnie! |
| | 19. Nimas kogo z Móravki?
pisałabym do matki. |
| 20. Moja matko, mas ich dwie,
bij je lepiej niżli mnie. | |
| 21. A ja tobie gadała,
tyś do złego latała.
A ja ciebie bijała,
tyś do piekła sięgała. | |

Ser. VI, nr 447. — Ser. XII, nr 611.

347.

od Chmielnika (Sędziejowice).



Szła sie — rot — ka po wsi, obsie — dli ją dwa psi.

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. t. IV, 1880, str. (92), nr 16.

Kolęda.

348.

od Kiele (Suków).



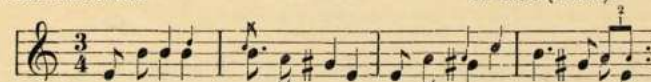
Snia — da — labym sy — nu mój, rybe — cki mo — rzowe,
a le lu le lu le lu Boże na — ro — dzenie.

Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, 101 (nr 32).

Pieśń dziadowska.

349.

od Kiele (Suków).



O mój smutku mój za — łości nie cy — nilem wia — domości.
Te — go miświa nie po — wiedział żem na świecie krótko żyć miał.

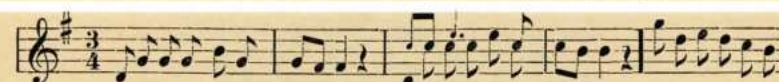
Ks. Siarkowski: Zbiór wiad. do Antrop. IV, 93

X.

Dwory i Miasta.

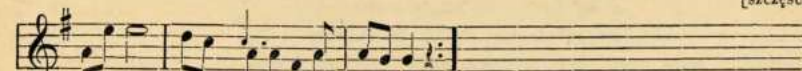
350.

od Szydłowa, Rakowa.



Pijmy zdrowie gospo — darza i je — go dzieci, niech to wszystko

[szczęście]



z nieba na nie — go le — ci.

1. Pijmy zdrowie gospodarza
i jego dzieci,
niech to wszystko szczęście z nieba
na niego leci.
2. Pijmy zdrowie gospodarza
aż do rana,
o mój panie gospodarzu!
w ręce wasana.

3. Stańmy wszyscy razem w koło, 4. On się pan Skowroński zowie,
zaśpiewajmy mu wesoło. wypijemy jego zdrowie;
Niech Skowroński sto lat żyje, a kto jego zdrowie pije,
niech gorzałkę z nami pije. niechajże z nim sto lat żyje.

5. Przyjaciele, schadzajcie się,
każdy swoje serce niesie,
na ochotę temu panu,
który pije wespół z nami.

351.

Kielce.

Już-ci mi mi-ja sze-snaście la-tek, trzeba się złą-czyć
z gro-nem mę-ża-tek. Stańcie chłopcy, stańcie wszyscy da w ko-to,
niechaj ja se z was któ-re-go wybio-rę.

1. Jużci mi mija szesnaście latek,
trzeba się złączyć z gronem mężatek.
Stańcie chłopcy, stańcie wszyscy, da w koło!
niechaj ja se z was którego wybiorę.
2. Starego nie chcę, bo jak nieżywy,
niechaj się schowa dla baby siwój:
O bo stary ma przywary, że stary;
ja se będę wybierała do pary.
3. Żołnierza nie chcę, o jedném oku,
bo nosi pałasz przy lewym boku.
A bo żołnierz ma swe serce marszowe,
wnetby on mnie wykierował na wdowę.
4. Francuza nie chcę, bo wódką (perfumy) zlany,
ma fraczek krótki, włos pudrowany.
W taniec idzie, twarz mu kwitnie jak róża
ale mi jego broń Boże za męża.
5. Z palestry nie chcę żadnego smyka,
bo mało jada a dużo łyka;
dla takiego jegomości palonój
trezaby mu esseneyi nie żony.

6. Ze sklepu niechcę żadnego rury,
bo dużo jada, a drze (ludzi) ze skóry.
Przyjdzie do dom z sztukiem hukiem do żony,
taki hultaj zawdy u mnie wzgardzony.

Lud, Ser. XIII, nr 25.

352.

od Włoszczowy, Kurzelowa.

Już mi mi-nę-lo sze-snaście la-tek, Stańcie chłopcy
czasby się wpi-sać w grono mę-ża-tek,
stańcie chłopcy ach wiele, któ-re-go se z was je-dnego wy-bie-rę.

1. Już mi minęło szesnaście latek,
czasby się wpisać w grono mężatek.
Stańcie chłopcy [:] ach wiele,
którego se z was jednego wybiorę.
2. Rolnika nie chcę bo rano wstaje,
późno przychodzi, spać mi nie daje.
Niechcę, niechcę ja takiego ćwika,
a wolałabym ja mieć rzemieśnika.
3. Miemczyka niechcę, bo zimny wcale,
a ja z przeciwna ogniem się palę.
Niech się miemczyk pod pierzyną wygrzewa,
a ze mnie żonki niech się nie spodziewa.
4. Pisarza ja chcę, bo ten nie głupi,
rączkami macha i głupców łupi.
O bo pisarz listy pisze, o da da!
ma piniądze coraz insze, tam da da!

Lud, Ser. XIII, nr 24.

353.

Szkalmierz.

1mo

2do

A daje mi też Bo-że żonki jak naj-prę-dziej
że-bym tu nie cierpiał dłużej takiój nę-dzy.
Dosyć ja się już na-hu lał, i męża-tek naprzy-tu-lał te-raz trza stat-
ko-wać, pa-nienkę po-ko-chać.

Nuta Ser. II, nr 170. 236.

354.

Chmielnik.

A da-j - że mi Bo - że żo - ny jak naj - prędzej. Ju - żem się do -
 syć na - hulał, dziewczątek naprzytu - lał, te - raz się od - mienię
 i wnet się o - że - nię, te - raz się od - mie - nię i wnet się o - że - nię.

355.

od Jędrzejowa, Książa.

1. A da-j - że mi Boże żo - ny jak naj - prędzej, Jużem się do -
 że - bym ja nie cierpiał dłu - żej ta - kięj nę - dzy.
 syć na - hu - lał i pa - nienek na - przy - tu - lał, te - raz się od - mienić,
 Taniec.
 trzeba się o - że - nić.

Lud, Ser. II, (Sandom.) nr 170.

2. Niechęć ja ta dworskiej,
 bo bardzo leniwa,
 cztery nocy garczki moczy
 i piątą umywa.
3. I karczmarki niechęć,
 bo ma łatwe (v. długie) serce,
 jaki taki przyjdzie do niej
 do ucha jej szeptce.
4. Pojmę ja se taką
 jaka w mojej głowie,
 będziemy se żyli zgodnie
 oba po połowie.

356.

od Kurczewek, Szydłowa

Jestem Kra - ko - wiacek z od - da - lonęj strony, Ale to tu o - byca - je,
 przyse - dem w Warszawie su - kać dobryj zony.

na które ja nie przysta - je, same e - legantki, sa - me umi - zgantki.
 Lud, Ser. II, nr 170. — Ser. VI, nr 267.

357.

od Żarek, Lelowa.

Daj mi Pa - nie Bo - że, B - że żon - ki jak naj - prędzy, prędzy,
 bo ja się na - cierzpiał ciężkiej wielkiej nędzy A bo ja się sponiewie - rał
 ludzkich kątów na - wy - cierał, już jestem stra - co - ny bez kocha - nęj żo - ny.

1. Daj mi Panie Boże żonki jak najprędzy,
 bo ja się nacierpiał ciężkiej, wielkiej nędzy.
 A bo ja się sponiewierał
 ludzkich kątów nawycierał;
 jużem jest stracony
 bez kochanej żony.
2. Miejskiej panny nie chcę, boby mnie zniszczyła,
 jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
 Rada sobie w krzesle siedzi,
 nigdy w niczem nie uwiedzi,
 niechęć ja zaś takięj
 żony ladajakięj.
3. Kramarczanki niechęć, w świetle wychowana,
 lata z towarami kieby opętana.
 Rada sobie ciągle biegać,
 a gdzieby ją tam ustrzegać;
 nie chcę ja zaś takięj
 żony ladajakięj.
4. Od bogatęj wdowy zachowaj mnie Panie,
 choćby miała miljon, za nie mi to stanie.
 Jak się wdowa rozborucha,
 nieboszczyka z grobu rucha;
 a te pasierbięta
 to istne szelmięta.

Lud Ser. XVIII.

5. Ładnej żony niechęć, bobym miewał gości,
panów kasztelanów, księży i proboszczy.
Musiałbym panom czapkować,
i z domu im ustępować,
byłbym oddalony
od kochanej żony
lub: jeszcze zęby ścinać,
chcąc jęj nie pogniewać.
6. Pojmę ja se sieroteczkę, choć w jednej koszuli,
ta mnie ścisnie, pocałuje, do siebie przytuli.
Jest to dziewczę bardzo skromne,
nigdy z niczego nie dumne;
jest to robotliwe,
i dla mnie chętlive.

Lud, Ser. II, nr 170—171. — Ser. VI, nr 269. 620 (nuta) — Ser. XII, nr 89. 90.

358.



1. *Szlachcic*: A zka-d-żeście w tej sukmanie?
Chłop: Od Skalmiza Mościpanie.
Szlachcic: Nie znacie też Przybenicy? ¹⁾
Chłop: Wszak to w naszej okolicy.
2. *Szlachcic*: Znać tamtejszego pana?
Chłop: Któżby nie znał kaśtelana!
Adyć się tam służywało;
znom jego rodzinę całą.
3. *Szlachcic*: A dajcież mu wódki jeszcze,
niech się z tym chłopem napieszczę.
On zna w Przybenicy pana;
jemu i rodzina znana.
Znać jego córkę, syna?
4. *Chłop*: Znom ich; — ładna-ć to dziewczyna,
ale — jak zazwyczaj bywa,
nie ze wszytkim jest szczęśliwa.

¹⁾ Przybynice, wieś pod Szkalmierzem.

5. *Szlachcic*: Nieszczęśliwa! a to czego?
cóż się to jęj stało złego?
czyli słaba, czy choruje?
Chłop: Zdrowa! ale coś fałuje (*niemiec. fehlt*).
6. *Szlachcic*: Zka-d-że macie te nowiny?
Chłop: W karemie gadały dziewczyny,
ze już niejednego miała,
ale o nich zapomniała.
7. *Szlachcic*: O nowino jakżeś smutna!
jakżeś ty dla mnie okrutna!
A ja mniemał: stalszej niema,
co obieca, to dotrzyma.
8. *Chłop*: Teraz mi Jegomość powiedz,
cy nie jesteś z Jakubowic?
bo ja słytał zdala trocha,
ze óna sie we was kocha.
9. *Szlachcic*: Ach to wszystko co słyżaleś,
przed nieszczęsnym wygadał.
Jam ci to jest jęj kochany,
teraz od nięj zapomniany.
10. O nowino niesłychana!
jakżeś mi jest opłakana;
moja miłość niema granic,
a mimo nięj wszystko za nic.
11. *Chłop*: Ej i cegoz tak sie smuć,
kiej niestała, to pozucić.
- Szlachcic*: Ja jęj porzucić nie mogę,
kocham, kocham Józię drogę;
pomimo jęj niestałości,
niemam żadnej zawziętości.
12. *Chłop*: Toć i nima co nazekać;
moze Jegomość doćekać,
ze kiedy jego nie chciała,
nie będzie żadnego miała.
13. *Szlachcic*: Ach! broń Boże! jako żywo!
ja ją chcę widzieć szczęśliwą;
nie życzę więc tego nawet,
by jęj kto oddał wet za wet.
14. *Chłop*: Padam do nóg, ale zycę,
pozucić tę niewdzięcznicę,
i odtąd nigdy na świecie
zadnej nie wiezyć kobięcie.

15. *Szlachcic*: Bądź zdrow! kochany sąsiedzie!
niech cię Bóg szczęśliwie wiedzie;
a gdy będziesz w Przybenicy,
kłaniaj się mojej dziewicy;
powiedz że się łzami myję,
ale dla niej tylko żyję.

Nuta obacz: *Lud*, Ser. VI, nr 863. — Text Ser. XII, nr 522.

(Tak pieśń tę przytacza K. S. w recenzji *Pieśni lud. Waclawa z Oleska w Czasopiśmie naukowym Ossolińskich*, Rok 6ty, Lwów 1833, Zeszyt III, str. 70).

359.

od Stopnicy.

A z kądże—ście w tej sukma—nie, w tej sukma—nie? Od Szkalmirza mości—pa—nie
Nie by—li—ście w Przyby—ni—cy, w Przybyni—cy. Wszak to w naszej o—ko—li—cy,
hej hej mości—pa—nie.
hej hej o—ko—li—cy.

Nuta ob. n. 169.

360. ¹⁾

od Opatowca, Wiślicy.

A z kąd—że—ście w ty sukma—nie? Od Szkalmirza mości—pa—nie.
Nie znacie Przyby—ni—ce? Toć w wa—sój oko—li—ce.
Nuta *Lud*, Ser. XVI, nr 490.

- ¹⁾ Bywają i gadane Rozmowy tego rodzaju, jak n. p. owa, którą przytacza Wójcicki (II. 283):

Gdzie jedzieta? — Do Warszawy. —
Boże mój łaskawy!
Co wiezieta? — Raczkę. —
Dajcie-ż tabaczki!
A jaka-ż to tabaczka? — Lewandowa.
Nie czemuż taka zdrowa.
Co kosztuje? — Czeski (6 groszy) —
Boże-ż mój Niebieski!
Gdzież mieszkata? — O dwie mile.
Niech się też z wami napiję.

361. a)

od Kurzelowa Małogoszczy.

Nuta ob. n. 272.

I wy—jeżdżam pilno w podróż, pilno w podróż pomi—nąwszy la—sy w tak swie—
bodne czasy i wyjeź—dżam na równi—nę, na—po—tykam tam dziewczynę.

1. Już wyjeżdżam pilno w podróż 6. Jeżeli chcesz dla wygody,
pominąwszy lasy, mam ja swe pokoje,
w tak swiebodne czasy. wszystkie sługi swoje —
I wyjeżdżam na równinę to wezmą ciebie nieboże,
napotykam tam dziewczynę. uścielą ci miękkie łóża.
2. Która na mnie zawołała: 7. Na którym się wywczasujesz
wróc się panie młody, z spoczynkiem, z ochłodą,
użyjesz swiebody. ze wszelką wygodą;
Pięknie mi się ukloniła, aż ci się i konik spasię
tém mi serce zniewoliła. przy spoczynku i wywczasie.
3. Ja na rozkaz wszystko czynię 8. Już konik okulbaczony
dziewczynie kochanej — za oknami stoi —
koń mój rozhukany ja u panny swojej,
wyniósł-ci mnie aż na staję, uklon szczerzy jęć oddaje,
trzymać mi go sił nie staje. życzliwym się sługą staję.
4. Jakby ciężko z konia lecę — 9. Wcięta w pasie — wykreca się
wielki głos podnoszę gdyby na sprężynie, [:]
o ratunek proszę. choćby martwy — toć i radby
Jakby nigdy, usłyszała, pokochać się w tej dziewczynie.
5. Przybieżała z wielkim żalem, 10. Czarne oczki — i warkoczki
fartuszek rozdziera, w różowe wstążeczki [:]
z potu mnie ociera, czarniusienkie, malusienkie
za rączkę mnie szczerze bierze: trzewiczki u tej dziewczynki.
bywajże zdrow kawalerze.

Lud, Ser. IV, nr 162. — Nuta Ser. XIII, nr 136. — *Manuscr.*, T. I, str. 82, nr 11.

361. b)

od Olsztyna.

1. Już wy — jeżdżam w podróż po—mi—nąwszy la—sy, i za — jeź —
dżam do ciebie w te swie — bodne cza—sy.

2. Pięknaś panno, piękna,
wiosnę bym sprowadził,
nad twojém mieszkaniem
białe róże sadził.

362.

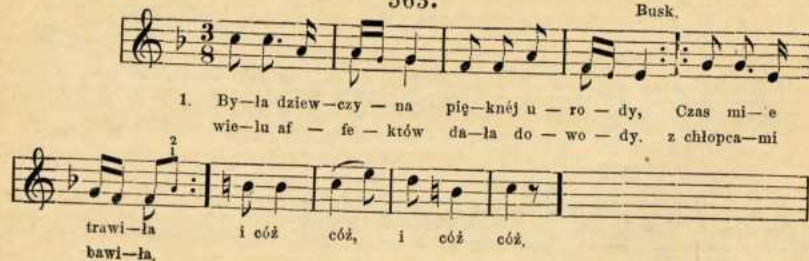
Chmielnik.



- | | |
|--|--|
| 1. A tuszę ja, tuszę,
że wędrować muszę,
że od swojej najmilejszej
oddalić się muszę. | 5. Da jużci ja opuszczony
jak ten ptaszek leśny,
który we dnie, w nocy lata,
ożenić się nie śmie. |
| 2. Jak będę wędrować,
będzie wiatr dmuchać;
będzie moja najmilejsza
w okieneczko pukać. | 6. Da jużci ja opuszczona
jak ta gołębica,
która we dnie, w nocy lata
szukający samca. |
| 3. Da ja do niej — cóż mi po niej, 7.
ona smutna stoi:
odprowadź mnie najmilejsza
do szczerzej opoli. | Prędzej się pomagą
drobne rybki z wodą,
niżeli się mam rozłączyć
najmilejsza z tobą. |
| 4. Da już ci ja opuszczona
jak ta gruszka w polu,
co z niej gruszki obtargają —
ona smutna stoi. | 8. Prędzej się zrównają
góry z dolinami,
niżeli się ma rozłączyć
miłość między nami. |
| 9. Prędzej się zrównają
te góry ogromne,
niżeli ja najmilejsza
o tobie zapomnę. | |

363.

Busk.



2. Dyc ja każdemu przysiądz nie mogę,
ten obowiązek na inną drogę.
Nim będę w téj drodze,
chłopców się nazwodzę,
i cóż, cóż?

364.

Kielce.



- | | |
|--|--|
| 1. Czy to kara Pana Boga
nie uważasz że zła droga,
tylko jedziesz na baliki,
suknie szarzasz, drzesz trzewiki. | 4. Choć pan leży, już umiera,
pani się na bal wybiera.
Niech umiera, niech zakłada
mnie na balu być wypada. |
| 2. A ja szewcom drogo płacę,
a to wszystko za twe tańce.
Przedaj fraczek, zastaw duszę,
ja na balik jechać muszę. | 5. Dobrze hulać z ułanami
bo brząkają ostrogami.
Którzy (ludzie) mają żonkę ładną
to im wezmą lub wykradną. |
| 3. Już się konie zajeżdżyły
lepiej by w bronach chodziły.
Choćbyś ich miał powyciągać,
mnie na balik każ zaprzagać. | 6. Bodaj nogi połamali,
naszych żonek nie kochali.
Bodaj karki pokręcili,
naszych żonek nie lubili. |

365.

od Olkusza, Kromolowa.



- | |
|---|
| 1. Mówią chopey że m — ładna,
nie jest — ci to rzecz ładna; —
bo się codzień na chłodzie
myję rosą w ogrodzie. |
| 2. Mówią jeszcze ci sami,
że się brzydzą chłopcami.
Boże broń mnie od tego
bym nie miała którego. |

3. Bym nimiała łajdaka,
ni jakiego pijaka. —
Łajdak ode mnie stroni,
pijak po szynkach goni.
4. Co go ujrzę w ogrodzie
przy tój dziennój robocie,
to go ujrzę w niedzielę
na nieszpórach w kościele.
5. Jak ja tego dostanę,
żonką jego zostanę,
będę kochać nad życie
wszyscy ludzie użycie.
6. A kochałam nad życie,
i nad skarby tój ziemi,
a cóż ja temu winna,
że mi go ludzie wzieni.

366 ¹⁾.

1. Piękna Basiu, luba Basiu,
rączek twych nie łam,
bo o Stasiu, lubym Stasiu,
dobrą ci wieść dam.
2. Poszli nasi do Szkalmierza
sprzedać co Bóg dał,
i słyszeli od żołnierza,
że Staś już krzyż miał.
3. Miał go z wstążką na sukmance
i jest o nim śpiew,
że jak poprzysiął kochance,
tak się bił jak lew.
4. Machał kosą jak stokłosą,
bo to dzielna broń,
aż się krew zmieszała z rosą
i osłabła dłoń.
5. Basia w tany, skoczne tany,
i powiada nam,
że jak przyjdzie Staś kochany
obraczkę mu dam.
6. Wtém Staś wpada gdyby strzała,
bo go skrywał krzak,
Basia obraczkę mu dała
i znikła jak ptak.

Nota: *Lud*, Ser. VI, nr 521. — Ser. XIII, nr 65. — *Przygocień ludu* (Leszno) 1846, str. 216.

367.

od Bendzina.



2. Moja Kasiu niemam casu,
bo się w podróż spiesę.
Zabaw-ze się mój Jasiniu
niech się z tobą ciesę.

Lud, Ser. VI, nr 305.

¹⁾ Wiersz ma być panny Barbary Wielopolskiej, muzyka panny Julii Grodzickiej.

Mazur.

368.

Miechów, Kraków.

obacz *Lud*, Ser. XIII, nr 124.

369.

od Olsztyna.

*Lud*, Ser. XIII, nr 44.

370.

Pińczów.

*Lud*, Ser. XVIII

1. Powiem ci, co mi się śniło,
powiem szczerze, Izabelko,
bo mi o tém mówić miło,
powiem ci z radością wielką.
A ty mi dasz swoje zdanie,
czy mi się, jak śniło, stanie.
2. Sen miałem przeszłej niedzieli,
żem widział w pewnym ogrodzie,
całą cię ubraną w bieli,
spadała pod drzewiną w chłodzie.
A ja w zachwytu sposobie,
nabożnie ukląkł przy tobie.
3. Rąbek z leciuchna podniósłszy,
podwiązkę ci odwiązałem,
bukiet z gorsu sztucznie zdjawszy
tysiąc pocałowań dałem.
Było to w sennój zabawie,
powieść, czy będzie na jawie?

371.

Pińczów.

Ja ciebie nie za-po-mnę to być ni-gdy nie
i czucia me nie-zło-mne to-bie je wza-kład
mo-że, a smutną i-dąc ko-le-ją tą tyl-ko ży-ję na-
zło-żę,
dzie-ją że pamięć luba o to-bie nie za-gasnie aż wgro-bi.

Lud, Ser. II, nr 205.

Przekleństwo kochanki.

372.

Kielce.

Niech zgi-nie krzak ten prze-klę-ty a zoi-m i ta po-stać
ca-la jęj to spra-wi-ły po-nę-ty żem zdraj-cy me-mu n-

fa-la. kie-dy mnie zwodził w tym cie-niu, klął się że wia-ry do-
cho-wa toż ros-kosz w tém tu mil-cze-niu, jego sło-dzi-ły mi
sło-wa je-go, sło-dzi-ły mi sło-wa. Niebo zem-ścił się tój
zdrady, zniszcz ten plód krzewiów zdra-dli-wy, ze-trzej na-wet ich śla-dy
by tu nie po-stał by nie po-stał nikt ży-wy.

373¹⁾.

Jędrzejów.

Hejże da-na mo-ja da-na, śpiewam we-sół już od ra-na,
krzyżek znacę na mém czo-le i z by-dełkiem ruszam w po-le.

1. Hejże dana, moja dana,
śpiewam wesół już od rana,
krzyżek znacę na mém czole
i z bydelkiem ruszam w pole.
2. Gospodyni chleba dała,
obiad przysłać obiecała;
a jak minie miesiąc drugi,
da talarka za usługi.

¹⁾ Na tęż nutę śpiewają pieśń:

Przy kominie z lulką stoję,
puszczam w klęby dym i t. d.
ob. Lud, Ser. XIII, nr 11.

3. O mój Boże! talar biały,
to mi to skarb, to kraj cały.
Kupić można na jarmarku,
wszystkim przysłać coś w podarku.
4. Więc matusi chustkę krasną,
Basi śliczną wstążkę jasną,
Kaźmirkowi pas z kółkami
i buciki z podkówkami.

374.

Pińczów.



1. Emileczko, kochaneczko,
jutro rano, raniusieczko,
nazbieramy kwiatków wiele
by przystroić twe wesele.
2. A gdy mama nas zawoła,
pojedziemy do kościoła.
Emileczko, kochaneczko,
ty już będziesz mą żoneczką.
3. Przy ołtarzu uklękniemy,
miłość sobie przysięgniemy.
Emileczko, kochaneczko,
ty już będziesz mą żoneczką.
4. Jak z kościoła powrócimy,
do taneczka się stawimy.
Stanie druchen, družbów koło,
boć wesele, boć wesoło.
5. Hej chłopaki, hej dziewczęta!
pobierz-ta się za rączęta.
A ja ze swą Emileczką,
wykręcę się choć w kółeczko.

375.

Kielce.



1. Widzisz Jasiu dwoje ptasząt,
ptaszęta są w parze,
a kiedyż nam Jasiu złączą
dłonie przed ołtarzem.
2. Ty ubogi, ja uboga,
ledwo wyżyjemy.
Kiedyż przyjdzie chwila taka,
że się pobierzemy.

3. Gdy bez księdza, bez kościoła
żyć w stadle nie można,
kiedyż przyjdzie chwila szczęścia,
ta chwila trosk próżna!

Myśliwska.

376.

Dzwonowice.



1. Oto ponowa, wstawaj myśliwy,
dziś dla nas będzie połów szczęśliwy.
Posforujcie pieski nasze,
pojedziemy na oblasze.
2. Zapuszczaj pieski z dołu do góry,
by nam nie uciekł ze zwierząt który.
Ja tam będę stał na tropie,
ty doganiaj dobrze chłopie.
3. Jam zabił lisa, tamten rogacza,
ten tu zająca do torby wtłacza.
A ten dzika, tamten wilka,
bo zginęło zwierząt kilka.
4. Idziemy dalej, — kot się pomyka,
jak huknę w niego, więcej nie zmyka.
Jam strzelił, kot się obalił,
jam zabił, tyś się pochwalił.
5. Trąb pojedźnego, niechaj się schodzą,
oni tam po kniejach, po bagnach brodzą.
Jaki taki do flaszczeni,
bul, bul, bul, gorzałeczki.

PRZYPISY.



Do stronnicy 2.

1.

Czasopismo *Pszczołka Krakowska* z r. 1820, tom III str. 161,
zamieszcza następującą: Dumę z powieści Ludu wiejskiego.

Olbrom i Nida.

1. O piękna Nido! o ziemian zaszczycie,
Któraż w piękności dziewica ci zrówna?
Zaledwie wzięła z daru niebios życie
już wszystkich mam i twa postać czarowna.
Budzisz tajemne westchnienia,
każdy cię wielbi i kocha,
młodzież się w więźniów twych zmienia,
co niegdyś była tak płocha.
2. Lecz któż posiedzie twą dobroć i wdzięki?
komuż twych oczu sprzyja wzrok życzliwy?
Ach! kto zostanie panem twojej ręki,
jakże ten będzie wesół, szczęśliwy!
Olbromie! gładkiego lica,
udatny w twarzy i stanie,
dla ciebie gore dziewica,
tobie się piękna dostanie.
3. Już was złączono małżeństwa ogniwem,
już kosztujecie słodczy miłości;
wzorem jesteście w pożyciu szczęśliwym,
a w chatce waszej skromności z cnotą gości.
Zakład prawego kochania
droższy jej nad własne życie,
Nida od chwili pobrania
lube powiła już dziecię.

4. Dziki kochanku i zapamiętały!
wzburzyłeś szczęście najpiękniejszej Nidy;
czując dla innej też same zapęły
w zerwaniu związku nie widzisz ohydy.
Ty kochasz piękną Zedzilę
co występny ogniem płonie,
przepędzasz błogo z nią ohwilę,
i pieścisz na swoim łonie.
5. Wiesz-że ty Nido i piękna i miła,
jaki dla ciebie los gotują nieba?
A gdy się na cię zwała nieszczęść siła,
męztwa, odwagi i duszy ci trzeba.
Widzę już twoje boleści,
widzę w kolebce to dziécię,
co wyrok powodzeń mieści,
jak traci w wiosnie swój życie.
6. „Pójdź ze mną, — rzekłś — Olbromie niestały!“ —
Idzie wraz z tobą kochanek niegodny. —
Już wstępujecie na szczyt wzniosłej skały
gdzie szumna rzeka toczy nurt swobodny.
Stań! wprzód Olbrom zdumiony,
żał się w nim z smutkiem kojarzy,
puszcza w koło wzrok strwożony
a wstyd mu osiadł na twarzy.
7. „Olbromie, ciebie niestety kochałam,
ale ty byłeś na mój jęk nieczuły;
dla ciebie jeszcze równym ogniem pałam,
czemuż cię nieba z czułości wyzuły?
Ty mnie unikasz, o Bogi!
i któż mnie wesprze w tej dobie?
Sciskam cię, żegnam, mój drogi,
niech wolną polegę w grobie.“
8. Rzekłszy to piękna, rzuca się ze skały;
szata niewinnej po powietrzu pływa;
wpada na rzeki rozłukanej wały,
i w bystrych nurtach tonie nieszczęśliwa..
Ucichły skowronków śpiewy,
żałobą okryły się góry,
wietrzyk swe wstrzymał powiewy
i smutek milczał ponury.

9. Wzgardzon od wszystkich, tu Olbrom niestały,
w spłynionej chwili widzi zgonu zwłokę,
smutkiem przejęty drży z przestachu cały,
głos mu jęk rodzi, a światło pomrokę.
Samotnie godziny spędza,
nie wie już więcej o świecie,
życia wysnuwa się przęda,
i ginie w wieku swym kwiecie.
10. Kmiotku wesół! rolniku ochoczy,
umiałeś cenić dziewicę kochaną,
i rzece która w tych miejscach nurt toczy,
wiecznie nadałeś pięknej Nidy miano.
Spocząwszy w cieniu topoli,
zdumiewasz wieścią przechodnie,
prawiać o Nidy niedoli
i jak wzgardą karzą zbrodnie.

J. K. Rzesiński.

Treść Dumy tej jest jakoby częściowem odbiciem mytu żywiołowego (wodnego) o Wandzie (obacz: *Lud* Serya V str. 10. 33). Wskazuje na to już brzmienie samego wyrazu Nida = unda = Wanda, (wandu wandenele, po litewsku: woda). Do podobnej kategorii mytów policzyć należy opowieść o Wilii i Niemnie w poemacie: Konrad Wallenrod. — Nida rodzi znów dziecię (Ni-dziec?). —

Jak dalece wyobrażenia te i tym podobne były upowszechnione, świadczy mnóstwo wariantów mytu tego (czyto o wynurzaniu się czy o tonieniu dziewic) w różnych kraju dzielnicach dotąd jeszcze powtarzanych, a na dowód przytaczamy tu to tylko, co mówi z Prus zachodnich v. Tettau i Temme w dziele: *Die Volkssagen Ostpreussens, Litthauens und Westpreussens* (Berlin, 1837) na str. 224: *Der Schwedenbrunnen. Unfern von Conitz, auf dem Wege von Hennigsdorf nach Zoldan, befindet sich auf einer kleinen Erhöhung im Walde ein Brunnen, der Schwedenbrunnen benannt, werth den Bewohnern der Umgegend wegen seines silberklaren Wassers, und weil er weit in der Runde der einzige ist. Im ersten Schwedenkriege soll hier ein schwedisches Lager gestanden haben. Der Mangel an trinkbarem Wasser zwang, den Brunnen zu graben. Lange war die Arbeit vergeblich. Plötzlich sprudelte aus der Tiefe ein Quell hervor, der schnell die ganze Grube füllte. Oben aber schimmerte ein weisses Gewand, und empor tauchte eine Jungfrau von überirdischer Schönheit und verkündete prophetische Worte. Was sie aber gesprochen, hat die Sage nicht aufbewahrt. Wie sie gekommen, entschwand sie wieder.*

Do str. 6.

2.

Legenda górnicza.

W Bibliotece Warszawskiej za Marzec 1855 r. (w Rozmaitościach) znajdujemy ciekawą legendę górniczą o Hilarym Mala, górniku ze wsi: Niewachowa, który około r. 1646 odkrył w górach pod Karczówką pokłady kruszców w tak zwanej smudze św. Barbary. Podanie miejscowe o nim mówi: że w pierwsze święto Wielkiej Noey poszedł przemysłać, gdzieby otworzyć nowy szyb i ujrzał najprzód kręcące się tumany piasku a następnie widział wyraźnie jak trzy osoby zapadły się w ziemię. Jeszcze nie wyszedł z podziwiania, gdy posłyszał głos: „kop w tych miejscach gdzie osoby zapadły, a dokopiesz się trzech brył kruszców. Na każdej będzie litera, na znak jakiego świętego statua ma być z niej ulana.” — Mala posłuchał, zabrał się do kopania, ale po kilkomiesięcznej pracy, wydawszy całe swe mienie na najem pomocników, nic nie znalazł. Sprzedał chatę i dobytek — kopał dalej — ale znów próżne były usiłowania. Została mu tylko jedna kura — sprzedał ją, zabrał żonę do pomocy i kazał się spuścić do szybu. Silna wiara została nagrodzoną; Mala znalazł kruszec, a napis na bryle wskazał, że ma być z niej ulana statua św. Barbary; w drugim miejscu znalazł znów bryłę kruszców, z której ulano statuu św. Antoniego; — trzeciego miejsca nie pamiętał. Statua św. Barbary umieszczona została w kościele w Karczówce a św. Antoniego, w Borkowicach. — Jako w związku będący z powyższą legendą, przytoczono napis znajdujący się obok posągu św. Barbary, wyryty na marmurze w kościele w Karczówce:

Roku tysiąc sześćset czterdziestego szóstego
W wigilię Matki Boskiej — Grudnia dnia siódmego
Trzy były grana wielkie wykopane
W górze Machnowskiej, ale tak nazwane:
Najświętsza Matka, Antoni, Barbara,
Tu dla Karczówki wspaniała ofiara,
A to za Biskupstwa Piotra Gębickiego,
Krakowskiej katedry księcia Siewierskiego;
Starosta Czechowski kazał ich obrobić;
By temi statuami kościoły ozdobić.
W Kielcach katedrze Maryja została,
w Borkowicach Antoni, — to pismo zeznaje.
Hilary Mala ze wsi Niewachowa;
On to wynalazł — masz wieść co do słowa.
Książd Andrzej Kuźniarski, Gwardyan tutejszy,
z archiwum ułożył te szesnastce wierszy.

3.

Gazeta Kielecka z r. 1874 n. 1 i 2, daje artykuł: O żylach kruszców ołowiu w okolicy Kielce i możliwości korzystnego rozwoju wyzysku tego mineralu. Autor powiada, że: po wszystkich niemal wapiennych górach otaczających miasto Kielce, istnieje mnóstwo nieforemnych dolów i rozpadlin, stanowiących ślady dawnych robót górniczych. Są to stare zawalone szyby, z których wydobywano blyszczczyli kruszec ołowiu (galenę). — Obserwując powierzchnię gór takich jak Stokowa, Machnowska, Karczówka, Kadzielnia, Wietrzna, wzgórze Czarnowskie, Niewachlowskie i t. p. wszystkie one przedstawiają jeden i ten sam typ podniesienia, powstałego przez parcie od wewnątrz całej masy twardych już pokładów wapieni. (Dalej opisuje autor skład geologiczny tych gór). Wreszcie powiada:

Podania miejscowych starych górników są tak jednoznaczne, że nie zostawiają najmniejszej wątpliwości o powiększaniu się rozmiarów bryłek ołowiu w miarę głębokości podziemnych robót. Najwydatniejszym zaś z tych podań jest niemal historyczny fakt wydobywania olbrzymich brył przez Hilarego Malę w górze Machnowskiej, z których to brył wyrobione figury świętych, zdobią ołtarze w Kielcach i na Karczówce.

Nie ubierając tego faktu w szaty poezji, jak to czyni legenda, lecz zapatrując się na niego ze stanowiska zdrowego rozumu, nie trudno jest ocenić, że ów górnik Hilary Mala, znający bardzo dobrze wszystkie warunki znajdowania się ołowiu w górze Machnowskiej, nie był bezwiedną sprężyną nadprzyrodzonego objawienia, lecz tylko typową myślącą postacią prostego wyrobniaka, jakich i dziś jeszcze pomiędzy górnikami odszukać można.

Nie zdając sobie sprawy z własnych pojęć dla braku wiedzy, zamarzył on o skarbie ukrytym w ziemi pod postacią olbrzymich brył, bo zauważył kopiąc, że z głębokością coraz są większe te bryły rudy, i że gdyby tak dostać się po za ostatnie największe zwięźnienie się szczeliny, a przebić twardą w jej ścianach skałę, to tam być może znowu szczelina i w niej już co najgrubsze sztufty kruszców ołowiu, i skarb dla biedaka, któremu wraz z rodziną brakowało chleba.

Taka myśl, jakkolwiek bezwiedna i nieokreślona w pojęciu Mali, była jednak myślą na seryo, a stała się marzeniem tylko w obec własnej niemocy biednego, co ani sam nie mógł przebić zalegającej skały, ani miał środki po temu, ani nawet nie potrafił do tego stopnia wyrazić swojej wiary w słuszność rozumowań czy pojęć własnych, że je aż oparł na religijnej podstawie, i marząc o pomocy Bożej doszedł aż do objawienia. Jeżeli nie znamy innej normy dla ocenienia doniosłości i potęgi woli i wiary człowieka, to z przykładu Mali wiele w tej mierze skorzystać można. Taka wiara i taka moc woli jaką okazał Mala, naprawdę może poruszyć góry, a już co najmniej

odnaleźć skuteczne środki do zbadania gór i wydobywania z ich łona bogactwa.

Kto wie, czy pod tą poetyczną formą podania ludu o dziełach Mali, nie kryje się nauka dla przyszłych pokoleń; kto wie, czy określenie wysiłków pracy podjętej dla odszukania skarbu przez jedną niedołączną jednostkę z takim świetnym rezultatem, nie jest wskazówką dla nas, potężnego ogółu, do szukania podziemnego bogactwa równiej naszym siłom potęgi, i t. d.

Do str. 12.

4.

Pszczołka Krakowska z r. 1820, tom IV str. 117 daje wierszem powieść humorystyczną pod tyt. Sąd w Pacanowie. Wedle niej, wpadło do ogrodu burmistrza ciełe ślusarza i narobiło w nim wiele szkody, za co pozwał pan burmistrz ślusarza przed sąd żądając wynagrodzenia złotych 200. Przypadek zdarzył, że w tymże samym właśnie czasie, krowa i trzy kozy burmistrzowe, zrobiły znowu szkodę w ogrodzie ślusarza; więc i ten rościł sobie wynagrodzenie w kwocie zł. 300. Gdy nastąpiła zwada w sądzie o słusność wysokości wynagrodzenia, kowal Ignacy postawił wniosek, aby nastąpiła wymiana t. j. aby pan burmistrz rzekł się własności krowy i kóz na rzecz ślusarza, a ten nawzajem własności cielęcia na rzecz burmistrza; na co się też zgodzono. Wtem wpada na sąd sam pan burmistrz z miejskim pacholkiem, i przyskakując do ślusarza, uderza go, iż go śmiać pozywać; ten zaś, wyrwawszy szklenicę madery z rąk kowala, by uderzyć nią w głowę burmistrza, trafia stojącego za burmistrem pacholka w ciemię i nieszczęście chce iż go uśmierca. Wtedy wszystkim ręce opadły, krzyknęto że: pacholek zabity; — a burmistrz zwoławszy radę, wyrokuje iż głównym winowajcą jest tu kowal, ponieważ on trzymając szklenicę pobudził ślusarza do czynu a przytem jest w mieście dwóch kowali a jeden tylko ślusarz (który zresztą już mu szkodę zapłacić obiecał), więc słusność nakazuje powiesić kowala.

Jakoż w tej samej godzinie kowal za ślusarza ginie w boleściach na szubienicy. Odtąd wszyscy rzemieślnicy (łatwo się domysleć czemu?) mieszkamy tam po jednym.

Do str. 13.

5.

W *Gazecie Kieleckiej* z r. 1874 nr. 1 czytamy legendę:

W powiecie Stopnickim we wsi Wójcza, o milę od Wisły, znajduje się na brzegu łąki, u stóp wzgórza, wielki dół, mający 20 stóp średnicy a głęboki na kilka sążni. Ma on nazwę: Smoczy-dół. Dół ten napełniony zwykle bywa błotem i wodą wydającą bardzo nieprzyjemną woń, a lud wioskowy tak baje o początku onego dołu.

Onego czasu, gdy dwa sąsiednie kościoły t. j. kościół w Biechowie i kościół w Swiniarach stawiano, aby się mnożyła chwała Boża, a lud po ziemskich trudach i znojach miał gdzie pomodlić się i pokrzepić nadzieją nieba, dwóch cieśli z toporami na ramieniu powracało od budowy onych kościołów; jeden z nich szedł ze Swiniar a drugi z Biechowa, i spotkali się z sobą na Wojczańskiej łące. Patrząc zdziwieni, iż tu ogromny lew walczy z ogromniejszym jeszcze smokiem. Ryk lwa wstrząsał okoliczne wzgórza, oczy jego ogniem płonęły, ale dumny król puszczał, nie mógł zwyciężyć siedmio-głowego potwora północy; widok tej walki był straszliwy, lecz mężczyźni cieśle nie ulekli się, a przypatrywali się jej.

Lew zmęczony, krwią zlany i bezsilny już prawie, prosił tych cieśli aby mu dopomogli. Oni, przeżegnawszy się krzyżem świętym, uchwycili w swe silne i krzepkie dłonie owe toporki którymi ciosali drzewo na świątynie Pańskie, i... zabili smoka. Ogromne cielsko potwora runęło na ziemię z taką siłą, że ziemia się dokoła zatrzęsała, zapadła, zrobił się ogromny dół, i smok gdzieś przepadł zasypany gruzami.

Lew stanął nad brzegiem, wydał radosny ryk tryumfu, podziękował cieślom skłaniając przed nimi dumną królewską głowę swą i rzekł im, że gdyby smok był zwyciężył, to owe dwie świątynie Pańskie nie byłyby postavione, a lud biedny nie miałby gdzie chrzczyć dzieci i grzebać umarłych swoich¹⁾.

Kwiat poetycznej legendy otula zazwyczaj jakieś ziarnko prawdy; — otóż i to jest prawdą: że topór ostry w krzepkich dłoniach ludu i krzyż na jego poczeiwej piersi, mogą zwyciężyć i pokonać smoka nieprawości... a drugą prawdą jest, że w owym dole z cielska

¹⁾ Jan Kochanowski w Psalmie XCI (Kto się w opiekę poda Panu swemu) mówi w strofie 7:

Będziesz po żmijach bezpiecznie gniewliwych,
i po padalcach deptał niecierpliwych.
Na lwa srogiego bez obraży wsiedziesz
i na ogromnym smoku jeździć będziesz.

potwora wydobywał się przykro cuchnący tłuszcz, — to jest szlam czyli muł przejęty tłustością tak, że włościanie z tamtej wsi używali go do smarowania wozów i obuwia.

Zwróciło to uwagę pana Ł... teraźniejszego rzadcy dóbr Wójcza. Zaczął on pytać, badać i nie dowiedział się od ludu nic więcej oprócz onej legendy, ale gdy poddał chemicznemu rozbirowi ów muł, okazało się że zawiera w sobie wiele części nafty, która po oczyszczeniu bardzo pięknie się pali, i zaczęto zaraz poszukiwania w owym dole. Zaledwo z bardzo małym, a prawie żadnym nakładem pogłębiono dół o parę łokci, zaraz okazał się znaczny przybytek nafty. Jak się te poszukiwania powiodą, czy się eksploatacja i oczyszczanie opłacać będzie, czy źródło to jest dopiero w chwili tworzenia, czy już utworzone i bogate, dziś przesądzać o tém byłoby zawcześnie.

J. K. S.

6.

Kurier codzienny, Warszawa d. 20 września 1866 pisze:

Jak dalece lud nasz kocha się w podaniach, dowodem tego są przywiązane do każdej niemal okolicy, miejscowe legendy. Między innymi, jedna z takich opiewa, że tuż pod samem miastem Wiślicą, za czasów Twardowskiego, rozciągały się nieprzebyte błota, przezrnięte rzeką Nidą, na której dawniej, idąc przez łąki kościelne, namiotami zwane, ku Scholasteryi, między Wiślicą a Kucharami, był urządzony przewóz, a obecnie most stoi. Z dwóch stron tego mostu leżą dwa wielkie kamienie, pozostałe od dawniej tamy. O nich to więc utrzymuje się podanie, że kiedy Twardowski kazał tu szatanowi most stawiać, ten ostatni, widząc wchodzącego kmotra swego do sławnej karczmy Rzym, z radości takowe kamienie upuścił.

O tej samej miejscowości i o początku zbudowania istniejącego mostu, jeszcze inna istnieje opowieść. Tenże sam Twardowski lubiący biesom figle płać, kazał im most stawiać na Nidzie i usypać groble na tamecznych trzęsawiskach. Biesy chociaż musieli wykonywać rozkazy swego mistrza, położyli jednak warunek, że pierwsza istota przebywająca most nowy, do nich będzie należeć. Chytry szatan, a podobno sam Mefistofeles, spełniwszy w lot nakazane dzieło, czychał na niem, w nadziei, że złowi jaką ludzką duszę, a może i samego mistrza, jeżeli mu się uda wprowadzić go w zasadzkę. Przebieglejszy jednakże od Mefistofela, Twardowski, odgadł myśl warunku i postanowił figiel figlem odplacić. Czuwał zatem nad ukończeniem mostu, a zaledwie ten był gotów, puścił nań trzodę wieprzy, która też najpierwsza po moście przechodziła. Zawiedziony w swój rachubie szatan, porwał z gniewem jednego (wieprza) i uderzył nim w trzęsawisko, które też odtąd bezdennem stać się miało, — (obacz: *Lud Ser. VIII* str. 281).

Do str. 16.

7.

Czasopismo *Nowa Reforma*, Kraków 1882 nr. 224 podaje wiadomość:

Z Kielc. We wsi Kaczkowicach w pobliżu Gorzkowa, Chrobrza i Pińczowa, w lesie p. Lebowskiego niewiadomi poszukiwacze skarbów rozkopali w nocy znajdujący się tam dość duży kopiec i zamiast spodziewanych skarbów, odkryli grób sklepiony z cegły, wypełniony trumnami.

Mieszkańcom okolicznym wiadomą była legenda o tym kopcu mającym zawierać w swoim wnętrzu piwnicę o żelaznych wrotach, napełnioną beczkami złota, a strzeżoną przez diabła, co zapawne było pobudką do potajemnego i uciążliwego rozkopania (kopca na kilka metrów wysokiego). W grobie suchym i wybornie zachowanym, mieściło się sześć trumien: jedna olbrzymich rozmiarów przeszło 3 łokcie długa, modrzewiowa i oblana całą żywicą, mieściła w sobie tylko kości i popioły; w innych dwóch, obitych przepyszny masonowym adamaszkiem i srebrnymi gwoździami, znajdowały się szkielety z wybornie zachowanym odzieniem; u jednego była na głowie czapka okrągła z zielonego aksamitu (kształtu czapki Zygmunta starego na obrazie Matejki: Hołd pruski) i delija z zielonej (żółtkiej) jedwabnej materii, zapinana na kilka haftek u góry, z wąskimi rękawami (i wstęgami wszytymi na piersiach równolegle, naksztalt potrzeb); na drugim (szkielecie) także czapka z brązowego aksamitu i okrycie z kapturem z brązowej jedwabnej materii, związane pod szyję sznurami i kokardami. Dwie inne trumny obite były czarnym aksamitem i srebrnymi gwoździami, mieściły w sobie szczątki szkieletów; i na koniec jedna trumna niewielkiego dziecka. Na jednej trumnie dało się odczytać litery: *K. D. D. D.* przy tarczy z zupełnie wytartym herbem; na drugiej litery: *K. Z.* Po zaspokojeniu ciekawości mieszkańców okolicznych, wejście do tego grobu zostało zasypane z rozkazu właściciela Kaczkowic.

Po zbadań miejscowych wiadomości okazało się, że o tym kopcu nie krąży żadna inna tradycja, prócz wyżej wzmiankowanej legendy. Przypuszczać więc wolno, że w tym grobie zostali pogrzebani byli właściciele Kaczkowic, zamożni i należący do rodzin dyssydentów w Polsce (może Aryanów?); z kroju zaś ubrania można ich odnieść do szesnastego wieku. Przypuszczenie to jest tém więcej prawdopodobne, że w księgach kościelnych parafii Gorzków zawierających akta od roku 1600, o tym grobie i osobach tam pogrzebanych niema żadnej wzmianki.

Do str. 18.

8.

Z opisu podróży uczniów Instytutu agronomicznego pod dozorem prof. Jastrzębowskiego, w *Kalendarzu Warsz. Jaworskiego* na r. 1854. str. 110, 112.

Z Częstochowy przez Mstów przybyliśmy do Wancerzowa w glebie krzemienistej leżącego; wypalają tu doskonale wapno z wapienia jurajskiego, w okolicy ogromne skały stanowiącego. Pobliski Olsztyn leży na równinie piaszczystej; nad miasteczkiem na panującej nad niem ogromnej skale są ruiny zamku Kazimierza W. Składają się one z dwóch wież (jednej czworograniastej, drugiej okrągłej) i z kilku kawałków ścian. Cztery skały odznaczające się swą wielkością i dziwnymi kształtami, z których każda własne nosi nazwisko, zasługują na obejrzenie. Jedną z nich Pustelnica, mieści w sobie jaskinię znacznej wielkości, w której niema żadnego śladu istot żyjących. Pokryta jest prawie cała stalaktytami czyli sopłami, które tam w rozmaite, często dziwaczne poskupiły się kształty. Pieczara ta, do której zwiedzenia niezbędną jest pomoc światła, składa się z rozległej sali wydrążonej w twardem łonie opoki, i ma kilka załamek.

Z Maluszyna przez Janów udaliśmy się do Złotego potoku. Opis tego miejsca dokładnie został umieszczony w 85 zeszytce czasopis. *Biblioteka Warszawska*; to tylko nadmienimy, że obszerne czyste bukowe lasy tu się zaczynają i ciągną aż do Mirowa zajmując kilkomilową przestrzeń. Opuściwszy to tak uroczne miejsce krętą, lecz rozkoszną drogą, ocienioną laskiem bukowym, przybyliśmy do dobrze zagospodarowanego Ludwinowa; jest tu gaj modrzewiowy. We wsi Niegowa wydobywają znajdujący się tam obficie spat wapienny, niewłaściwie przez niektórych za gips poczytywany.

Następnie skierowaliśmy się głębiej w Krakowskie. Część ta kraju jest w ogóle bogatą i żyzną. Grunt po większej części, wyjąwszy Olkuskie, pszenny, gliniasty, czyli jak go nazywają: rędzinny. Krakowskie ma położenie po części wzgórzyste, więc bogate jest w piękne okolice, między którymi okolice Ojcowa trzymają pierwszeństwo.

Dążąc do Smolenia, przebyliśmy Mirówek, Bobolice, Kromolów, Ogrodzieniec i Pilicę. W Mirówku znajdują się zwaliska starożytnego zamku przez Kazimierza W. wystawionego; dziś otoczony on skałami wapienia jurajskiego. Warowny zamek w Bobolicach na skalistej górze, wraz z zamkiem mirowskim, należał niegdyś do rodziny Myszkowskich. Kromolów leży nad obszernem jeziorem i przy źródłach, z których rzeka Warta bierze swój początek; należał do Firlejów. Pilica jest jakkolwiek rozległym, ale nieporządnie zbudowanym miasteczkiem. Gród ten był gniazdem rodziny

Pileckich, z której Elżbieta wdowa po Winc. Granowskim kasztelanie Nakielskim, poślubiła Władysława Jagiełłę. Z pod ogromnej budowli wzniesionej na miejscu zamku, wypływa obficie źródło będące początkiem rzeki Pilicy. Cwierciomilowa droga z Pilicy do Smolenia, jest nadzwyczaj utrudzająca, bo ciągle idzie się z góry, a w czasie słotnym, ziemia będąc gliniastą, jest szczególnie śliską. Zbliżywszy się do Smolenia, uroczy przedstawia się widok. Na ogromnych piętrzących się szarych skałach, dumnie wznosi się zamek obronny; wstęp na na tę górę niezmiernie trudny, a do zamku tylko za pomocą drabiny dostać się można. Pyszny ztąd widok. Godną zwiedzenia jest tu także wykuta studnia nie głęboka, której używają teraz do robienia śrótu. Z Smolenia idąc do Ojcowa, zwiedziliśmy tuż za nim leżącą ogromną skałę wewnątrz wydrążoną, którą lud Zegarem nazywa. Zniecierpliwieni oczekiwaniem uroczych okolic, przybyliśmy do Piaszkowej skały. Od tej włości zaczyna się szereg zachwycających miejsc, do których należą: Grodzisko, Ojców. (Opis ich w *Bibliotece Warszawskiej* zeszyt 99).

9.

Przepędziwszy dwa dni w Prądniku, choć nie nasyceni jeszcze wspaniałym widokiem uroczych okolic tamtejszych (Ojcowa i t. d.) udaliśmy się przez Słomniki nad Szreniawą do Niedźwiedzia. Tam znajduje się dziwnie piękny w gęście angielskim ogród, należący niedawno do pierwszych w kraju, lubo teraz z żalem wyznac musimy, iż powoli zbliża się do upadku i zniszczenia. Tu znaleźliśmy kilka rzadkich roślin i drzew, a mianowicie kasztan słodki (*Fagus castanea*), topol balsamiczną (*Populus balsamifera*), jałowiec Sawina (*Juniperus Sabina*), mydelnicę rolową (*Oxycaria saponaria*) i Krwawnik szlachetny (*Achillea nobilis*). — Ztąd przez Brończyce i Łątkowice przyszlismy do Racławic. Grnnta w tych okolicach są rędzinne, a dziko rosnące esparceta i adonis, świadczą o obecności w nich wapna. W Słaboszowie znajdują się obszerne pokłady gipsu blaszkowatego, który tłuką obuchami, a następnie proszek ten używają do gipsowania roślin groszkowych. Dążąc do Buska wszędzie napotykalmy ogromne pokłady tegoż gipsu, a mianowicie w Winiarach i Wełeczcu, gdzie również są pokłady marglu krędogowego i wapienia trzeciorzędnego czyli grubowapienia¹⁾. Margiel

¹⁾ Inny autor (w *Kalendarzyku* na r. 1851) odzywa się: W pięknej okolicy Nadwiślańskiej są Winiary. Daleko piękniejszy jeszcze widok przedstawiają (w pow. Miechowskim) Markowice a osobliwie Przemków. W ogóle brzegi Wisły są z tej strony wyższe, lubo miejscami i przeciwny brzeg Galicyjski daje dość znaczne wyniesienia, miejscami oba brzegi się równają, a Wisła płynie jakoby wśród łąk. Grunt gliniasty lewego brzegu, wyżłobiony deszczami, przedstawia tu i owdzie urwiska gliniaste, a droga wijąc się w nim, za każ-

i gips stanowią zasadę tłustych tamtejszych gruntów; przenica w tych stronach doskonale się udaje, lecz grunt jest tak opoczysty, iż mieszkańcy muszą używać do orania najmniej 6 wołów, a nawet często zmuszeni są 8 zakładać. Busk. porządne i wesołe miasteczko: gustowny ogród angielski, uprzyjemnia chwile mieszkańcom i gościom do wód dla poratowania zdrowia przybyłym. Będąc w Skorocicach zdziwieni byliśmy ogromnemi skałami gipsu blaszkowatego, które tworzą tu dość obszerną grootę. Również natrafiliśmy w tym gruncie na pokłady gipsu łupkowatego, z korzyścią używanego do budowl. Pokłady gipsu blaszkowatego i ziemistego, tak płytko rozciągają się wierzchnią warstwą gruntu, że orząc wydobywa się wielka jego ilość na zewnątrz. Na tych polach znajdują się groby Aryanów, w których jeszcze szkielety całe nieraz widzieć można. Przebiegłszy miasteczko Chmielnik, zatrzymaliśmy się w Słopcu dla zwiedzenia łomów marmuru siniego, który używany bywa do wyrabiania różnych ozdobnych przedmiotów, jakoteż do wykładania chodników tyle wygodnych w Warszawie.

10.

Pamiętnik fizyograficzny p. Dziewulskiego (Warsz. 1882, tom II) zamieszcza artykuł: Kopalnie Olkuskie, ich przeszłość i przyszłość, przez W. Kosińskiego. Olkusz leży na płaskowzgórzu dolomitowym, ograniczonem od wschodu i południa doliną, wypełnioną piaskami napływowemi, pośród których płynie rzeka Baba. Nie dopływa ona do Olkusza, lecz w czasie roztopów i deszczów wzbiera niekiedy gwałtownie i rozchodzi się w sąsiednich piaskach i strumieniach, częścią zalewając kopalnie Olkuskie, o czem już dawne akta wspominają. Od północy dolomit ograniczony jest wzgórzami formacji Jura, od zachodu wapieniem podstawowym i częścią pokryty piaskami, pośród których znajdują się dwa wąwozy. W tych to wąwozach były dawniej kanały odpływowe sztolni, a dzisiaj płyną strumyki. Budowę geologiczną tej okolicy przedstawia autor na mapie. Podług Puschy, w partyi Olkuskiej, bezpośrednio na wapieniu leży pokład galmanu 1—3 stóp gruby, wypełniający nierówności wapienia na nim zaś pokład błyszczący ołowianego 2 — 10 stóp gruby, pokryty dolomitom. — Około Bolesławia kruszec i galman są rozrzucone w masie dolomitu, przez rozkład którego w wielu miejscach potworzył się zlepienie. — Dolomit ciągnie się tu na przestrzeni cztero-wiorstowej, z której podług autora, możnaby dobyć przeszło 200 milio-

dym załamem nowe odsłania widoki. Takim jest między innemi widok w Jaksicach, takim w Rogowie, gdzie piękny jest pałac, nie bez historycznych pamiątek. — Rytwiany (pod Staszowem) pięknie się zabudowały, cukrownia kwitnie. Pałace we wsiach Lubnice, Słupiec; piękny dom w Sichowie.

nów centnarów ołowiu i 12 milionów funtów srebra. których wartość wynosiłaby około 1300 milionów rubli. Roczna jednak produkcja w ciągu 400-letniej eksploatacji kopalni, wynosiła zaledwo dziesiątą część tej sumy; dla tego też kopalnie Olkuskie, tak co do zawartości srebra jak i galmanu, którego dotąd bardzo mało dobywano, posiadają ogromną wartość i przedstawiają wielkie bogactwo dla kraju. Wartość tę znano jeszcze w XIV wieku, a we dwa wieki później zaprowadzono pierwszą sztolnię Ponikowską, następnie drugą Pielecką, które działały aż do początku XVII wieku. Oprócz tych, było jeszcze kilka sztolni, służących do osuszania kopalni. Częste zalewy kopalni i nieumiejętne odprowadzanie wody spowodowały upadek sztolni; dochody z nich zmniejszać się zaczęły, a wojny szwedzkie nie pozwalały zbytnie na kopalnie łożyć. — Sprowadzeni za Sasów górnicy z Saksonii, nie zdołali podnieść z upadku kopalni Olkuskiej. Nabrali one więcej znaczenia, gdy z galmanu cynk wytapiać zaczęto. Do należytego jednak osuszenia ich nie starczyło środków, pomimo dobrych chęci Staszica. Za księcia Lubeckiego zaczęto je osuszać maszynami parowemi, co prowadzono następnie pod kierunkiem Henryka Łubieńskiego. I te prace jednak z powodu niedostatecznej ilości maszyn i ogólnego zniechęcenia, nie dały pożądaných rezultatów. Projekt Puschy 1845 roku upadł, następnie zaś różne nieszczęścia które dotknęły kraj i obywateli, spowodowały cudzoziemców z kapitałami, i ci dopiero zajęli się osuszaniem kopalni. — Pan Kramsta, właściciel kopalni w Bolesławiu, w porozumieniu z rządem osuszył swoje i częścią rządowe kopalnie, a robotami pogłębienia kanału w Bolesławiu kierował autor (Kosiński) przedstawiając projekt osuszenia kopalni Olkuskiej przez otworzenie sztolni Ponikowskiej. Projekt ten, lubo zatwierdzony, wykonany nie został dla braku funduszy. Tymczasem przedstawiono inny projekt, mający na celu otworzenie sztolni Pieleckiej, lecz komitet górniczy naukowy w Petersburgu nie przyjął takowego, a wyznaczwszy 68,000 rubli, zalecił wprowadzić w wykonanie poprzednio zatwierdzony projekt otworzenia sztolni Ponikowskiej. Roboty rozpoczęto w r. 1881. Pogłębienie kanału przedstawia nader trudną i zmuśną robotę i nieprędko wykończonem być może. Dotąd pogłębiono kanał na długości 750 sążni, przy głębokości 0, 4—5 sążni. W ten sam sposób już w XVI wieku próbowano osuszyć kopalnie. Skoro kanał zostanie pogłębiony dostatecznie, całe przecięcie sztolni będzie odkryte, a w skutek tego woda w kopalniach zniży się na 1½ sążnia. W ten sposób osuszenie, lubo nie tak prędko, znacznie jednak taniej niż przy pomocy maszyn parowych dokonane zostanie. Wtedy i kopalnie Olkuskie staną się tém czém być powinny dla swej okolicy, to jest źródłem bogactwa, i jeżeli do dawnej wielkości nie powrócą, zawsze jednak chociaż częściowo się odrodzą. (*Tygodnik ilustr.* Warsz. 1882 n. 356).

Do str. 24.

11.

Opis i dzieje trzech niegdyś do obszernego państwa Pileckiego należących zamków w Smoleńcu, Pilczy i Ogródzieniu p. Romana Hubickiego; mieści się pierwszy w *Kalendarzu Warsz. Jaworskiego* na r. 1857, drugie dwa w *Kalend.* tegoż na r. 1858 str. 72.

Z początku majątki te należały do możnego domu Toporów a następnie Leliwiczów Pileckich. W Smoleńcu ostatni Leliwiczowie mieszkali do r. 1560. Zamek Ogródzieniecki był gniazdem rodziny Włodków którzy się pisali Ogródzieńskimi (około r. 1384); Bartosz Włodek, sprzedał do r. 1470 z 2 miastami braciom Imbramowi i Piotrowi Salomonowiczom mieszczanom Krakowskim, od których przeszedł w dom Leliwiczów Pileckich a potem Bonarów. Zamek w Pilcy należał długo do rodziny Warszyckich. Szwedzi wszystkie te zamki wielce porujnowali. Dziś leżą w gruzach. Zamek w Pilcy na wzgórzu po nad źródłami Pilicy dziś już nie istnieje; ze szczątków jego wybudowano w miejscu gmach służący dziś na fabrykę papieru; — ogród angielski upiększono. W odległości o milę od Pilicy, w pośród lasów i piaszczystych wydmuchów jest miasteczko Ogródzieniec, przed którym, na ćwierć mili blisko, pomiędzy skałami po polu w różnych kierunkach rozrzuconymi i w rozmaitych kształtach nad poziom sterczącymi, spostrzegać się daje wieś Podzamcze a przy niej tuż na boku od południowej strony, pomiędzy w około najeżonymi skałami, wznoszą się na wzgórzu rozwaliny zamku dwupiętrowego, przypartego od północy i południa do stromych skał; styl środkowej budowy włoski, dziwnie odbija przy gotyckich wieżach. Mury dziś znacznie poszczerbione; studnia zasypała. Zamek Ogródzieniecki należał do Pileckich, Bonarów, Firlejów, Męcińskich.

W *Bibliotece Warszawskiej* na r. 1847, listopad, R. Hubicki pisze:

Zamek Smoleń, przed dwoma wiekami miał nazwę „Zamku Pileckiego“ i był niegdyś głównym siedliskiem możnej rodziny Toporów na Pilcy (słynnej już za czasów Bolesława Chrobrego i zwanych Pileckimi). Zamek ten Pilecki, później Smoleńskim nazwany, początkowo był wymurowany z samych skał wapiennych, na takiejże ogromnej skale, wychylającej grzbiet swój nad okoliczne góry, z których najwyższa dźwiga i skałę i zamek. Środkowa skała o kilkadziesiąt łokci wyższa nad skrzydłowe, przedzieliła ten zamek na dwa oddziały, i do tej przyczepiona baszta z okrągłą wieżą, przedstawia oczom wspaniały widok. U podnóża góry, na której ów zamek wzniesiony, o ćwierć mili dopiero, rozciąga się miasto Pilica (dawniej Pilcza), przy którym od południa są rumowiska drugiego zamku, wystawionego na początku XVII wieku przez Wojciecha Padniewskiego ka-

sztelana Oświecimskiego; nowo wystawiony za niego zamek poczęto nazywać Pileckim, a staremu dano nazwę Smoleńskiego.

(Obacz także: *Księga świata*. Warsz. 1856 tom II str. 340: Podzamcze, Pilica, Smoleń przez M. Wiślickiego, z notatek podróży.) —

Do str. 25.

12.

Pszczółka Krakowska z r. 1820, tom III str. 8 przytacza podanie pielgrzyma z Tenczyna o rycerzu Łakocie w tych słowach:

Nad rzeczką Dłubnią, pod wsią Głanowem (w pobliżu Imbramowic), kilka mil od Krakowa odległą, na urwiskach skał nad przepaściami wznoszących się, widać dotąd ogromne, w kształcie twierdzy okopy, w czworogran usypane. Miejsce to nazywa się Łakota. Odwieczne dęby, sosny, świerki, otaczają je w około. Do niego przywiązane jest następujące podanie.

Po zejściu walecznej Wandy, rządziło Polską powtórnie dwunastu wojewodów. Srogie napady Węgrzynów pustoszyły nieszczęśliwą krajinę. Miasta i wsie stały w płomieniach, a wściekła dzieć barbarzyńców, we krwi bezbronnych starców i dzieci szukała dla siebie ochłody. Wszystko co było zdolne do oręża ustępowało w głąb kraju gromadząc się pod chorągwie doświadczonych Przemysławów. Nie było jeszcze twierdzy i zamków, walka w otwartym polu o losie bojów stanowiła. W takim to stanie rzeczy, przezorność podała myśl wodzowi, osłabienia w inny sposób wroga, widząc niepodobienstwo pokonania przemocy męstwem. Potrzeba było rozdzielić jego siły, aby go częściami gnębić. Kilkunastu rycerzy, w miejscach niedostępnych z oddziałami wojska poosadzani, wypadali z tyłu na obozy nieprzyjaciela, zadając mu potężne klęski. Najstraszniejszym z ich liczby był rycerz Łakota; kilkakrotnie już zwodząc krwawe zapasy, dał on mu uczuć swą dzielność. Rozjuszony najeźdźca wywiera całą moc zemsty; trzykroć uderza na skalistą warownię; trzykroć ze stratą odparty; bezsilną wściekłością się zapala. Próżne usiłowania. Z szyderstwem przyjmowane pogroźki, wystawiają Węgrzynom cały stan poniżenia w jakim się sami być widzą z przeważnymi zastępami, w obliczu kilkuset niezwyciężonych wojowników.

W jednej z zaśmiałych wycieczek, piękna Dziewona, kochanka Łakoty, walcząc zawsze przy jego boku, dostaje się do niewoli. Poznaje nieprzyjaciela swą korzyść nieocenioną i pierwszy raz zamyśla o zwycięstwie. — „Poddaj się teraz zuchwale, — krzyknie naczelnik hordy, podstąpiwszy pod skalistą twierdzę; jedno z dwojga wybierać musisz, albo widok zgwałcenia i śmierci twojej kochanki, —

albo: upokorzenie i zdanie się na łaskę naszą!" — „Wzgardź niekczemną groźbą tych zbójców! — zawoła niezachwiana Sarmatka, — wolę raczej umrzeć zhańbioną, niż ciebie widzieć niewiernym twojej ojczyźnie; brzydziłabym się jej zdrajcą, równie jak się brzydzę najeźdźcą!"

Kilka dni trwały nadaremnie wzywania. Łakota był godnym Dziewonoy, więc zamiast się trwożyć, ze łzami radości patrzył na jej szlachetne poświęcenie się dla chwały. — Zdumiony barbarzyńcem widokiem dusz niezgiętych, szanował swoją ofiarę, drżąc na wspomnienie bliskiego jej mściciela. Przemysław, jak nas historia naucza, nie mogąc walecznością swoich szczupłych zastępów, zwycięża sztuką nieprzyjaciela. Zmieszane hordy Węgrzynów, cofają się bez ładu; oblężnicy Łakoty w uprowadzeniu zdobyczy bohatera, jedyne źródło zwycięstwa nad nim upatrują. Baczny wojownik, pierwwej na nich uderza niż pomyśleli o odwrocie. Na dopełnienie szczęścia, przybywa odsiecz w pomocy, z przednich straży Przemysława złożona. Zaledwie z życiem uchodzi jedna część najeźdźców; druga ze wstydem broń składa.

Dziewona uratowana. Sam dowódzca na klęczkach oddaje nieskalaną dziewicę swemu zwycięzcy, błagając litości. Przemysław, zbawca ojczyzny, ogłoszony książęciem Polski, obdarza ją zaszczytami rycerstwa.

Łakota na łonie swej kochanki, połączony najczystszymi ogniwami, przepędził resztę życia, — i wedle powieści ludu, z nią w jednej mogile na tych miejscach spoczywa. Tu codziennie pasterze i pasterki nucą posępne śpiewki, i zdaje się że to czarowne ustronie, wiedzie ich do słodkiej melancholii.

T.

Do str. 27.

18.

Czasopismo *Pszczółka Krakowska* z r. 1820, tom III daje: Listy o okolicach Ojcowa, z których (od str. 182 i 268) w celu dokładniejszego podać przedstawienia, następujące wyjmujemy ustępy:

„Opuściliśmy Januszowice, rozweseleni gościnnem usłużeniem kowala Grodzińskiego. Od chwili wyruszenia z tej wioski, zaledwie minęliśmy kilka pomniejszych pagórków, rozkoszne łąki przerywane Prądnikiem, pola okryte snopami zboża ustawionemi w mende, bydełko rozproszose po pastwiskach, nucenia wiejskie pasterzy, gdzie niegdzie odgłos fujarek a nawet i skrzypków przygrywających śpiewakom, zewsząd nas prawie witały. Długo, jadąc zwolna, w głę-

bokiem milczeniu byliśmy pogrążeni, aż nakoniec ujrzelśmy pierwsze skały. — Po prawej stronie drogi od przyjazdu jest skała, na której zdaje się jakoby ręka ludzka wykuta popiersie rycerza. Przebywszy z pół mili drogi, coraz nowe odkrywając piękności, zbliżyliśmy się do osady zwanej Prądnik Koszkiewski, należącej do dziedzica dóbr Koszkwi.

Skałę gdzie nas mniemany rycerz najpierw zastanowił, nazywają tu Kopułą. Wszedłszy na jej wierzchołek, widzieć można całą dolinę, od Januszowic aż (ku północy) do Prądnika Koszkiewskiego. Na prost zaraz kopuły stoi hamernia wyrabiająca miedź surową i starą dla kotlarzy krakowskich.

1. Smutną pamiątkę przywodzi skała nazwana Kopułą. Niegdyś kochankowie młodzi zawarli tu miłość czułą. Wdzięczna Helena jak zorza, tutaj poznała Wreborza.
2. Tu się tajemnie schodzili, — ukrywał Wreborz dziewczę, bo mu bogaci rodzice związków z nią wiecznych bronili. Lecz przyszła chwila straszliwa, która na zawsze je zrywa.
3. Przymusza Ojciec młodziana, by innej zaprzysiął śluby; ta sroga losu odmiana, ogłasza wyrok ich zguby. Rospacz Helenę pożera, tu grób nieszczęsnej otwiera.
4. Na wieść która ją ostrzega, że z inną Wreborz się łączy, jednej lży biedna nie sęczy, do skał tych pędem przybiega. Próżno matka za nią woła, nie jej odwrócić nie zdoła.
5. „Żegnam cię lube ustronie, już dla mnie jesteś bez ceny; świadczyć tylko miłość Heleny, która gorzała w jej łonie.“ To rzekłszy, stawą na szczycie, rzuca się, — i kończy życie.
6. Za późno młodzian przybywa pocieszyć przyszłą w niej żonę: że ojca serce wzruszone zezwała na ich ognia.

- Za późno, — bo już nie żyła
Helena droga i miła.
7. Przerwał kochanek w tęż chwilę
u nóg dziewicy dni swoje;
i mówią że tu oboje
w jednej złożeni mogile.
Odtąd w bliskości tej skały
rośliny powysychały.

Jakoż przyległe wzgórza Kopule, są zupełnie jałowe, że gdzieś niegdziezaledwie krzak dziewanny lub ostu widzieć można. Gdy przeciwnie, u stóp jej zaraz, wesoły Prądnik przebiega kwieciste niziny: i zmordowane oko obrazami spustoszenia, przyjemnością swoją ożywia. Powiadają, że do tej skały była niegdyś od strony zachodniej przybudowana kapliczka przez rodzinę nieszczęśliwych kochanków, na zagładzenie w obliczu niebios ich winy; której dziś śladu nie masz prócz popiersia Wreborza; i dla tego to podobno, wierzchołek swój służący kapliczce za kopułę, na imię sobie przybrała ¹⁾.

Postępując ścieżkami wzdłuż krętej rzeczki, przebywaliśmy liczne sady pełne owoców, chatki wieśniacze porządnie zabudowane; wszędzie nas witał lud uprzejmy i gościnny. — W znacznem oddaleniu od Kopuły jest skała zwana Łaskawiec. Od tej zaczawszy po obu stronach coraz gęstsze widać opoki, których wierzchołki i przedziały wieńczą rozmaite krzewiny.

- 1, Nie jeden spyta ciekawiec,
skąd-że to imię Łaskawiec
i kto opoce je nadał? —
Oto mówią, że tu władał
pewien skąpiec niecierpiący,
co gnębił swoje włościany. —
2. A który z nich tak mu służył
że w nocy oka nie zmrużył;
wtedy na wielką nagrodę,
miał na dwa lata swobodę
siać po trzy garnce jęczmienia
w pośród piasku i kamienia
na samym wierzchu tej skały.

¹⁾ Podanie to jest widocznie wariantem mytów: 1) o Wandzie; 2) o Nidzie i Olbromie; 3) o białej pannie w Nowem mieście Korczynie (obacz str. 14—15). Nadwołoną także mytów tego rodzaju wersją, zdaje się być wieść o Kmicie i skałe Zabierzowskiej (*Lud Serca* V str. 37 i 340).

3. Że zaś był dosyć wspaniały
w braniu czynszów i daniny; —
więc od takowej jarzyny
z niechęcią zysku otwartą,
pobierał tylko część czwartą.
4. Raz się bardzo obrodziło,
bo z trzech garcy, pięć roczyło.
Ale że chłopiek nieszczerzy,
twierdził iż nie będzie cztery;
biegnie szlachcie prawdy chciwy,
rozpoznać plon twardej niwy.
5. O sknerstwa pokuso marna! —
Liczy kłosa i w nich ziarna;
a kiedy na samym brzegu,
należący do szeregu
kłosek jęczmienia go nęcił,
spadł ze skały, — i kark skreślił.
Odtąd wzgarda, pośmiewisko,
głoszą tu jego nazwisko.

Zaraz w sąsiedztwie Łaskawca, leżą Szabelki. Są to dwie opoki, dla tego tak nazwane, że niedawnymi czasy, w dolinie im przyległej, znajdowała się Szabelnia, gdzie kuto broń białą.

Naprzeciwko Szabelek, to jest po lewej stronie doliny, pierwsza z skał znakomitych, jest tak nazwana Pilarzowa. Dziwne tu rzeczy opowiadają prości ludzie o jakimś Traczu, który będąc Czarnoksiężnikiem, w rozmaite sposoby czynił sobie igraszki z djabłów. Wiedziano go na tej skale.

Nieraz po słońca zachodzie,
zgraja szatanów zdradziecka,
usłużne Asmodeusze,
powystrajani z niemiecka,
jak to dzisiaj bywa w modzie:
w stósowane kapelusze,
w czarne trzewiczki, pończoszki; —
słomiane łamali nóżki,
skacząc ze skał do Prądnika
na rozkaz czarnoksiężnika.

Przed jaśnie-wielmożnym Panem,
wszystko to na łapkach stało;
mógł bowiem z każdym szatanem
robić co się podobało.

W pewnym dniu pana Borutę,
co miał swój zamek w Łęczycy,

ślawnej błotami stolicy —
skazał za coś na pokutę.
Podobno iż Łęczycanie
zanieśli pożałowanie,
że im wyjadał piskorze;
co bardzo łatwo być może.

Obwinony nieboraczek,
musiał zdjąć czerwony fraczek.
i dać się wzdłuż przepiłować.
Tak strasznie diabła katować,
trzeba mieć serce ze stali.
Naprawdę go żałowali
towarzysze nieszczęśliwi,
o własną skórę troskliwi, —
czyniąc wolę poganina!..

Gdy w tem-uderza godzina
jegomości Pana tracza...
Lucyfer chwili nie zwłacza,
wziąwszy za łeb szalawile,
wprost go wskazuje na piłę.
I żeby złe odwetować
chce go od-razu ćwiertować.

(wzdłuż i w poprzek piłować).
Diabli rozkaz wypełnili:
dwie piły, — w krzyż przełożyli.

Poznaje błąd rzesza wściekła!..
znak ten bowiem uczyniony,
rozpędza je w różne strny,
Tracza ochrania od piekła.

Wyrzekając się rzemiosła, —
mówią, — że wsiadłszy na osła
pojechał do Palestyny
pokutować za swe winy.
A z tego powodu skała
Pilarzową się nazwała ¹⁾.

Wieśniacy którzy nam to zdarzenie opowiadali, łączyli do tego uśmiech, dowodzący rozsądną ich prostotą i wolne myśli od zaboru. Dziś na miejscu Pilarza, siadają w dni świąteczne chłopcy z fujarkami, a inni przy odgłosie tej muzyki, nucą wesołe pienia.

¹⁾ Porównaj z tem co powiedziano o baranku który trzymał w przednich łapkach piłę do rżnięcia drzewa, na pamiątkę tego, jako Pan Jezus był niewinnym barankiem i świętemu Józefowi pomagał w ciosach rżnąć piłą (obacz *Lud*, Serya V str. 285).

Postępując z kolei, nie uszedłszy dziesięć kroków, stanęliśmy naprzeciwko Sukiennic leżących w prawo. W opoce kształtu budowy gotyckiej, mającej niejaki podobieństwo z przodu, do Sukiennic krakowskich na wnieścium Brackiej ulicy, — i podobno dla tego tak nazwanej. W jaskini od natury wykutej znajduje się chata wieśniacza, z rozlicznymi w głębi kryjówkami. Zagrodnik tam mieszkający ma dla siebie izbę na dole, na górze schowanie na zboże; dalej w głębi przytułek dla trzody, ptastwa domowego i bydła. Usadowiony przystem na wzgórku, nie lęka się wylewu ani burzy. Wichry nie obali jego lepianki, piorun jej zniszczyć nie zdoła, bo się o twardą skałę sam wprzód rozbijać musi. Tak zabezpieczony od wszelkich przygód, w kawałku żyznej roli, znajduje ubogi wieśniak prawdziwe dla siebie szczęście.

Zaledwie upojony czarującym widokiem skał Pilarzowych i Sukiennic, spojrzysz przed siebie na prawo, już rozrzucone pomiędzy zarostami ulamki w kształcie małych kapliczek i pomników, ostrzegają cię: że się zbliżasz do ogromnych trzech opok, zwanych Ogrójcem. — Pierwsza w pięknym zaokrągleniu wystawia górę Tabor, dwie następne bliżej siebie położone, składają sam Ogrójec. — Na łokieć odległości ich z przodu, widać się daje mała piramida okrągła w podobieństwie maczugi. Nazywają to wieśniacy słupem, do którego przykrępowany Zbawiciel, lżony był przez żydostwo. Przed kilkudziesięciami laty pustelnik jeden obrał sobie to miejsce na codzienne modlitwy i dał mu także nazwisko. Tutejszy lud, oświecający daleko od mieszkańców innych okolic, rzadko się bowiem znajdzie taki co-by czytać nie umiał (zwłaszcza że ledwie nie wszyscy przy zatrudnieniu rolniczym bawić się zwykli rzemiosłami, osobliwie ślusarką), z poszanowaniem prawdziwie religijnym wspomina dotąd pobożność tego starca.

Z pomiędzy krzewin sosnowych i świerków, którymi wysoka góra po drugiej stronie doliny, jakby z umysłu przystrojona, uśmiecha się do swawolnego Prądnika, usiłując go naprzód zwabić ku sobie, w nader ujmującym kształcie, mechem porośla, piramidalna skała, ugląda mile przechodnia, — i zbliżającego się ku niej, na darninę upstrzoną rozchodnikami, miętą i macierzanką, w cieniu woniami napelnionym, do wytchnienia przynęca. Nazywa się Golanek (łysica?). To imię nadała jej dziewczyna.

1. Nieznający zbytków świata,
mieszkał tu Golanek stary.
Przy tej skale jego chata
dopełniała życzeń miary.
Za młodu osierocony,
miał tylko jedyne dziecko,
co mu osładzało życie,
i stratę synów i żony.

2. Była to córka nadobna,
wdzięczna, pobożna, cnotliwa,
z urody wiosnie podobna,
jak pienie słowika tkliwa.
Ojciec nad wszystko jej miły,
całe z nią szczęście podzielał;
jej uśmiech go rozweselał,
dłonie jej, starca żywiły.
3. Szesnastą wiosnę Jadwiga
wdzięki swojemu zaszczyca;
na widok młodzian się wzdryga,
kryje przed niemi swe lica.
Daremne były starania,
napróżno liczna ich rzesza
z ofiary swemi pospiesza; —
do wzajemności nie skłania.
4. Lecz przyszła na nią godzina.
Raz gdy na szczycie opoki
nucić swe piosnki zaczyna,
cios ją przeraża głęboki.
Wśród myśliwskich trąb i wrzawy
pozbawiony sił do broni,
przed wściekłym Turem się chroni
rycerz szlachetnej postawy,
5. tuż pod jej stopy uchodzi.
Zważa (ona) jego śmierć niemyślną!
chwytą głaz dłonią bezsilną
i w srogą potworę godzi.
Na los pocisk swój wymierza,
trafia, — tur na miejscu ginie,
spieniona posoka płynie...
bezpieczne życie rycerza.
6. Zdziwiony, — bóstwo poznaje,
co go wyrwało od zguby;
wolne serce jej oddaje,
i płomień uczucia luby.
Wnet święte prawa spełnione!
Rycerz w synowskiej pokorze,
stawia na rodziców dworze
wybawicielkę i żonę.
7. Wraz z swoim ojcem Golanka,
przyjęta była wspaniale,

wzięta zaszczyty kochanka, —
swe imie dała tej skale.
Ztąd ona tak się nazywa,
a głaz co tura powalił,
życie rycerza ocalił,
na jej wierzchołku spoczywa.

(obacz str. 44. Toruń. — Ser. V str. 249).

W istocie, na powierzchni tej skały, leży głaz wielki, podobny do kuli działowej.

Do str. 32.

14.

Karol Milewski w dziele *Pamiętki historyczne* (Warsz. 1848 str. 4), tak skreśla lud Krakowski (a powtarza to z artykułów własnych już około r. 1823 pisanych i do różnych czasopism podanych), zapatrując się na lud ten prostodusznie i z jak najlepszej strony: „Mieszkańcy okolic Krakowa, Proszowic i Skalmierza leżących na lewym brzegu Wisły, po większej części od miejsc urodzenia, biorą swoje nazwiska(?). Lud zdrowy i mocny, nietylko do znoszenia największych trudów i niewygód przyzwyczajony, ale nadto do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia nie wiele wymagający. Nazwać go można ludem pracowitym, przemysłnym i umiejącym się ratować w niedostatku własną przezornością. Sprzyjają temu piękne okolice, w których ziemia przychylna pracy człowieka, obfitością urodzajów zachęca go do wydoskonalenia rolnictwa. Bliskość Krakowa względem granic Szląska i Węgier, ułatwia handel wszelkiego rodzaju; — położenie to jednak tak w naturze swojej jako i okolicznościach dogodne, nie tyleby mieszkańcom zapewniało korzyści, gdyby władza Rządowa przez zaprowadzenie niektórych ważnych ustaw, nie ożywiła narodowego przemysłu (było to około r. 1828). Własności moralne mieszkańców, na pierwszy rzut oka, wielką w nich okazują prostotę i niecierpliwosć (pochopność); ale z drugiej strony, naturalne ich poznanie (doświadczenie) i ukryty (wrodzony wewnętrzny) dowcip, czynią ich na wszystko baczny.”

„Gościńność znamionująca wszystkie ludy Sławiańskie, u nich szczególnie się oznacza. Ktokolwiek w Krakowskim podróz odbywa, śmiało wejść może do najbliższej chaty, która mu się nadarzy. Otwarty gospodarz przyjmie go z pewnością według swojej możliwości; — wezwie nawet pomocy sąsiadów, gdyby sam nie miał potrzebnych zapasów. W wynurzeniu się z przychylnością i w poświęceniu usług swo-

ich, Krakowiacy są bardzo szczerzy; komu zaś sprzyjać zaczęła, temu starają się okazać najpewniejsze dowody swojego prostego, lecz szczerzego przywiązania. Nie pogardzają nikim; ale wyrządzoną sobie krzywdę nie łatwo znieść mogą i długo ją pamiętają. Nie przykrzą im się dobre czyny; nie szukają z nich próżnej chluby; owszem poczytują je za dopełnienie swoich powinności.

„Dyaryusz familijny Zebrzydowskich zachował nam zdarzenie malujące charakter Krakowiaków jeszcze z czasów Kazimierza Jagiellończyka (tu opisane zdarzenie przytoczone w Seryi V str. 78 o Jonku Łopusze).

„Dowcipny Krakowiak umie swoje piosenki, w których tyle poezji, imaginacji, a czasem i tęsknoty bywa rozlanej. Jest on ciekawy, nie wiele dowierzający, zazwyczaj mało lubiący pracę; lecz do hulanki, dziewczyny i bitki niezmiernie skłonny. Przekłada karczmę nad wszystko. Nie trzeba przecież rozumieć, ażeby lud ten był bezbożnym i rozwiązłym; jedynie uważając go w porównaniu z pracowitym, trzeźwym i nader pobożnym Góralem, Krakowiak może się słusznie nazywać birbantem (!) a nawet zawadyką¹⁾. Krakowiacy są jednak gorliwi w pełnieniu obrzędów religijnych jak wszystkie ludy sławiańskie; a jeżeli odwiedzają karczmę, pochodzi to z ich żywego charakteru i temperamentu; jeżeli więcej śpiewają wesole piosenki aniżeli pienia pobożne, wypływa to z przyczyny, że w tem pokoleniu tleje iskra poezji, o której oni sami nie wiedzą, lecz ją czują i wynurzają w swoich piosnkach, zawsze wesółych, satyrycznych a czasem i smutnych. Nie są oni rozwiozłymi; albowiem życie ich jest zupełnie wieśniacze (nie przedstawiające wielkich pokus); zwyczajnie nieco leniwi bo powszechnie przeciążają ich pracą; a jeżeli niekiedy stają się chytrymi, to tego wymaga ich położenie wśród ucisku panów i ich oficyalistów (było tak około r. 1820). Lecz ani ciężka praca, ani ucisk i nędza, nie zdołają w nich tłumić zuchwałej odwagi, wrodzonej wesołości i tej iskry poezji, która się tak pięknie w tym ludzie rozwija. Są oni szczerzy i otwarci, ale raz ich tylko oszukać można; powtórnie już mało mają ufności, bo lękają się podstępów i zdrady. Plebani (niektórzy) w swoich parafjach oprócz zwyczajnych nauk, w dni świąteczne po nieszpórach poświęcają parę godzin czasu, na obeznanie włościan z powinnościami ich stanu, i wystawienie głó-

Przyjaciel ludu, Leszno, 1842 n. 48, mówi: „Krakowiak jest leniwy wówczas tylko, gdy go twardą obciążają pracą, a staje się chytrym tylko wśród ucisku panów lub oficyalistów. Lecz ani ciężka praca, ni ucisk ni nędza, nie potrafiły w nim uśmierzyć jego zuchwałej odwagi żywości, wesołości i tej iskry poezji, która tak pięknie rozwija się, rozdmuchana przez wykształconych naszych wieszczów i muzyków. Jest on podobny do owego tatarskiego i arabskiego konia, w którym nędza (głód), trud i droga, nie są zdolnymi ugasić naturalnego ognia i życia.“

wnych pobudek do gorliwego ich zachowania. Ten nieustanny religijny dozór, pociąga za sobą wielorakie korzyści: zajmuje ich serca i to sprawia, że dobrowolnie skłaniają się do cnoty; innych, chociaż nie zaraz w dobrem utwierdza, wzbudza w nich przynajmniej wstyd i bojaźń, żeby za złych uważanymi nie byli; a to samo już jest dostatecznem do utrzymania ich w przyzwoitych obrębach moralności i religii.“

„Wielu dotąd zachowało ten starożytny zwyczaj, że w czasie świąt wielkanocnych, placek na kawałki połamany, pomiędzy swoich przyjaciół i krewnych rozdają,—i te ułamki do następnego roku z największą zachowują starannością, jako pewne ubezpieczenie się przeciw wszelkiemu rodzajowi nieszczęścia. Prostota i nieoddzielna szczęśliwość utrzymują się dotąd pomiędzy nimi.

Dla prawych zwierzchników ślepe okazują posłuszeństwo; szanują ich a razem dają im dowody szczerzego przywiązania; dopełniając jednak ohotnie swoich powinności, nie radzi kiedy im kto je przypomina. Tak to nieugiętość umysłu i szlachetna duma, stanowiła zawsze główną cechę charakteru mieszkańców krakowskiej ziemi. Nie opuszczała ich na polu sławy i do świetnych prowadziła czynów. Zakochani w własnej ziemi, nie zamieniliby jej na żadną inną. Rzadko się zdarza, by krakowiak dobrowolnie porzucił swoją siedzibę; strzeżę ojców swoich uważa za święte dziedzictwo, które dzieciom swoim zachować powinien.“

„Lud ten ciągle w dni powszednie zajęty pracą, nadto jest szczęśliwy, gdy w święto dzielić może radość z swoimi sąsiadami w gospodarstwie. Tam jeden drugiemu przywołując na pamięć dawne czasy: jacy to byli dawni ich panowie, a jacy są dzisiaj, jacy to ich ekonomowie, pisarze itd., do późnej nocy czas wesoło trawi. Kiedy gospodarze zajęci są rozmową, tymczasem rażni parobcy z hoźmi dziewczętami skoczne wywijają tany. Nie raz jutrzienka nocną rozpędzi pomrokę, a jeszcze odgłos narodowych śpiewów rozlega się w powietrzu.“

„Wesołe zabawy na wyrzynkach lub innych uroczystościach wiejskich, mogą dać (przedstawić) miłośnikowi przyrodzenia wyobrażenie (obraz) zupełnej szczęśliwości.—Jeżeli hojność panów stara się im uprzyjemnić podobny rodzaj zabaw, nie posiadają się z radości, i wówczas to dopiero otwiera się dla nich pożądana sposobność układania dowcipnych śpiewów, przez które usiłują przekonać, ile umieją cenić ten dowód prawdziwej do nich przychylności.“

„Nie masz narodu, króćby po trudach i pracy, w muzyce i tańcu nie szukał przyjemności życia i takowych zabaw nie starał się zastosować do swego charakteru i stopnia cywilizacji; — lecz w okolicach Krakowa zdaje się, że lud rodzi się z widoczną do muzyki zdolnością; bo w krótkim czasie i po lekkim ćwiczeniu, każdy wieśniak z największą łatwością rozwija ją i doskonali. Muzyczne instrumenta krakowiaków składają się ze skrzypców, kozy zwaną

inaczej dudą i z basów, na których pospolicie trzy tylko zakładają struny. — W niektórych miejscach zdarza się niekiedy widzieć pewny gatunek liry, która co do zewnętrznego składu zupełnie jej odpowiada, ale co do głosu i przyjemności zdaje się ją przewyższać. — W wydatnych tonach można słyszeć wiele powabnych śpiewów, szczególnie z minoru(? — zapewne pieśni w tonalnościach kościelnych). Mają one wdzięk sobie właściwy, zdolny poruszyć najgłębszego znawcę.

„Krakowiacy obdarzeni są szlachetnymi uczuciami; posiadają rzadkie przymioty serca, — i gdyby tylko dołożono więcej starania o lepsze ich ucywilizowanie, ażeby mogli w niem zakosztować (zasmakować), a oraz przekonali się o szczęśliwym wpływie zniesionego poddaństwa; wówczas możnaby ten lud nie tylko zbliżyć do pożądanego celu szczęśliwości, ale uczynić go jeszcze użyteczniejszym krajowi. Wolny kmiotek z całym swoim bytem od tego zależny, żeby sobie mógł robotę znaleźć; a każdy dzień w którym próżnuje, jest dla niego dniem nieszczęścia; żeby sobie ile być może największą zapewnił nadgodę. — Posiadając własne swoje grunta, nie przestaje na utrzymaniu w całości zostawionej po przodkach dziedziny, ale nadto rozszerza jej granicę, uprawia troskliwie ziemię; zagrodę swoją kształci, przyozdabia, aby ją do najlepszego doprowadzić stanu.“

„Gospodarze względem czeladzi wiele okazują ludzkości. Słowem wszystko na tej ziemi odznacza się przyjemnością, ochędostwem, słodyczą domowego pożycia.“

Do str. 33.

15.

Czasopismo *Wiek* Z d. 22 Stycz./3 Lutego 1885 mówi; Z pod Wolbroma:

„Lud tutejszy, dzięki interwencji ambony, zerwał wprawdzie z wódką, ale za to wziął się, szczególnie podczas uroczystości rodzinnych, jak wesela i t. d. do picia wina, a raczej lury, sprowadzonej z zagranicy lub południowych gubernii Cesarstwa. Picie wódki nadmierne jest bez zaprzeczenia złem, ale picie wina w takim gatunku, w jakim je piją nasi włościanie, jest stokroć gorsze, tak ze względów zdrowia, jak ze względów ekonomicznych. I w tym względzie dobro kraju wymagałoby znów interwencji kazalnicy.“

Również niepokojącym objawem, jest zrzucenie tutejszych charakterystycznych strojów przez włościan, a przyodziewanie się z miejska. Do niedawna włościanin nasz miał wszystko swego wyrobu; ze zmianą ubrania, wszystko (zwłaszcza sukna i korthy) będzie musiał kupić, a zbytek ten do złych poprowadzi go następstw.“

Do str. 49.

16.

Ks. Wł. Siarkowski w czasopiśmie *Ognisko domowe* (Warszawa 1876 n. 16—19) powiada, iż: „W kościele starożytnym w Proszowicach (erygowanym w r. 1240), po uprzątnieniu przyborów, służących do służby Bożej, odbywały się sejmiki, na których, według wzmianki zachowanej w aktach kościelnych, nieraz szlachta rąbała się szablami, a ztąd, po zakończeniu obrad, nieraz krwią ludzką zmazanych, przybytek ten musiał przez biskupa być rekonyliowany czyli na nowo poświęcony. Zabytek odbywania sejmów i bijatyk w świątyni proszowickiej, przechował się przez wieki we zwyczaju nazwanym: palcaty, których obchód rok rocznie w druzie święto Wielkanocy odbywa się w Proszowicach w sposób następujący:

„Po ukończeniu niesporów w Poniedziałek wielkanocny, młodzież uzbrojona w pręty wierzbowe, wśród wesółych okrzyków udaje się za miasto; tam około kościółka świętej Trójcy, podzielona na dwa obozy, niby w szyku bojowym, pod dowództwem dwóch najzręczniejszych z grona swego młodzieńców, stacza z sobą do późna w noc walkę zaciętą usiłując się nawzajem wyprzeć z zajmowanego stanowiska. — Liczna gromada mężczyzn, kobiet i starców obojga płci, udaje się na miejsce bójki, aby być świadkami waleczności młodzieży. Mieszkańcy Proszowic znaczenia tej krwawej zabawy nie wiedzą; zagadnięci o udzielenie objaśnienia w tym względzie, odpowiadają, iż to zwyczaj od niepamiętnych czasów powtarzający się w ich rodzinnym mieście. Lecz zestawiając wiadomość historyczną o sejmach wzmiankowanych u starych kronikarzy, jak również podanie zapisane w księgach metrycznych kościelnych o starciach krwawych między bracią szlachtą, łatwo znaczenie palcat Proszowian odgadnąć.“

Dalej, mówiąc o początku święconego w naszym kraju, przytacza autor tradycję jaka się pod tym względem między mieszkańcami Miechowa zachowała: Jeden z patriarchów Jerozolimskich, który nadał wielkie przywileje dla kościoła Bożogrobców w Miechowie, sam zawitał do tego miasta, a było to w czasie uroczystości świąt wielkanocnych. Radość wielka z przybycia tak dostojnego gościa z miejsca poświęconego śmiercią Zbawcy świata, napełniła serca nie tylko Bożogrobców, lecz i świeckich osób. W klasztorze podejmowano go suto: roje dygnitarzy świeckich umyślnie ze stolicy przybyłych, liczny poczet szlachty okolicznej i zamożnych mieszczan miechowskich, wszystko to śpieszyło za furtę klasztorną, aby powitać najwyższego zwierzchnika grobu Chrystusa i z ust jego usłyszeć błogosławieństwo dla siebie i swęj rodziny. Nie koniec na tych oznakach synowskiego przy-

wiązania: każdy ze szlachty okolicznej chcąc uczcić osobę patryarchy i upamiętnić jego pobyt w stronach krakowskich, zapraszał go do dworu swego, gdzie go z całą okazałością, na co tylko dom szlachecki mógł się zdobyć, podejmował. A tak cała oktawa po świętach Zmartwychwstania Pańskiego zeszła na fetowaniu znakomitego gościa, który po załatwieniu spraw klasztoru, unosząc miłe wspomnienie o pobożności i gościnności praocjów naszych, pożegnał nasz kraj spiesząc z powrotem do swojej stolicy Jerozolimy. W pamięć więc pobytu tak wielkiego dostojnika kościoła, jakim był patryarcha, corocznie najpierw w klasztorze miechowskim, a potem w okolicach krakowskich dokoła rzeczonej osady, w samą uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i w dni po tém święcie następujące szerzyć się zaczął zwyczaj spraszania przyjaciół i znajomych, których podejmowano z całą serdecznością i gościnnością, który to zwyczaj następnie ¹⁾ Bożogrobey roznieśli po kraju."

Do str. 51.

17.

Czasopismo: *Pszczółka Krakowska* (z r. 1820, tom III str. 3) przytacza dumę narodową pod tyt. Sobótki, napisaną przez Rzesińskiego. Mowa w niej o dziewczicy Sobutce, mieszkającej w chatce wśród skał w okolicy dzisiejszego zamku Rabstyna pod Olkuszem, i mającej obchodzić weselne gody z narzeczoną swym Sieciechem, przy wznieconym ogniu wśród ciemnego gaju. W tém napada na weselników sroga dzicz, i obchód weselny w krwawą zamienia bitwę. Sobutka, (przypomina to znów Grażynę), z groźnym mieczem w ręku, pierwsza uderza na wroga, lecz odpariszy go przy pomocy swych rycerzy, — sama ginie (nie powiedziano czy w ogniu, czy od strzał pierzchającego nieprzyjaciela). W końcu powiada autor:

¹⁾ Podanie to ma lokalną jedynie wartość. Tradycja bowiem prastara obfitości zastawy jadła o tęg porze, przechowana nie tylko u nas, ale i u innych Słowian, Węgrów, Rumunów itd. ma swe źródło, jak wiadomo, w obyczaju z pogaństwa przejętym, i z głębszych, religijnych wynikającym pobudek; w żadnym więc razie, do pojedynczego zgromadzenia duchownego a tém mniej do stosunkowo już późno do kraju przybyłych Bożogrobców odnieść się nie da. Chybaby pod szerzeniem tego zwyczaju, rozumiano jedynie błogosławienie go i skrapianie wodą święconą w pojęciu chrześcijańskim, aczkolwiek i ten obrzęd, jak sądzimy, wyprzedził o wiele działalność Bożogrobców.

Chcąc uczcić pamięć szlachetnej dziewicy,
gdy życia sroga śmierć przecięła wątek,
palono ognie w całej okolicy
i stąd swój wzięły Sobutki początek.
Lubo miejscami nastąpiła zmiana,
niecą je dotąd w dzień świętego Jana.

Tu robi autor uwagę (z powodu wyrazu „zmiana”), iż „pałą” także Sobutki w drugi dzień zielonych świątek. — (Obacz Mazowsze I, str. 345 nr. 33).

Do str. 50—52.

18.

W *Czasie* Krakowskim z r. 1883 nr. 140 p. E. S. zamieścił studium o Nocy świętojańskiej. Przytacza wspomnienia o Sobótce w dziełach Jana Kochanowskiego, Marcina z Urzędowa, Kaspra Twardowskiego i t. d. zawarte. Powiada wreszcie: „Ale chociaż w opisach tych znajdujemy szczegóły, dające nam pojęcie o samym obchodzie, podań jednak ludowych polskich, dotyczących początku Sobótek, nie znają dotąd badacze. Jest wprawdzie jedno podanie, nie pozbawione barwy poetycznej, ale widocznie nowszymi wiekami tchnące. Treść jego taka:

„Kiedyś, bardzo dawno, było piękne dziewczę młodziuchne imieniem Sobótka. Mieszkała z matką w górach Sandomierskich (?) wśród ogromnych skał lasami jodłowymi pokrytych, w tem samem miejscu, gdzie potem stanął zamek Rabstyiński. Tutaj widywano ją nieraz jak wybiegała na najwyższy szczyt skalny i ze złożonemi na piersiach rękami, z oczyma wyciżonemi w przestrzeń daleką stała i patrzyła długo. Oczekiwała ona powrotu swego narzeczonego, rycerza Sieciecha, z którym się od dziecka chowała i który już drugi rok walczył gdzieś daleko, broniąc przed wrogiem granicy ojczystej ¹⁾. Nareszcie pewnego dnia ujrzała go wracającego z tryumfem zwycięzcy, z laurami sławy. Radosne było spotkanie, tem radośniejsze iż Sieciech spłaciwszy dług należny ojczyźnie, wracał by Sobótkę zaślubić i pozostać rolnikiem w zagrodzie rodzinnej. Na wieść o przybyciu jego, pospieszył lud zewsząd na powitanie. Pasterze odbiegli stad, gospodarze rzucili w polu robotę, tłumnie chcąc obrońcy swemu

¹⁾ Obacz *Lud* Serya V str. 296, przypisek. — Bandtkie także mówi o dziewczicy Sobótce z powodu góry Zobten pod Wrocławiem.

wyrazić wdzięczność za odparcie nieprzyjaciela, za bezpieczeństwo rodzin swoich i własne. Zaczęły się przygotowania do godów weselnych. Wśród lasu zwyczajem praojców, zapalono ognie i już kochanków miały połączyć śluby wieczyste, kiedy nadbiegł goniec, niosąc wieść, na którą pobladły twarze obecnych. Wraz zatem rozległ się szcęk oręża za drzewami, zamigotały helmy i tarcze przy blasku pochodni i z wrzawą straszną wpadła tłuszcza najezdników. Wieśniacy pierchnęli w głąb lasu. Sieciech na czele kilku rycerzy stanął do boju, u boku jego mężna Sobótka w białych szatach, z wieńcem zielonym na głowie. Po pierwszym starciu się, musieli wrogowie uchodzić w popłochu, lecz gdy w odwrocie swoim jeszcze ostatnie strzały puścili, jedna z nich utkwiała w samym sercu Sobótki. Padła jak kwiat kosą podcięty i gdy weselne zamieniły się w obchód pogrzebowy. I odtąd na uczczenie pamięci młodej dziewczycy, co roku palono ognie, które z czasem przybrały nazwę Sobótek.“

19.

Dalej mówi autor: „Trudno byłoby wyszczególniać tu wszystkie gusła do nocy święto-jańskiej przywiązane. Zestawiając zaś rysy ogólne, uderza każdego ta okoliczność, że podczas gdy cała Słowiańszczyzna uroczystość tę święciła 23 i 24 czerwca, w Krakowskim Sobótki przywiązane były i są do pierwszego, a szczególnie do drugiego dnia Zielonych Świątek. W oba te dni palono ognie, wianki zaś puszczano we wilię św. Jana Chrzciciela, chociaż cicho i mniej powszechnie. Co dziwniejsza, że jest także różnica w epoce zbierania ziół. Podczas gdy ogólnie zbierają je i święcą na święty Jan, — w Krakowskim i we wszystkich tych miejscowościach gdzie Sobótki palą na Zielone świątki, zbierają je i święcą dopiero 15 sierpnia, we Wniebowzięcie Matki Boskiej. Nawet dzień ten lud nazywa Matką Boską zieloną. Obowiązującymi są tutaj te same zioła, które gdzieś indziej na św. Jan występują. W snopkach bowiem, które kobiety niosą do kościoła w święto Matki Boskiej Zielnej, widzimy także macierzankę, bylicę, rutę, piołun, boże-drzewko i dzwonki święto-jańskie. Obok tego uderzają rośliny mające u ludu symboliczną nazwę, jak n. p. w parafii Tenczyńskiej: *Dzień i noc* (*Melampyrum nemorosum*), *Główki P. Jezusa* (*Pimpinella poterium*), *Warkoczyki P. Maryi* (*Agrimonia Eupatoria*), *Ziele Anioła stróża* (*Betonica vulgaris*). Mimowoli nasuwa się pytanie, jak też one pierwotnie w czasach pogańskich się nazywały?“

„Co się tyczy puszczania wianków, zachodziły i tu pewne różnice co do czasu. Na Rusi Czerwonej wito je w sobotę klęczalną, to jest w wilię Zielonych świątek (Zeg. Pauli: Pieśni lud. pols.). Na Białorusi zaś w drugie święto Zielonych świątek, w który to dzień tak zwane Rusałki, które żyły w zarosłach rzecznych, wychodziły z wody i do św. Piotra biegały po życie t. j. po kłosach żyta.

(*Dziennik Wileński* z r. 1817, opis zwyczajów mitol. białorus. p. Maryę Czarnowską).“

Do str. 63.

20.

Pogrzeb.

Ks. Siarkowski mówiąc w *Gazecie Kieleckiej* (1874 r.) o zwyczajach pogrzebowych dodaje:

„Zaraz po śmierci nieboszczyka wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna lkać: płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których maluje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka i bywają wymienione niektóre jego cnoty. W zwyczaju tym dopatrujemy odcień zabytku z czasów pogańskich. A na poparcie naszego domysłu przywodzimy zwyczaj po czasy obecne praktykowany między ludem w Rosyi, który z wieków pogańskich do czasów obecnych wiernie się przechował i jest pozostałością po starych Słowianach. Zwyczajem tym jest płacz, połączony ze śpiewem monotonnym, piskliwym, gwoli czci nieboszczyka noszący miano *zawywalnaja pieśnia*. Pieśń tę kobiety tylko, według przyjętej tradycyi, odśpiewują zaraz po śmierci nieboszczyka każdego poranku i wieczora, dopokąd ciało stoi w domu, następnie na grobie zmarłego w czasie pogrzebu — potem wieczorem w rocznicę śmierci. Pomieniona pieśń przechodzi w nieprzerwanym łańcuchu z pokolenia do pokolenia i jest nader cennym zabytkiem pod względem etnograficznym, bo maluje charakter Słowian, jak również ich pojęcia o życiu pozagrobowym i o nieśmiertelności duszy. Pieśń tę zebraną z okolic Moskwy przez pana Jana Jankowskiego, obecnego właściciela wsi Między Murowanej w Opoczyńskim, a przedtem służącego w wojsku rosyjskiem, przywodzimy w przekładzie polskim.

Pieśń przed pogrzebem ¹⁾.

„Druhu ty mój miły“ ukochany ty mój druhu, sokoliczku ty mój jasny, jakżeż ja bez ciebie, miły druhu, żyć będę?.

¹⁾ Kobiety w najbliższym pokrewieństwie zostające za życia z nieboszczykiem, jak żona po mężu, matka po synie, siostra po bracie — pieśń tę śpiewają na ulicy przed domem; około śpiewającej zbierają się z całej wsi kobiety i dzieci, a smutnie wsparty na rękach zwieszono głowy, przysłuchują się śpiewowi, zwracając przytem pilną uwagę na każdą zwrotkę, czy śpiewaczka coś z pieśni nie opuściła. W przeciwnym razie, staje się ona ofiarą zjadliwej krytyki obecnych.

Druhu ty mój miły, ukochany ty mój druho, sokoliczku ty mój jasny, zarosło murawą całe twoje podwórko.

Bywało, druho ty mój miły, ukochany ty mój druho, sokoliczku ty mój jasny, na ciebie patrzę a napatrzeć się nie mogę — życie moje nie napięściło się z tobą — a teraz serce moje krwią zabiega, kiedy pozostaje z małą sierotką w kącie; sąsiedzi moi nie odstępują mnie w wielkim smutku; krewni moi zastąpcie mi rodziców: ojca i matkę.

Pieśń nad grobem.

Gdzie mam czekać na ciebie, powiedz mi mój druho miły, ukochany ty mój druho, z jakiej strony, po jakiej drodze przelatywać będziesz? Jabyś wyszła na twoje spotkanie, wzięła pod prawe skrzydło, o swoim nieszczęściu opowiedziała, o twoim rozpytała.

Przyleć ty mój druho miły, ukochany ty mój druho, sokoliczku ty mój jasny, na swoje szerokie podwórce, spojrzysz na nas, sieroty nieszczęśliwe, jak my po tobie biadujemy.

Dla czegoż to ja na ciebie, druho miły, druho najukochańszy wołam — a dowołać się nie mogę — mocno spisz — nie przebudzasz się, dla czegoż tak mocno zagniewany? cóżem ja tak mocno zawiniła tobie?

Bywało, ty mój druho miły, sokoliczku ty mój jasny, prędko odzywałeś się, pilnie się o nas troskałeś, a teraz leżysz — nie poruszysz się wcale.

A jakież to był do pracy, druho mój miły; nie było w całej wsi robotnika równego tobie! przed świtem wstawiałeś, o północy się kładłeś, cały dzień pracowałeś!!



19760

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	I
Kraj	1
Kieleckie	5
Stopnickie	9
Miechowskie	15
Olkuskie	18
Lud	29
Ubiór	37
Mieszkanie	40
Praca Rola. Przemysł	41
Zwyczaje	43
Nowy rok	43
Toruń. Kłapacz	44
Tłusty czwartek	46
Wstępna środa	46
Kwietnia niedziela	48
Wielkanoc	49
Gajik	49
S. Jan Chrzciel. Sobótki	50
Dzień Narodzenia Matki Boskiej	53
Dzień zaduszny	53
Żniwa. Wyżynęk	54
Obrzędy	61
Pogrzeb	61
Wesele	64
I. (od Pinczowa i Buska)	64
II. (od Kurozwęk i Szydłowa)	71
III. (od Stopnicy i Oleśnicy)	79
IV. (od Wiślicy i Szkalmierza)	87
V. (od Koszyc)	94
VI. (okolice Brzeska)	105
VII. (od Słomnik)	106
VIII. (od Pilicy)	108
IX. (Ogrodzieniec)	116
X. (od Bendzina)	120

" XI.	(od Siewierza)	122
" XII.	(od Lelowa i Janowa)	126
Pieśni		131
I.	Zalotne i miłosne, w związku z weselnymi	131
II.	Miłosne	152
III.	Małżeństwo	164
IV.	Dumy	169
V.	Karczma, Zabawa	171
VI.	Pasterskie	173
VII.	Wojenne	179
VIII.	Różne	183
IX.	Legendsy (dziadowskie)	188
X.	Dwory i Miasta	189
Przypisy.		207

Omyłki i sprostowania.

Wytłoczono:				Czytaj:
Str.	6 wiersz	9 od góry	Kądzialna	Kadzielna
"	9	" 16	Jędrzejów klasztor	Jędrzejów miasto i klasztor
"	32	" 10 od dołu	się	się
"	33	" 10 od góry	krakowscy	krakowscy
"	50	" 14	rówieśnikiem	rówieśnikiem
"	76	" 5	wianek po stole (w Ko- tuszowie	wianek po stole (w Potoku)
"	76	" 9	wianek potaczają	dodać: (w Kotuszowie)
"	76	" 13	składaniu wieńca (w Kotuszowie	(w Potoku).

Omyłki w nutach.

Wytłoczono:				Czytaj:
Str.	58 Nr.	11 pierwsze dwa takty		mają być powtórzone
"	79	55 takt 5 g raz wiązane		g ćwierciowe
"	107	145 od taktu 7		ma być znak $\frac{2}{4}$
"	124	204 takt 9 g raz wiązane		g dwa razy wiązane
"	132	220 takt 1 dwa e dwa razy wiąz.		dwa e raz wiązane
"	177	326		nuta, obacz nr. 273
"	184	338 takt 6 dwa c. c.		dwa a. a.
"	203	373 takt 8 drugie a raz wiąz.		ma być dwa razy wiąz.